

**MYŚL**  
**WSPÓŁCZESNA**  
**CZASOPISMO NAUKOWE**

C-11-21

**7** (50) - 12 (55)

87



# MYŚL

# WSPÓŁCZESNA

## CZASOPISMO NAUKOWE

**7** (50)

Warszawa - Łódź

Lipiec 1950



## REDAKTOR NACZELNY

Dr SCHAFF ADAM  
prof. UW

## KOMITET REDAKCYJNY

DR CHAŁASIŃSKI JÓZEF  
prof. UE

DR KOTARBIŃSKI TADEUSZ  
prof. UW

DR DEMBOWSKI JAN  
prof. UE

DR SZYMANOWSKI ZYGMUNT  
prof. UE

DR GAŚSIOROWSKA NATALIA  
prof. UE

DR UŁASZYN HENRYK  
prof. UE

## KOLEGIUM REDAKCYJNE

BARCIKOWSKI WACŁAW  
I Prezes SN

DR MANTEUFFEL TADEUSZ  
prof. UW

DR EHRlich STANISŁAW  
prof. UW

DR MAZUR STANISŁAW  
prof. UE

DR GRODEK ANDRZEJ  
prof. SGPIŚ

DR SKOWRON STANISŁAW  
prof. UJ

DR HOCHFELD JULIAN  
prof. SGPIŚ

DR SZUBERT WACŁAW  
prof. UE

DR IGNAR STEFAN  
prof. WSGW

DR TOMASZEWSKI TADEUSZ  
prof. UMCS

DR KORANYI KAROL  
prof. UT

DR WAKAR ALEKSY  
prof. SGPIŚ

DR KRAUZE BRONISŁAW

DR WYKA KAZIMIERZ  
prof. UJ

KRÓL JAN ALEKSANDER  
red. tyg. „Wleś“

ZOŁKIEWSKI STEFAN  
dyr. Inst. Badań Literackich

DR KURYŁOWICZ BOLESŁAW  
prof. UP

ZUKOWSKI JULIAN  
prof. UE

DR LORIA STANISŁAW  
prof. UW

## REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY

DR SZYMANOWSKI ZYGMUNT  
prof. UE



C-11 21

K 221-24/621/2

4-



Tadeusz Tomaszewski

## W sprawie klasowego charakteru psychologii polskiej

W roku 1930 odbył się w Moskwie Międzynarodowy Kongres Psychotechniczny. Zjechali się specjaliści z całego świata. Było też kilku delegatów z Polski. Kongres był wspaniale zorganizowany, referaty stały na wysokim poziomie, delegaci polscy wrócili jednak z Kongresu z poczuciem pewnego niesmaku. Mianowicie spotkał ich, tak samo jak ich zagranicznych kolegów, pewien zarzut, którego zupełnie nie rozumieli i którym czuli się dotknięci. Oto co napisał na ten temat jeden z najwybitniejszych polskich psychologów w swoim sprawozdaniu pokongresowym:

„Spielrein (psychotechnik radziecki — przyp. T. T.) wprowadził do dyskusji pewne rozróżnienie, które w dotychczasowych kongresach nie odgrywało poważniejszej roli, a tu na Moskiewskim Kongresie wysunęło się na pierwszy plan, wydęte zostało do olbrzymich rozmiarów i rzuciło cień na cały kongres, wnosząc w jego obrady specyficzną, rzec to trzeba otwarcie, niemiłą atmosferę... Rozróżnienie to z tej racji od razu niemiłe musiało uderzyć przeważną ilość zagranicznych gości, iż określenie „burżuazyjna psychotechnika“ było dla Spielreina jednoznacznym z wyrażeniem „psychotechnika obsługująca kapitał“ wbrew interesom warstw robotniczych. W świetle wywodów p. Spielreina wszyscy psychotechnicy, nie pochodzący z ZSRR, ujrzeni siebie jako pomocników kapitału w wyzyskiwaniu warstw robotniczych. Pan Spielrein akcentował tezę, znaną z pism Marksa, iż nie istnieje nigdy czysta teoria niezależna od stosunków społecznych i gospodarczych kraju, w którym teorie te powstają“ (Pol. Arch. Ps. IV, str. 212).

Psycholog ten czuł się najwyraźniej dotknięty posądzeniem, że jego praca służy interesom kapitału, a marksistowska teza—że nauka ma charakter klasowy — wydawała mu się wyraźnie naciągana.

Dziś, po dwudziestu latach, ilość ludzi przekonanych o słuszności tej tezy zwiększyła się niepomrotnie i nie jest już ona nowością dla przedstawicieli polskiej nauki, niemniej jednak wielu z nich jeszcze reaguje na nią tym samym odruchem zgorszenia. Ciągłe jeszcze panuje w umysłach naukowców przekonanie, że genezy nauki nie należy szukać w „stosunkach społecznych i politycznych“, ale raczej w głębi natury ludzkiej, skłonnej do badania zjawisk dla samej ciekawości. Wielu ludziom ciągle wydaje się, że jest jakimś obniżaniem godności nauki sądzić inaczej.<sup>1</sup>

Jeżeli już sama teza o politycznym charakterze nauki budzi takie sprzeciwy, to jeszcze silniejszy sprzeciw wywołuje teza o jej charakterze klasowym. Przedstawicielom nauki w Polsce wydaje się na ogół krzywdzącym twierdzenie, że ich problematyka, ich metody i wyniki ich badań były zawsze związane z interesami jednej klasy i to klasy uprzywilejowanej. Sądzi się dość powszechnie, że nauka jest czymś w rodzaju słońca, które w sposób absolutnie obojętny w stosunku do spraw ziemskich i niezależnie od nich rzuca światło jednakowo na biedaka jak i na bogacza. Równocześnie jednak coraz bardziej umacnia się i upowszechnia przekonanie, że tak nie jest. Nie jest to nawet prawdą w odniesieniu do słońca, które znacznie skąpiej świeci dla biedaków w ciemnych uliczkach na przedmieściu niż dla bogaczy w przestronnych alejach śródmiejskich.

Tym bardziej nie jest to prawdą w odniesieniu do nauki. Oczywiście z nauką jest sprawa o wiele bardziej skomplikowana. Po pierwsze, jej klasowy charakter nie ogranicza się tylko do nierównego rozdziału wynikających z nauki dobrodziejstw, ale przejawia się również w-jej problematyce, w jej metodach, w aparacie pojęciowym, którym się ona posługuje, a nawet w treści samych twierdzeń, zwłaszcza bardziej ogólnych. Po drugie, sami badacze nie zawsze zdają sobie jasno sprawę z klasowego charakteru swojej nauki i własnych swoich badań. Może się nawet zda-

<sup>2</sup> Oto przykład poglądów panujących w tej dziedzinie: kiedy niedawno w jednym ze środowisk uniwersyteckich mówiłem o klasowym charakterze nauki, jeden z uczonych zganiał mnie surowo powołując się na to, że przecież już u małp obserwujemy przejawy popędu badawczego, który skłania je do bezinteresownego manipulowania przedmiotami w celach wyłącznie poznawczych. Ten popęd badawczy może, zdaniem owego uczonego, doprowadzić do tego, że małpa gotowa jest z samej ciekawości poderżnąć się nożem, który jej wpadnie w ręce. Ani ów uczoney, ani wielu spośród obecnych nie zauważyło nawet jak mało pochlebne jest także porównanie dla nauki, nie mówiąc już o tym jak bardzo jest ono fałszywe.



rzyć, że ktoś nieświadomie pragnie służyć masom ludowym i wydaje mu się nawet iż robi to, a w rzeczywistości działalność jego przynosi zupełnie inne skutki, ponieważ cała struktura jego nauki nastawiona jest właśnie na to, aby służyć komuś innemu. Może się nawet zdarzyć, że czyjaś działalność naukowa jest w tym czy innym szczególe pomyślna dla „warstw niższych“ i to umacnia go w przekonaniu, że uprawia on działalność demokratyczną, ale równocześnie nie zdaje sobie sprawy, że dzieje się to jedynie w granicach zakreślonych interesami klas uprzywilejowanych i że w sprawach zasadniczych jego wysiłek przyczynia się do umocnienia ich stanu posiadania. Tak właśnie było — jak sądzę — w psychologii polskiej.

Artykuł niniejszy poświęcony jest zagadnieniu klasowego charakteru psychologii polskiej. Nie wyczerpuje on jednak problemu. Jest to raczej próba pokazania sprawy na konkretnym przykładzie niż wszechstronnego jej naświetlenia. Konkretność tę chciałbym wzmocnić przede wszystkim przez dosłowne cytaty wyjęte z prac polskich psychologów. Polityczny charakter tych wypowiedzi jest tak wyraźny, czasem aż jaskrawy, że wydaje mi się konieczne zwrócić czytelnikom uwagę, iż nie są to wyjątki z jakichś artykułów publicystycznych, pisanych na marginesie twórczości naukowej, ale są one wszystkie wyjęte z prac o charakterze zdecydowanie naukowym, z czasopism psychologicznych, podręczników i monografii.

## I. SUBIEKTYWNY DEMOKRATYZM

Pierwsi wybitniejsi psychologowie polscy: Jan Władysław Dawid, Edward Abramowski i Józefa Joteyko widzieli dosyć wyraźnie polityczny charakter swojej nauki. Można nawet powiedzieć, iż zupełnie świadomie pragnęli realizować przy pomocy psychologii pewne cele polityczno-społeczne. Cele te były wyraźnie demokratyczne, zwłaszcza u Dawida i Józefy Joteyko.

Ich wspólną troską było to, że wielu zdolnych ludzi nie może osiągnąć należytego wykształcenia tylko dlatego, że na przeszkodzie stoją im trudności finansowe. Z tego punktu widzenia zwalczali oni w sposób zdecydowany stosunki istniejące podówczas w Polsce.

„Wybór zawodu w stosunkach dzisiejszych w małym bardzo stopniu zależy od umysłowych zdolności człowieka — pisał Dawid w swojej książce „Inteligencja, wola i zdolność do pracy“ (str. 3) — Tysiące mamy ludzi, którzy nie przeszli przez szkoły lub przedwcześnie musieli szkołę



opuścić, nie dlatego żeby im brakło czegokolwiek w głowie, lecz jedynie z powodu braków w kieszeni“ (str. 8).

Ten zarzut wobec istniejących stosunków pozostał stałym motywem krytycznym, przewijającym się przez całą późniejszą literaturę psychologiczną. Przez całą tę literaturę przewija się też przekonanie, że wyjście z tych trudności może dać psychologia sama przez się, bez konieczności stosowania jakichkolwiek innych środków. W jaki sposób? Przez badanie zdolności. Należy wprowadzić obowiązkowe psychologiczne badanie zdolności i dopuścić do szkół tylko tych, którzy wykażą dostatecznie wysoki poziom umysłowy. Najwyraźniej postawiła tę sprawę Józefa Joteyko u progu okresu drugiej niepodległości. Przejęta wielkim rozwojem metody testów, jaki dokonywał się wtedy zagranicą, Joteyko starała się wprowadzić je również w Polsce. Widziała w nich właściwe narzędzie rozwiązania kwestii Janków Muzykantów, marnujących się z braku odpowiednich możliwości kształcenia się. Postawiła postulat szkoły jednolitej, do której dostęp byłby regulowany przy pomocy badań selekcyjnych.

„Reforma ta — pisze Joteyko — polega na dopuszczeniu dzieci i młodzieży pochodzenia ludowego do szkół wszelkiego typu“. (Pol. Arch. Ps. I, str. 62).

Joteyko zdawała sobie nawet sprawę z tego, że nie wystarczy tylko prawne dopuszczenie ubogiej młodzieży do szkół, ale że w pewnych wypadkach konieczna jest jeszcze specjalna pomoc, która by umożliwiła tej młodzieży korzystanie z owych możliwości.

„Dzieci warstw włościańskich i proletariackich — przynajmniej przez pewien czas — powinny być otoczone opieką państwową i społeczną, jeżeli mają być wyrównane skutki wielowiekowej nierówności“. (tamże, str. 63).

A oto wizja przyszłości, jaką Joteyko miała zamiar zrealizować przy pomocy nowych, przywiezionych z zagranicy metod psychologicznych.

„Padają więzy, zrywają się okowy, giną wszelkie względy związane z przywilejami, a zapanowuje triumf ducha, własnej wewnętrznej wartości człowieka, gdy po raz pierwszy w dziejach Polski po dokonaniu reformy w duchu jedności stanie otworem wykształcenie w swych wyższych formach przed całym narodem“. (str. 161).

Akcja Joteyko wywołała pewien niepokój w sferach konserwatywnych. Przerażono się perspektywą napływu mas ludowych do szkół. Straszono obniżeniem poziomu umysłowego. Zaczęto bić na alarm, że kultura narodowa jest zagrożona, że jest już źle, a może być jeszcze gorzej.

W konserwatywnym TNSW odbyła się na ten temat dyskusja. „Rozumiemy, że dla złudnych względów pseudodemokratycznych — oświadczył prof. Kallenbach — naród nie ma prawa obniżać inteligencji u dzieci istotnie zdolnych“.

„Towarzystwo nie liczy się z szeroko reklamowanymi demagogicznymi i destrukcyjnymi hasłami“ — głosił prof. Jaxa - Bykowski. Nieco później prof. Władysław Witwicki w referacie o poziomie maturzystów sformułował ten zarzut jeszcze jaśniej:

„Przed wojną w ostatnich latach nie było tak źle, jak jest teraz. W zarborze austriackim gimnazja przepełniać zaczął tłum młodzieży ze sfer niekulturalnych i w związku z tym poziom intelektualny młodzieży uniwersyteckiej zaczął się z roku na rok obniżać. Ten czynnik nie przestał działać i teraz. Dołączył się i ruch kobiecy; mało przybyło stąd przyszłych uczonych“.

W nieustannej walce z takimi i innymi jeszcze zarzutami, przez cierpliwę artykuły, memoriały, uchwały, interwencje osobiste, idee Joteyki zaczęły opanowywać umysły w Polsce. Zaczęły działać poradnie zawodowe w szkołach, tu i ówdzie pojawili się psychologowie szkolni. Ruch ten nie osiągnął jednak w Polsce skali masowej. W szczególności nigdy, jak zresztą nigdzie w świecie kapitalistycznym, nie został zrealizowany postulat Joteyki, aby selekcyjne badania stały się ustawowym obowiązkiem powszechnym i aby one i tylko one decydowały o dostępie do wyższych stopni wykształcenia, niezależnie „od wszelkich względów związanych z przywilejami“. Nie będziemy w tym krótkim szkicu wchodzić dokładniej w przyczyny tego zjawiska.

Kontynuatorzy idei Joteyki żyli dalej w klimacie jej poglądów politycznych, może tylko mniej jasno już uświadamianych. Starali się też usilnie wprowadzić w czyn jej koncepcję badań psychologicznych. Oto sprawozdanie kierowniczkii jednej z większych poradni:

„Działwie uzdolnionej, materialnie lepiej sytuowanej polecano wstąpić do szkół zawodowych lub gimnazjów. Dzieci bezrobotnych i najbiedniejszych rodziców umieszczano w szkołach bezpłatnie lub na warunkach ulgowych“ (Pol. Arch. Ps. VIII, str. 135).

Obraz ten zaciemnia się jednak, gdy przyjrzymy się bliżej liczbom podobnych sprawozdań. Oto np. jedna z poradni zbadała w ciągu roku 100 kandydatów. Z tej liczby 15% wybitnie zdolnych polecono do studiów. Ze względu jednak na warunki materialne z porady owej skorzystało tylko 2%. Gdzie indziej było nie lepiej.



W fachowej prasie psychologicznej w dalszym ciągu odzywały się głosy wskazujące na fakt, że o przyszłości młodzieży — nawet tej, która została poddana badaniom psychologicznym — decydują jednak jej możliwości materialne.

„Wynik badania testowego — pisali Goryński i Rybicka — jest tylko jednym z decydujących czynników. Musimy się również liczyć z zamiłowaniami ucznia, poziomem jego wiadomości, czynnikami charakteru, zdrowiem fizycznym, a niestety również — aby nasza porada nie była teoretyczna — z jego możliwościami materialnymi“. (Psych. Wychow. XI, str. 117).

A oto głos innej kierowniczkii poradni, Janiny Bużyckiej:

„Dzieci zamożniejszych rodziców nawet mało zdolne, wykazujące średnią inteligencję i postępy szkolne, dostają się bądź do szkół prywatnych, bądź do zawodowych. Natomiast młodzież o wybitnej inteligencji i bardzo dobrych postępach szkolnych lub przejawiająca uzdolnienia specjalne, np. w kierunku artystycznym lub technicznym, nie jest w możności z powodu braku środków materialnych kształcić się dalej stosownie do swych uzdolnień“ (Tamże, str. 199).

Psychologowie pracujący na polu poradnictwa zawodowego coraz wyraźniej zaczęli sobie uświadamiać olbrzymią dysproporcję pomiędzy ich orzeczeniami a możliwością realizacji; coraz jaśniejsze się stawało, iż nie wystarczy wyszukać Janka Muzykanta, ale trzeba mu równocześnie utrować drogę do muzyki. To jednak przechodziło możliwości jakiegokolwiek poradni. W ten sposób cała akcja zawisła jakby w powietrzu. Stawało się coraz bardziej jasne, że psychologia sama przez się nie posiada mocy uzdrawiania stosunków społecznych, nawet tam gdzie jest dopuszczana do głosu. Konserwatyści z TNSW przestali się też niepokoić; niektórzy z nich stali się nawet gorącymi zwolennikami nowego kierunku. W tej sytuacji niejednen psycholog przeżywał chwile poważnego zwątpienia i niezadowolonia ze swojej pracy. Starano się jednak nie mówić o tym głośno, aby nie osłabiać pozycji z takim trudem wywalczonych. Pocieszano się owymi 2% skuteczności swojej pracy i z dumą mówiono o tym czy owym wypadku wykrytego talentu. W ten sposób ratowano poczucie demokratycznego charakteru swoich wysiłków. Nic też dziwnego, iż zarzut klasowego charakteru tej pracy, jaki spotkał psychologów polskich na zjeździe psychologicznym w Moskwie, podziałał jak obelga. A jednak był on zupełnie słuszny.



## II. NA SŁUŻBIE USTROJU KAPITALISTYCZNEGO

Dla zrozumienia istotnego charakteru politycznego demokratyzmu polskich psychologów przede wszystkim należy uświadomić sobie, że był to demokratyzm mieszczański, subiektywnie sprzyjający sprawiedliwości społecznej ale ujmujący to zagadnienie wyłącznie w granicach interesów własnej klasy. Demokraci mieszczańscy stali zdecydowanie na gruncie systemu kapitalistycznego i jego struktury klasowej. Jeśli chodzi o polskich psychologów, to marzeniem najbardziej postępowych z nich było upodobnienie Polski do demokracji zachodnich, rozumianych zresztą w sposób dosyć uproszczony i wyidealizowany.

„Pociąga nas wielce — pisała J. Joteyko — ideał demokratyczny Szwajcarii i Stanów Zjednoczonych, gdzie na jednej ławie szkolnej zasiada syn ministra i syn wyrobnika“. (Poziom inteligencji uczniów, str. 4).

Najbardziej postępowy z wszystkich Dawid uważał ustrój kapitalistyczny za idealny i za najlepiej sprzyjający rozwojowi umysłowemu „ogółu“.

„Poziom intelektualny ogółu podnosi się wtedy, gdy zewnętrzne warunki zdobywania środków do życia stają się trudniejsze i bardziej skomplikowane, gdy społeczeństwo przechodzi na wyższy stopień produkcji i techniki, a więc gdy gospodarka naturalna ustępuje miejsca kapitalistycznej“ (Inteligencja, wola i zdolność do pracy, str. 339).

„Uprzemysłowienie daje ludziom coraz większe szanse rozwoju ...Typ wynalazcy, który nie mógł nigdzie zużytkować swoich pomysłów i umierał w nędzy, typ zapoznanego geniusza naukowego w społeczeństwach uprzemysłowionych należą dziś do przeszłości“ (Tamże, str. 346).

Dawid sprzyjał ruchom ludowym, związkom zawodowym, lewicowym poglądom politycznym, życzliwym okiem patrzył na strajki robotnicze, lecz uważał to wszystko jedynie za środek do uzyskania przez proletariat, w ramach społeczeństwa kapitalistycznego, jak najwyższej ceny za swoją siłę roboczą.

O obaleniu ustroju kapitalistycznego, o przejęciu władzy przez masy ludowe, o likwidacji istniejących klas społecznych nikt z psychologów polskich nawet nie marzył. Anarcho-syndykalistyczne koncepcje Abramowskiego stanowiły większe niebezpieczeństwo dla rewolucyjnych ruchów ludowych niż dla istniejącego porządku. Koncepcje innych psychologów — świadomie czy nieświadomie — również go raczej umacniały niż

osłabiały. U pisarzy dawniejszych, lepiej rozumiejących się na polityce niż ich następcy, było to nawet w dużym stopniu świadome. „Demokracja to nie tyle władza ludu co podniesienie się ludu“ — pisała wyraźnie Joteyko. (Pol. Arch. Ps. I, str. 65).

Teorie i metody psychologiczne, rozwijane przez tych autorów, harmonizowały zupełnie z tą zasadniczą postawą. Były one bardzo dobrze dostosowane do kapitalistycznej struktury społecznej.

Wystarczy bliżej przyjrzeć się temu, na czym w praktyce miało polegać owo „podnoszenie się ludu“, aby się o tym przekonać. Jeśli dotychczasowa struktura społeczna miała być zachowana, to oczywiście nie mogło być mowy o tym, aby wszyscy chłopci i robotnicy uzyskali dostęp do wyższych stopni wykształcenia. Nie mogło to być podniesienie się całej klasy społecznej, lecz co najwyżej otworzenie drogi niektórym, nielicznym jej członkom. System kapitalistyczny potrzebuje pewnej ilości inteligencji do spełniania funkcji kierowniczych i jest z punktu widzenia jego interesów dosyć obojętne, przynajmniej w pewnych granicach, skąd się ci ludzie rekrutują. Masy ludowe pojmowano jako olbrzymi rezerwuuar, z którego należy wychwytywać jednostki najzdolniejsze i w ten sposób zasilać warstwę inteligencji. Psychologowie sądzili na ogół, że ułatwienie tego procesu jest akcją wybitnie demokratyczną.

Joteyko zupełnie wyraźnie — w ten właśnie sposób — ujmowała polityczny sens proponowanych przez siebie badań psychologicznych:

„W interesie zarówno jednostek jak i społeczeństwa leży, aby ludzie najzdolniejsi i najbardziej przygotowani zajmowali stanowiska najwyższe“ (Pol. Arch. Ps. I, str. 3).

„Zadaniem pierwszej wagi jest troska o elitę“ (str. 97).

Koncepcja ta później utrzymuje się w całej literaturze psychologicznej. Oto przykłady:

Szuman: „Zawody, w których inteligencja gra najważniejszą rolę, są też na ogół z punktu widzenia społecznego szczególnie odpowiedzialne i można powierzyć je tylko ludziom o wyższej inteligencji“. (Organizm a życie psychiczne, str. 388).

Rowid: „Ustawowa organizacja przedszkoli dla wszystkich dzieci i zapewnienie im warunków rozwoju fizycznego w okresie wychowania elementarnego usunie przyczyny zewnętrzne niedorozwoju i umożliwi stopniowe podniesienie się poziomu inteligencji z warstw niższych socjalnie. W ten sposób zapewniony będzie stały przyływ elementu inteligentnego



z tych warstw, który pomnażać będzie szeregi stojące wyżej intelektualnie". (Psychologia Pedagogiczna, str. 233).

Więckowska: „Talenty i zdolności — to bogactwo, to lepsza przyszłość narodu. Wydobyć je należy z każdego środowiska, nie tylko z górnego dziesiątka tysięcy, ale z olbrzymiego rezerwuaru sił i potęgi przyszłości, jaki tworzy ogół szerokich mas wielkomięjskiego proletariatu". (Pol. Arch. Ps. VIII, str. 135).

Taki sens praktyczny „podnoszenia się ludu" przesądzał oczywiście jego rozmiary. Nie mogło tu chodzić ani o podniesienie całej klasy robotniczej, ani nawet o ujawnienie wszystkich ludzi o wybitnych zdolnościach.

Prof. W. Witwicki pisał o tym zupełnie jasno:

„Na każdym polu prawie jest miejsce do obmyślenia czegoś lepszego, niż było wczoraj. Ale to dla wybranych ludzi droga. W życiu jak w wojsku. Potrzeba trochę szarży, a najwięcej potrzeba szeregowych. Potrzeba na gwałt i masami tych ludzi, którzy rano wstają, przychodzą na czas..." (Rozmowa z pesymistą, str. 11).

Nadzieje niektórych psychologów, że kiedyś akcja badania uzdolnień ogarnie wszystkich, stanowiły w tych warunkach zwykle nieporozumienie i były z góry skazane na niepowodzenie. Istniejące instytucje — swoimi dwuprocentowymi wynikami zaspokajały całkowicie zapotrzebowanie.<sup>2</sup> Wielu psychologów na próżno łamało sobie głowy, dlaczego ich memoriały w sprawie umasowienia tych badań nie znajdowały żadnego odzwieku ani zrozumienia.

Co więcej, system kapitalistyczny nie tylko nie potrzebował wielkiej ilości ludzi kwalifikowanych, ale wprost przeciwnie — wymagał środków, które by mogły zahamować zbyt szeroki dopływ do szkół średnich i wyższych „tłumu młodzieży ze sfer niekulturalnych", na jaki skarżył się prof. Witwicki. Tworzenie elity wymaga dwu procesów na pozór sprzecznych: przyciągania jednych kandydatów a zamykania drzwi przed innymi. J. Joteyko i tę sprawę uświadamiała sobie jaśniej niż jej następcy:

„Szkoła średnia i uniwersytet dostępne być powinny tylko dla elity — pisała. — System ten (selekcja przy pomocy metody testów — T. T.) miałby tę ważną stronę, że odciągnąłby od uniwersytetów zastępy niepowołanych". (Poziom inteligencji uczniów, str. 13).

I do tej funkcji metody psychologiczne wypracowane w krajach demokracji mieszczańskiej były dosyć dobrze dostosowane. Krzywe statystycz-

<sup>2</sup> Jest rzeczą godną uwagi, iż obecnie instytuty te tracą znowu grunt pod nogami. Tym razem z powodów wręcz przeciwnych — jako zbyt niedołażne narzędzia ujawniania i rozwijania talentów, których nowy ustrój potrzebuje w stopniu coraz bardziej masowym.



ne używane w psychologii burżuazyjnej wskazywały, że wśród normalnych ludzi nie powinno być więcej niż 12% osobników bardzo dobrych, zasługujących na zdecydowane poparcie.

Naturalnie żądanie odciążania od uniwersytetów zastępów niepowołanych stawiane w pracy naukowej wymagało jakiegoś uzasadnienia. Któż to są owi „niepowołani“ do studiów średnich i wyższych i dla czego ma się przed nimi zamykać drzwi do dalszego kształcenia? Uzasadnienie takie zostało istotnie wynalezione. Była nim teoria zdolności wrodzonych. Według tej teorii ludzie dzielą się z natury na uzdolnionych i nieuzdolnionych. Ci, którzy są z natury uzdolnieni są właśnie powołani do tego, aby wejść w skład elity społecznej. Ich to trzeba wyszukać i otoczyć silniejszą opieką. Resztę należy odrzucić i pozostawić jej losowi. Sama natura decyduje o tym, kto ma rządzić i decydować, a kto spełniać funkcje — owszem bardzo godne szacunku, ponieważ żadna praca nie hańbi — ale przecież pośledniejsze. Ta teoria biologiczno-psychologiczna miała być takim samym gwarantem stałości ustroju kapitalistycznego i jego zróżnicowania na klasy społeczne, jakim niegdyś wiara w boski porządek świata była dla ustroju feudalnego. Nic też dziwnego, że jakkolwiek nikt nigdy nie udowodnił jej prawdziwości, to jednak tak bardzo rozpowszechniła się ona w całym świecie kapitalistycznym, iż dla wielu uchodziła niemal za pewnik sam przez się zrozumiały. Za taki pewnik uchodziła ona również w przedwojennej polskiej literaturze psychologicznej. Na tym punkcie zgadzały się u nas ze sobą wszystkie odmiany mieszczańskiego światopoglądu.

A oto przykłady:

Joteyko: „Stopień i rodzaj uzdolnień należą do czynników stanowiących naturalne granice między ludźmi, są one natury wrodzonej i nie dadzą się nigdy wyrównać“. (Pol. Arch. Ps. Cz. I, str. 90).

W. Witwicki: „Na każdym prawie polu jest miejsce do obmyślenia czegoś lepszego, niż było wczoraj. Ale to dla wybranych ludzi droga“. (Rozmowa z pesymistą, str. 11).

Szuman: „Natura podzieliła niejako zadania i prace między poszczególnych ludzi“. (Organizm a życie psychiczne, str. 206). „Nie można zapalić światła inteligencji u kogoś, kto jej nie posiada“ (Tamże, str. 205).

Pieter: „Jako rzecz bezsporną przyjmujemy, że stopień naturalnych uzdolnień intelektualnych człowieka, a więc i stopień inteligencji wrodzonej jest zasadniczo nieprzekraczalny przez żadne ćwiczenia i żaden bodaj najkorzystniejszy układ warunków środowiskowych“.

Najłagodniej jeszcze ujmował tę sprawę Dawid. Sądził on mianowicie, iż rozwój zdolności jest możliwy, ale wymaga to co najmniej jednego pokolenia żyjącego w dobrych warunkach.

„Najwyższy stopień czynności, do jakiej zdolny jest umysł ludzki, twórcze, wynalazcze, nowe dziedziny zdobywające myślenie naukowe, zdaje się być niemożliwe do osiągnięcia w okresie życia jednostkowego; przygotować je musi wprawa i ćwiczenia mózgu w ciągu jednego pokolenia. Nadto odziedziczona zdolność myślowa znaleźć musi sprzyjające warunki dla rozwoju i wykształcenia, które możliwe są tylko przy względnym przynajmniej dobrobycie rodziców“.

\*

Ale psychologowie nie tylko stali zdecydowanie na gruncie ustroju kapitalistycznego i uprawiali naukę dostosowaną do jego potrzeb, przyjmując status quo jako jej zasadnicze założenie. Prace psychologiczne spełniały niejednokrotnie również funkcję łagodzenia trudności wewnętrznych tego ustroju. Np. Joteyko wyraźnie stawiała sobie takie zadanie:

„U celu (gdy zrealizowane zostaną jej projekty badań psychologicznych — T.T.) przewidywać można rozwiązanie najbardziej jątrzących i niepokojących zagadnień społecznych“ (Poziom inteligencji, str. 6).

Inni psychologowie, teoretycznie nie bardzo wierząc w znaczenie walki klas, często brali w niej udział i to częściej po stronie tzw. „warstw wyższych“ niż przeciwnie. Można wymienić trzy zasadnicze formy tego udziału psychologów w walce klasowej: dyskredytowanie ruchów społecznych, propagowanie solidaryzmu klasowego i uzasadnienie konieczności przystosowywania się do istniejących warunków.

Oto np. ironiczne uwagi wybitnego psychologa, który z wyżyn czystej nauki patrzył na ludzi prymitywnych i naiwnych, którzy szukają przyczyn zła na świecie.

„Bieda w kraju i ciężkie czasy. Nie wiadomo dlaczego. Kto winien? Oczywiście, że ludzie znienawidzeni i podejrzani, myśli człowiek pierwotny i wskazuje palcem panów, burżujów, Niemców, Żydów, Galicjoków, zaleźnie od tego, z jakiej gazety czerpie sugestie“ (Witwicki. Psychologia t. II, str. 108).

„Jedynie tylko ludzie naiwni, skłonni do sugestii, biorą serio i szczerze hasła wywieszane na sztandarach, a dowcipni kierownicy ruchów robią interesa“ (t. II, str. 193).

„Dbając o grupę społeczną dobra jednostka dba o siebie samego. Nie tylko wtedy, gdy w dobrej wierze robi majątek na zmienianiu dawnego a organizowaniu lepszemu ładu społecznego“ (t. I, str. 224).



„Można naprawdę umyślnie lub niechcący głęboko obrazić, upokorzyć, poniżyć kogoś, kto nas nienawidzi, jeśli wyświadczymy mu nie proponowaną przysługę... Tak bywa u ludzi, którym dokucza poczucie niższości. Chłopi na Ukrainie i Podolu rosyjskim pastwili się nieludzko podczas rewolucji na rodzinach i domach obywatelskich, które przez długie lata najserdeczniej i najprzychylniej odnosiły się do okolicznego ludu i czynnie tę przychylność objawiały... Jest rzeczą niebezpieczną być dobrym dla człowieka, który się wobec nas nie czuje mocnym i patrzy na nas ku górze z podełba i z zawiścią“ (t. II, str. 213).

Spółeczna szkodliwość tej ironii rośnie raczej niż maleje jeśli, jak w tym wypadku, łączy się ona z ironią wobec dogmatów religijnych lub śmiesznościami ziemianstwa. Nadaje to bowiem autorowi cechy postępowości. Postępowość w sprawach drugorzędnych przy reakcyjności w sprawach zasadniczych jest niewątpliwie jedną z najsubtelniejszych technik politycznego oddziaływania burżuazji.

Drugą, najczęstszą formą pozytywnego współdziałania z ustrojem kapitalistycznym było propagowanie idei solidaryzmu. Idea ta uwodziła nawet najbardziej demokratyczne umysły. Oto znowu jak zwykle wyraźny głos Józefa Joteyko: „Wynikające stąd (z proponowanych badań psychologicznych — T.T.) konsekwencje będą niesłychanie doniosłe nie tylko dla warstw obecnie niżej stojących, lecz i dla całego narodu przez podniesienie jego ogólnego poziomu, przez danie możliwości współpracy i współdziałania rozmaitym warstwom, które żyjąc dotychczas w pewnym izolowaniu, w braku wzajemnego porozumienia, odnosiły się do siebie niechętnie, niemal wrogo niekiedy“. (Pol. Arch. Ps., str. 61).

„...Zbliżenie się dzieci rozmaitych klas społecznych wpływa dodatnio na uniknięcie antagonizmów klasowych“. (Poziom inteligencji, str. 11).

„Błędy i niesprawiedliwości nawet wielkie należy przebaczać. Przecież to swoi. Później sami spostrzegą swoje omyłki i zawstydzą się“.

„Z tego wszystkiego możemy wyprowadzić wniosek, że... pewien stopień wrodzonej inteligencji jak również ogólnej kultury robotnika są nieodzowne, tak dla własnego dobra klasy robotniczej jak dla dobra wytwórczości przemysłowej“.

„Jest rzeczą pierwszorzędnej wagi, ażeby pracownik znał rynek zbytu produktu, który fabrykuje, powinien on umieć odróżniać okresy pomyślne od niepomyślnych, powinien znać możliwości przemysłu, w którym pracuje, ażeby wiedzieć czego słusznie może żądać. Dotychczas bowiem robotnik mało orientował się w biegu tych spraw i jeszcze zbyt często



mu się zdarza, że domaga się polepszenia swego bytu w chwili nieodpowiedniej“.

Te same akcenty polityczne utrzymują się w pismach późniejszych psychologów. Tak np. Rowid sądzi, iż dojrzałość moralna człowieka polega na tym, że człowiek kieruje się w życiu społecznym zasadą solidarności.

„Świątynią, która budzić winna i rozwijać te najwyższe uczucia miłości bliźniego, objawione w boskiej nauce Chrystusa, jest szkoła, która wychowuje przeciw wszystkim obywateli bez względu na pochodzenie, wyznanie i stosunki socjalne rodziców“ (Psychol. Pedagog., str. 264).

Trzecią ideą o wybitnie klasowej funkcji jest idea przystosowania się. Hasło to rozbrzmiewa w całej psychologii burżuazyjnej, zwłaszcza zaś w amerykańskiej. Nie jest ono również obce psychologom polskim, od Dawida począwszy.

Według tej teorii życie ludzkie i rozwój psychiczny człowieka polegają głównie na przystosowaniu się. Brak przystosowania pociąga za sobą najgorsze skutki psychiczne dla jednostki: rozterki duchowe, choroby psychiczne, przestępstwa. Trzeba więc być zadowolonym ze swego losu i nie szukać dziury w całym. Nauki te miały bardzo wyraźne ostrze polityczne. Człowiek, nastawiony z góry na przystosowywanie się, nie myśli o walce ani o żadnych zmianach.

Baley: „Formowanie się charakteru pozostaje niewątpliwie w związku z koniecznością dostosowania się jednostki do wymagań społeczeństwa“ (Osobowość, str. 17).

Szuman: „Każdy człowiek jest przystosowany społecznie tylko do pewnego określonego środowiska, które ma i w którym działa“ (Organizm a życie psychiczne, str. 388). Utrata zdolności przystosowania się wskutek przerostu myślenia, jest — według tego autora — największą może tragedią ludzkości.

W zwrotach przypominających Mikołaja Reja również prof. Witwicki uczy młodego pesymistę sztuki przystosowania się i zadowolenia ze swego losu: „Trzeba tylko, żeby umiał łaski życia doceniać i nie szukał dziury na całym. A czy to mała przyjemność wyjść rano na świeże powietrze, wypawszy się w miarę i żwawo pracować w jakimś takim warsztacie, który człowiek lubi, aż do zdrowego zmęczenia? A potem? Wolna głowa, dobre żarty i figle i byle co, aby w dobrym towarzystwie. W takim trybie życia zła chwila to wyjątek. I żadna nie trwa bez końca... A niedziela za miastem w lesie, a saneczki zimą, a piłka latem, a pogoda na dworze. Czy to nie cudne rzeczy? (Rozmowa z pesymistą, str. 10).

Oto są przykłady niektórych bardzo rozpowszechnionych idei, których funkcja klasowa była zupełnie jasna, niejako bezpośrednia. W przeglądzie tym nie wspomniałem o najważniejszej idei, która nadawała ton całej psychologii mieszczańskiej, w tej liczbie i naszej, i która spełnia w niej funkcję klasową w formie o wiele bardziej pośredniej, ale wcale nie mniej skutecznej. Ideą tą jest idealizm przenikający całą psychologię burżuazyjną. Zagadnienie idealizmu w polskiej psychologii jest jednak zagadnieniem, którego nie można i nie należy załatwiać mimochodem, wśród wielu innych. Dlatego pomijam je w obecnym szkicu, zaznaczając tylko jego ciągłą groźną obecność.

### III. APOLITYCZNOŚĆ I JEJ SENS POLITYCZNY

Czy ci psychologowie, których cytowaliśmy i inni, którzy powtarzali te same tezy innymi słowami i w innych kontekstach, czy wszyscy oni czynili to po to, aby bronić systemu kapitalistycznego przed klasą robotniczą?

Pytanie to jest bardzo trudne, a równocześnie wcale nie jest najistotniejsze. Ważniejsza jest obiektywna funkcja, jaką nauka spełnia, niż świadome zamiary jej twórców.

Jeślibyśmy jednak chcieli dać odpowiedź na pytanie o subiektywne zamiary psychologów polskich, głoszących pewne tezy, to wydaje się, że w większości wypadków trudno byłoby tu mówić o świadomych celach politycznych. Ludzie zajmujący się w Polsce nauką coraz mniej rozumieli się na polityce i raczej nie należy przypuszczać, aby mieli jasną świadomość obiektywnej funkcji politycznej własnej działalności. Jest rzeczą zupełnie wyraźną, iż pisarze dawniejsi, przynajmniej jeśli idzie o psychologów, wykazywali o wiele więcej zainteresowania dla politycznej strony życia i — mimo błędów — lepiej się na tym znali, niż ich następcy z lat trzydziestych. Tamci mieli swoją własną, wyraźną koncepcję inteligencji jako klasy nadrzędnej, „elity intelektualnej“, utrzymującej stan równowagi między światem pracy i światem kapitału. Tak pojmując rolę inteligencji, zdecydowanie i świadomie solidaryzowali się z jej interesem. Sądzieli, że interesy tej warstwy społecznej są identyczne z interesami ogółu. W tej perspektywie widzieli też możliwość jakiejś akcji demokratycznej.

Nieliczni tylko uświadamiali sobie fałszywość tej koncepcji i jej szkodliwą funkcję polityczną.



„Teoretycy wychowania — pisała Radlińska — przemawiają zazwyczaj w imię ideałów ogólnoludzkich czy ogólnonarodowych. Praktyka oświatowa służy jednak zazwyczaj grupie rządzącej. Szkoła uważana jest przez ogół rodziców za wrota awansu społecznego, pojętego jako wejście do elity stanowiącej odrębną warstwę społeczną. Zdolności i talenty są zabierane ze wszystkich sfer społecznych na rzecz „całości“, reprezentowanej przez warstwy wyższe. Następuje ciągłe wyjaławianie świata pracy fizycznej, oddającego bezpowrotnie swe najzdolniejsze jednostki. Jest to sprzeczne z założeniami demokracji“. (Chowanna, 1935, str. 210).

Późniejszym psychologom koncepcja ta wydawała się już tak oczywista i rozumiała sama przez się, iż straciła w ich oczach wszelki charakter polityczny. Powoli nawet przestawała być przedmiotem rozważań i niejako się zautomatyzowała. Regulowała ona poglądy na sprawy szczegółowe, sama się już prawie nie uświadamiając. Stała się „milczącym założeniem“ większości sądów politycznych.

Naturalnie, przyczyny owej osobiwej „automatyzacji“ wykraczają daleko poza ramy samej psychologii. Wyjaśnienia jej należy szukać przede wszystkim w fakcie, że byli to psychologowie właśnie mieszczańscy i że interes ich klasy w danym okresie tego od nich wymagał. Kapitalizm potrzebuje pewnej liczby fachowców, a nie ludzi rozumiejących się na sprawach politycznych. Cały system oświatowy szedł w kierunku usypiania świadomości politycznej i nie było wcale rzeczą łatwą zdobyć ją o własnych siłach. Nie było żadnych powodów, aby psychologowie mieli stanowić pod tym względem wyjątek.

Dlatego też nic dziwnego, iż wraz z zanikiem świadomości politycznego charakteru teorii „elity intelektualnej“ znikło też poczucie politycznego charakteru wszelkich jej konsekwencji teoretycznych i praktycznych. Psychologowie wraz z całym światem naukowym umacniali się i byli umacniani w przekonaniu, że uprawiają naukę czystą, wolną od wszelkiej polityki. Uważali się przeważnie za apolitycznych i sądzili, że powinni być takimi. Podkreślali z dumą, że widzą słabe strony każdej partii politycznej i że są zbyt mądrzy na to, aby opowiadać się po stronie którejś z nich. Wierzyli oni również, że polityka prowadzi z konieczności do czynów kolidujących z etyką i że człowiek uczciwy nie może się nią zajmować.

W książkach i artykułach psychologicznych zaczęły też zanikać wyraźne wypowiedzi polityczne. Weszły one raczej między wiersze tekstu, ukryte nieraz dla samych autorów.



Sytuację taką ułatwiał fakt, że teorie naukowe panujące w psychologii na ogół nie u nas były tworzone.<sup>3</sup> Psychologowie polscy przyjmowali przeważnie teorie mistrzów zagranicznych i przeszczepiali je na grunt polski.<sup>4</sup> Niektórzy życzliwie je referowali, inni starali się stworzyć coś samodzielnego na ich wzór, inni krytykowali je, starając się wprowadzić jakieś ulepszenia w tych czy innych szczegółach. Niektórzy wyraźnie deklarowali, iż są eklektykami i biorą z każdej teorii to, co im się wydaje słuszne. Sądzieli, iż to jest właśnie uprawianiem nauki czystej. Przeważnie jednak nie zdawali sobie sprawy z tego, iż przyjmując owe teorie przyjmują coś, co już jest przepojone polityką, iż rozwijając te nauki, wzorując się na nich, a nawet krytykując je po to, by je ulepszyć, pracują na rzecz owej polityki ukrytej w nich niby w koniu trojańskim.

Nauki te zostały przepojone swoją treścią polityczną nie na naszym terenie i nie przez naszych uczonych. Klasowy charakter pojęć, twierdzeń i metod nauki burżuazyjnej tworzył się w krajach, gdzie kapitalizm był o wiele silniejszy i gdzie o wiele bardziej bezpośrednio wciągał w swoją orbitę wszelkie przejawy życia, ze sztuką i nauką włącznie. Polska zależna gospodarczo od potężniejszych od niej krajów kapitalistycznych, zależna była od nich również duchowo. Importowaliśmy idee, tak jak importowaliśmy przyrządy precyzyjne. Zaadaptowane do lokalnych warunków—idee te pełniły na naszym gruncie w dalszym ciągu swoją służbę polityczną, do jakiej zostały powołane. Pełniły ją niezależnie od tego, czy ci, którzy je na nasz grunt przeszczepiali orientowali się należycie w ich ładunku politycznym czy nie.

Brak właściwej orientacji sprawiał, że czasem próbowano stosować te idee u nas w sposób niezgodny z ich właściwym przeznaczeniem. Tak właśnie niektórzy nasi psychologowie (Dawid, Joteyko, Szycówna, Grzegorzewska, Rowid i inni), których ożywiały szczere tendencje demokratyczne, próbowali wykorzystać twierdzenia i metody tej importowanej psychologii do realizacji celów demokratycznych. Ale jak widzieliśmy na omówionym przez nas wycinku, ani owe metody, ani twierdzenia, na których się one opierały, nie nadawały się bynajmniej do takiej adaptacji i próby tego rodzaju musiały skończyć się fiaskiem.<sup>5</sup>

<sup>3</sup> Mówię „na ogół“, psychologia polska posiada bowiem również osiągnięcia oryginalne. Osiągnięcia te powinny stać się przedmiotem osobnego studium.

<sup>4</sup> Odzywały się głosy wzywające do większej samodzielności: „Polskiemu psychologowi jest nawet nieprzyjemnie, iż ciągle powoływać się musi na badania przeprowadzane przez obcych uczonych na obcym materiale ludzkim“. (Pol. Arch. Ps. V, str. 324).

<sup>5</sup> Niemniej jednak wysiłki tych polskich psychologów-demokratów są godne uwagi i powinny stać się przedmiotem osobnych badań, które oświetliłyby również ich znaczenie pozytywnie, jakie niewątpliwie miały.



Badania selekcyjne nie sprowadziły oczekiwanego przełomu społecznego, a nawet nie spotkały się wcale z entuzjazmem pracujących. Pracownicy poddawani badaniom testowym bali się ich raczej niż garnęli się do nich.

Co więcej, nawet owe idee demokratyczne, które chciano u nas zrealizować, również były importowane z krajów kapitalistycznych i zawierały w sobie — jak widzieliśmy — treść polityczną dostosowaną do potrzeb kapitalizmu. Joteyko rozwijając swoje koncepcje psychologiczno-społeczne powoływała się na socjalistów zagranicznych np. na pravicowc-socjalistycznego posła z Gandawy, który później został belgijskim ministrem pracy. Dopiero dziś naprawdę rozumiemy prawdziwy polityczny sens działalności owych „socjalistów“ i potrafimy lepiej niż Joteyko zrozumieć, że i owe idee demokratyczne wyprodukowane zostały przez system kapitalistyczny i propagowane były przez owych „socjalistów“ bynajmniej nie na użytek mas ludowych. Sama myśl, iż przy pomocy jakiegokolwiek techniki psychologicznej można uniknąć pokrzywdzenia mas pracujących w ustroju kapitalistycznym, że zagadnienie walki klas jest w gruncie rzeczy problemem psychologicznym, który trzeba rozwiązać metodami psychologicznymi, odgrywały — obiektywnie rzecz biorąc — rolę politycznej dywersji w tej walce. Koncepcja ponadklasowej „elity intelektualnej“ przedstawiająca w całkowicie fałszywym świetle rzeczywistą rolę inteligencji w ustroju kapitalistycznym również została przeszczepiona na nasz grunt razem ze swoją wsteczną funkcją społeczną. Tak samo przedstawiała się sprawa z ideą „dobra ogólnego“ w systemie kapitalistycznym.

Jeśli nie rozumieli tego wszystkiego tacy uczeni jak Dawid czy Joteyko, którym te sprawy naprawdę leżały na sercu, to tym mniej rozumieli je ich późniejsi, „apolityczni“ następcy. Przejęli oni dość mechanicznie spadek duchowy po swoich poprzednikach i uzupełniali go w dalszym ciągu importem idei zagranicznych, najczęściej naprawdę wierząc, że uprawiają czystą naukę.

Dlatego też nie jest rzeczą szczególnie ważną, czy np. ktoś, kto głosił tezę o przystosowaniu się, wiedział o tym, iż jest to teza o określonej funkcji klasowej, czy nie wiedział. Nie jest specjalnie ważne, czy głosząc konieczność społecznego solidaryzmu widział tę sprawę tylko od strony moralności czy od strony polityki, skoro nawet w owej moralności i tak już była zawarta całkiem określona polityka. Nie jest sprawą szczególnej doniosłości, czy ktoś głosząc tezę o wrodzonych zdolnościach i wrodzo-

nych cechach osobowości uświadamiał sobie wyraźnie, że działa na korzyść klas uprzywilejowanych czy też sądził, że głosi tezy absolutnie apolityczne, oparte wyłącznie na analizie faktów obiektywnych, skoro w samej metodzie zbierania owych faktów już tkwiła polityka, która z góry przesądzała wyniki.<sup>6</sup>

W takim stanie rzeczy samo hasło apolityczności nabierało ostrych cech politycznych. Chroniło ono polityczny ładunek nauki kapitalistycznej od zdemaskowania. Było hasłem, które akceptowało i zabezpieczało status quo. Spełniało ono wreszcie w nauce tę samą rolę co hasło nieinterwencji w polityce zagranicznej: wychodziło na korzyść silniejszego.

\*

W latach trzydziestych w świecie kapitalistycznym coraz wyraźniej porastał w siły faszyzm. Zaczynał on coraz silniej opanowywać naszą politykę, a wkrótce zaczął przenikać powoli i do psychologii polskiej. W tej pierwszej fazie atmosfera biernej apolityczności i fałszywego obiektywizmu sprzyjała owej penetracji. Zaczęło się od „obiektywnych“ recenzji i informacji. Wkrótce echa faszystowskich teorii psychologicznych zaczęły przedostawać się coraz śmieiej również do artykułów badawczych. Zwycięskiemu faszyzmowi bierność przestała już wystarczać. Walka zaostrzała się. Na łamach fachowych pism psychologicznych zaczęły się znowu pojawiać wypowiedzi polityczne. Tym razem nie były to już głosy demokratyczne.

Pierwsze recenzje zwiastujące nowego ducha mogą być klasycznym przykładem chwiejności i niezdecydowania. Na przykład:

„Zdając w sposób obiektywny sprawę z książki H. Hetzer i z zajętego przez nią stanowiska, nie mam zamiaru wypowiadać się co do słuszności względnie niesłuszności głoszonych obecnie przez nią tez. Nie mam tu miejsca na taką dyskusję, niemniej byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby ktoś podjął się analizy tego zwrotu poglądów i postarał się rozprawić z nim krytycznie. Chodzi mianowicie o to, czy i w jakim stopniu polska twórczość testowa uwzględnić powinna dezyderaty wysuwane obecnie przez psychologów III Rzeszy“ (Ps. Wych. XI, 2, str. 177).

Autor z jednej strony odżegnuje się świadomie od zajmowania własnego stanowiska, z drugiej strony zapominając o swoim obiektywiz-

<sup>6</sup> Byłoby bardzo interesujące zająć się bliżej psychologicznym procesem wytwarzania się i ustalania takiej postawy poszczególnych jednostek. Niewątpliwie jej obiektywny sens polityczny odgrywa znaczną rolę w jej genezie, nawet jeśli dana jednostka nie rozumie dobrze tego sensu.



mie, zachęca innych do zajęcia stanowiska; z jednej strony sugeruje stanowisko krytyczne, a z drugiej strony znowu nie wyklucza, iż polska twórczość może się tu niejednego nauczyć. W sumie tak czy owak recenzja ta budzi zainteresowanie czytelnika dla nowych faszystowskich koncepcji.

Powoli recenzje zaczynają tracić swoją początkową niepewność, (krytykować czy nie krytykować) i już po prostu, „obiektywnie“ informują o „zdobyczach“ faszystowskich autorów:

„Autor (Busemann, przyp. T. T.) wysuwa wniosek, że typy schizotypiczne ze względu na ich skłonność do izolacji nie nadają się na ogół do popierania ich w przechodzeniu z jednej warstwy społecznej do drugiej“ — pisze recenzent, zachowując pełną neutralność i równie neutralnie opisuje dalej podany przez świeżo upieczonego niemieckiego faszystę odstraszący przypadek robotnika, który zdobył wyższe wykształcenie i wpadł w rozstrój nerwowy, ponieważ nie potrafił przystosować się do trybu życia wyższej warstwy społecznej, do której dostał się dzięki swojemu wykształceniu.

Inny recenzent zdaje — równie neutralnie — sprawę z badań jakiegoś Schelkenburgera, który analizował społeczne myślenie dzieci robotników, pokazując im obrazek przedstawiający bogato ubranego pana, którego obdarty robotnik napada z nienacka z tyłu i grozi mu uderzeniem.

W miarę jak obiektywna sytuacja polityczna zaczęła się coraz bardziej zaostrzać, również i w pismach psychologicznych polityka znowu zaczyna wychodzić z pomiędzy wierszy, gdzie dotąd tkwiła jakby w stanie utajonym i wypowiedzi stają się z tego punktu widzenia wyraźniejsze.

Jednym z pierwszych akcentów był strach. Nie czas już było mówić jak dawniej o wzmacnianiu szeregów swojej klasy przez dopływ nowych sił ludowych, gdyż dotychczasowa pozycja klas posiadających była zagrożona u samych swoich podstaw. W roku 1939, w postępowej jak na owe czasy „Chowannie“ (str. 195) znajdujemy taki właśnie okrzyk przeżenienia.

„Po wojnie światowej nadszedł też okres szybkiej demokratyzacji i w związku z tym dążności tzw. warstw niższych do awansu społecznego. Przy tym tempie nie może być mowy o organicznym wrastaniu w kulturę wyższą... Sfery proletariackie mszczą się niekiedy za ucisk materialny wyrażając pogardę dla form życiowych człowieka inteligentnego. Wprawdzie dawniej dążenie tych sfer do awansu społecznego także istniało, ale proces wrastania w kulturę odbywał się organicznie i wprowadzał nowy

i zdrowy element. Sfery inteligentne zyskiwały cenny dopływ świeżej krwi, ale przy tym same były o tyle silne, że mogły działać asymilacyjnie. Dziś odwrócił się stosunek. Podczas gdy obecnie warstwy „niższe“ dostarczają znacznego kontyngentu ludzi z wykształceniem średnim i wyższym, dawna sfera inteligencji gwałtownie ogranicza swoją rozrodność i paraliżuje już przez to samo swój wpływ na poziom kulturalny całego społeczeństwa. ...Dlatego możemy zauważyć, że powtarza się tutaj prawo działania masy. Sfera inteligentna traci zdolność podnoszenia reszty społeczeństwa, traci swe przodownicze stanowisko, przestaje być propagatorką kultury, wsiąka natomiast w masę bezładną i niekulturalną, spadając prawie że na poziom kultury wegetatywnej. Powtarza się tragedia naszej szlachty... Pamiętajmy nadto o tym, że upadek kultury nie jest zjawiskiem swoście polskim. Podobne skargi rozbrzmiewają dziś w całej Europie, bo wszędzie działają podobne destrukcyjne siły“.

W ten sposób problem sygnalizowany kiedyś przez prof. Witwickiego urósł przez kilka lat do rozmiarów „katastrofy“. I to nie tylko u nas. Upiór komunizmu znowu zaczął krążyć po Europie, ukazując się przerażonym oczom inteligencji jako inwazja „masy bezładnej i niekulturalnej“.

Zanim sięgnięto po jawny gwałt w obronie zagrożonych pozycji, wzmożono kontrofensywę ideologiczną. Teorie naukowe odgrywały w niej niepoślednią rolę. Główną teoretyczną bronią mieszczaństwa jest, jak mówiliśmy, teoria dziedziczności, selekcyjująca ludzi według rzekomych zdolności wrodzonych i na tej podstawie otwierająca drzwi przed jednymi a zamykająca je przed innymi. Ale zwykła teoria dziedziczności już przestała wystarczać. Walka klasowa ciągle przybierała na sile. W Niemczech, zamiast zwykłej teorii dziedziczności cech psychicznych, wydobyto z archiwów nauki jej odmianę rasistowską, o wiele ostrzejszą i bardziej wyspecjalizowaną w sprawach obrony przywilejów klasy wyzyskiwaczy.

Podziałało to pobudzająco na słaby nurt rasistowski w Polsce, który od dawna tlił w pracach psychologizujących antropologów. W czasopiśmie naukowych artykuły na temat związku właściwości psychicznych człowieka z jego budową anatomiczną stały się częstsze. Równocześnie ze sformułowań biologicznych coraz jaśniej zaczynały przeświecać antydemokratyczne tendencje społeczne.



„Profil intelektualny jest najwyższy u młodzieży szlacheckiego urodzenia“ — (Kwart. Psych. XI, str. 97) — stwierdza w wyniku żmudnych pomiarów prof. Jaxa - Bykowski. Proletariat miejski, według tych badań, zajmuje ostatnie miejsce. Autor stwierdza również niższość intelektualną Żydów.

„Ciekawe — dodaje naiwnie — iż antysemityzm rośnie u nas mimo wysiłków łagodzenia go przez czynniki oficjalne“. (str. 103).

Inny polski „badacz“ potwierdza tezy Bykowskiego na własnym materiale:

„Wśród naszych warstw społecznych typ nordyczny jest częstszy. Ten sam element wybija się również w warstwach niższych dzięki swym walorom moralnym“. (Kwart. Psych., str. 64, I.)

A oto wnioski społeczne:

„Uważam — pisał Jaxa - Bykowski — iż z właściwościami zwłaszcza typów pospolitych w określonych obszarach należy się liczyć, tak przy układaniu planów, jak i w samych zabiegach wychowawczych“.

A. X. Dybowski dodaje: „Już samo określenie typu antropologicznego często pozwala z pewnym prawdopodobieństwem określić typ psychologiczny. Tych swoistych cech nie potrafimy i nie powinniśmy zmieniać, gdyż odpowiadają one potrzebom struktury społecznej“. (Kwart. Psych. IX, str. 103).

Czy te faszyzujące głosy były typowe dla polskiej psychologii u schyłku okresu międzywojennego? Nie. Były to ciągle jeszcze głosy jednostek. Odzywały się nawet głosy sprzeciwu. Tak np. prof. Baley przeprowadził szerokie badania nad zależnością między cechami psychicznymi i fizycznymi człowieka i w wyniku ich stwierdził z naciskiem, iż żadnej takiej zależności nie znalazł, mimo iż stosował dokładnie te same metody badawcze, na które powoływali się tamci. (Dziesięciolecie Zakładu Psychologii Wychowawczej, str. 72).

Jednak mimo tych sprzeciwów tendencje faszystowskie w polskiej psychologii wzrastały. Dla ich właściwej oceny ważny jest nie tyle ich rozmiar w liczbach bezwzględnych, ile fakt, że były to tendencje rosnące. Ogół psychologów trwał nadal w obojętnym „obiektywnym“, apolitycznym milczeniu wobec tych zjawisk.

We wrześniu 1939 faszyzm wydał swój śmiertelny owoc: wybuchła wojna. Stało się to, zanim w drugorzędnych krajach kapitalistycznych lokalne odmiany faszyzmu zdążyły osiągnąć swoją dojrzałość. Ponieważ wojna ta została przez faszyzm przegrana, przerwany również został proces faszyzacji naszej nauki. Ale ani wojna, ani wypadki, które nastąpiły potem, nie przerwały jeszcze dotychczas na ogół „apolitycznego“ milczenia psychologów.

Czas najwyższy, aby psychologowie polscy rozwinęli bujnie swe badania już na służbie i dla dobra szerokich mas ludowych. Stare więzy klasowe nauki na służbie wąskich, pasożytniczych grup eksploatatorów zostały zerwane. Przed psychologią polską stoi nowe, wielkie i konkretne zadanie: jak swoimi zdobyczami naukowymi i ich zastosowaniem ułatwić milionom ludzi pracy w Polsce Ludowej budowę nowego, wyższego, socjalistycznego społeczeństwa.

*Tadeusz Tomaszewski*



**Stefan Baley**

## Psychologiczna problematyka wieku dojrzewania

Niechaj mi wolno będzie powiedzieć najprzód kilka słów pro domo mea. Mija 20 lat od chwili, gdy Książnica-Atlas wydała moją „Psychologię wieku dojrzewania“, która rychło doczekała się wydania drugiego. Nie ja jeden pisałem w Polsce na ten temat. Problem psychiki człowieka dojrzewającego stał się aktualny dla psychologii burżuazyjnej z chwilą, gdy zagadnienia dotyczące lat wcześniejszych doczekały się już rozpatrzenia w pierwszym, ogólnym rzucie. Przyszła więc „kolej“ na lata dorastania. Zajmowanie się wiekiem dojrzewania stało się wtedy wśród psychologów (a pod ich wpływem także wśród literatów) pewnego rodzaju „modą“, która wobec naszego zapatrzenia się w zachodnie autorytety znalazła grunt i w Polsce (Szuman, Pieter, Weryński, Borelowski). Moja książka, mimo swych szczupłych rozmiarów, posiada w ramach owych polskich prac o dojrzewaniu tę specyficzną pozycję, iż usiłuje dać ogólny, całkowity zarys tego okresu rozwojowego. Z tej właśnie racji służyła ona przez dłuższy czas za rodzaj podręcznika dla studentów psychologii i dla nauczycieli. Z tej też racji, gdy podnoszą się obecnie głosy krytyczne przeciw pozycjom polskiej psychologii rozwojowej na tym odcinku, ją się właśnie wymienia.

Otóż kiedy psychologia polska wchodzi obecnie na drogę samokrytyki, usiłując dokonać dzieła własnej przebudowy, będzie może rzeczą właściwą, jeżeli właśnie autor owej książki dojdzie do głosu, by ustosunkować się z punktu widzenia dzisiejszych perspektyw do poglądów w niej zawartych, typowych dla naszej pozycji w owym czasie.

Budując naszą „polską“ psychologię wieku dojrzewania nie byliśmy oryginalni nie tylko gdy idzie o samo wysunięcie problematyki. Ulegaliśmy zasadniczo obcym wzorom także gdy chodziło o jej teoretyczne oświetlenie. Czy więc było tak, że po prostu strzeszczaliśmy i kopiowaliśmy obce poglądy? Staraliśmy nie ograniczać się do tej, tak mało zaszczytnej dla naukowców roli. Przyjęcie też zachodniej, burżuazyjnej psychologii opieraliśmy, przynajmniej częściowo, na wynikach przeprowadzanych na naszym terenie badań kontrolnych. Stosując metody przez nią sugerowane dochodziliśmy do wyników, które wydawały nam się w zasadzie zbieżne z poglądami idącymi z zachodu. Takie było nasze usprawiedliwienie. Zanim jednak rozpatrzemy, jak wielki był nasz błąd i jakie były jego źródła, wypadnie nam uprzytomnić sobie krótko istotne punkty owej mieszczańskiej, „klasycznej“ psychologii tzw. wieku dojrzewania. Jakkolwiek słusznie Stanley Hall (r. 1904) bywa uważany za ojca burżuazyjnych psychologicznych teorii wieku dojrzewania, to na ogół amerykańskie wpływy w tym zakresie docierały do nas raczej drogą pośrednią. Studiowaliśmy natomiast pilnie łatwiej u nas dostępne prace Charlotty Bühler, w których filozoficzno - genetyczne spekulacje Hall'a zamaskowane zostały przykrywką badań eksperymentalnych jej i jej współpracowników, a dalej książki Sprangera, który do burżuazyjnej teorii dojrzewania wprowadził pewne elementy niemieckiego idealizmu, oraz W. Sterna, którego wkład w psychologię dojrzewania był stosunkowo nie duży. Z francuskich psychologów wymienić można Mendousse'a i Debesse'a, nie wnoszących jednak na razie do zrębu formujących się tu poglądów czegoś wyraźnie odrębnego.

Otóż jaki był ten zrąb? Jakie były kamienie węgielne owej „klasycznej“ teorii dojrzewania w mieszczańskim przybraniu?

Można dyskutować na temat, co tam należy postawić na pierwszym miejscu. Bardzo ważnym, jeżeli nie najważniejszym, momentem jest zdecydowane wydzielenie odnośnych lat na linii rozwojowej człowieka, zwłaszcza gdy idzie o granicę dolną, to jest w stosunku do okresu dzieciństwa. Nie idzie tu o ostrość samej granicy. Uznaje się bowiem występowanie pewnych prodromów (zwiastunów) nadchodzącego nowego etapu rozwojowego. Idzie o jego rzekomo całkowitą bezwzględną odmienność od tego, co było poprzednio. Pewne stosowane dla podkreślenia tej odmienności terminy i zwroty charakteryzują dosadnie ten pogląd. Oto np. mówi się o drugim, ponownym urodzeniu się człowieka na tym etapie, albo uważa dokonywujące się tu w człowieku zmiany za tak dogłębne, iż można



je przyrównać do metamorfoz takich jak przemiana kijanki w żabę, względnie poczwarki w motyla.

Oto posłuchajmy jak sprawę tę stawia Stanley Hall: „adolescencja jest nowym urodzeniem się, albowiem wyższe i całkowicie ludzkie cechy rodu się teraz... Dziecko pochodzi i nawiązuje do odleglejszej przeszłości; dojrzewający („adolescent“) jest neo-atawistą i u niego dochodzą zwolna do przewagi późniejsze nabytki rasy. Rozwój jest mniej stopniowy i bardziej skokowy, wskazujący na jakiś miniony okres burzy i nacisku, kiedy to dawniejsze zakotwiczenie zostało przerwane i został osiągnięty wyższy poziom. Zjawiają się dawniej nieobecne ważne funkcje. Społeczne instynkty nagle rozwijają się i budzi się nowe życie miłości... Jest to cudowne nowe przyjście na świat“.

Można by — posługując się chętnie dziś używanym terminem — określić tę rzekomą metamorfozę jako biopsychiczną. Ale termin ten może prowadzić do pewnych nieporozumień, gdy idzie o pełny zakres fenomenów dojrzewania. Używając go dziś, mamy na myśli realne czy tylko domniemane ciasne splecenie czynnika psychicznego z biologicznym. Otóż było dla psychologów owego czasu rzeczą niewątpliwą, że takie powiązanie zachodzi na tym etapie przede wszystkim między anatomo-fizjologicznym dojrzewaniem płciowym a psychicznym rozbudzeniem seksualnym, chociaż brakowałoby tu ściślej równoległości. Przypuszczano ponadto, że procesy fizjologiczne przygotowujące funkcje płciowe (takie jak wytrysk nasienia u chłopców a zwłaszcza menstruacja u dziewcząt) mogą w psychice zaznaczyć się reakcją nie mającą jawnie płciowego zabarwienia. Tu należy teza Bühlerowej o depresji u dziewcząt, poprzedzającej pierwszą menstruację (tak zwana negatywna faza). Ale poza tym przyjmowano występowanie i takich procesów psychicznych, charakterystycznych dla tego okresu, dla których nie umiano znaleźć i nawet nie uważano za potrzebne szukać jakichś somatyczno-fizjologicznych korelatów, przy czym oczywiście nie wątpiono, że są one jakoś związane z procesami mózgowymi jak wszystkie zjawiska psychiczne w ogóle. Owo sławne „odkrywanie jaźni własnej“ w wieku dojrzewania, o którym będzie jeszcze mowa, tu właśnie zdaje się należeć. Nie dopatrywano się jakiegos wyrażnego związku między tym fenomenem a dojrzewaniem fizjologicznym, zmianami w działaniu gruczołów dokrewnych itp. Biopsychicznymi czy biologicznymi można by nazywać tego rodzaju zjawiska w tym sensie, że istniała skłonność uważać je za autogenne, za rodzące się w psychice bez adekwatnych bodźców zewnętrznych. Ale by uniknąć nieporozumień wolimy w tym wy-

padku mówić raczej o objawach i procesach rzekomo samoczynnych, wewnątrz-pochodnych, a nie specjalnie biologicznych.

Mamy w ten sposób przed sobą drugą podstawową cechę mieszczańskich poglądów na dynamikę tego okresu obok podniesienia go do rzędu nowych urodzin. Zmiany psychiczne znamionujące wiek dojrzewania formują się rzekomo w drodze wewnętrznego pędu, zgodnie z terminami kalendarza, którego karty obracają się same. Pod tym względem struktura wieku dojrzewania nie jest już jednak traktowana odmiennie od innych, wcześniejszych etapów rozwoju. Sądzi się w psychologii burżuazyjnej, iż kolejne następstwo jako też formalna struktura poszczególnych faz rozwojowych u człowieka są zdeterminowane jego „naturą“. Środowisko może tu działać hamująco lub przyspieszająco, może ową formalną strukturę zapełniać taką czy inną (ale nie zupełnie dowolną) treścią, jego rola jest jednak ograniczona. Tak jest też z wiekiem dojrzewania, w którym nawet owa spontaniczność rozwojowa bardziej rzuca się w oczy aniżeli we wczesnych szkolnych latach. Możliwość „okiełznania“, podporządkowania trybowi społecznemu czy szkolnemu jest nawet w stosunku do dojrzewającego słabsza aniżeli w stosunku do, dajmy na to, ośmioletniego czy dziewięcioletniego dziecka. Jest on z „natury rzeczy“ skłonny do chadzania własnymi drogami, do oporu, do buntu. Porównanie z poczwarką nasuwa się tu ponownie. Formuła kolejnych przeobrażeń poczwarki tkwi tak zdecydowanie w niej tylko samej, wpływ środowiska jest w takim stopniu nie tylko zbędny lecz nawet potencjonalnie szkodliwy, iż na czas transformacji odseparowuje się ona od otoczenia kokonową powłóczką, zamyka się niejako dobrowolnie w celi więziennej. Dojrzewający „instynktownie“ odczuwa na jakiś czas potrzebę izolacji. Jak prorok czekający na objawienie zaszywa się w pustyni, tak dojrzewający szuka samotności, aby wewnętrzny nurt przemian nie rozbijał się o zewnętrzne zapory. Tu tkwi rzekomo jedno ze źródeł opozycji dojrzewającego w stosunku do ludzkiego otoczenia. Broni się on przeciw przymusowemu narzucaniu mu więzów społecznych i przerywaniu długich chwil wewnętrznego skupienia.

Z tej też racji niełatwe jest dotarcie do psychiki dojrzewającego i zorientowanie się, co się dokonuje w jej wnętrzu. Dojrzewający traci naiwność i bezpośredniość dziecka. Staje się podejrzliwy i nieufny. Jego życie wewnętrzne pogłębia się wydatnie w porównaniu z dziecięcym życiem wewnętrznym. Stwarza to podstawę do introspekcji. Dojrzewający mógłby już wiele powiedzieć o sobie, ale boi się szyderstwa dorosłego. Ażeby więc go poznać, trzeba podpatrywać go ukradkiem. Bezcenną wartość ma też z tego względu dla psychologa dzienniczek, któremu dojrzewający po-



wierza swoje przeżycia ukrywane przed drugimi. Właśnie Bühlerowa doradza psychologom, aby starali się w jakiś sposób owe ukradkiem pisane dzienniczki uzyskać. Jest to, jej zdaniem, najważniejsza droga dojścia do tajemniczego mechanizmu spontanicznego przekształcenia się człowieka na tym etapie rozwoju.

Psychologia wieku dojrzewania posiada więc pewną odrębność w ramach psychologii rozwojowej także ze względów metodologicznych. Wymaga swoistej techniki, osobnego kunsztu.

A jakie są wyniki ostateczne takich czy innych stosowanych tutaj przez burżuazyjną psychologię środków poznawczych, pomijając momenty przytoczone już powyżej?

Najbardziej przejrzyste podane są one może w tym ujęciu, które nadaje im Bühlerowa w swojej specjalnej monografii poświęconej okresowi dojrzewania (*Das Seelenleben des Jugendlichen* — r. 1921). Jej późniejsza praca, tłumaczona na język polski (*Dzieciństwo i młodość*) stawia pewne sprawy już nieco inaczej, traktując wiek dojrzewania nie oddzielnie lecz w ramach całkowitego rozwoju, naginając omawiane fakty i teorie do ogólnego pięciostopniowego schematu rozwojowego, w który usiłuje wtłoczyć dzieciństwo wraz z młodością.

Ujęcie, które dawała moja książka, zbliża się do pierwotnej pozycji Bühlerowej, reprezentowanej także przez innych autorów. Podamy więc króciutki obraz wieku dojrzewania według tego wzoru.

Wiek dojrzewania w swoim pełnym przebiegu stanowi zdaniem psychologów burżuazyjnych strukturalną całość, mimo to jednak dokładniejsza analiza może wyróżnić w nim pewne kolejne fazy. Zdaniem Bühlerowej wchodzi tu w grę zasadniczo dwie fazy: faza negatywna, którą można określić również jako fazę pubertalną (faza pokwitania) i następująca po niej z kolei faza pozytywna, stanowiąca wiek młodzieńczy w ścisłym tego słowa znaczeniu czyli tzw. adolescencję.<sup>1</sup> Fazę pierwszą wyprzedza jeszcze króciutka faza wstępna występująca pomiędzy dzieciństwem a dojrzewaniem, zwana „przedpokwitaniem“.

Gdy idzie o czasową rozpiętość pełnego okresu dojrzewania, obejmuje ona wiek pomiędzy około 14 a 19 czy 20-tym rokiem życia, przy czym rok 17 stanowi przeciętną granicę pomiędzy obu głównymi fazami. Przedpokwitanie może trwać bardzo krótko. Zjawia się ono około 13 względnie 14 roku życia (oczywiście przeciętnie).

<sup>1</sup> Trzeba tu jednak zaznaczyć od razu, iż zarówno termin „wiek młodzieńczy“ jako też termin „adolescencja“ używany bywa przez wielu autorów jako ogólna nazwa całego okresu dojrzewania a więc obu jego faz, o ile dany autor fazy takie odróżnia. Podział Bühlerowej i mój wywodzi się od E. Schopena.

Jak już wiemy, przedpokwitanie jest chwilą pierwszych zapowiedzi zbliżających się głębszych zmian. Pokwitanie przynosi ze sobą przejściową utratę energii życiowej, ogólne osłabienie fizyczne i psychiczne. To obniżenie witalności zaznacza się u dziewcząt już w fazie przedpokwitania. U chłopców natomiast obserwujemy przy wyjściu z dzieciństwa fałszywe, sztuczne poczucie siły, które wyraża się w szarżowaniu i w bufonadzie. U obu płci jednak zarysowują się w tym czasie objawy przekory w stosunku do starszego społeczeństwa i tendencje izolacyjne. To uciekanie przed społeczeństwem ma początkowo charakter jak gdyby odruchowy, irracjonalny. Później dopiero, już w ramach fazy pubertalnej, przebywanie w samotności uzyskuje pewien sens. Czas spędzony w izolacji zużyty zostaje na samorefleksję, na bogacenie się wewnętrzne i na marzenie o przyszłości. Ale o tym będzie jeszcze mowa. Z nadejściem fazy pubertalnej stwierdza się nie tylko u dziewcząt ale także u chłopców momenty wewnętrznego załamania się, depresji i niewiary we własne siły. Psychiką miotają „burze uczuciowe“, przy czym nie małą rolę odgrywają pierwsze sygnały zjawiającego się dojrzewania fizyczno-fizjologicznego, obserwowane nie rzadko z niepokojem i trwogą. Znak uczuć jest przeważnie ujemny. Zjawiają się momenty dobrego samopoczucia, entuzjazmu, zapału, rychło jednak ustępują one miejsca przeżyciom znakowanym ujemnie. W tej sytuacji dojrzewający zamykają się coraz bardziej w sobie, pograżają w przeżyciach wewnętrznych. Przekonani, że dzieją się w nich rzeczy niezwykle, anormalne, które nie mogą być zrozumiane przez starszych, dojrzewający ukrywają swoje doznania przed osobami, do których nie mają pełnego zaufania, skłonni zdradzić się z nich tylko tym, których mogą podejrzewać o przeżycia podobne, a więc rówieśnikom. Częściowo zatem zwierzają się ze swych przeżyć swoim przyjaciółom, a poza tym (celem lepszego uświadomienia ich sobie) uzewnętrzniają je na kartkach dzienniczka.

Wiek dojrzewania wzięty jako całość ma według psychologii burżuazyjnej charakter kryzysu. Zarazem jednak rozpada się on sam na szereg kryzysów o mniejszym zasięgu i krótszym okresie trwania. Owa wspomniana przez nas zmienność uczuć, nagłe i nie zawsze wyraźnie motywowane przechodzenie od apatii i rozpacz do entuzjazmu, od śmiechu do łez, od rozleniwienia do chwilowego podniesienia i napięcia energii — to właśnie przykłady takich drobniejszych, chronicznie niejako powtarzających się kryzysów. Istnieją specjalne dziedziny, na których kryzysy takie mogą być rzekomo obserwowane w klasycznej formie. Dziedziną taką ma być sfera doznań religijnych. Dojrzewający stając się coraz bardziej kry-



tycznym w stosunku do starszych i tego co oni głoszą, zaczyna podawać w wątpliwość zasady moralności i wiary. Robi się sceptykiem. Ale na marginesie działania owej myśli krytycznej przychodzą momenty „olśnienia“, w których pokwitającemu już to uświadamia się nagle przepaść dzieląca go od otoczenia, już to odwrotnie — odczuwa on mistyczną łączność z wszechświatem. Wchodzi w bezpośredni kontakt z bytem nadziemskim i ulega „nawróceniu“. Wszystko to prowadzi młodego człowieka do wewnętrznego skupienia. Śledząc przejęcia, których widownią staje się jego dusza, pokwitający zaczyna zwracać uwagę na ich treść i na tej drodze wchodzi w kontakt sam ze sobą jako podmiotem tych doznań czyli ze swoją jaźnią. Dokonuje się to, co Spranger określił jako „odkrycie jaźni“. Inni autorzy mieszczkańscy studiujący wiek dojrzewania mówią również o tym procesie, chociaż nie zawsze operują powyższym terminem.

Tak przedstawia się w głównym zarysie faza pubertalna. Faza następna, właściwy wiek młodzieńczy, ma już nieco inny wygląd. Traci ona charakter burzy znamionującej fazę poprzednią a staje się z wolna okresem zrównoważenia. Uczucia i nastroje, jakkolwiek jeszcze zmienne i nadmiernie napięte, znak swój w sumie przechylają na pozytywną stronę. Opozycja przeciwko społeczeństwu, szukanie samotności, ustępuje miejsca chęci powrotu do społeczeństwa. Zjawia się tendencja do harmonizacji. Przeżycia estetyczne w formie dojrzalszej zaczynają opanowywać psychikę, zdolną już do kontemplacji i utrzymania pewnego dystansu w stosunku do otaczającego świata zjawisk. Żywo zarysowują się tendencje określone jako idealizm młodzieńczy. Młodzieniec dąży do wrośnięcia w otaczający świat, który jednak zamierza przekształcić w sensie własnych ideałów. Zjawia się zainteresowanie utopiami społecznymi. Harmonizacja wewnętrzna jest wyrazem formującej się osobowości, która w tym czasie usiłuje stworzyć syntezę różnorodnych uczuć, pragnień i doznań. Formuje się teraz program pracy nad sobą samym, usiłowań doskonalenia osobowości o tym procesie, chociaż nie zawsze operują powyższym terminem.

Obraz dojrzewającego człowieka wygląda w tym ujęciu nadzwyczaj barwnie, przebieg rozwoju w tym okresie otrzymuje charakter pewnego dramatu, jego dynamika zdaje się nie być wolną nawet od pewnych rewolucyjnych akcentów. Bohater dramatu buntuje się, cierpi i walczy. Ale owa dramatyczna historia dojrzewającego nie kończy się katastrofą. Po długich perypetiach przychodzi wreszcie happy end. Marnotrawny, zbłąkany syn wraca na łono społeczeństwa. Staje się lojalnym obywatelem kapitalistycznego państwa.

Przedstawiona powyżej teoria wieku dojrzewania spotkała się później z szeregiem krytycznych zastrzeżeń już ze strony burżuazyjnych psychologów i socjologów.<sup>2</sup> Odrzuciła ją całkowicie marksistowska psychologia. Jakie są argumenty, które doprowadziły do jej podważenia?

Trzeba stwierdzić, że ciosy zadane owej „klasycznej“ psychologii wieku dojrzewania wyszły z kilku stron.

Na pierwszym miejscu wymienić wypadnie zastrzeżenia i ograniczenia podnoszone w stosunku do pewnych zbyt pospiesznych uogólnień owej psychologii nawet w odniesieniu do badanej przez nią młodzieży burżuazyjnej, należącej do warstwy dobrze sytuowanej, a więc mogącej sobie pozwolić na luksus zatapiania się we własnych przeżyciach i spisywania ich w dzienniczkach. Tak np. ma się sprawa, gdy idzie o owe kryzysy, olśnienia i nawrócenia, które mają rzekomo znamionować wiek dojrzewania. Starbuck („Psychology of Religion“) twierdzi, iż są one najczęstsze właśnie w tym okresie. Natomiast Hammond na podstawie własnej statystyki dochodzi do przekonania, że takie przełomy religijne — oczywiście w środowisku, w którym one dają się w ogóle obserwować — osiągają szczytowy punkt częstości nie w ramach tego okresu lecz poza nim. Debesse, francuski badacz wieku dojrzewania, który przed wojną napisał książkę ujmującą dojrzewanie jako pewien rodzaj kryzysu, później w referacie wygłoszonym na ostatnim międzynarodowym zjeździe psychologów w Edynburgu (1948) podał do wiadomości swoje dalsze obserwacje dotyczące wieku dojrzewania, z których wynika, że u znacznej części młodzieży przejście przez okres dojrzewania dokonuje się łagodnie, bez wstrząsów i załamań.<sup>3</sup>

Tak więc pierwsi psychologowie wieku dojrzewania zbyt pospiesznie uogólniali i akcentowali zbyt ostro. Pewne zjawiska, obserwowane przez nich istotnie w tym wieku, fałszywie uznali za charakterystyczne wyłącznie dla niego, a poza tym niektóre rysy spotykane u pewnej ilości jednostek uznali za powszechne i wyolbrzymili je.

Drugi poważniejszy cios zadany został burżuazyjnej teorii dojrzewania przez antropologów i etnologów, przeprowadzających badania w siedliskach kultur prymitywnych, pierwotnych. Niektórzy z nich podjęli się

<sup>2</sup> Przykładowo wymienić tu można: C. M. Fleming, *Adolescence*, Londyn 1948.

<sup>3</sup> Podczas, gdy wcześniejsi psychologowie wieku dojrzewania podkreślali „przystawową“ niezręczność dojrzewających, to jednak późniejsze bardziej ściśle badania nie zdołały jej stwierdzić jako zjawiska typowego (Hadley Dimock, *Rediscovering the Adolescent*, 1941).



specjalnie śledzenia przebiegu dojrzewania na tle takich kultur. Tak np. Margareta Mead robiła to wśród Samończyków (From the South Seas, 1939 r.). Do jakich rezultatów doprowadziły te obserwacje terenowe? Gdyby opisane powyżej kłopoty dojrzewających, ich wzloty i ich załamania, ich poszukiwania jaźni własnej, wynikały z żelaznych praw rozwoju psychiki ludzkiej w danym okresie, to powinny one w pewnej formie dać się odnaleźć także u młodych Samończyków oraz wśród innych szczepów pierwotnych. A okazało się, iż na Samoa młodzi dojrzewają płciowo i wchodzą w społeczeństwo dorosłych bez kryzysów, przez jakie przechodzi burżuazyjna młodzież amerykańska czy zachodnio - europejska. Dziecko samońskie, które nie pozostaje ciągle pod wyłączną i nadczął opieką matki (i ojca), które nianczą w jej zastępstwie starsze nieco od niego siostry i które często spędza noc „u krewnych“, nie przywiązuje się tak silnie do rodziców i nie musi wobec tego później odrywać się od nich z trudem i przeciwstawiać się im w wieku dojrzewania, jak to się dzieje w tzw. kulturze zachodniej. Życie płciowe od bardzo wczesnego wieku nie przedstawia dla tamtejszych dzieci żadnej tajemnicy; obca im więc jest niezdrowa ciekawość płciowa. Kiedy fizycznie dojrzewają, nawiązują przedmażeńskie stosunki płciowe, które są tam zwyczajowo tolerowane. Odpada więc romantyka i adoracja miłosna mieszczańskiej kultury. Brak załamania religijnych. Nie widzi się ucieczek w samotność i zatapia się w sobie samym jako zjawiska typowego.

Wynika stąd dalszy ważny wniosek, który formułuje Mead i inni etnologowie. Skoro romantyczna szata okresu dojrzewania w kulturze zachodniej nie jest produktem wrodzonego napędu, to może ona być jedynie wytworem oddziaływania określonego środowiska społecznego na młodą jednostkę. A więc obraz dojrzewania w mieszczańskim wydaniu — to wykwit mieszczańskiej kultury. Twierdzeniu temu nadać można nieco inne jeszcze sformułowanie o brzmieniu bardziej „socjologicznym“, które operować będzie raczej pojęciem społeczeństwa aniżeli pojęciem kultury. Posłyszemy je więc raczej z ust socjologów względnie psychologów społecznych. Wśród przedstawicieli zachodu wymienić tu można Pawła Landisa (Adolescence and Youth, 1945 r.). Bywają także sformułowania mieszane. „Młodość to nie jest naturalny stan fizjologiczny i hormonalny, lecz element kultury, „instytucja“ społeczna“ (Chałasiński).

Jak wiadomo, jeszcze przed pierwszą wojną światową zaczęła się kontrowersja pomiędzy psychologią i socjologią, zwłaszcza tą, którą reprezentowała szkoła Durkheima. Socjologowie owej szkoły usiłowali udowodnić, iż wiele zjawisk i praw, które psychologia uważa za należące do jej

domeny, jest w zasadzie pochodzenia społecznego i najlepiej mogą być one wytłumaczone przez socjologów. Usiłowano wykazać (Halbwachs), że nawet arystotelesowskie prawa kojarzenia, uznawane dotychczas zawsze za prawa psychologiczne względnie psychofizjologiczne, są w istocie społecznego pochodzenia. Z polskich socjologów i badaczy kultury przytoczyć tu można Czarnowskiego, który starał się dowieść, iż zjawiska religijne nie mogą być wyjaśnione przez psychologię a należą do domeny socjologicznej. Spór ten dotyczył także osobowości. Socjologowie burżuazyjni (z polskich Znaniecki) wykazywali, iż to, co określane bywa jako osobowość człowieka, jest w zasadzie produktem społecznych oddziaływań. Mówili oni chętnie o tzw. osobowości **społecznej**,<sup>4</sup> będącej syntezą różnych ról odgrywanych przez jednostkę w ramach społeczeństwa. A ponieważ, jak widzieliśmy, specjalnie wiek dojrzewania bywa uważany za ów okres, w którym założone zostają podwaliny pod ludzką osobowość, jasnym się staje, iż owa kontrowersja dotycząca osobowości uważanej przez psychologów burżuazyjnych za produkt samorozwoju, dotknęła również problematyki wieku dojrzewania. Z pojęcia osobowości ów socjologiczny punkt widzenia przesunął się na inne związane z nią zagadnienia wieku dojrzewania. Widzieliśmy już, jaki był ostateczny rezultat tej socjologicznej ekspansji. Wysunięto tezę, że problematyka wieku dojrzewania jest zasadniczą problematyką socjologiczną, i że właśnie dopiero socjologia potrafi wytłumaczyć genezę różnych fenomenów, obserwowanych w biegu procesu dojrzewania w ramach mieszczańskiego społeczeństwa. Gdy na przykład idzie o „odkrycie jaźni“, które psychologowie wieku dojrzewania skłonni byli uważać za zjawisko centralne w zakresie dokonujących się w wieku dojrzewania zmian pozapłciowych, socjologowie wykazywali, iż owo wgłębianie się w siebie jest pewną manierą zaszczepianą przez burżuazyjne wychowanie, manierą w gruncie rzeczy szkodliwą, odrywającą jednostkę od kształtującego wpływu otoczenia i prowadzącą ją do egocentryzmu. Niewątpliwie pozycja socjologów okazała się tu lepiej udokumentowana od stanowiska psychologów, czego następstwem był fakt, że na dalszym etapie rozwoju psychologii dojrzewania burżuazyjni psychologowie, a zwłaszcza psychologowie społeczni zaczęli zbliżać się w swoich poglądach do stanowiska socjologicznego.

Zanim teraz przejdziemy do stanowiska psychologii marksistowskiej, zatrzymamy się chwilę nad zjawiskiem, które w pewnym momencie za-

---

<sup>4</sup> W odróżnieniu od osobowości całkowitej.



częło interesować burżuazyjnych psychologów wieku dojrzwania i które, traktowane tam raczej peryferyjnie, zostało dla tej psychologii nierozwiązaną zagadką. Mamy na myśli badania dotyczące procesu dojrzewania u młodzieży proletariackiej (przemysłowej) i młodzieży wiejskiej (Dehn, Jung, Prüfer). Psychologia mieszczańska interesowała się, jak już wiemy, przede wszystkim dziećmi ze sfer zamożnych i średnio wyposażonych i na ich obserwacji oparła swoje teorie. Jednak niektórzy psychologowie, zainteresowani w pewnym stopniu klasowym rozwarstwieniem burżuazyjnego społeczeństwa i owiani sympatiami do młodzieży rekrutującej się z uboższych sfer, poddali przebieg dojrzewania u niej badaniom analogicznym do tych, którym poddawano młodzież zamożną.<sup>5</sup> Badania te wykazały, iż owa młodzież wypada w rezultacie „gorzej”. Pewne funkcje psychiczne, bujnie czynne u młodzieży zamożnej, były u niej osłabione czy nierozwinięte. Młodzież ta wykazywała w przeciwieństwie do młodzieży burżuazyjnej nastawienie raczej praktyczne. Ucieczka od rzeczywistości w świat fantastycznych marzeń, wgłębianie się we własną jaźń, były tu zjawiskiem raczej wyjątkowym. Otóż nasuwały się dwa możliwe, sprzeczne jednak ze sobą, sposoby wyjaśnienia tego stanu rzeczy. Jeden, częściej akceptowany, polegał na tym, iż objawy obserwowane u młodzieży zamożnej uznano za „normalne”, za istotnie charakterystyczne dla prawidłowego rozwoju psychicznego w okresie dojrzewania, a to, co stwierdzono u młodzieży uboższej, uznano za swego rodzaju niedorozwój, za zahamowanie, za defekt wynikły z niepomyślnych warunków bytu. Ale możliwe było także inne tłumaczenie, o którym mniej myślano. Polegałoby ono na przyjęciu, iż sztuczne, anormalne, przerafinowane jest raczej to, co spotyka się u młodzieży zamożnej, że jest ono tam produktem specjalnej cieplarnianej hodowli, podczas gdy obraz dojrzewania spotykany u niezamożnych, pracujących zawodowo, jest w pewnych aspektach bardziej „naturalny”. Oczywiście ten sposób tłumaczenia byłby bliższy stanowiska, które poznaliśmy poprzednio jako kulturowo-socjologiczne ujęcie procesów dojrzewania. Jest to również stanowisko bliższe pozycji marksistowskiej.

Stosunek psychologii marksistowskiej do burżuazyjnej psychologii wieku dojrzewania jest w pierwszej linii zdeterminowany jej stosunkiem do psychologii burżuazyjnej w ogóle. Marksści uderzają w jej klasowy charakter, podkreślają fakt, że kształtuje się ona w ideologicznych wa-

<sup>5</sup> W Polsce badania tego typu przeprowadziła Zawirska

runkach burżuazji i że świadomie lub nieświadomie służy jej interesom. Ów klasowy charakter posiada też mieszczańska psychologia dojrzewania, będąca tylko jednym rozdziałem tamtej. Przez ten pryzmat widzi ona dojrzewającego. Obraz to skrzywiony, odbijający psychikę dojrzewającego w specyficznych, historycznie uwarunkowanych ramach bytu społecznego jednej uprzywilejowanej klasy.

Mówiąc poprzednio o socjologicznej teorii osobowości widzieliśmy, iż socjologowie nie wszyscy są pewni, czy ta społeczna osobowość wyczerpuje całego konkretnego człowieka. Skłonni są raczej wierzyć, iż każdy człowiek posiada zadatki świętej psychicznej względnie biopsychicznej indywidualności, stanowiącej psychiczny trzon, na którym nawarstwiają się niejako pokłady społecznych doznań formujące społeczną osobowość. Gdybyśmy grzebali dość głęboko pod owymi nawarstwieniami społecznej osobowości, natrafimy na coś, co jest uwarunkowane nie społecznie lecz genicznie, biologicznie. Otóż marksizm zajmuje tu inne stanowisko. Znamna jest teza Marksa, która głosi, iż istota ludzka sprowadza się do całości kształtu stosunków społecznych. Marks mówi to o całym człowieku, o pełnej jego osobowości a nie tylko o jej powierzchownych warstwach. Jest to, jak wiemy, pozycja materializmu historycznego, który widzi genezę pełnej świadomości człowieka w jego obcowaniu ze środowiskiem.

Pozycja ta przesądza stanowisko psychologii marksistowskiej w odniesieniu do psychicznego rozwoju jednostki. Wyróżnia się i tu pewne stadia rozwojowe, których zjawianie się jest uwarunkowane w pewnym stopniu dojrzewaniem somatycznym. Ale psychologiczna struktura każdej kolejnej fazy nie jest w swej zasadniczej osnowie zdeterminowana czynnikami wewnątrz pochodnymi. Rolę przodującą odgrywa tu oddziaływanie otoczenia pojętego najszerszej: dom, rodzinny, szkoła, kolektyw równieśników itp.

Otóż marksistowska psychologia radziecka nie widzi powodu robienia tu wyjątku specjalnie dla okresu dojrzewania (oczywiście poza sferą płciową, która jednak także podporządkowuje się ostatecznie wpływom tego samego rodzaju). Jest w tym względzie rzeczą znamionną, iż psychologia rozwojowa radziecka nie posługuje się, dla określenia struktury psychicznej w odnośnych latach rozwoju, specjalnymi terminami, takimi jak wiek dojrzewania, faza pubertalna, faza adolescencji itp. Nazywa ona po prostu wiek od 13 (14) do 17 (18) wiekiem „podrostkowym“, a młodego człowieka w tym okresie „podrostkiem“. Przyjawszy do wiadomości to ogólne stanowisko psychologii radzieckiej, zapytamy się teraz, jak konkretnie wygląda obraz psychiczny młodego człowieka w tym okresie



w jej ujęciu. Ale tu nasuwa się zaraz konieczność ważnego rozróżnienia. Mianowicie o jaką młodzież idzie pytającemu? Czy o młodzież rozwijającą się w warunkach ustroju socjalistycznego względnie komunistycznego, czy też idzie o młodzież w krajach o ustroju kapitalistycznym? Otóż gdy idzie o tę drugą kategorię młodzieży, to psychologowie radzieccy nie przeczą, że sam obraz jej psychicznego oblicza, podany przez psychologów burżuazyjnych, nie wiele odbiega od rzeczywistości.<sup>6</sup> Tylko tłumaczenie genezy tego obrazu jest tu inne. Marksisci widzą w nim produkt specyficznych warunków wychowania młodzieży klasy panującej. Natomiast stwierdzają zasadnicze różnice pomiędzy tym obrazem a obrazem rozwoju młodego człowieka w ustroju socjalistycznym.

Weźmy dla ilustracji różnicę, którą radzieccy psychologowie (Korniłow, Smirnow i Tieplow) specjalnie podkreślają. Idzie tu o postawę młodych w stosunku do dojrzałego społeczeństwa i ucieczkę przed nim w świat marzeń i kontemplacji własnej jaźni. Radzieccy psychologowie przyznają, iż młodzież burżuazyjna, której przedstawia się w fałszywym świetle strukturę społeczeństwa dojrzałego, nabiera do niego awersji z chwilą, gdy przejrzy obłudę sączonych w nią w tej sprawie poglądów. Natomiast młodzież radziecka nie ma powodów nieufnego odnoszenia się do społeczeństwa. Jest ona przyzwyczajona do bezustannych kontaktów społecznych i w nich się ciągle wyżywa. Toteż nie znajdujemy u niej owej przekory charakterystycznej dla mieszczańskiego dojrzewania, owej tęsknoty za samotnością.

Przyjrzyjmy się teraz głównym cechom, które charakteryzują radzieckich „podrostków“, tak jak to podają wspomniani radzieccy psychologowie w zredagowanym przez siebie podręczniku (1948 r.)<sup>7</sup>

Punktem wyjścia w formowaniu się owych cech jest związany z ich wiekiem krok naprzód w zbliżeniu się do świata dorosłych, pewne już jakby zrównywanie się z nimi wzrostem i wiedzą oraz idące z tym w parze rozszerzenie i pogłębienie kontaktów społecznych i zainteresowań. Te ostatnie wychodzą coraz bardziej poza szkołę i dom rodzicielski i rozszerzają się na rozległą arenę spraw publicznych, państwowych i międzynarodowych. Podrostek czuje zbliżającą się już jego własną odpowiedzialność za takie czy inne kształtowanie się otaczającej go rzeczywistości. Pomocny jest mu przy tym dokonujący się w tym czasie skokowy przyrost jego zdolności do myślenia w formach ogólnych i abstrakcyjnych, rozwijanej

<sup>6</sup> Mogą oni oczywiście mieć pewne zastrzeżenia co do trafności niektórych szczegółów opisu.

<sup>7</sup> Stosunek poszczególnych faz rozwojowych bardzo precyzyjnie określa również Leontiew w artykule pt. „K teorii psychiki rebionka“. *Sowietskaja Piedadogika*, 1945, nr 4.

przez nauczanie szkolne, w którego program wchodziły przedmioty wymagające abstrakcji jak algebra, geometria i fizyka.

Skonfrontowanie rosnącej odpowiedzialności z własnymi możliwościami prowadzi do rozwinięcia u подростka samoświadomości (samosoznanije) i do „tworzenia się intymnej, wewnętrznej sfery jego osobowości“. Sens tego stwierdzenia uwypuklają jeszcze następujące słowa: „Radziecki podrostek przeżywa także okres zwiększonej uwagi na swoje wewnętrzne życie...“. W związku z tym budzi się też często w nim ochota do prowadzenia dzienniczka przeżyć osobistych. Wzmoczone poczucie własnych możliwości nierzadko daje znać o sobie, mogąc nawet przy niedostatecznej kontroli urosnąć ponad miarę. Przychodzą także u подростka momenty utraty zaufania we własne siły i niezadowolenia z siebie samego. Nie obce też są mu marzenia, nieporównywalne jednak z marzeniami młodzieży mieszczańskiej. Jego marzenie nie jest ucieczką przed rzeczywistością. Przeciwnie, jest ono wewnętrznym i uczuciowym przygotowaniem do udziału w rzeczywistym życiu. Udział ten, uczestnictwo w pracy społecznej i politycznej, do którego radziecki podrostek zaprawia się już w szkole, jest osią wykwitających w tym okresie świadomych ideałów podsycanych gorącym patriotyzmem, wiarą w pomyślną przyszłość własną i całego społeczeństwa, gotowością do żarliwej, pełnej poświęcenia walki w jego obronie. W tym też czasie ustalają się i uświadamiają zasady moralne, formuje się pogląd na świat, w ramach którego stosunek do ludzi i do siebie samego otrzymuje świadome ukształtowanie.

Jeśli wrócimy do „podrostka“ w społeczeństwie kapitalistycznym, należącego nie do klasy uprzywilejowanej lecz do klasy ekonomicznie upośledzonej, to widzimy, iż pod pewnymi względami obraz jego psychiki, różniąc się od psychiki dojrzewającej młodzieży mieszczańskiej, zbliża się do obrazu psychiki подростka w ustroju socjalistycznym. Pewna jego trzeźwość i praktyczność, nie posługiwanie się marzeniami jako ucieczką przed rzeczywistością, zbliża ową proletariacką młodzież do młodzieży socjalistycznej.

Jak widzieliśmy, cytowani przez nas psychologowie radzieccy, poza wyraźnym podkreśleniem rzucających się w oczy ostrych różnic pomiędzy psychiką młodzieży radzieckiej i młodzieży mieszczańskiej, zaznaczają wyraźnie, iż nie należy źle rozumieć niektórych pozornych podobieństw między obu typami dojrzewania. Jest to sprawa bardzo istotna. Mógłby bowiem psycholog stojący na gruncie zachodniej psychologii i uważający mieszczańską strukturę wieku dojrzewania za „wrodzoną“, wiecznie powtarzającą się strukturę „człowieka w ogóle“, wskazywać na owe podobień-



stwa i widzieć w nich dowód słuszności pozycji własnej. Wszak tu i tam mówi się o wzmożonym życiu uczuciowym, tu i tam spotykamy z jednej strony wzmożone samopoczucie a z drugiej utratę wiary we własne siły. Nawet owo osławione „odkrycie jaźni“ istnieje nie tylko u młodzieży burżuazyjnej. Przecież także radziecki podrostek zastanawia się nad sobą, skierowuje uwagę na swoje życie wewnętrzne, które wyrasta w tym czasie w bogatą, intymną sferę.

Jest wobec tego rzeczą nieodzowną wyraźnie uświadomić sobie, iż zachodzą tu jedynie pewne analogie a nie tożsamości. Była już ta sprawa poruszoną w odniesieniu do fantazji i marzeń. To samo tyczy się innych punktów „zbieżnych“. Mieszczańskie odkrycie jaźni, w sensie Sprangera, nie jest tym samym, co uświadomienie młodzieży radzieckiej, jak to już zresztą także było zaznaczone. Młodzież radziecka uświadamia sobie siebie samą nie w izolacji od społeczeństwa i nie w ucieczce od niego. Radziecki młodzieniec uświadamia sobie własną osobowość poprzez swój stosunek do innych członków społeczeństwa. Poznaje siebie przez to, iż poznaje drugich i może siebie z nimi porównać. Reasumując widzimy, iż wprawdzie istnieją pewne zewnętrzne podobieństwa mieszczańskiego i radzieckiego obrazu dojrzewania, nie mogą one jednak przysłonić dogłębnej, istotnej odmienności.

Powyższe rozważania rzucają pewne światło na scharakteryzowane już przez nas stanowisko socjologii w stosunku do treści psychicznej wieku dojrzewania. Było ono zasadniczo bliższe prawdy, nawet gdy idzie o socjologię mieszczańską, aniżeli stanowisko burżuazyjnej psychologii. Mimo to jednak wysuwa się konieczność uzupełnień, brak których mógłby doprowadzić do poważnych nieporozumień. I tak, kiedy socjologowie podkreślają słusznie, iż sprangerowskie odkrycie jaźni ma charakter sztucznego wytworu kultury, nie wypowiadają się oni na temat, czy i jak istnieje odpowiednik owego odkrycia jaźni przy prawidłowym rozwoju jednostek, uwolnionych z pęt klasowej struktury społecznej. Czytelnik wczytując się w ich wywody mógłby nabrać fałszywego mniemania, iż w ogóle wszelkie samouświadomienie, wszelkie „obcowanie ze sobą“, wszelkie rozwijanie wewnętrznego życia psychicznego jest mieszczańskim błędem i zasługuje na potępienie. A wiemy na podstawie naszych poprzednich wywodów, iż wyciąganie tego rodzaju wniosków byłoby fałszywe.

Ale nie idzie w tym wypadku o samą tylko, taką czy inną teoretyczną interpretację. Idzie o praktyczne konsekwencje wynikające z danego stanowiska w zakresie wychowania i kierowania młodzieżą. Byłoby to prak-

tycznie dużą wadą, gdyby wychowawca, może tylko źle zrozumiałwszy intencje socjologów, zbagatelizował problem formowania się samoświadomości człowieka dojrzewającego, sprawę jego stosunku do siebie samego i nie tylko nie postarał się o to, ażeby młody człowiek wszedł we właściwym czasie w krąg odpowiednich doznań, pozwalających mu poznać siebie samego, lecz może nawet przeciwnie — hamował rozbudowę tej strony jego osobowości. Zdecydowane odrzucenie pozycji mieszczańskiej, bez zastąpienia jej nowym programem, może prowadzić właśnie do powyższej konsekwencji. Samo tylko stwierdzenie, iż wychowanie indywidualistyczne powinno ustąpić miejsca wychowaniu kolektywnemu nie rozwiązuje jeszcze sprawy. I dlatego zajęcie się tym problemem przez psychologię marksistowską, przeprowadzenie z jednej strony gruntownej krytyki mieszczańskiego ujęcia procesów dojrzewania, a z drugiej — uzupełnienie jej pozytywnym obrazem kształtowania się psychiki młodego człowieka w ustroju socjalistycznym ma tak duże, nie tylko teoretyczne lecz i praktyczne, znaczenie. Wskazuje ono psychologom i wychowawcom właściwą drogę przy ich ustosunkowaniu się do trudnej problematyki „wieku dojrzewania“.

I jedno trzeba jeszcze dodać. Przez zajęte w tych sprawach stanowisko psychologia radziecka pozwala nam umocnić się w przekonaniu, iż wyjaśnienie dynamiki wieku dojrzewania (o ile posługiwać się będziemy nadal tym terminem) należy do zadań psychologii, specjalnie psychologii rozwojowej i że jej metody, jej sposoby podejścia zachowują tu swoją adekwatność. Założenie, ku któremu zdają się skłaniać niektórzy socjologowie, że tylko socjologia jest powołana do kompetentnego rozszyfrowania istniejących tutaj zawiłości, nie jest słuszne. Może to i powinna zrobić psychologia, ale oczywiście o ile ta psychologia nie będzie zapominać o tym, iż wszelkie obserwowane przez nią zjawiska powstają na społecznym podłożu i nie mogą przy próbie wyjaśnień być od niego sztucznie odrywane. Nie znaczy to oczywiście, jakoby psychologia miała prawo upierać się przy twierdzeniu, iż problematyka tego okresu jest wylącznie jej domeną. Socjologia ma tu wiele do powiedzenia a obok niej inne nauki: anatomia rozwojowa, fizjologia, endokrynologia, etnologia, psychopatologia itd.

Na zakończenie pozwolę sobie dorzucić kilka uwag dotyczących struktury psychicznej wieku dojrzewania młodzieży polskiej w chwili obecnej, tzn. po ukończeniu wojny i po dokonaniu przez polskie społeczeństwo poważnego kroku na drodze do ustroju socjalistycznego. Nie ulega dla nas wątpliwości, iż w miarę jak realizacja ustroju socjalistycznego postępo-



wać będzie naprzód, zmieniać się też będzie psychika polskiej młodzieży dojrzewającej, wykazując pomnażanie się cech zbliżających ją do struktury osobowościowej młodzieży radzieckiej w tych latach. Nie posiadamy jeszcze w tej chwili w Polsce systematycznych badań w tym kierunku. Pewne uwagi mógł na ten temat poczynić prof. Szuman w związku ze swoimi badaniami („Problemy życiowe młodzieży dorastającej“ — 1947). Zakład Psychologii Wychowawczej U. W. inspirował szereg prac magisterskich i seminaryjnych dotyczących tego zagadnienia (Gurycka, Rzepkowska, Połtorzycka, Spionkówna, Talarek i inni). Badania te rzucają pewne światło na zagadnienia przez nas poruszane. Wynika z nich, iż polska młodzież obecna więcej aniżeli młodzież przedwojenna interesuje się problematyką społeczną. Cechuje ją pewna ostrożność i trzeźwość przy układaniu planów życiowych; nie poddaje się ona łatwo ułudzie marzeń. Jest to w pewnym stopniu jeszcze wpływ wojny, która zmuszała także młodych ludzi do realistycznego, praktycznego ujmowania spraw życiowych, z drugiej strony jest to jednak wyraz ogólnego odwrotu młodzieży od fantastyki marzeniowej. Nie można jej odmówić ideowości, ale jej horyzonty myślowe i krąg jej zainteresowań jest jeszcze dość ciasny. Ciekawy jest następujący szczegół: młodzież nasza zapytywana o to, czy zastanawia się czasem nad sobą, nad swoimi wadami i zaletami i nad tym, jakie motywy zwróciły jej uwagę w tym kierunku, w sposób znamieny w przeważającej ilości wypadków widzi pierwszy najwcześniejszy punkt wyjścia samokrytyki i samopoznania nie w samoistnej dynamice wewnętrznej, lecz w kontaktach środowiskowych. Oto ktoś z otoczenia, zwykle ktoś starszy, zwraca uwagę młodej osobie, że w związku ze swoim dorastaniem powinna zmienić dotychczasowy sposób zachowania się, nabyć takie czy inne cnoty, przezwyciężyć takie czy inne wady. Jak wynika specjalnie z badań Spionkówny, nawet zwrócenie krytycznej uwagi na własną osobę w zakresie somatyki i wynikłe stąd zmartwienia i kłopoty („jestem za mała na mój wiek“, „jestem brzydka“, „nie jestem dość silny“), często nie miewa spontanicznego charakteru, lecz jest rezultatem uwag skierowanych do danych jednostek przez inne osoby. Oto matka zwraca uwagę swojej córce, że w jej wieku wypada mieć takie a nie inne uczesanie głowy i że dajmy na to włożenie kwiatka do włosów jest nieodpowiednie jako oznaka pewnych pretensji, które przy braku urody mogą być raczej śmieszne. Ciężki uraz jednej z dziewczynek, obserwowanej przez Spionkównę, z którego długo nie mogła się uwolnić, miał źródło w takim nieostrożnym i prawie okrutnym potraktowaniu dziecka przez własną matkę. Fakty te są teoretycznie ciekawe, popierają one mianowi-

cie pogląd, iż samowiedza nie rodzi się spontanicznie od wewnątrz lecz ma swe źródło w kontaktach społecznych.



Samokrytyka i krytyka były zasadniczą intencją tego artykułu. Perspektywy przyszłości nie stanowią jego właściwego tematu. Może jednak nie byłoby rzeczą słuszną pominąć całkowicie ten aspekt problematyki „wieku dojrzewania“. Dotkniemy go więc także, chociaż bardzo pobieżnie.

Widzieliśmy już, iż psychologia radziecka uzupełnia krytykę burżuazyjnych teorii tego etapu rozwoju człowieka pozytywnym obrazem duchowego oblicza jednostki ludzkiej, wyrastającej i wychowywanej w tym okresie życia w ramach socjalistycznego ustroju. Marksistowska psychologia czyni przy tym zrozumiałą dynamikę tego obrazu, tłumaczy formowanie się jego struktury w określonych warunkach nowego bytu społecznego.

Fakt ten ułatwia nam zorientowanie się w perspektywie zmian, które stoją przed nami w Polsce w tej dziedzinie. Z jednej strony ustrój nasz zbliżać się będzie coraz więcej do socjalizmu, dając młodzieży realną podstawę coraz bardziej zdecydowanego odrywania się i odgradzania od wzorców narzuconych młodym przez ginący kapitalizm, z drugiej strony — psychologia polska, odrzucając ostatecznie obfite jeszcze ślady i pozostałości swego dotychczasowego klasowo-burżuazyjnego charakteru, przechodzić będzie w szybkim tempie i bez reszty na pozycję marksizmu-leninizmu stając się prawdziwie marksistowską.

Ale — rzecz jasna — nie będzie się to wszystko robiło spontanicznie, samo. Psychologia i psychologowie muszą tu wykazywać trwale inicjatywę krytyczną i twórczą. Krytyka ujawniać musi i osądzać owe złe pozostałości. Krytyka ta będzie musiała być ciągle jeszcze w znacznym stopniu samokrytyką polskich psychologów opartą o retrospekcję. Zgłębianie wiedzy w zakresie marksizmu - leninizmu przez wczytywanie się systematycznie w dzieła jego klasyków, studiowanie wciąż narastającej marksistowskiej psychologicznej naukowej literatury (zwłaszcza radzieckiej) umożliwi i ułatwi dostrzeżenie błędów własnych.

Przewyciężenie owych błędów i przeżytków utoruje dopiero drogę polskim psychologom do pracy twórczej. Celem tej pracy będzie rozbudowa zasad marksistowskiej psychologii na polskim gruncie. A w myśl postulatu jedności teorii i praktyki — nie może to być twórczość jedynie papierowa. Psychologia musi, jak się to słuszenie podkreśla, związać się



ściśle z życiem i być na jego usługi. Musi brać czynny udział w formowaniu nowego człowieka i musi temu nowemu człowiekowi ułatwić jego pracę, musi być pomocną w spotęgowaniu jego twórczości. Jest to zadanie trudne, do którego psychologowie w Polsce nie są jeszcze przygotowani. Psychologii naszej brak jeszcze w tej chwili niezbędnych ku temu metod. Jedynie zespołowy, wspólny, planowy wysiłek psychologów i wszelkich placówek psychologicznych zdoła sprawę tę posunąć naprzód.

Dotyczy to oczywiście także stosunku psychologii i psychologów polskich do młodego pokolenia. Trzeba poznać jego psychikę nie ograniczając się jednak do samej wiedzy. Poznać trzeba młodzież w tym celu, aby jej skutecznie iść z pomocą. Szkoła i organizacje młodzieżowe muszą być terenem żywej akcji psychologa, w której aspekty teoretyczne i praktyczne będą nierozdzielnie spletać się ze sobą. Psycholog musi badając pomagać i pomagając badać. Szkoła i różne inne instytucje wychowawcze i oświatowe (domy dziecka, świetlice itd.) oraz organizacje młodzieżowe będą go wtedy chętnie u siebie widziały. Nie zabraknie mu terenu działalności i materiału do opracowania. Problematyka dojrzewania młodzieży ukaże się mu wówczas w nowym aspekcie, wymagać będzie nowego dialektycznego podejścia. Stworzone w ten sposób zostaną podstawy do napisania nowej książki o „wieku dojrzewania“ młodzieży polskiej, książki już marksistowskiej.

*Stefan Baley*

W. Kołbanowski

## Nauka Pawłowa a psychologia

Nauka Pawłowa o wyższej działalności nerwowej jest jedną z największych zdobyczy przyrodoznawstwa XX wieku. Nauka ta oznacza zwycięstwo materializmu nad idealizmem w wyższej sferze życia duchowego człowieka. Stanowi ona jedną z ważniejszych naukowo-przyrodniczych podstaw marksistowsko-leninowskiej teorii poznania.

Nauka Pawłowa jest kontynuacją genialnych idei wypowiedzianych przez twórcę fizjologii rosyjskiej, Iwana Sieczenowa. Jednocześnie zaś, nauka Pawłowa jest świadectwem potężnej siły twórczej wielkich uczonych rosyjskich, którzy otworzyli nowy, najtrudniejszy, najbardziej interesujący i najważniejszy rozdział w nauce fizjologii, rozdział fizjologii mózgu, materialnego podłoża psychiki.

„Tak, rad jestem, że razem z Iwanem Michajłowiczem i pułkiem moich drogich współpracowników zdobyliśmy dla potężnej dziedziny badań fizjologicznych cały, niepodzielny, żywy organizm, zamiast połowicznego. Jest to w całości nasza, rosyjska, bezsporna zasługa w nauce światowej, w powszechnej myśli ludzkiej“ — pisał Pawłow w liście do leningradzkiego Stowarzyszenia Fizjologów im. Sieczenowa.

Jako gorący patriota Pawłow ze słuszną dumą broni pierwszeństwa nauki rosyjskiej i jej znakomitych osiągnięć w badaniach nad jednym z najbardziej złożonych i ważnych zjawisk przyrody.

Jak wiadomo, Pawłow doszedł do badania fizjologii mózgu już jako poważny uczoney, posiadający za sobą szereg wielkich odkryć w dziedzinie fizjologii krążenia krwi, fizjologii trawienia i w badaniach nad funkcjami troficznymi centralnego systemu nerwowego.



W literaturze o Pawłowie zagadnienie jego przejścia do nowej dziedziny badań jest zwykle wiązane z przypadkową okolicznością, a mianowicie ze sporem, jaki powstał w jego laboratorium na temat istoty tzw. „psychicznego wydzielania śliny“. Nie ulega wątpliwości, że spór na temat tłumaczenia natury tego zjawiska, toczony pomiędzy Pawłowem a jego uczniem dr Snarskim, odegrał rolę bodźca, który pobudził Pawłowa do zwrócenia całej namiętności badacza w kierunku roszyfrowania mechanizmu tego zagadkowego zjawiska. Podstawową jednak, organiczną przyczyną — która spowodowała, że sławny już uczony zajął się opracowaniem jednej z najtrudniejszych dziedzin wiedzy — był silny wpływ książki Sieczenowa „Refleksy mózgu“, którą Pawłow przeczytał jeszcze w latach młodości.

Oto, co pisze o tym sam Pawłow: „Myślę jednak, że w naszym wypadku przy badaniu psa, najbliższego i najwierniejszego od czasów przedhistorycznych towarzysza człowieka, głównym bodźcem mojej decyzji, chociaż wówczas nie uświadomionym, było doznanie w latach młodzieńczych wpływu pełnej talentu broszury Sieczenowa, ojca fizjologii rosyjskiej. Broszura ta została wydana pod tytułem: „Refleksy mózgu“, w 1863 r. Wpływ jej był bardzo silny dzięki swojej nowości i ścisłemu odzwierciedlaniu rzeczywistości, a że był doznany w młodych latach, był przez to głęboki i trwały, choć należy dodać, że nieraz ukryty. W broszurze tej została dokonana — w błyskotliwej formie — nadzwyczajna w istocie rzeczy dla owych czasów próba (oczywiście próba teoretyczna w postaci schematu fizjologicznego) wyobrażenia sobie naszego subiektywnego świata w sposób czysto fizjologiczny. Iwan Michajłowicz (Sieczenow — przyp. tłum.) uczynił w owym czasie ważne odkrycie fizjologiczne (o centralnym hamowaniu), które zwróciło na siebie szczególną uwagę fizjologów europejskich i było pierwszym wkładem umysłu rosyjskiego w tę ważną dziedzinę wiedzy, która zaledwie zaczęła się rozwijać dzięki pracom Niemców i Francuzów. Napięcie i radość odkrycia, być może łącznie z jakimś innym osobistym afektem, uwarunkowały ten, jak można bez przesady powiedzieć — genialny rozmach myśli sieczenowskiej“.<sup>1</sup>

Postępowe idee Sieczanowa, które wywarły tak wielki wpływ na Pawłowa w latach młodzieńczych, zrodziły to niesłabnące zainteresowanie przyszłego uczonego systemem nerwowym, które charakteryzują całą jego późniejszą działalność jako fizjologa. „Nerwizm“ był konikiem Pawłowa

<sup>1</sup> I. Pawłow, Dzieła, tom 3, str. 18.

już w pracach dotyczących fizjologii obiegu krwi. Jego praca doktorska poświęcona była zagadnieniu „dośrodkowych nerwów serca“. Przy badaniu fizjologii trawienia interesowała Pawłowa przede wszystkim regulująca rola centralnego systemu nerwowego. Pawłow wyjaśnił znaczenie funkcji systemu nerwowego w procesie regulowania odżywiania tkanek.

Dlatego przejście Pawłowa do badań nad wyższym szczeblem działalności mózgu, jego funkcji psychicznej, było zupełnie naturalne i prawidłowe. Nikt lepiej od tego „nerwologa“ nie mógłby sprostać takiemu zadaniu.

Prócz Sieczenowa wywarli wielki wpływ na Pawłowa wybitni rosyjscy materialści XIX w: Hercen, Czernyszewski, Dobrolubow, Pisarew, których dziełami przyszły uczyony zaczytywał się w swej młodości.

Wpływ przodującej, postępowej myśli poprzedników rosyjskiej socjaldemokracji wyraził się w wyjątkowej celowości wysiłków Pawłowa a także w stałym jego przeciwstawianiu się carskiej samowoli w polityce i reakcji w nauce.

Pawłow, z charakteru swego „buntownik“, śmiało brał się do rozwiązywania najbardziej skomplikowanych zagadnień biologii. Nie lękał się podnieść ręki na zmurszałe tradycje nauki i nie oszczędzał uznanych autoritetów. Namiętność i rozmach w badaniu dawały mu możliwość osiągnięcia wyjątkowo produkcyjnej pracy umysłu w każdej dziedzinie nauki, której się poświęcał.

Po ukazaniu się wykładów Pawłowa o fizjologii trawienia znany niemiecki fizjolog Munk pisał w swojej recenzji: „Od czasów Heidenhaida nie było jeszcze wypadku, by jeden badacz w ciągu niewielu lat dokonał w fizjologii tylu odkryć, ile zostało opisanych w książce Pawłowa“.

Kiedy w logicznym rozwoju swoich badań, dotyczących fizjologii trawienia, Pawłow doszedł do konieczności przeniknięcia zagadki fizjologii mózgu, zabrał się jak zwykle do rozwiązywania tego zagadnienia z młodzieńczym zapałem i z całą namiętnością.

Genialna praca Sieczenowa „Refleksy mózgu“ zawierała głęboką i nadzwyczaj płodną ideę. Jeśli każdy akt działalności systemu nerwowego jest odruchem, to znaczy jest odpowiedzią organizmu na podrażnienie idące z zewnątrz, to logicznie należałoby założyć, że i wyższe sfery psychiki ludzkiej — myślenie, wola, emocje — są także odruchami, tylko o szczególnym, skomplikowanym charakterze.

I. Sieczenow, rozpatrując dialektykę przejścia od ruchów wymuszonych do ruchów swobodnych, wykazał zasadniczą różnicę między aktem



woli a aktem wymuszonym. Różnica polegała na tym, że odruch woli zostawał zahamowany w końcowej fazie swego przebiegu.

Jak wiadomo, schemat odruchu prostego składa się z trzech faz: 1. działanie przedmiotu podrażniającego organizm z zewnątrz, 2. centralne przeobrażenie podrażnienia i 3. odpowiedź organizmu na podrażnienie. W akcie woli, w którym zawsze uczestniczy świadomość, trzecia faza nie zjawia się automatycznie, stereotypowo jako elementarny odruch mózgowo - rdzeniowy, lecz zachodzi po pewnym centralnym przetrzymaniu (przeobrażeniu). Od wyniku tego przetrzymania zależy odpowiedź na podrażnienie lub wstrzymanie się od odpowiedzi.

Analogiczny proces zachodzi i w akcie myślenia. W procesie myślenia centralne przeobrażenie może niekiedy odbywać się powoli a także odpowiedź na podrażnienie (źródło myśli) może być odroczone na długo.

Zupełnie inaczej wygląda sprawa z emocjami, które w pojęciu Sieczenowa są odruchami o wzmocnionym zakończeniu.

Materialistyczna argumentacja twórcy fizjologii rosyjskiej, dzięki której uzasadnił on swoje poglądy teoretyczne na naturę najbardziej złożonych procesów psychicznych, wywołała zachwyt całej przodującej inteligencji rosyjskiej owych czasów i gwałtowne oburzenie reakcjonistów. Ci ostatni ostro przeciwstawiali się próbie fizjologa, wdzierającego się ze swoją metodą w tajemniczą dziedzinę psychiki. Oceniali oni tę próbę jako naigranie się z ducha ludzkiego.

Sieczenow nie pozostał dłużnym na napaści i wystąpił z pamfletem „Kto i jak powinien opracowywać psychologię“, skierowanym przeciwko psychologii idealistycznej. W pracy tej Sieczenow zajął radykalne stanowisko, zaprzeczając możliwości zbudowania naukowej psychologii na innej drodze aniżeli na drodze fizjologicznej. To stanowisko Sieczenowa wyjaśnia fakt, że psychologia materialistyczna była mu nieznaną, a idealistyczną psychologię z powodu jej fantastycznych wyobrażeń o istocie duszy ludzkiej uważał za nienaukową.

Oczywiście Sieczenow nie miał racji, sądząc, że fizjologiczne podejście do psychiki może dać jej całkowicie wyczerpujące wyjaśnienie. Ponadto wielki filozof rosyjski mógł tylko teoretycznie postawić pewne koncepcje, nie mając możliwości przeprowadzenia dowodu eksperymentalnego, przemawiającego na korzyść jego punktu widzenia. Lecz jego materialistyczna postawa, skierowana przeciwko idealizmowi i metafizyce w badaniu psychiki, była niewątpliwie cennym wkładem w naukę.

Znaczenie płodnej myśli Sieczenowa ocenił Lenin w jednej ze swych pierwszych kapitalnych prac: „On, ten naukowy psycholog, odrzu-

cił filozoficzne teorie duszy i bezpośrednio przeszedł do badania materialnego podłoża zjawisk psychicznych — procesów nerwowych...“<sup>2</sup>

Zauważmy, że Lenin uznając razem z Sieczenowem konieczność naukowego badania materialnego podłoża zjawisk psychicznych jednocześnie zaprzeczał twierdzeniu Sieczenowa, że może to być przedmiotem zajęć tylko o fizjologów. Wyrażenie „naukowy psycholog“ broni prawa psychologów do zajmowania się psychologią, lecz tylko takich psychologów, którzy stoją na stanowisku materialistycznym, na stanowisku badania procesów nerwowych.

Pobudzony przez „genialny rozmach myśli sieczenowowskiej“ Pawłow stanął na stanowisku ściśle obiektywnego badania takiego stosunkowo prostego zjawiska jak „psychiczne wydzielanie się śliny“ u psa i zdecydowanie wyrzekł się wszelkich prób antropomorficznego, subiektywnego tłumaczenia tego zjawiska. W wydzielaniu gruczołu ślinowego Pawłow znalazł wskaźnik procesów zachodzących w mózgu psa. W tym sensie gruczoły ślinowe były niezastąpionym przedmiotem badań, który pozwalał dawać ścisły wyraz ilościowy i jakościowy obserwowanych procesów.

Fakt „psychicznego wydzielania śliny“ był już znany od dawna. Wiadomo było, że ślina wydzielająca się przy wzięciu pokarmu w jamę ustną zaczyna się wydzielać także wówczas, kiedy do człowieka dochodzi zapach pokarmu, lub kiedy człowiek mówi o pokarmie, albo nawet myśli o przyszłym jedzeniu, lub wspomina o smacznej potrawie, którą jadł przedtem. Wydzielanie śliny tego rodzaju, nie związane z braniem pokarmu, nazywało się „psychicznym“.

Trzeba było wyjaśnić mechanizm tego wydzielania i tu ujawniła się różnica podejścia do tego prostego faktu ze strony psychologa i ze strony fizjologa. Psycholog (dr. Snarski) chwycił się różnych domysłów na temat subiektywnych przeżyć psa reagującego wydzielaniem się śliny na widok laboranta zwykle przynoszącego mu jedzenie lub na kroki tego laboranta w korytarzu. Fizjolog (Pawłow) odrzucił jako bezpodstawne i nie-naukowe podobne subiektywne wyjaśnienia i żądał wyjaśnienia tego zagadnienia za pomocą ściśle obiektywnej metody.

Zastąpiwszy laboranta — obojętnego, w sensie pokarmowym, sprawcę podrażnienia — światłem lampki, dzwonkiem, prądem elektrycznym, Pawłow ustalił bardzo ważną prawidłowość. Na podstawie wrodzonego odruchu wydzielania śliny, zachodzącego prawidłowo u zwierzęcia przy pobierania pokarmu, można wywołać powstanie sztucznego odruchu o ta-

<sup>2</sup> W. Lenin, Dzieła, wydanie 4, tom 1, str. 127.



kiej samej sile, jeżeli będziemy oddziaływanie dowolnego z bodźców zewnętrznych wzmacniać za pomocą pokarmu.

Do zwykłego schematu wrodzonego odruchu ślinowego: podrażnienie przez pokarm brodawek smakowych języka, przekazanie pobudzenia do ośrodka pokarmowego i stąd — do ośrodka wydzielania śliny, a wreszcie wydzielanie śliny — trzeba było wprowadzić istotną poprawkę. Podrażnienie oka światłem lampki, które w doświadczeniu zbiegło się szereg razy z następnym podawaniem pokarmu, pobudzając wzrokowy ośrodek kory, toruje sobie drogę do ośrodka pokarmowego, z którym wchodzi w tymczasowy związek, a później przekazuje pobudzenie ośrodkowi ślinowemu, który warunkuje wydzielanie śliny.

W schemacie tym zachodzi nowa prawidłowość, która odróżnia odruch wrodzony od odruchu nabytego w doświadczeniu, czyli w terminologii Pawłowa odróżnia — odruch bezwarunkowy do warunkowego. Jest to — powstanie związku chwilowego między ośrodkiem pokarmowym, a dowolnym innym odcinkiem kory mózgowej będącej ośrodkiem odpowiedniego organu czuciowego.

Działanie bodźca warunkowego nie różni się od działania bodźca bezwarunkowego — pokarmu. Różnica polega tylko na tym, że bodziec bezwarunkowy, pokarmowy — jest stały, a bodziec warunkowy, wypracowany w doświadczeniu — jest chwilowy, mniej trwały i szybko wygasa po ustaniu wzmacniania go za pomocą pokarmu. Ustalenie faktu tworzenia się związków chwilowych w indywidualnym doświadczeniu zwierzęcia rzuciło nowe światło na podstawy fizjologiczne dawno znanego w psychologii faktu tworzenia się asocjacji.

Przez asocjację zazwyczaj rozumie się powstanie w świadomości subiektywnego związku pomiędzy zjawiskami lub przedmiotami zbiegającymi się wzajemnie w czasie lub w przestrzeni. Wystarczy, aby zjawiał się jeden z nich, ażeby na podstawie asocjacji pojawił się i drugi.

Już Siczzenow zwrócił uwagę na to, że „asocjacja jest ...nieprzerwanym szeregiem styków końca poprzedniego odruchu z początkiem następnego“.<sup>3</sup>

Pawłow dał eksperymentalne fizjologiczne uzasadnienie asocjacji jako zjawiska psychicznego w klasycznych w swojej prostocie doświadczeniach nad powstawaniem odruchów warunkowych.

Jednocześnie z wyjaśnieniem fizjologicznych podstaw asocjacji ustalił Pawłow pewien bardzo ważny fakt biologiczny, a mianowicie, że zwierzę potrafi w indywidualnym doświadczeniu tworzyć nowe chwilowe

<sup>3</sup> Siczzenow, Dzieła wybrane, str. 213.

związki, które pozwalają mu lepiej przystosowywać się do zmiennych warunków środowiska zewnętrznego. Pawłow ustalił również, że zwierzę przestaje tworzyć te związki, jeśli przestały one być biologicznie ce-

Działalność psychiczna (zachowanie się) zwierzęcia została objaśniona w nowy sposób. Poprzednia ocena zachowania się, jako instynktownego, t.zn. wrodzonego biologicznie, okazała się ograniczoną i niewystarczającą do wyjaśnienia wielu faktów w zachowaniu zwierzęcia. Dzięki doświadczeniom uczniów Pawłowa udało się wyjaśnić fizjologiczną podstawę instynktu jako odruchu łańcuchowego, t.zn. jako szeregu konsekwentnych procesów odruchowych, z których każdy poprzedni jest warunkiem każdego następnego. Zostało udowodnione, że na podstawie instynktów wrodzonych tworzą się nowe odruchy warunkowe znacznie zwiększające możliwości przystosowania się zwierzęcia. Tego rodzaju nowe, warunkowe, chwilowe związki zwierzęcia, równoważnościowe w sile działania z wrodzonymi odruchami bezwarunkowymi; czasem zmieniają lub w ogóle zastępują instynkt.

Dlatego też nie można rozpatrywać zachowania się zwierzęcia jako naturalne następstwo mechanizmów wrodzonych, instynkt, lecz tylko jako zespolenie, a ściślej mówiąc jako związek instynktów z odruchami nabytymi, warunkującymi najlepsze przystosowanie się zwierzęcia do otaczającego go środowiska.

Przeciwstawiając się zoopsychologom-idealistom, próbującym z subiektywnych pozycji wyjaśnić zachowanie się zwierzęcia i nadających zwierzęciu jakąś szczególną mistyczną siłę, tkwiącą jakoby poza czasem w instynkcie zwierzęcia, Pawłow nie uważał zoopsychologii za dziedzinę wiedzy naukowej posiadającej prawo do samodzielności. Pawłow był przekonany, że fizjologiczna analiza instynktów i odruchów warunkowych zwierzęcia daje wyczerpująco ściśle, obiektywne wyjaśnienie zachowania się zwierzęcia.

Jest zrozumiałym, że Pawłow skierował swoją krytykę przeciwko zoopsychologii idealistycznej. Jeśli chodzi jednak o materialistyczną zoopsychologię to posiada ona uzasadnione prawo do istnienia, gdyż fizjologiczna analiza zachowania się zwierzęcia jako poszczególny wypadek ogólnobiologicznych prawidłowości nie może zupełnie wyczerpać tych prawidłowości.

Zoopsychologom pozostaje wielkie pole działania mające na celu wyjaśnienie prawidłowości powstawania i przeobrażeń instynktów w związku ze zmianą środowiska i warunków bytowania zwierzęcia. Zoopsycho-



logom pozostaje także zbadanie bardziej złożonych form psychicznej działalności zwierząt, która u wyższych zwierząt posiada bardzo dużo wspólnego z rozumną działalnością człowieka. Pod tym względem należy podkreślić genialny domysł Pawłowa o dziedzicznym umocnieniu odruchów warunkowych, nabytych w indywidualnym doświadczeniu zwierzęcia. „Można przyjąć — mówił Pawłow — że niektóre z warunkowych, nowoutworzonych odruchów, później dzięki dziedziczności przeobrażają się w bezwarunkowe“.<sup>4</sup>

I w tym zagadnieniu ujawniła się zdumiewająca przenikliwość Pawłowa, tak podobna do teoretycznych poglądów wielkiego przeobraźcy przyrody, Miczurina, na istotę dziedziczności. Działo się to w tych czasach, kiedy idealistyczna psychologia, w zgodzie z reakcyjną genetyką, budowała fantastyczne hipotezy o fatalistycznie pojmowanej dziedziczności zarodków działalności umysłowej. Pawłow w duchu wymagań postępowego przyrodoznawstwa i na podstawie danych doświadczalnych odkrył takie właściwości systemu nerwowego, jak jego zdumiewająca plastyczność, zdolność do radykalnej przemiany związków nerwowych, zmieniająca życie zwierzęcia i zdolna do dziedzicznego umocnienia się.

Bez tego nie byłoby możliwe wyjaśnienie stałego postępu rozwoju systemu nerwowego zwierząt, oraz zwiększających się możliwości ich przystosowania. W szczególności dotyczy to człowieka, u którego wielotysiącletnia kultura nie mogła nie wprowadzić znacznych zmian w jego naturze biologicznej, a zwłaszcza w jego systemie nerwowym i jego organach zmysłowych, warunkując nieograniczone możliwości duchowej twórczości.

Starannie opracowana przez Pawłowa i jego uczniów metodyka badania odruchów warunkowych pozwoliła ustalić z całym obiektywizmem szereg ważniejszych prawidłowości wyższej działalności nerwowej. Pawłow ustaliwszy fakt powstawania i wygasania odruchów warunkowych potrafił osiągnąć to, że pies zaczął ściśle odróżniać znaczenie różnych sygnałów. Jeżeli w pierwszych doświadczeniach zwierzę reagowało na bodziec w ogóle, tzn. na światło o dowolnej sile lub na dźwięk o dowolnej wysokości i barwie, to później udało się osiągnąć tak ściśle odróżnianie sygnałów, jakiego nie osiągają nawet ludzie z absolutnym słuchem i doskonałym wzrokiem.

W ten sposób ustalono analityczną funkcję systemu nerwowego i przedstawiono w nowej formie naukę o organach zmysłowych jako analizatorach rzeczywistości. Wyjaśniono nie tylko odbiorczą funkcję organów zmysłowych, lecz i ich odbicie w korze mózgowej, i zbadano zdol-

<sup>4</sup> I. Pawłow, Dzieła, tom III, str. 217.

ność centralnego odcinka analizatora do tworzenia chwilowych związków z innymi życiowo ważnymi odcinkami kory. Zaraz po ustaleniu analitycznej funkcji systemu nerwowego, zmieniając metodykę udało się ustalić i syntetyczną funkcję systemu nerwowego, zdolność do tworzenia warunkowych związków nie tylko w stosunku do poszczególnych bodźców, lecz i w stosunku do całych systemów bodźców.

Badania te wyjaśniały fizjologiczne podstawy czuć i spostrzeżeń znacznie głębiej, aniżeli uczynili to psychologowie, którzy ograniczyli się głównie do opisu czuć i spostrzeżeń bez wniknięcia w istotę procesów nerwowych leżących u ich podstaw.

W procesie wypracowania i wygasania chwilowych związków tego rodzaju zostały także ustalone ważniejsze prawidłowości wyższej działalności nerwowej, podstawowe procesy pobudzania i hamowania. Każdy pozytywny bodziec działający z zewnątrz na organy zmysłowe wywołuje pobudzenie korowego zakończenia danego analizatora. Pobudzenie to, jak wykazały doświadczenia, nie ogranicza się do danego odcinka mózgu, lecz rozszerza się, „irradiuje“ na całą korę. Analogiczny proces zachodzi w mózgu i przy działaniu bodźca negatywnego, wywołującego odpowiednio przeciwny proces hamowania. W związku z tym że organizm zwykle znajduje się pod działaniem różnych bodźców o różnym znaczeniu biologicznym, w mózgu zawsze zachodzą biegunowe, pod względem znaczenia, procesy pobudzenia i hamowania, przypominające według trafnego porównania Pawłowa — działanie elektryczności dodatniej i ujemnej.

Szkoła Pawłowa poświęciła główną uwagę tym zasadniczym prawidłowościom wyższej działalności nerwowej i ustaliła dużo cennych szczegółów ich rozwoju. Tak np. ustalono fakt k o n c e n t r a c j i pobudzenia poszczególnych odcinków mózgu, tworzenia ognisk pobudzenia, jak gdyby przyciągających do siebie podrażnienia zachodzące w innych odcinkach mózgu. W innych wypadkach ustalono r o z s z e r z e n i e pobudzenia na całą korę, a także możliwość i n t e r f e r e n c j i pobudzenia podczas działania na mózg przeciwnych bodźców o jednakowej intensywności.

Jednocześnie zbadano także różne typy hamowania systemu nerwowego, zarówno powstające pod wpływem czynników zewnętrznych — hamowanie z e w n ę t r z n e, jak i hamowanie wynikające z braku wzmacniania odruchu warunkowego — a mianowicie w e w n ę t r z n e hamowanie kory mózgowej. Podobnie jak pobudzenie, hamowanie również może koncentrować się w określonych odcinkach mózgu lub rozchodzić się, irradio-



wać po całej korze. Obydwa procesy — pobudzenie i hamowanie są jak gdyby nawzajem swoją stroną odwrotną. W rozwoju każdego z tych procesów można obserwować zjawiska wzmocnienia lub osłabienia każdego z nich kosztem podrażnień dodatkowych. — Tak więc mamy i n d u k c j ę p o z y t y w n ą l u b n e g a t y w n ą, albo ich wzajemne wzmocnienie czy centralizację — i n d u k c j ę w z a j e m n ą. Ta ostatnia może służyć jako podstawa fizjologiczna do wyjaśniania zjawisk kontrastu w spożrzeniach.

Wielką rolę ochrony systemu nerwowego od zużycia odgrywa tak zwane hamowanie o c h r o n n e. Rozchodząc się po całej korze wywołuje ono sen u wyższych zwierząt.

Eksperymenty w błyskotliwy sposób potwierdziły słuszność podanej przez Pawłowa koncepcji snu jako rozszerzonego hamowania kory wielkich półkul mózgowych u wyższych zwierząt. Jednocześnie wyjaśniono istotę tzw. częściowego snu w postaci h y p n o z y, a także mechanizm w i d z e ń s e n n y c h, powstających przy niepełnym hamowaniu kory z powodu impulsów idących od rzeźkich, pobudzonych odcinków mózgu.

Jest zrozumiałe, że między faktem ustalenia fizjologicznych prawidłowości działania mózgu a zbadaniem ich równoważników psychologicznych w procesach myślenia, woli lub emocji, istnieje wielki dystans. Lecz poznanie ich rzuca nowe światło na specyfikę z a c h o w a n i a się zwierząt i człowieka, oczywiście z poprawkami, które wnosi do zachowania człowieka środowisko społeczne.

Zbadanie prawidłowości wyższej działalności normalnego mózgu doprowadziło Pawłowa do badań nad patologią systemu nerwowego. Badanie n e r w i c e k s p e r y m e n t a l n y c h wywołanych sztucznie u psów pozwoliło wyjaśnić, na jakim gruncie rozwijają się procesy patologiczne zachodzące w wypadkach „przewrotu“ w procesach nerwowych lub przy ich nadmiernym napięciu.

Rozpatrując procesy pobudzenia i hamowania systemu nerwowego jako procesy leżące u podstawy w z a j e m n e g o r ó w n o w a ż e n i a się organizmu i środowiska, Pawłow wykazał, do czego prowadzi naruszenie tej równowagi. Jeśli dane zwierzę wypracowało pewne pozytywne odruchy warunkowe, to reaguje normalnie na odpowiednie bodźce w zależności od ich znaczenia. Jeśli tylko jednak zmienić to znaczenie i np. nie wzmacniać pokarmem pozytywnego bodźca, a negatywny wzmacniać, to zachodzi wówczas naruszenie zwykłej równowagi, jakby „przewrót“ odruchów, który prowadzi do choroby zwierzęcia. Do takiego sa-

mego rezultatu prowadzi i nadmierne napięcie systemu nerwowego wywołane przez silny a niezwykle bodziec. Takie nerwice zostały wywołane u psów Pawłowa w czasie wielkiej powodzi w Leningradzie, w roku 1924.

Badanie nerwic eksperymentalnych i „fobii“ u zwierząt, a także obserwowanie analogicznych procesów u ludzi w klinikach chorób nerwowych i psychiatrycznych pozwoliły Pawłowowi dojść do interesujących wniosków. Wnioski te charakteryzowały stan centralnego systemu nerwowego podczas określonych procesów patologicznych. Pawłow dał nowe wyjaśnienie symptomatologii hysterii, neurastenii, schizofrenii i różnych fobii wywołując eksperymentalnie analogiczne stany u zwierząt. Odkrywszy mechanizm choroby nie trudno było dojść do wniosku, jakie kroki terapeutyczne należy podjąć, aby za ich pomocą zmienić proces patologiczny, przywracając chorego do normalnego, zdrowego stanu.

Bezpośrednio z badaniem nerwic u zwierząt łączy się zagadnienie ustalenia typów systemów nerwowych, czyli t e m p e r a m e n t ó w.

Wszystkie klasyfikacje typów ludzi lub temperamentów, jakie zostały zbudowane przed Pawłowem poczynając od czasów Hipokratesa, uderzają swoją spekulatywnością. Zazwyczaj klasyfikacje te opierały się na przypadkowo wybranych cechach antropologicznych. Klasyfikacje te okazały się nie wystarczającymi.

Eksperymenty, dzięki którym wywoływano sztuczne nerwice u psów, a także obserwacje nad licznymi zwierzętami doświadczalnymi w okresie wielu lat, doprowadziły Pawłowa do sformułowania wniosku w sprawie pewnych typowych właściwości charakteru działalności nerwowej zwierząt. Takimi typowymi cechami okazały się: siła systemu nerwowego, jego wytrzymałość na działanie silnych bodźców, jego zdolność do r ó w n o w a ż e n i a procesu pobudzenia i hamowania, oraz l a b i l n o ś ć, ruchliwość tych procesów, określająca zdolność zwierzęcia do przeobrażania się. Podzieliwszy psy wg tych cech typowych Pawłow zbudował nową klasyfikację typów systemu nerwowego lub temperamentów: 1. silny, niezrównoważony, „wybuchowy“, 2. silny, zrównoważony, z przewagą pobudliwości, 3. silny, zrównoważony, z przewagą hamowania i 4. słaby, skłonny do zahamowań.

Odpowiednio do potocznej terminologii, chociaż ustalonej na zupełnie innej podstawie niż przez Hipokratesa, Pawłow określił ustalone przez siebie temperamenty jako choleryczny, sangwiniczny, flegmatyczny i melancholiczny.

Klasyfikacja temperamentów po raz pierwszy została postawiona na gruncie naukowym. Zostało znalezione istotne, decydujące kryterium dla



podziału mnóstwa różnych indywidualności świata zwierzęcego wg różnych typów systemu nerwowego.

W doświadczeniach mających na celu zbadanie temperamentu psów Pawłow ustalił wyjątkową labilność temperamentów, ich zdolność do przeobrażania się w zależności od warunków życia i wychowania.

Oczywiście, mówiąc o temperamentach ludzkich nie można pozostawać tylko w granicach prawidłowości biologicznej. Jest koniecznym uwzględnienie tutaj, wyrażając się stylem Pawłowa, jakościowego „uzupełnienia” wnoszonego do temperamentu przez warunki społeczne i charakter osobowości. Należy jednakże wśród czynników decydujących o rozwoju osobowości mieć na uwadze biologiczną podstawę, te właściwości systemu nerwowego człowieka, które trzeba uwzględniać, jeśli chcemy budować wychowanie na racjonalnym gruncie.

Nauka Pawłowa o plastyczności systemu nerwowego, ruchliwości, „labilności” jego podstawowych procesów daje do dyspozycji pedagogiki wielkie narzędzie przeobrażania temperamentów w pożądanym kierunku. Zauważmy przy tym, że rzadko spotyka się temperamenty w czystej postaci. W każdym osobniku można czasami zauważyć ostro sprzeczne rysy różnych temperamentów. Jedne z tych rysów można środkami wychowawczymi wzmocnić, drugie — osłabić.

Przedmiotem specjalnej troski pedagogów najczęściej bywają dzieci skrajnych temperamentów — cholerycznego i melancholicznego. Jednych trzeba często powstrzymywać od burzliwych wybuchów, od niepowściągliwości, wychowywać w nich umiejętność wytrwałości, spokojnej, długotrwałej a nawet jednostronnej pracy, drugich przeciwnie — najczęściej trzeba pobudzać do działania, wyrabiać w nich wiarę we własne siły, zachęcać do działania wymagającego szybkiej decyzji, a nawet męstwa.

Pedagog dobrze zapoznany ze specyfiką temperamentów w ujęciu Pawłowa, znajdzie odpowiednie podejście do dziecka i wybór środków działających w jednym wypadku na emocję, w drugim — na wyobraźnię, w trzecim — na intelekt itd.

W tej sprawie z pomocą pedagogom powinni iść psychologowie, którzy jak dotychczas mało jeszcze uczynili dla przyswojenia przez psychologię pawłowskiej nauki o temperamentach.

Bogata treść nauki Pawłowa nie da się wyczerpać zagadnieniami poruszonymi w niniejszym artykule. Do głównych kamieni węgielnych, położonych u fundamentów fizjologii mózgu, ciągle są dorzucane nowe odkrycia przez uczniów Pawłowa, kontynuujących wielostronny rozwój nauki swojego mistrza. Wielu z nich stało na czele nowych kierunków w bada-

niach wyższej działalności nerwowej. Intensywnie prowadzi się prace nad zbadaniem ewolucyjnej fizjologii systemu nerwowego i związkami kory mózgowej z wegetatywnym systemem nerwowym (akademik L. Orbeli), opracowuje się elementy budowy teorii medycyny (akademik A. Speranski), bada się wzajemne oddziaływanie kory mózgowej i organów wewnętrznych odsłaniając fizjologiczną podstawę tzw. sfery podświadomej (akademik K. Bykow), bada się plastyczność i kompensacyjną funkcję kory mózgu (członek-korespondent Akad. Nauk ZSRR, E. Asratian), kontynuuje się badania nad zagadnieniem stosunków wzajemnych systemu centralnego i peryferii, a także nad zagadnieniem integracyjnej działalności mózgu (rzeczywisty członek Akademii Nauk Medycznych, P. Anochin), bada się wyższą działalność nerwową antropoidów (E. Wacuro) i wiele innych zagadnień.

Do cech specyficznych szkoły Pawłowa należy zaliczyć jej *n a s t a w i e n i e n a p r a k t y k ę*. Tylko te teoretyczne koncepcje okazują się płodnymi i przekonywującymi, które wytrzymują sprawdzenie w praktyce, głównie w dziedzinie medycyny i pedagogiki.

Trzeba z przykrością stwierdzić, że jeśli nauka Pawłowa z każdym rokiem znajduje coraz większe zastosowanie w dziedzinie medycyny, to nie można tego powiedzieć o psychologii.

Wydaje się nam, że przyczyna podobnej rozbieżności między psychologami i fizjologami leży w historii obydwu nauk.

Jak wiadomo psychologia burżuazyjna przez długi okres czasu rozwijała się na gruncie filozofii idealistycznej. Ta okoliczność nie mogła nie nałożyć w istocie rzeczy fatalnego piętna na styl myślenia i metody badania psychologów burżuazyjnych, przesiąkniętych nieprzezwykłą sympatią do koncepcji spekulatywnych.

W fizjologii dawno umocnił się kierunek materialistyczny, zrodzony przez logikę rozwoju tej dyscypliny. W Rosji i Związku Radzieckim fizjologia materialistyczna znalazła genialnych przedstawicieli w osobie I. Sieczonowa, I. Pawłowa i ich licznych uczniów. W wielkim stopniu sprzyjał temu dodatni wpływ plejady znakomitych rosyjskich filozofów - materialistów XIX wieku, podtrzymany i rozwinięty później przez przedstawicieli filozofii marksistowsko - leninowskiej.

Badanie psychiki człowieka budziło wielkie zainteresowanie obydwu nauk. „W istocie interesuje nas w życiu tylko jedno: nasza treść psychiczna. Jednakże mechanizm tej treści był i jest okryty dla nas głębokim mrokiem. Wszystkie zasoby człowieka: sztuka, religia, literatura, filozofia i na-



uki historyczne — wszystko to wiąże się, aby rzucić snop światła w ten mrok. Lecz człowiek rozporządza jeszcze jednym potężnym środkiem: badaniem naukowo - przyrodniczym i jego ściśle obiektywnymi metodami", — mówił Pawłow w wykładzie wygłoszonym w roku 1904 z okazji otrzymania nagrody Nobla.<sup>5</sup>

W tej wypowiedzi Pawłow rozwinął punkt widzenia swojego poprzednika, I. Sieczonowa, podkreślający prawo fizjologii do obiektywnego badania psychiki. Ta pretensja fizjologów do zajęcia się przedmiotem innej nauki, psychologii, — była zupełnie uzasadniona, jeżeli uwzględnić fakt, że psychologia idealistyczna okazała swą całkowitą bezradność w wyjaśnieniu elementarnych faktów psychicznych. Przyczyną podobnej bezsilności psychologii była jej metodologiczna niesamodzielnność, subiektywna metoda badań, zmuszająca psychologów do tłumaczenia każdego zjawiska psychicznego wg. analogii w stosunku do samego badacza. Fizjologowie materialści potępili tę metodę jako antynaukową. „Tylko idąc drogą badań obiektywnych, dojdziemy stopniowo do zupełnej analizy tego nieograniczonego przystosowania w całym jego rozmiarze, które kształtuje życie na ziemi... — twierdził Pawłow. — Obiektywne badanie żywego ciała rozpoczynające się od nauki o tropizmach elementarnych istot żywych może i powinno pozostać takim również i wówczas, kiedy dochodzi do wyższych przejawów życia organizmu zwierzęcego, tzw. zjawisk psychicznych u wyższych zwierząt“.<sup>6</sup>

I. Pawłow wspaniale rozumiał różnicę pomiędzy zjawiskami psychicznymi a fizjologicznymi, lecz bronił prawa fizjologów do obiektywnego badania psychiki. Dlatego z całą stanowczością odrzucił on wszelkie próby subiektywnego tłumaczenia psychiki zwierząt, zabraniając przeprowadzania wszelkich analogii pomiędzy „duszą“ człowieka a obiektywnie badanymi zjawiskami u zwierząt.

W ten sposób osiągnięto niezbędną dla naukowych badań dyscyplinę myślenia wykluczającą możliwość fantastycznych rozumowań na temat duchowych przeżyć zwierząt.

Należy podkreślić, że Pawłow, ustanawiając w swoich laboratoriach surową „kwarantannę“ przeciwko psychologii nigdy nie zaprzeczał prawa psychologii do samodzielnego istnienia i w ogóle nie pretendował do tego, że fizjologia będzie kiedykolwiek w stanie całkowicie wyczerpać treść psychiki. Przeciwnie, przeprowadzał on surową linię demarkacyjną pomiędzy obydwoma naukami, dążąc do ich jak największego i jak najszybszego

<sup>5</sup> I. Pawłow, Dzieła, tom III, str. 56.

<sup>6</sup> Tamże, str. 36-37.

zbliżenia. „My — twierdził — badamy zjawiska prostsze niż psychologowie, budujemy fundament działalności nerwowej, a oni budują wyższą nadbudowę. I kiedy proste, elementarne jest zrozumiałe bez skomplikowanego, to skomplikowane nie da się wyjaśnić bez elementarnego. W konsekwencji nasze położenie jest lepsze, gdyż nasze badanie, nasz sukces wcale nie zależy od ich badań. Zdaje mi się jednak, że dla psychologów, przeciwnie — badania nasze powinny mieć bardzo wielkie znaczenie: gdyż powinny one w konsekwencji stanowić zasadniczy fundament wiedzy psychologicznej“.<sup>7</sup>

Psychologów przstraszały „agresywne“ tendencje Pawłowa. Lecz Pawłow uważał to za wynik nieporozumienia. „Nie odrzucam psychologii jako poznania wewnętrznego świata człowieka, jeszcze mniej jestem skłonny odrzucać cokolwiek z najgłębszych dziedzin ducha ludzkiego. Tutaj i teraz bronię tylko i umacniam absolutne, niewyrzeczalne prawa myśli przyrodniczo - naukowej wszędzie i do tego czasu, gdzie i dokąd może ona przejawiać swoją potęgę, a kto wie, gdzie kończą się te możliwości?“<sup>8</sup>

Co prawda można u Pawłowa spotkać nie mało ironicznych a nawet gniewnych wypowiedzi pod adresem psychologii, która nie dała w ciągu długiej historii swego istnienia jakiegokolwiek wystarczającego wyjaśnienia naszej psychiki. Jednakże Pawłow był głęboko przekonany o niezbedności tej nauki.

Wielki fizjolog nalegał tylko na jedno, na konieczność rzeczywistego kontaktu obydwu nauk, na maksymalne zbliżenie pomiędzy nimi, na to, aby psychologowie rysowali kontury psychicznej działalności na kanwie, przygotowanej przez fizjologów. „Jestem przekonany — głosił on — że prędzej czy później fizjologowie ze swoim badaniem systemu nerwowego i psychologowie powinni zjednoczyć się w ścisłej przyjacielskiej pracy. Niech teraz każdy z nas spróbuje iść swoją drogą i stara się wykorzystać swoje specyficzne możliwości. Im więcej podejść, tym więcej mamy szans, że wreszcie, z zadowoleniem, spotkamy się użyteczni i niezbędni dla siebie nawzajem“.<sup>9</sup>

Psychologowie radzieccy ustosunkowali się do prac Pawłowa inaczej aniżeli psychologowie burżuazyjni. Dostrzegli oni w pracach Pawłowa rozwiązanie tego najważniejszego zadania, na które wskazywał Lenin. Badanie materialnego podłoża psychiki, fizjologii mózgu, dawało psycholo-

<sup>7</sup> I. Pawłow, Dzieła, tom III, str. 88—89.

<sup>8</sup> Tamże, str. 104

<sup>9</sup> Tamże, str. 359



gom twardy i zapowiadający plony grunt dla owocnego rozwoju ich nauki. Pomimo tego że nie było rzeczywistego kontaktu w pracy psychologów i fizjologów — dokonuje się obecnie wiele zdecydowanych kroków w kierunku wzajemnego zrozumienia i badania pewnych wspólnych zagadnień. Wykład podstaw nauki Pawłowa wszedł do wszystkich podręczników psychologii. W systemie naukowego przygotowania kadr psychologicznych ważną rolę odgrywa także studiowanie prac Pawłowa i jego szkoły. W swych zadaniach naukowych psychologowie radzieccy coraz częściej próbują przerzucać pomost pomiędzy znalezionymi przez siebie zjawiskami psychicznymi, a ich przypuszczalną podstawą fizjologiczną.

Mimo wszystko należy przyznać, że zrobiono dotychczas w tym kierunku bardzo mało. Przyczyna tego tkwi przede wszystkim w tym, że do dnia dzisiejszego odczuwamy szkodliwe przeżytki pozostawione przez rozbitą grupę filozofów „mieszewizującego idealizmu“. Istota tych przeżytków polega na nieuzasadnionym lęku przed mechanicyzmem, którym rzekomo grzeszy szkoła Pawłowa.

Pawłow doskonale rozumiał jakościową różnicę pomiędzy zwierzęciem a człowiekiem i pierwszy protestował przeciwko nieostrożnym próbom mechanistycznego przenoszenia prawidłowości, ustalonych w badaniach nad zwierzętami, na człowieka. Świadczy o tym szereg jego wypowiedzi: „Jeżeli dane, uzyskane na wyższych zwierzętach w stosunku do funkcji serca, żołądka i innych organów, tak zbieżne z danymi ludzkimi, można stosować do człowieka tylko z wielkimi ostrożnościami, stale sprawdzając faktyczność zbieżności w działaniu tych organów u człowieka i zwierząt, to jak wielką powściągliwość należy okazać przy przenoszeniu dopiero co, po raz pierwszy otrzymanych, ścisłych danych przyrodniczo - naukowych o wyższej działalności nerwowej zwierząt na wyższą działalność nerwową człowieka. Przecież właśnie ta działalność tak zdumiewająco ostro wyróżnia człowieka z szeregu zwierząt, tak niesłychanie wysoko stawia człowieka ponad całym światem zwierzęcym. Byłoby wielką lekkomyślnością, aby pierwsze kroki fizjologii wielkich półkul mózgowych, fizjologii zupełnej tylko co do programu a oczywiście nie co do treści — uważać już za jakieś rozwiązanie olbrzymiego zagadnienia wyższego mechanizmu natury ludzkiej. Dlatego wszelkie wąskie ograniczanie pracy nad tym przedmiotem w czasach obecnych byłoby tylko świadectwem nadzwyczajnej ograniczoności myśli“.<sup>10</sup>

<sup>10</sup> I. Pawłow, Dzieła, tom IV, str. 326.

Wypowiedź ta dostatecznie jasno charakteryzuje dialektyczne podejście Pawłowa do zagadnienia przenoszenia na człowieka rezultatów otrzymanych przy badaniu zwierząt. Zawiera ona także i ostrzeżenie pod adresem niektórych niezbyt głęboko myślących kontynuatorów nauki Pawłowa którzy zdecydowali się usunąć psychologię z nauki i ogłosić monopol naukowy filozjologii na badanie psychiki ludzkiej.

Pawłow przestrzegał także przed inną skrajnością: „chwilowe, oczywiście nadzwyczaj uproszczone traktowanie przedmiotu ze strony przyrodoznawstwa nie powinno spotykać się z wrogością, jednak niestety to także trafia się nierzadko“.<sup>11</sup>

Niektórym „bojownikom“ z mechanicyzmem nauki pawłowskiej wystarczyło napotkać taką wypowiedź Pawłowa: „Oczywiście, nasze wychowanie, wykształcenie, dyscyplinowanie wszelkiego rodzaju, wszelkie możliwe przyzwyczajania przedstawiają długie szeregi odruchów warunkowych“,<sup>12</sup> aby podjąć krzyk przeciwko uproszczeniom, sprowadzaniu skomplikowanego i wyższego do niższego i zajmować się podobnymi utyskiwaniami.

W niedawno opublikowanej broszurze „Odpowiedź amerykańskim krytykom Pawłowa“ profesor F. Majorow charakteryzuje wykłady niektórych amerykańskich psychologów i fizjologów próbujących zachwiać naukę Pawłowa, udowodnić jej nieużyteczność przy wyjaśnianiu zjawisk psychicznych i pragnących przeciwstawić tej nauce puste, spekulatywne i idealistyczne koncepcje, wśród których znalazła się „modna“ w Ameryce koncepcja Z. Freuda. Bezasadność tych prób jest oczywista, gdyż nauka Pawłowa jest zbudowana na trwałym fundamencie faktów, a fakty, jak wiadomo — to rzecz uparta. Nie trzeba rozvodzić się nad tym, że wysiłki skierowane przeciwko nauce Pawłowa odzwierciedlają walkę idealizmu przeciw materializmowi, walkę reakcji z postępem, walkę prowadzoną na rozkaz klas panujących Ameryki.

Psychologowie radzieccy, budujący swoją naukę na metodologicznej podstawie dialektycznego materializmu, wyciągają z nauk Pawłowa inne wnioski.

Fizjologia wyższej działalności człowieka powinna być rozpatrywana jako podstawa materialna zjawisk psychicznych. Niezależnie od stopnia skomplikowania tych zjawisk — zawsze i koniecznie należy dążyć do znalezienia ich podstawy fizjologicznej. Jeżeli psychologowie chcą postawić swoją naukę na trwałym fundamencie, to powinny dążyć nie do oderwania

<sup>11</sup> I. Pawłow, Dzieła, tom IV, str. 326.

<sup>12</sup> Tamże, str. 397.



psychologii od fizjologii, lecz do zbliżenia psychologii z fizjologią. Psychologowie mają obowiązek tłumaczyć — z odpowiednimi poprawkami, jeżeli chodzi o zastosowanie do człowieka — prawidłowości ustalone przez fizjologów w badaniach nad zwierzętami. Psychologowie powinni uwzględniać te poprawki w taki sposób, aby ich tłumaczenia mogły płodnie służyć praktyce pedagogicznej.

Nauka Pawłowa jest jednym z największych osiągnięć współczesnego przyrodoznawstwa. Płodności i znaczenia tego osiągnięcia nie można niedoceniać w całym szeregu dziedzin wiedzy, wśród nich i w psychologii.

Psychologowie radzieccy powinni uczynić dalszy krok, aby od uznania nauki Pawłowa przejść do jej poznania i praktycznego zastosowania w celu rozwinięcia swojej nauki w postępowym kierunku.

*W. Kołbanowski*  
(Tium. Elro)

Stefan Nowakowski

## Przeobrażenia społeczne i adaptacja reemigrantów w Polsce

### *Procesy migracyjne na Ziemiach Odzyskanych*

Polska powojenna z jej przemianami polityczno-ustrojowymi i związanymi z tym przemianami społecznymi stała się swoistego rodzaju ogromnym laboratorium, w którym na gorąco można obserwować cały szereg procesów społecznych, niedostrzegalnych na jakimkolwiek innym terenie. Obok rewolucji społecznej — której skutki występują i występować będą jeszcze przez długie lata — jako najbardziej charakterystyczne zjawisko w Polsce powojennej — są niezakończone jeszcze procesy migracyjne ludności, ściśle związane zarówno ze zmianami terytorialnymi kraju, jak też z przemianami ustrojowymi oraz bezpośrednimi skutkami wojny i okupacji niemieckiej — zniszczeniem miast i wyniszczeniem ludności żydowskiej.

Przyłączenie do Polski ziem na północy i zachodzie — przy jednoczesnym przekazaniu państwu Związku Radzieckiego terenów ukraińskich i białoruskich — spowodowało wędrowkę kilku milionów Polaków z tych terenów na zachód. Wieś Polski południowej i centralnej dostarczyła również licznej ludności, która szła obejmować wolne tereny na zachodzie.

Wymordowanie przez Niemców ponad 3 milionów Żydów, niemal wyłącznie mieszkańców miast, spowodowało konieczność zastąpienia tej ludności przez nowy element, pochodzenia przeważnie wiejskiego. Intensyw-



ne uprzemysłowienie kraju po wojnie pociąga za sobą wzrost ludności miejskiej do liczby proporcjonalnie wyższej aniżeli przed wojną.

Obok tych wszystkich ruchów należy dodać jeszcze repatriację ludności, która została przymusowo wywieziona przez Niemców, bądź dobrowolnie znalazła się poza terenami polskimi, i reemigrację ludności, która opuściła Polskę w latach międzywojennych lub nawet jeszcze wcześniej.

Ziemie Odzyskane są terenem, na którym procesy migracyjne ludności osiągnęły największe nasilenie. Po ewakuacji Niemców pozostało na Ziemiach Odzyskanych ponad milion autochtonicznej ludności polskiej, która zamieszkiwała tu od dawien dawna i potrafiła się oprzeć germanizacyjnej polityce rządów niemieckich. Wielokrotnie większa liczba Polaków z tych ziem wynarodowiła się i zniemczała w ciągu wieków.

Obok grupy autochtonicznej (Ślązaków, Warmiaków i Mazurów) na Ziemiach Zachodnich znalazła się więc ludność zza linii Curzona, jak również dawni mieszkańcy Polski centralnej, dalej repatrianci, którzy spędzili za granicą lata wojny, wreszcie reemigranci, którzy w różnych latach opuszczali Polskę, poszukując chleba w krajach, w których bardziej rozwinięty przemysł odczuwał brak rąk do pracy.

Przebudowa społeczna, polityczna i gospodarcza Polski powojennej spowodowała, że wróciły do niej liczne grupy polskich emigrantów nie tylko z krajów, gdzie ta emigracja była liczna i stosunkowo młoda np. z Francji lub Belgii, lecz także z krajów, w których polskie grupy ludności były nieliczne i pozostawały w nich od blisko 100 lat (Rumunia, Jugosławia, Węgry).

*Dzięki tym okolicznościom w Polsce powojennej możemy obserwować, jak różne grupy tego samego narodu, bytujące dotychczas w różnych warunkach i środowiskach, grupy podlegające różnym wpływom i kulturom, różnym systemom politycznym i społecznym, dostawszy się w jeden nowy i wspólny wszystkim system, do tego systemu się przystosowują i jak na siebie wzajemnie oddziałują, jakiego rodzaju jest ta nowa społeczność, która powstaje z ludzi, podlegających dotychczas różnym wzorom i wpływom otoczenia.*

\*

Na przykładzie jednej z miejscowości śląskich, nazwijmy ją Z., postaramy się pokrótce prześledzić te problemy, które wyłaniają się w związku z reemigracją powojenną. Wskażemy więc te czynniki, które kształtowały dzisiejszego reemigranta za granicą i zdecydowały o jego powro-

cie do kraju, zanalizujemy aktualne postawy społeczne reemigranta i warunki adaptacji do różnych grup społecznych, wśród których się dzisiaj znalazł.

Za podstawę do analizy weźmiemy grupę reemigrantów z Francji. Są oni nie tylko najliczniejszym odłamem spośród wszystkich powojennych reemigrantów, lecz nasuwają także pewne swoiste zagadnienia. Obserwatora życia społecznego miasteczka Z. uderza fakt, że reemigranci z Francji swoim stylem życia i całym szeregiem dyspozycji społecznych różnią się bardzo od reemigrantów z Westfalii jak i Rumunii, pomimo że łączy ich nie tylko wspólna sytuacja reemigranta, ale przeważnie także wspólna ideologia klasowa. Ta odrębność „Francuzów“ jest właśnie jednym z głównych zagadnień, którym poświęcona jest niniejsza praca. Mimo że reemigranci z Westfalii i Rumunii przedstawiają się dla badacza zjawisk społecznych nie mniej ciekawie, w pracy tej potraktowani są ubocznie i podobnie jak i inne grupy ludności tworzą raczej tło do analizy dotyczącej reemigrantów z Francji.

\*

Artykuł niniejszy, stanowiący fragment większej całości, opiera się głównie na materiałach oraz obserwacjach uzyskanych podczas badań terenowych w miejscowości Z. na Śląsku, przeprowadzonych latem 1949 r. oraz na drukowanych w 1939 r. pamiętnikach emigrantów polskich we Francji.<sup>1</sup> Rezultaty tych badań terenowych z miasteczka Z. były sprawdzane i konfrontowane częściowo w innych miejscowościach, w których osiedlali się reemigranci po powrocie do Polski.

### *Grupy ludności w miasteczku Z.*

Miasteczko Z., zniszczone podczas działań wojennych w 20%, liczy dokładnie prawie tyle mieszkańców, ile liczyło ich przed wojną. Położone jest w tej części Górnego Śląska, która po roku 1918 należała do Niemiec. Pod koniec wojny hitlerowcy rozbudowali tu do maksimum przemysł, zatrudniając w nim przymusowo robotników, rekrutujących się z niemal wszystkich podbitych krajów europejskich. Przed zakończeniem wojny, nowo wzniesione fabryki zostały doszczętnie zniszczone przez bombardowania alianckie, a z chwilą wyzwolenia tych terenów przez wojska ra-

<sup>1</sup> „Pamiętniki emigrantów. Francja“, Instytut Gospodarstwa Społecznego, W-a 1939.



dzieckie — przymusowi robotnicy wrócili do swoich krajów. Jeszcze przed wkroczeniem wojsk radzieckich odplynęła na zachód również osiedlona tutaj ludność niemiecka, na miejscu pozostała tylko mówiąca po polsku autochtoniczna ludność śląska, częściowo pozostali robotnicy polscy przywiezieni tu przymusowo do pracy w czasie wojny.

W połowie roku 1949 ludność miasteczka Z. liczyła 8567 mieszkańców, w tym: ludności autochtonicznej — 3160, osiedleńców z Polski centralnej — 2463, repatriantów zza Buga — 1685, reemigrantów z Francji — 609, reemigrantów z Rumunii — 339, reemigrantów z Niemiec (Westfalia) — 180, reemigrantów z Belgii — 63, reemigrantów z Luksemburga — 9. Resztę stanowiły poszczególne rodziny i jednostki — reemigranci z takich krajów jak Holandia, Węgry itp.

Widzimy więc, że zróżnicowanie tego pozornie jednolitego gdyż czysto polskiego miasteczka jest daleko idące. Każda z grup — poza świadomością przynależności do narodu polskiego — posiada przecież cały szereg wartości i wzorów kulturowych, które nabyła w innym środowisku, każda była poddana dłuższym czy krótszym wpływom otoczenia, w którym do tychczas bytowała.

Bezspornie wspólnym wszystkim grupom zjawiskiem jest dążność, aby zostały przyjęte do nowej społeczności do której weszły, znalazły swe miejsce w nowym układzie stosunków. Każda z grup dąży nie do zachowania swojej odrębności w społeczeństwie polskim, lecz co najwyżej do wniesienia pewnych wzorów i oddziaływania na to społeczeństwo w myśl swoich zasad społecznych i nabytych treści kulturowych, które uważa za najbardziej wartościowe. Stąd też obiektywne warunki, w których do tychczas bytowała każda z grup, wpływy różnych środowisk społecznych, którym podlegały — decydują o tym, w jaki sposób te grupy wzajemnie się do siebie przystosowują, jakie mają dążności, postawy i ideały społeczne.

Autochtoniczna ludność śląska w miasteczku Z. tworzy wyraźną i oddzielną kategorię jako pewna grupa, którą ukształtowały dzieje i fakt przynależności przez długie wieki do państwa niemieckiego. W chwili obecnej większa część tej ludności nosi charakter drobnomieszczański, przedstawiciele jej zatrudnieni są głównie w rzemiośle, część zaś zatrudniona jest na kolei.

Ludność z Polski centralnej i repatrianci zza Buga są elementem najbardziej zróżnicowanym społecznie i ekonomicznie. Obok inteligencji, występują wśród niej kolejarze i pracownicy różnych miejscowych, drobnych zakładów przemysłowych i spółdzielni wytwórczych.

W przeciwieństwie do tych grup ludności reemigranci z Rumunii i krajów zachodnich niemal wyłącznie zatrudnieni są w charakterze górników, dojeżdżając koleją do pracy w kopalniach. Tymi też reemigrantami zajmować się będziemy w naszej pracy, analizując jednak przede wszystkim grupę, która powróciła z Francji.

Jak mówiliśmy, odmienne losy i przeżycia poszczególnych grup, znajdujących się w badanym miasteczku, decydują o aktualnych różnicach społeczno-kulturalnych i o koniecznych procesach wzajemnej adaptacji, dokonanej już częściowo i postępującej nadal. W procesach tej adaptacji uwidoczniają się nie tylko momenty natury kulturalnej, „obcość“ wzajemna wywołana przejściem większego lub mniejszego arsenału wzorów społeczno-obyczajowych środowisk, w których nasi reemigranci przebywali, lecz także odmienne postawy społeczne i ideały życiowe, niejednokrotnie wyniesione jeszcze przed wyjazdem z Polski, które przekształcały się i polaryzowały za granicą. Sam czasokres pobytu za granicą, odmienny u różnych grup reemigrantów, decyduje o tym, w jakim stopniu poszczególne grupy utraciły rodzimą kulturę polską na rzecz kultury kraju, w którym przebywały. Najdłużej na obczyźnie przebywały grupy reemigrantów z Rumunii i Westfalii. Emigracja z Polski do tych krajów miała miejsce w drugiej połowie 19 wieku i ci, którzy obecnie wrócili do Polski, stanowią przeważnie trzecie pokolenie urodzone za granicą. Emigracja do Rumunii była nieliczna, objęła ubogą ludność wiejską z Polski południowej, poszukującą pracy w rodzącym się przemyśle i górnictwie rumuńskim. Znaczniejszych rozmiarów była emigracja polska do Westfalii. W końcu 19 wieku doszła ona do liczby  $\frac{1}{2}$  miliona robotników, rekrutujących się także niemal wyłącznie ze wsi. Rozwijający się intensywnie przemysł nadreński wchłaniał chętnie każdą ilość taniego i pracowitego polskiego robotnika.

### *Emigracja do Francji w latach międzywojennych*

Emigracja polska do Francji jest emigracją najmłodszą i datuje się od zakończenia pierwszej wojny światowej. Początkowo istniało tam zapotrzebowanie na robotnika do odbudowy wojennych zniszczeń Francji, w późniejszym okresie robotnik polski znajdował zatrudnienie zarówno w przemyśle, górnictwie jak i rolnictwie francuskim, które cierpiały na brak rąk do pracy. W latach 1919 — 1935 wyemigrowało z Polski do Francji 577.900 robotników, z tej liczby w tym samym okresie wróciło ponad 150 tysięcy. Reemigracja z Francji obejmuje więc tych, którzy urodzili się



w Polsce i pamiętają jeszcze swój kraj rodzinny, oraz młodzież urodzoną już za granicą.

Polska i jej tradycje są jednak dla niej świeżą treścią przeżyć. Ten bliski związek z Polską i jej sprawami wpływać będzie na zachowanie się w kraju polskiego reemigranta z Francji, wyznaczać będzie drogi jego adaptacji w nowym społeczeństwie polskim. Same motywy powrotu do Polski jak i przystosowywanie się reemigranta do nowych warunków związane są ściśle z całokształtem przeobrażeń społecznych, które nastąpiły w Polsce powojennej, jak i warunkami bytu i doświadczeniami polskiego robotnika na emigracji.

### *Wpływ emigracji na uświadomienie klasowe*

Przeważająca większość robotników-reemigrantów wykazuje wysoki stopień uświadomienia klasowego, a sam powrót do kraju związany jest ściśle z rewolucją i przemianami społecznymi, jakie nastąpiły w Polsce po wojnie. Wyjazd z kraju i pobyt na emigracji stał się dla robotnika polskiego drogą do przyjęcia ideologii socjalistycznej, której praktyczną realizację będzie widział po wojnie w Polsce Ludowej.

Główną przyczyną emigracji z Polski w latach międzywojennych były warunki ekonomiczne kraju, które nie wszystkim umożliwiały znalezienie pracy na miejscu. Stosunkowo niskie uprzemysłowienie miast, względnie silne przeludnienie wsi wywołane istnieniem wielkiej własności ziemskiej i bieda chłopów polskiego, składały się na powstanie emigracji zarobkowej. Obok tej przyczyny, najważniejszej, zachodziły inne, które razem wpływały na kształtowanie się grupy emigranckiej. Prześladowania bardziej postępowych ruchów politycznych w Polsce miały tutaj również swój daleko idący wydzźwięk. Przyczyny tego rodzaju jak kłótnia w rodzinie, spory z sąsiadem, a nawet ucieczka przed prawem także nie należały do wyjątków. Z reguły jednak, jako przyczynę wyjazdu można przyjąć dwa pierwsze względy oraz warunki ogólne, które w systemie społeczno-gospodarczym Polski nie wszystkim umożliwiały odnalezienie swego miejsca. Istniejące w Polsce silne przeżytki feudalizmu sprawiały, że wieś pozostawała odgradzona od miasta, skupiającego w sobie te warstwy społeczne, które narzucały swój styl i swoje wzory społeczno-kulturalne całemu narodowi. Przymusowe ograniczenie chłopów do rodzinno-sąsiedzkiej organizacji wsi rodziło u niego stereotypy szczęśliwego i bogatego miasta, które w teorii stało dla niego otworem, w praktyce zaś nie każdego mogło wchłonąć, gdyż nie dla wszystkich starczało tam pracy.

Najbardziej atrakcyjną drogą awansu dla chłopu była szkoła, umożliwiająca mu przejście w większej lub mniejszej mierze wzorów inteligencko-szlacheckich, zerwanie ze swoją klasą społeczną i zajęcie przeważnie lichego miejsca w mieście. Jednak i ta kariera przypadała w udziale raczej nielicznym jednostkom. Specyficznym zjawiskiem w Polsce międzywojennej był tzw. niedoszły inteligent — chłop, który uzyskawszy niewielkie wykształcenie, nie mógł wejść do warstwy inteligenckiej, jednocześnie zaś dzięki wykształceniu, które wynosiło go w jego świadomości ponad wieś, tracił również miejsce w warstwie, z której pochodził.

Liczne rzesze ludzi zbędnych, nie mając chleba w swojej wsi rodzinnej i nie mogąc go również znaleźć w pobliskim mieście, wyjeżdżały z polskiej wsi do Francji, szukając tam pracy i zarobku. Francja, która dostarczała chleba dla licznych obcokrajowców, uchodziła w oczach polskiego emigranta za Eldorado, które nie tylko swoim obywatelom potrafiło zapewnić egzystencję, ale mogło dać pracę setkom tysięcy imigrantów.

Już w chwili wyjazdu z Polski miał jednak poczucie niesprawiedliwości społecznej; opuszczał ojczyznę z przeświadczeniem krzywdy, że kraj nie potrafił mu zapewnić utrzymania i pracy wśród swoich. Poczucie to dojrzało i potęgowało się na obczyźnie w miarę doświadczeń społecznych i zdobywania gorzkiego chleba emigranta. Za granicą robotnik polski ustosunkowywał się w nowy sposób do swojej ojczyzny. Uświadamiał sobie niesprawiedliwość społeczną, która go wyrzuciła z kraju, starał się pojąć przyczyny tej niesprawiedliwości, szukał środków zaradczych. We Francji bowiem robotnik polski nie znajdował przeważnie warunków, na które liczył przed wyjazdem. Nieznajomość środowiska i języka, częsty analfabetyzm, powodowały zjawisko, że robotnik polski stał najniżej nie tylko wśród robotników francuskich, ale i wśród innych robotników-cudzoziemców.

Oto jedna z licznych piosenek, śpiewanych przez polskich emigrantów we Francji, w których odbija się zarówno tęsknota za krajem, skarga na doznaną poniewierkę jak i bunt przeciwko krzywdzie i niesprawiedliwości.

Gdy lud nasz roboczy kłamstwami karmiony,

Gnił w nędzy i marł od oręża,

Bezpiecznie ukryci, zbijali miliony

Dziedzice, bankierzy i księża.

O cześć wam panowie magnaci,

Za ludu cierpienia, niewolę,

O cześć wam panowie, sanacyjni kaci,

Za ludu tułaczkę, niedolę.



Gdy spokój nastąpił po wojnie na wschodzie,  
Robotnik, chłop wrócił do domu.  
Czy będzie miał pracę, czy zginie o głodzie,  
Zatroszczyć nie było się komu.

O cześć itd.

W nagrodę za trudy, za krew i za rany,  
Ni chleba, ni pracy rząd nie dał.  
By buntu nie podniósł lud nędzą stargany,  
Francuskim burżujom go sprzedał.

O cześć itd.

Lecz próżne nadzieje, że patron tutejszy  
Nauczy lud polski pokory,  
Nie wróci do Polski Robotnik ciemniejszy,  
Nie wróci do walki nieskory.

O cześć itd.

Nadejdzie godzina, lud wróci z oddali,  
Zażąda od panów rachunku.  
Nad krajem się łuna powstania rozpali,  
Burżujom nie będzie ratunku.

O cześć itd.

Nadejdzie godzina ostatniej rozprawy,  
Wszechwładny kapitał upadnie.  
Uleci z nad ziemi znękanej cień krwawy,  
I wolność wszechświatem zawładnie.

O cześć itd.

Te warunki, w jakich znajdował się polski robotnik we Francji, przebywanie w środowisku robotniczym francuskim, walczącym o swoje prawa, decydowały o tym, że prędko dojrzewała w nim świadomość klasowa, która przed wyjazdem z Polski nie zawsze była należycie rozwinięta i skrytaliczowana. Na obczyźnie, w twardej walce o egzystencję, powiększał się jeszcze jego radykalizm i nieugięta wola walki o wolność i sprawiedliwość społeczną zarówno dla siebie jak i dla drugich. Znamienny jest liczny udział polskich robotników w związkach zawodowych i organizacjach politycznych, nie brak jest ich w sąsiedniej Hiszpanii w czasie walk przeciwko generałowi Franco. „Za naszą i waszą wolność“ — hasło Polaków z 19 wieku jeszcze raz zostało podjęte przez polską klasę robotniczą, dążącą do swobód społecznych dla wszystkich.

Jako Polak czuł emigrant początkowo swoją niższość za granicą. Poczucie wartości przychodziło wraz z uświadomieniem klasowym i zacieśnianiem związków z międzynarodowym ruchem robotniczym, w którym widział obrońcę i orędownika swoich praw. Oto charakterystyczna wypowiedź jednego z reemigrantów:

„We Francji Polacy szybko się uświadamiali i organizowali w związkach. Tam nauczyliśmy się walczyć o swe prawa. Ani jeden strajk nie odbył się bez udziału Polaków. Nieraz nawet Polacy byli ważniejsi w strajku niż Francuzi, gdyż byliśmy bardziej zawzięci i wytrzymali od nich. Gdy był strajk — to ci, co pracowali w innych zawodach, nieraz również sklepikarze, restauratorzy i rolnicy, składali się, aby udzielić pomocy strajkującym. Tworzone były specjalne komitety, które zajmowały się zbiórką i rozdziałem pomocy strajkującym“.

Zresztą ta walka nie odbywała się bez zgrzytów i rozdzźwięków z klasą robotniczą francuską. Niejednokrotnie, szczególnie po roku 1930, robotnik polski wzbudzał przeciwko sobie niechęć robotnika francuskiego. Gotów był mianowicie podjąć się pracy za niższe wynagrodzenie niż wynagrodzenie pobierane przez robotników francuskich. Brak zagospodarowania, obawa przed wysiedleniem, jako podejrzanego o komunizm, wreszcie niezajomość stosunków — to wszystko decydowało często o tym, że polski robotnik nie mógł solidarnie występować o swe prawa na równi z robotnikiem francuskim. Skutkiem tej postawy niektórych Polaków, część robotników francuskich zaczęła się domagać od swego rządu, aby Polaków wysiedlać jako element odbierający chleb i zarobki Francuzom. Francuska dziennikarka Magdalena Paz w ten sposób charakteryzowała sytuację górników polskich w 1938 r. — „Obarczono ich najcięższą pracą i kazano zadowolić się najlichszym wynagrodzeniem, wprowadzając pomiędzy masy robotników ferment niezgody, tak konieczny mistrzom świata do panowania. I w istocie górnicy francuscy nie omieszkali przeciwstawić się tym przybyszom i spoglądali na nich z niechęcią, jak na nielojalnych współzawodników. W tym tkwiły zyski dla właścicieli kopalń.

Lecz dla tych nowych „czarnych gęb“ ciężki był bardzo początek — Populaire z 1938 r. (Cytuję z Pamiętników emigrantów, str. IX).

W wydanych w 1939 r. przez Instytut Gospodarstwa Społecznego „Pamiętnikach emigrantów“ znajdujemy wiele materiału charakteryzującego nie tylko warunki, w których pracowali nasi robotnicy, lecz także materiał odzwierciedlający ich dążności i postawę, oraz te przeobrażenia społeczne, którym podlegali za granicą.



*Sytuacja polskiego emigranta we Francji:  
brak stabilizacji*

Jeszcze w Polsce, przed wyjazdem do Francji, emigrant niejednokrotnie podpisywał kontrakt w sprawie pracy, nie znając dobrze treści umowy i warunków, na jakich miał pracować. Dzięki swej pracowitości z jednej strony, a niezaradności w nowym środowisku — z drugiej, Polak był chętnie poszukiwanym robotnikiem. Używano go do najbardziej ciężkich i niebezpiecznych robót na warunkach gorszych od warunków robotników francuskich. Robotnik polski rzadko znajdował od razu pracę, do której mógł się przywiązać i która zapewniłaby mu minimum egzystencji. Niejednokrotnie, pomimo że był związany kontraktem — porzucał pracę, wędrując w poszukiwaniu innej. Był bowiem przeświadczony, że nie może być bardziej uciążliwej i gorzej wynagradzanej pracy od tej, którą opuszczał. Niejednokrotnie polski robotnik w ciągu kilku lat zmieniał kilkanaście razy miejsce pracy, wędrując przez ten czas wzdłuż i wszerz kraju, przerzucając się z zawodu do zawodu. Wędrowali nie tylko robotnicy zatrudnieni w przemyśle, to samo zjawisko zachodziło z robotnikami rolnymi, którzy jeszcze przed wyjazdem związywali się umową z pracodawcą na dłuższy czas. Szczególnie w rolnictwie zachodziły duże możliwości wyzysku ze strony pracodawcy zarówno co do warunków pracy, jak i czasu jej trwania, zarobku, ubezpieczeń itp.

Robotnicy polscy, którzy do Francji przybywali przy pełnym poparciu a nawet pomocy rządu francuskiego — w okresie kryzysów i bezrobocia w r. 1927 i 1931 pierwsi skazywani byli na utratę pracy. Rząd francuski, pragnąc zmniejszyć skutki klęski bezrobocia dla swoich obywateli, wydawał ustawy, które nakładały różne ograniczenia w stosunku do przybyszów. Przepisy te były specjalnie obostrzone w stosunku do Polaków. W okresie rządów Laval'a i Daladier'a (1931 — 1935) robotnicy polscy byli zmuszani do masowego powrotu do Polski; nierzadko powrót ten odbywał się przy użyciu metod gwałtu i siły ze strony władz francuskich. Emigrant polski nie mógł zabrać z sobą swego ruchomego dobytku, często nie miał czasu sprzedać go przed wyjazdem. Te wszystkie momenty nie wpływały dodatnio na umocnienie więzi polskiego emigranta z Francją. Po zakończeniu wojny momenty te zadecydowały o jego powrocie do kraju, który zmieniwszy swój ustrój, zapewnia mu pracę i należyte miejsce w społeczeństwie.

*Przeobrażenia społeczne na emigracji*

Przejście w obce środowisko, odmienne od tego, w którym jednostka przebywała poprzednio, pociąga za sobą świadome lub nieświadome tendencje u tej jednostki w kierunku przystosowania się do nowego otoczenia. Tendencja ta jest tym silniejsza im bardziej jednostka pragnie wejść do nowej grupy i pozostać w niej na prawach równego. Odmienność stosunków i nowe wzory społeczno-kulturalne wywołują w pierwszej chwili zdziwienie, kolejne jednak reakcje idą w kierunku niwelowania tych wszystkich różnic, które wywołują poczucie obcości.

„Jak Polacy przyjeżdżali do Francji, to szybko przystosowywali się do ludności miejscowej“ — mówi jeden z reemigrantów. „Kobieta już po 5 dniach zdejmowała chusteczkę i zakładała beret lub kapelusz, mężczyzna zrzucał buty z cholewami“.

Robotnik polski jadąc do Francji prznosił się niejednokrotnie z zapadłej i prymitywnej wsi bezpośrednio do dużego miasta francuskiego, gdzie miał do przezwyciężenia liczne trudności w przystosowaniu się do miejscowych warunków i zwyczajów mieszkańców. Wyzbywał się więc szybko swego stroju wiejskiego, którym niejednokrotnie wzbudzał sensację we Francji; w zakresie życia codziennego upodabniał się, przynajmniej zewnętrznie, do zwyczajów i stylu życia ludności miejscowej; kupował sobie rower czy radio, w miarę pobytu i zależnie od zarobków nabywał meble, na które rzadko go było stać w ojczyźnie.

Przemiany na obczyźnie obejmowały nie tylko zakres tzw. kultury materialnej. Bardziej doniosłe były przemiany natury społecznej, tym większe im większe uzewnętrzniały się różnice między dotychczasowym środowiskiem emigranta a całokształtem stosunków społeczno-kulturalnych nowego środowiska. Poniższa wypowiedź tego samego reemigranta rzuci nam nieco światła na procesy i doświadczenia, których polski emigrant doznawał za granicą.

„Jak zajechaliśmy do Francji do miejscowości X. kościół i schody były obrośnięte trawą. Nikt do niego nie chodził. Polacy, gdy przyjechali zaczęli chodzić do kościoła. Ksiądz francuski lub polski — o ile znajdował się w danej miejscowości — był zawsze bardzo chętny dla Polaków, zapraszał ich do siebie i do kościoła, kłaniał im się.

Wiara jednak wśród ludności szybko upadała. Francuzi śmiali się z ludzi, którzy chodzili do kościoła, nazywali ich głupimi i dzikimi. Z Francuzów do kościoła chodził tylko właściciel fabryki i bogatsi ludzie. Robotnicy ani kobiety do kościoła nie chodzili.



Francuzi w niedzielę, a nawet w święta Bożego Narodzenia, potrafili pracować w polu, wywozić gnój, kopać w ogródkach. O ile nie pracowali to zabierali się do zabawy, szli do kafejki, na spacer itd.

To życie Francuzów szybko udzielało się Polakom. Szybkość ta zależała od tego, gdzie się Polak znajdował, — w mieście lub na wsi, w mniejszym lub większym skupisku Polaków. Nieraz na wsi, gdzie było mało ludzi a znajdowało się trochę Polaków w okolicy, to Polacy nie tak szybko się zmieniali jak w mieście, gdzie styczność z Francuzami była duża i częsta“.

Emigrant pochodzący ze wsi miał na obczyźnie jeszcze inne trudności do przełamania. W Polsce pozostawał w grupie, która pochłaniała go całkowicie, wywierała na niego przemożny wpływ w dziedzinie jego życia, obyczajów, wzorów kulturowych i postaw społecznych. Kontrola gromady wiejskiej, rodzime autorytety, jak ksiądz, kościół lub nauczyciel — wyznaczały jego sposób postępowania i zachowania się. Na obczyźnie zabrakło tych autorytetów, emigrant znalazł się w sytuacji, gdzie nowe środowisko nakazywało nowe formy postępowania nie w taki już rygorystyczny sposób jak to było w ojczyźnie. Poczucie osamotnienia i brak dawnych autorytetów grupowych powoduje swoistego rodzaju *kryzys norm moralnych*, co uwidaczniać się będzie w rozkładzie rodziny, „życiu na wiarę“, niejednokrotnie opuszczaniu dzieci i żony itd. Pod wpływem otoczenia emigrant zmienia swój stosunek do autorytetów i dotychczasowych zasad moralnych, co jeszcze bardziej pogłębia jego kryzys i rodzi konieczność budowy nowego światopoglądu, opartego na innych podstawach, do przyswajania sobie nowych wartości społecznych.

#### *Powstawanie poczucia wartości osobistej*

Zastanówmy się jednak, jakie dalsze przemiany społeczne przechodził emigrant ze wsi za granicą i jak te przemiany odbiją się na jego postawie po powrocie do Polski. Mimo trudnych warunków, w jakich przebywał we Francji, stwierdzić należy, że zetknął się tu po raz pierwszy ze zdobyczami ruchu robotniczego, których nie znał w Polsce, gdyż tu z reguły w ruchu robotniczym nie uczestniczył. Ochrona robotnika w czasie nieszczęśliwego wypadku, choroby lub rekonwalescencji, nowy i bardziej demokratyczny stosunek do człowieka, większe poszanowanie praw robot-

nika aniżeli to, którego doznawał w kraju — wszystko to wpływało na kształtowanie się jego postawy i szukanie swego miejsca w społeczeństwie. O ile w kraju bezrolny lub niewykwalifikowany robotnik czuł swoją nicłość, to za granicą, aczkolwiek nie powodziło mu się tam zawsze dobrze, polski emigrant nabierał poczucia swojej wartości, uświadamiał się pod względem społecznym i politycznym, korzystał ze zdobyczy robotników francuskich, sam wchodził do walki, którą oni prowadzili.

Emigracja ekonomiczna, podobnie jak pewna kategoria emigracji politycznej, rekrutuje się spośród ludzi najbardziej prężnych, najbardziej energicznych, którzy w obcych sobie warunkach i środowisku potrafią wykazać wiele inicjatywy i zdolności twórczych. Można powiedzieć, że wychodźca na obczyźnie wznosi się ponad poziom otoczenia i środowiska, z którego wyszedł w swym kraju rodzinnym; tak przynajmniej przedstawia się sytuacja z emigrantem polskim we Francji. Dyskryminacje, jakich często tu doznawał zarówno ze strony władz jak i niejednokrotnie od samej ludności francuskiej, skłaniały go do tego, aby swoim postępowaniem i cechami charakteru udowodnić, że nie jest gorszy od społeczeństwa, do którego wszedł; że jakakolwiek dyskwalifikacja jego przez Francuza jest bezpodstawna, ponieważ potrafi nie tylko wznieść się na ten poziom zachowania, który on przedstawiał, ale nawet przewyższyć go w tym, w czym Francuz upatrywał swoją wyższość. Polak często osiągał poziom Francuza w takich cechach jak: porządek i czystość, rzetelność i oszczędność; w większej pracowitości upatrywać będzie nawet swoją wyższość. Na emigracji robotnik polski przyjął nową postawę wobec szeregu nowych wartości społecznych, których oceny i skali porównawczej nie miał w swej rodzinnej gromadzie. Na emigracji zachodziło zjawisko zanikania wśród Polaków antagonizmów dzielnicowych, będących następstwem dotychczasowego życia w izolowanej i zamkniętej grupie. Emigrant, który przed wyjazdem tkwił tylko w społeczności lokalnej — na emigracji „unaradawia się“, staje się członkiem polskiej społeczności narodowej. Emigracja i nowe środowisko rodzi w nim nową postawę wobec oświaty, pracy, rzemiosła itd. Robotnik stwierdza, że nie wystarcza mu to, czego nauczył się tylko w swej wsi rodzinnej.

### *Motywy powrotu*

Zastanówmy się z kolei nad tym, co emigranta polskiego skłoniło do powrotu po wojnie do kraju, jakie procesy przechodzi reemigrant w związku z adaptacją do środowiska, od którego znacznie odbiegł, przebywając



za granicą. A jest ono w znacznej mierze inne aniżeli to, z którego wyszedł przed wyjazdem z Polski.

Bezsprzecznie większość wyjeżdżających z Polski pragnęła na emigracji dorobić się pewnej sumy, aby po powrocie do kraju usamodzielnąć się, najczęściej kupując kawałek gruntu w swojej wsi rodzinnej. Cele te były osiągane raczej w wyjątkowych wypadkach, o ile zaś chodzi o naszych re-emigrantów — sytuacja i warunki na emigracji doprowadzały polskiego robotnika do całkowitej proletaryzacji. W nielicznych tylko wypadkach emigrant nie myślał o powrocie do kraju. Związki z krajem były tak silne, że niejednokrotnie emigrant — kawaler wracał na krótko do Polski, aby zawrzeć małżeństwo; żona jechała do Polski, aby urodzić dziecko. Nawet ten co się względnie dorabiał, czuł się na emigracji obco, a względny awans nie rekompensował mu tych wszystkich trudności, na które napotykał, wchodząc do obcego środowiska. Pospolitą wypowiedzią reemigranta jest to, że na obczyźnie czuje się niewolnikiem. Trudno ustalić, czy była to niechęć polskiego emigranta do zmiany obywatelstwa czy decydowały o tym francuskie przepisy prawne. Faktem jednak jest, że w 1931 r. na przeszło pół milionową masę polskich emigrantów we Francji tylko 13.500 miało obywatelstwo francuskie. Bardziej żywa tendencja do naturalizacji występować zaczęła u młodego pokolenia, urodzonego już we Francji lub nie pamiętającego Polski.

Zjawisko powrotu do kraju stosunkowo młodej emigracji z Francji jak i bardziej zasiedziałej za granicą — emigracji westfalskiej i rumuńskiej tłumaczyć należy dwoma czynnikami. Momenty ideologiczne, na które składają się czynniki narodowe i klasowe, decydują o tym, że emigranci mimo zniszczeń i powojennej biedy w Polsce porzucili swe dotychczasowe siedziby i powrócili do ojczyzny nierzadko ze świadomością, że jada na gorsze warunki bytowania w najbliższych latach, aniżeli te, które mieli dotychczas. Z reguły czynnik klasowy stapia się tu z narodowym. Jak mówiliśmy, emigrant z trudnością przystosowywał się do obcych warunków; a chociaż w miarę upływu czasu wrastał w obce środowisko, uczucia patriotyczne nie wygasły nawet u tych, którzy się na obczyźnie urodzili i przebywali tam od trzech pokoleń. Dyskryminacje, których doznawał polski robotnik w pracy na emigracji, utrzymywały w nim poczucie narodowe z jednej strony, z drugiej, jak już mówiliśmy — uświadamiały go pod względem klasowym. Bezsprzecznie głównym motywem powrotu było przekonanie o szerokich możliwościach awansu w społeczeństwie socjalistycznym, możność wyzwolenia się spod wpływu obcego narodo- i klasowo pracodawcy, który uciskał go i wyzyskiwał. Antagonizm do kapitalisty-

obcokrajowca powiększał się z chwilą, kiedy robotnik uświadamiał sobie, że większość wielkiego przemysłu w Polsce również była własnością cudzoziemców. Wracając do ojczyzny, robotnik chciał zerwać z dotychczasowym poczuciem poniżenia, „być wolnym obywatelem swego kraju a nie niewolnikiem na obczyźnie“, „pracować dla Polski socjalistycznej“ itd. Poniższa wypowiedź jednego z działaczy robotniczych we Francji i Polsce jest bardzo typowa dla wszystkich reemigrantów:

„Polacy emigrowali, bo w kraju nie mieli pracy i nie było swobody. Za sanacji, przed powstaniem Polski Ludowej, nie było tu po co wracać. Gdyby był wtedy inny ustrój i rząd inny niż sanacja, napewno by wszyscy wrócili jeszcze przed wojną. Gdy się wojna skończyła i dowiedzieliśmy się, że mamy w Polsce swój rząd robotniczo-chłopski, od razu się zaczął pęd do powrotu. Przed tym był ucisk, teraz realizuje się zasada wolności i równości obywateli, zniesienie wyzysku i zależności od kapitalisty“.

Wiadomość o przemianach w Polsce zaktywizowała robotnika polskiego i skłoniła go do powrotu do kraju. Przemiany te oddziały również na robotników innych narodowości, przebywających we Francji, wespół z którymi polski emigrant walczył o swe prawa. Informuje nas o tym wypowiedź innego reemigranta:

„Gdy wracaliśmy do Polski chcieli z nami początkowo jechać liczni Francuzi, Belgowie, Hiszpanie i Włosi. Zazdrościli nam wyjazdu i mówili — Wy już macie swą ojczyznę naprawdę wolną, macie już rząd robotniczo-chłopski, my musimy się tu męczyć nie wiadomo jeszcze jak długo. Gdybyśmy byli młodszy pojechalibyśmy z wami. Ale jedźcie, bo musicie jechać. My tutaj walczyć będziemy o wolność dalej“.

Jednak nie tylko klasowe momenty decydują o powrocie emigranta do kraju. Obok tych momentów, które przeważają wyraźnie u reemigrantów z Francji i Westfalii — u reemigrantów z Rumunii występują również momenty narodowe.

„Gdy mieliśmy wyjeżdżać już do Polski znajomi Rumuni zatrzymywali nas i mówili: zostańcie tutaj, tu się przecież urodziliście, nikt wam nigdy tu przykrości nie robił. Mamy tu też rząd robotniczy jak Polska. — My jednak nie słuchaliśmy, jechaliśmy, aby odbudowywać Polskę, gdyż dużo słyszeliśmy o jej zniszczeniu. Jeszcze w Rumunii dawaliśmy na jej odbudowę cośmy mogli. Gdybyśmy byli w Rumunii nie byłibyśmy więcej na kopalni, gdyż po wojnie takich ludzi jak my, co byli przed tym w ruchu robotniczym teraz cenią, biorą na urzędy, wysyłają do szkół. Woleliśmy jednak wrócić do Polski, bo Polska jest naszą ojczyzną“.



*Zetknięcie się z krajem —  
wrażliwość na przedwojenne wzory*

Zajmijmy się teraz kwestią, jak widzi swą ojczyznę robotnik po powrocie do kraju zrzucającego burżuazyjne tradycje. W jaki sposób radykalizm, którym przeniknął reemigrant za granicą, przełamuje się w konkretnych warunkach i stosunkach polskich. Jak widzieliśmy — społeczne przeobrażenie i tendencje, które zdecydowały o powrocie robotnika, szły w kierunku wyzwolenia się z pod wpływów kapitalisty, znalezienia się w systemie równości i wolności społecznej.

Ta dążność do wyzwolenia się występuje bardzo jaskrawo w życiu reemigranta, w jego postawie społecznej, w stosunkach na terenie fabryki czy kopalni, w odnoszeniu się do przełożonych w miejscu pracy.

Istniejący układ stosunków w Polsce przedwojennej nie zapewniał należytego szacunku dla ludzi pracy; wyznacznikiem miejsca w hierarchii społecznej było wykształcenie, majątek, lub pochodzenie społeczne. Nie patrzone na człowieka poprzez jego pracę i jego użyteczność dla społeczeństwa; dominującym wzorem społecznym był wzór inteligenta, lekceważąco traktującego wszelką pracę fizyczną. Istniejący przed wojną ruch chłopski i robotniczy nie potrafił stworzyć zastępów własnej inteligencji, która by była związana z warstwami pracującymi. Nieliczna inteligencja radykalna była zbyt słaba, aby móc zaważyć w skali ogólnonarodowej na tej sprawie. Przedwojenny urzędnik w Polsce z reguły starał się podciągnąć do wyższego wzoru inteligencko-szlacheckiego, odgradzając się od robotnika lub chłopca. Realizując wyższy styl życia — w kopalni czy fabryce w kontaktach z robotnikiem podkreślał swoją „pańskość“. Zresztą podobna sytuacja istniała w dużej mierze dla robotnika polskiego za granicą, niezależnie od stopnia demokratyzacji kraju, w którym przebywał. Wpływała na to zarówno nieznanostwo języka i stosunków miejscowych jak i gorsze traktowanie, wynikające z samej pozycji emigranta.

Zjawiskiem bardzo pospolitym po powrocie są urojone czy też prawdziwe obawy przed dawnymi stosunkami, podejrzliwość, że urzędnik realizuje przedwojenny styl i podejście do robotnika. Zjawisko to występuje nawet w tych wypadkach, gdy inny robotnik jest na stanowisku urzędowym w miejscu pracy, spółdzielni lub samorządzie, w organizacji politycznej lub zawodowej. Niemożność załatwienia, opieszałość lub niewłaściwe załatwienie sprawy rodzi zarzuty, że robotnik ten jest niedosta-

tecznie uświadomiony, że celowo lub nieświadomie realizuje wzory urzędnika Polski przedwojennej.

Specjalnie uczulony jest robotnik w odniesieniu do zawodowego inteligenta, w którym widzi dawnego wroga klasowego i podejrzewa go o sabotaż tych wszystkich zdobyczy rewolucyjnych, które miały przypaść w udziale proletariatu. W niektórych wypadkach, jak świadczy o tym poniższa wypowiedź, zdobywa się na czynną i bezpośrednią reakcję, aby zlikwidować w zarodku wszelkie próby wprowadzenia dawnych stosunków:

„Tutaj raz górnicy pobili urzędnika kopalni. Okazało się później, że był nim oficer andersowski, który wojnę spędził w Londynie. Ten urzędnik odnosił się do nas w taki sposób, jak dawniej odnosił się w Polsce pan do swego podwładnego. My, górnicy, jesteśmy grzeczni, czasami wejdzimy w bierze do biura, ale to powinno być przyjęte. Ten oficer wymyślał zawsze górnikom, krzyczał, gdy któryś usiadł na krześle w jego pokoju, kazał zdejmować czapki, być cicho itd. To górnikom się nie podobało i dlatego dostał“.

### *Reemigrant z Francji na tle innych reemigrantów*

W przeciwieństwie do reemigrantów z Westfalii i Rumunii, którzy już w trzecim pokoleniu przebywali za granicą i w trzecim pokoleniu byli robotnikami kopalnianymi, wiodąc na emigracji życie względnie ustabilizowane, emigrant polski we Francji nie przebywał dłużej niż 20 lat, w wielu wypadkach nie więcej niż 10 lat. Dla reemigranta z Francji okres pobytu za granicą był zbyt krótki, aby mogły się zerwać wszystkie jego związki z rodzinną grupą w Polsce. Podczas pobytu we Francji polski robotnik nabrał wielu nowych przyzwyczajzeń, przejął szerąg wzorów kulturowych od obcego społeczeństwa, zmieniła się jego postawa społeczna, uległa przeobrażeniu jego hierarchia wartości i autorytetów społecznych.

Mimo jednak tych przeobrażeń reemigrant z Francji nie oderwał się jeszcze całkowicie od środowiska polskiego, zachował nie tylko język i świadomość polskości jak reemigranci z Westfalii i Rumunii, lecz została mu jeszcze w kraju bliższa lub dalsza rodzina, zostali sąsiedzi we wsi lub miasteczku rodzinnym. Ten fakt wywiera doniosły wpływ na jego zachowanie się po powrocie do Polski, zachowanie się zgoła odmienne od



zachowania się reemigranta z Westfalii lub Rumunii. Ci ostatni zdążyli się już oderwać od wsi i środowiska rodzinnego. Miejsce skąd pochodzili ich przodkowie pamiętają tylko z tradycji. Dla reemigranta z Francji Polska jest bardziej żywa, pamięta on ludzi i miejsca, gdzie spędził młodość.

Reemigrant z Westfalii lub Rumunii osiedla się tam, gdzie władze polskie po przyjeździe wskazały mu możliwość pracy, zapewniły mieszkanie i warunki urządzenia się. Odmienne przedstawia się sytuacja z Polakiem powracającym z Francji. Wielu Polaków z Francji po powrocie do Polski i po krótkim pobycie w miejscowości, do której zostali skierowani, wykazuje znaczną ruchliwość. W naszym miasteczku liczba reemigrantów z Francji, którzy przenieśli się do innych miejscowości, wynosi 40%. Ruchliwość ta nosi różne aspekty. Reemigranci z Francji odwiedzają swoje miejsca rodzinne, nierzadko wracają do nich na stałe. Do częstych zjawisk należy powrót reemigranta z Francji na rolę, mimo że we Francji przez szereg lat pracował w przemyśle lub górnictwie. Odżywają tu dawne jego dążności, które nie mogły być zrealizowane w latach międzywojennych z powodu braku ziemi i przeludnienia wsi polskiej, a które obecnie mogą być zaspokojone dzięki reformie rolnej. O ile reemigrant z Francji nie znajduje miejsca w swojej wsi rodzinnej, próbuje urządzić się tam, gdzie osiadł jego brat, ktoś z dalszej rodziny lub przyjaciel. Reemigrant z Francji nie stracił jeszcze znajomości środowiska polskiego, znajomości ludzi, przyjaciół i panujących stosunków. W odmiennej sytuacji jest reemigrant z Rumunii lub Westfalii. Jego ruchliwość przestrzenna ogranicza się tylko do tych miejscowości, w których znajdują się jego krewni lub znajomi — również powojenni reemigranci z tego samego kraju.

Nie tylko jednak dwie wyżej podane możliwości — praca w kopalni lub na roli — stoją przed reemigrantem z Francji. Zdarzają się wypadki, że reemigranci z Francji chwytają się całkiem nowych zajęć i zawodów, którymi nie zajmowali się w życiu, lub z którymi mieli do czynienia tylko przelotnie w swojej karierze.

Zjawisko ruchliwości przestrzennej i społecznej reemigranta polskiego z Francji tłumaczy się nie tylko żywszymi związkami z Polską. Ruchliwość ta jest jakby dalszym ciągiem tego trybu życia, który wiódł we Francji, jego nie zawsze ustabilizowanej tam sytuacji.

Jeszcze jeden moment ułatwia reemigrantowi z Francji tę ruchliwość. Jest nią znajomość języka polskiego, która u reemigranta z Westfalii lub

Rumunii jest znacznie słabsza i nie daje mu tych wszystkich możliwości pracy, które ma reemigrant z Francji. Również lepsza znajomość języka decyduje o tym, że ten ostatni wysuwa się na czoło w życiu zorganizowanym robotników, w samorządzie, związkach zawodowych lub partii.

Odmienny charakter reemigrantów francuskich oraz westfalskich i rumuńskich uwidacznia się najbardziej na postawie młodzieży. Dzieci reemigrantów z Francji w wyjątkowych wypadkach idą śladami swych ojców do kopalni lub fabryki, z reguły starają się zająć lepsze miejsce w społeczeństwie, aniżeli zajmował ich ojciec. Stworzenie przez socjalistyczny rząd Polski równych praw dla wszystkich i jednakowych możliwości awansu dla każdego, niezależnie od jego pochodzenia — zbiega się z naturalnymi dążnościami do awansu. Drogę do awansu widzi młodzież przede wszystkim w wykształceniu, które ma rekompensować dotychczasowe jej poniżenie. Niemal wszystka młodzież po powrocie z Francji znalazła się w szkołach średnich i zawodowych, chcąc przez naukę zapewnić sobie lepsze możliwości pracy i lepsze miejsce w hierarchii społecznej.

Odmianą postawę, przynajmniej w pierwszym okresie po powrocie, wykazuje młodzież z Rumunii i Westfalii, która trzyma się raczej zawodu ojca. Jest to skutkiem ustabilizowania się polskich wychodźców w tych krajach jako masy robotniczej, podczas gdy dla Polaków we Francji wejście do klasy robotniczej nie było jeszcze zakończeniem ich przemian społecznych. Ustabilizowana po wielu latach pobytu za granicą polska rodzina w Rumunii lub Westfalii nie miała dla swych dzieci innych widozków pracy jak tylko w kopalni. Znalezienie innej pracy połączone było z jednoczesnym wyrzeczeniem się polskości. Nawet samo opuszczenie robotniczej grupy polskiej i przeniesienie się w inne środowisko równoznaczne było z wynarodowieniem. Utrzymanie polskości w tych krajach zawdzięczać należy tylko temu, że Polacy żyli tu w grupach zamkniętych, że w świadomości samych Polaków tkwiło przekonanie, że dla nich jako Polaków wyższe miejsce i stanowisko jest niedostępne.

Inne jeszcze czynniki decydują o braku wyższych aspiracji u młodzieży, która powróciła z Westfalii i Rumunii. Jest nim w pierwszym rzędzie stosunkowo słaba znajomość języka polskiego, którym mówiono tylko w domu — zwłaszcza w Niemczech, gdzie polski robotnik szczególnie w latach 1933—1945 niejednokrotnie musiał kryć się ze swym językiem i narodowością. Młodzież ta uczy się języka polskiego na specjalnych kursach, gdyż rodzice niejednokrotnie sami nie znali już dostatecznie swego języka ojczystego.



*Rola emigracji w kształtowaniu się stereotypów*

Powszechnie występującym zjawiskiem w grupach, które wzajemnie się nie znają, jest powstawanie stereotypów, skrótów myślowych, poprzez które członkowie poszczególnej grupy widzą członków grupy innej. Zjawisko to występuje w szerokiej mierze w miasteczku Z., gdzie poszczególne odłamy mieszkańców we wzajemnych stosunkach patrzą na siebie nie oczami własnymi, lecz oczami grupy. Migracje i pobyt licznych odłamów mieszkańców miasteczka Z. w obcych Polakom środowiskach, których prawdziwe czy też domniemane cechy przywieźli ze sobą reemigranci, wpływają na powstawanie tych stereotypów. Pomijając już same nazwy, jak Francuzi, Belgowie lub Rumunii, które są tu powszechnie stosowane, stereotypy te są rzutowaniem na grupy reemigranckie tych błędów i wad, które szerokie masy polskie przypisują narodom i społeczeństwom, pośród których reemigranci przez czas dłuższy lub krótszy przebywali. Jednocześnie reemigranci przypisują sobie te zalety i te właściwości, które im jako Polakom odmawiane były na emigracji przez naród, z którym współżyli w okresie pobytu za granicą. W oczach więc reemigranta z Francji osadnik z Polski centralnej widziany będzie jako „brudas i niechluj“, ciemny, zacofany, zabobonny, wierzący w gusła i ulegający wpływom duchowieństwa.

Poczucie poniżenia w oczach Francuzów i dążność do tego, aby nie okazać się gorszym lub niższym od Francuzów — uczynią reemigranta po powrocie do Polski specjalnie wrażliwym na te wszystkie braki, przypisywane Polakom, które musiał na obczyźnie w sobie przezwyciężać i przełamywać. Stanie się specjalnie uczulonym na punkcie tych wszystkich zarzutów, których przed tym doświadczał od Francuzów. Uważać się będzie za upodobnionego do wzorów kultury francuskiej i wizerunek swój z Francji chciałby realizować w Polsce. Trudność przerwania izolacji i wyjścia z zamkniętej grupy rodzinno-sąsiedzkiej z chwilą znalezienia się za granicą rodzi u emigranta przeświadczenie o swej wartości i o wyższości nad tymi, którzy tej izolacji nie mogli przerwać, nie byli w stanie poznać szerszego świata, pozostali w kręgu swej rodzinnej gminy i parafii, tkwili u siebie, nie potrafili się zaktywizować i walczyć o lepszy świat. Ujemne sądy i stereotypy, które rodziły się wobec Polaków za granicą, a które ci Polacy swym postępowaniem starali się przełamać, z kolei już na emigracji transponowane były przez nich na rodaków w kraju, którzy nie wyjeżdżali i nie byli w stanie zdobyć tych doświadczeń, które w udziale przypadały polskiemu emigrantowi. Po powro-

cie do Polski reemigrant wpadać będzie w rolę nauczyciela i mentora wobec ludności zasiedziałej, tak jak sam przechodził za granicą swoisty okres zdobywania doświadczeń, poznawania i uczenia się życia od innych.

Krótko więc, reemigrant sądzi w swej świadomości, że posiada wszelkie zalety Polaka oraz te właściwości nabyte za granicą od obcego narodu, których Polacy nie mają.

Na odwrót, reemigrant z Francji, zarówno w oczach osadnika z Polski centralnej jak i w oczach innych grup ludności traktowany jest jako rozpustnik, wielokrotny rozwodnik, człowiek dążący do lekkiego życia kosztem innych.

Reemigrantowi z Rumunii, nazywanemu często „cyganem“ — przypisuje się analfabetyzm, rozmiłowanie w muzyce, zabawie i kieliszku, małą gospodarność, nieprzestrzeganie przepisów prawa i porządku publicznego, niefrasobliwy stosunek do własności. Poniższa wypowiedź „Westfalaka“ o reemigrantach z Rumunii jest o tyle nie typowa, że próbuje analizować przyczyny pejoratywnych sądów innych grup o grupie Polaków z Rumunii.

„Górnicy z Rumunii są jeszcze ciemni i zacofani. My próbujemy ich oświecać, ale idzie to bardzo trudno. Nie mają oni rozwiniętej tej czystości, co inni. My po pracy, choć jest mało czasu, umyjemy się i przeberzemy, „Rumun“ zaś wraca do domu bardzo brudny, prosto jak wyszedł od roboty. Przez to, że jest brudny inni się od niego odwracają, bo z brudąsem nikt nie chce obcować. Dziwią się później, że nawet w wagonie ludzie stronią od nich. Górnik z Rumunii dużo pije wódki, nie zważa na to, że ma dzieci, rodzinę, że do drugiej wypłaty daleko. Nieraz jak się upije, to na drugi dzień nie idzie do pracy, bo jest chory lub zmęczony. Sam cierpi biedę, robota też przez niego cierpi. W Westfalii, jak pamiętam, też tak było z początku. Gdy była wypłata, to do restauracji szła cała rodzina, piła i jadła, wydała pieniądze, później cierpiała głód. Z czasem tam się to zmieniło, gdy robotnik się uświadomił, gdy starał się mieć więcej oświaty“.

Idealizowanie przez reemigranta z Rumunii panujących tam stosunków, podkreślanie wyjątkowej uczciwości i gościnności rumuńskiej, powoływanie się na zasługi w ruchu robotniczym, odmawianie zalet i wyższości reemigrantom z Francji, „którzy za granicą przebywali przez stosunkowo krótki czas“ — oto jego reakcje obronne.

Westfalak i Ślązak wynosić się będzie ponad innych swoją pracowitością i systematycznością, wyrobieniem politycznym i społecznym, zamiłowaniem do porządku i czystości.



Można by się tu pokusić na sformułowanie prawa, które polegałoby na tym, że przy kształtowaniu się stereotypów między grupą reemigrantów i grupą rodzimą:

1) reemigrant wykazuje tendencje przypisywania sobie wszystkich cech dodatnich, jakie posiada środowisko kraju, w którym przebywał na emigracji, a grupie rodzimej z kolei przypisuje cechy ujemne, które przypisywało to obce środowisko jemu na emigracji.

2) grupa rodzima wykazuje tendencje do przypisywania reemigrantowi wszystkich cech ujemnych, jakie widzi w środowisku kraju, w którym przebywał on na emigracji.

Ostateczne sformułowanie prawa wymagałoby oczywiście dalszych studiów porównawczych.

Uświadomienie klasowe, nierówne zresztą we wszystkich grupach, jest obok świadomości narodowej najbardziej istotnym czynnikiem więzi społecznej mieszkańców miasteczka Z. Znaczna ich większość należy do tych samych organizacji politycznych i zawodowych, pracuje na terenie tych samych fabryk i kopalń, bierze udział w tych samych akcjach i poczynaniach zbiorowych. Jednak i tutaj moment pochodzenia reemigranta jest zawsze uświadamiany przez innych członków zbiorowości. Niepowodzenie w pracy zawodowej lub społecznej rzutowane jest jeszcze często na jej kierownika poprzez prawdziwe lub domniemane wady narodu, w którym reemigrant przebywał przed powrotem do Polski.

### *Procesy adaptacji*

Zachodzi teraz kwestia, jakie procesy na drodze do wzajemnej asymilacji i adaptacji społecznej przechodzą poszczególne grupy ludności w miasteczku Z. Adaptacja ta dokonuje się bez wątplenia przez przejmowanie przez wszystkie odłamy kultury ogólnonarodowej, ogólnopolskiej, a realizowanie zasad tej kultury przypadnie pokoleniu najmłodszemu we wspólnej szkole, wspólnych organizacjach, na wspólnych wzorach społecznych.

Rzeczą samo przez się zrozumiałą jest zjawisko, że osadnicy z Polski centralnej oraz żyjący w latach międzywojennych w Polsce repatrianci zza Buga uważają się za nosicieli najbardziej czystej kultury polskiej; reemigranci zaś oraz autochtoni śląscy traktowani są jako grupy przesiąknięte wpływami obcych kultur. Tych wpływów powinni się oni, zdaniem tamtych, jak najbardziej wyzbyć. Chodzi tu nie tylko o zaczerpnięte od

obcych narodów naleciałości językowe, lecz również o cały szereg wtórnych cech kulturowych jak ubiór czy jadło, o postawę społeczną, wartości moralne itd.

Najszybszy proces adaptacji widoczny jest u reemigrantów z Francji, którzy jednocześnie spełniają doniosłą funkcję łącznika między innymi grupami. Reemigranci ci, jak mówiliśmy, stosunkowo najmniej odbiegli do wzorów rodzimych i przystosowanie się ich do osadników z Polski centralnej oraz do repatriantów zza Buga postępuje szybkimi krokami. Chociaż nabyli oni we Francji nowych przyzwyczajęń, to jednak zrozumiała jest dla nich postawa i wzory kulturowe Polaków, którzy nie opuszczali ojczyzny. Co więcej chcieliby niejednokrotnie widzieć Polaków takimi samymi, jak przed kilkunastu laty, kiedy wyjeżdżali za granicę. Jedna z reemigrantek z Francji skarży się, że „Polki w czasie jej nieobecności nauczyły się palić papierosy, co wcale nie przystoi polskiej kobiecie“.

Jednocześnie reemigranci z Francji wykazują najwięcej zrozumienia dla innych grup ludności, szczególnie dla reemigrantów z Westfalii oraz ludności śląskiej, która w kapitalistyczno-przemysłowych warunkach niemieckich przesiąkła odmiennymi wzorami kultury materialnej, podobnie jak oni podczas pobytu we Francji.

Oczywiście, że obie grupy, które przed wojną żyły w Niemczech — autochtoni śląscy i reemigranci z Westfalii — może najbardziej ciężą ku sobie. Łączy ich wspólność tradycji, wspólność zaczerpniętych od Niemców wzorów kulturowych, pamiętać o doznawanych dyskryminacjach narodowych i tradycje wspólnej walki o utrzymanie polskości.

Nie ulega wątpliwości, że adaptacja reemigrantów nosi charakter wzajemnego oddziaływania poszczególnych grup, wzajemnego zapożyczania wzorów społecznych i wzajemnych ustępstw na rzecz grup innych. Żadna z grup, znajdujących się w miasteczku Z. nie wykazuje tendencji do zamknięcia się i do przechowania jakiejś swoistej i odrębnej kultury, własnych wzorów obyczajowych i społecznych. Przeciwnie, jak mówiliśmy, każda jest nastawiona na to, aby wnosząc swoje wzory została przyjęta do ogólnej społeczności. Przykładem tego jest szybko wzrastająca ilość małżeństw zawieranych pomiędzy przedstawicielami różnych grup.

Jako przykład przejmowania wzorów jednej grupy przez inne może służyć sprawa wychowania dzieci. Jak mówiliśmy, dla reemigranta francuskiego problem kształcenia dzieci i zapewnienia im awansu poprzez naukę był jasny od pierwszej chwili powrotu. Zwyczaj ten nie był w użyciu i nie był stosowany przez Polaków przebywających do końca wojny



w Niemczech, ani przez reemigrantów z Rumunii. Również osadnicy z Polski centralnej zarzucali reemigrantom z Francji tendencje do „pańszczenia się“, troskliwe wychowanie i opieka nad dziećmi spotykały się z ich naganą. Obecnie „francuski“ wzór, że dzieci nie powinny pracować, lecz należy je kształcić i wychowywać, przyjmuje się powszechnie wśród grup innych. Niewątpliwie przejęcie tego wzoru wiąże się ze zmianą środowiska i wejściem do nowej struktury gospodarczo-społecznej. Dla tradycjonalisty Ślązaka czy też emigranta polskiego w Rumunię lub Westfalii droga do nauki dziecka była zamknięta, albo równała się porzuceniu przez nie swej narodowości. Powrót do Polski i zależenie się w nowych warunkach umożliwi im przyjmowanie i realizowanie wzorów, które początkowo wydawały im się obce i niedostępne.

### Wnioski

W szkicu niniejszym poruszaliśmy tylko niektóre problemy, jakie wyłoniły się przy badaniu miasteczka Z. Ze względu na brak miejsca — z reguły nie podawaliśmy materiału dokumentacyjnego. Do poczynionych uogólnień uprawniły jednak autora bogate materiały uzyskane w terenie, które wykorzystane zostaną w całości opracowania. Artykuł niniejszy stanowi właśnie fragment tej całości.

Z poczynionego pobieżnie przeglądu zagadnień nasuwa się szereg wniosków.

Naczelnym takim wnioskiem jest wpływ migracji na przyspieszenie procesów uświadomienia klasowego. Wyjście z tradycyjnego, często izolowanego od szerszej społeczności, systemu i przejście w środowisko obce — wpływało dodatnio na krystalizację poczucia klasowego emigranta. W ustabilizowanej grupie rodzimej procesy te narastały znacznie wolniej, hamowane były różnymi czynnikami, wypływającymi z tradycyjnej organizacji grupy. Przejście emigranta w obce środowisko i wyrwanie się z całokształtu dotychczasowych stosunków, poza zdobyciem nowych doświadczeń — dawało mu lepszą perspektywę i możliwość oceny systemu, w którym tkwił od urodzenia. Mówiliśmy o niejednokrotnym wpływie czynnika narodowego na proces uświadomienia klasowego.

Oderwanie od grupy rodzimej, brak stabilizacji i ruchliwość za granicą, wywrze wpływ również i na zachowanie się reemigranta z Francji w Polsce. Odznacza się on tu w dalszym ciągu ruchliwością, która nosi aspekt terytorialny i społeczny. Ruchliwość ta związana z tymi przeobrażeniami,

którym podlegał emigrant za granicą, jak również z tymi pobudkami, które zdecydowały o jego powrocie do kraju.

W początkowym okresie zetknięcia się różnych grup ludnościowych w miasteczku Z. charakterystyczne było zjawisko powstawania stereotypów, poprzez które grupy te wzajemnie się widzą i oceniają. W dalszym stadium mimo istnienia tych stereotypów mamy do czynienia z wzajemnym poznawaniem się, wzajemnym przejmowaniem wzorów społecznych i oddziaływaniem na siebie.

W procesach adaptacji widzimy krzyżowanie się różnorodnych elementów. Obok czynników narodowych występują bardzo istotne dla wszystkich grup reemigranckich czynniki klasowe, wspólna chęć budowy państwa socjalistycznego. Czynniki te przyspieszają wzajemną adaptację, przewyciężają obcość grupową, niwelują wpływy środowisk lokalnych, istniejących w poszczególnych grupach. Aktualne środowisko społeczne wywiera na reemigranta decydujący wpływ, który eliminuje w znacznej mierze wpływ środowisk, w jakich emigrant przebywał za granicą.

*Stefan Nowakowski*



# Kronika polityczna

## I. Dworkin

### Labourzystowska „nacionalizacja”

1

Pośród prawicowych socjalistów zachodniej Europy, spełniających rolę agentury monopolistycznego kapitału, i podstępnych wrogów klasy robotniczej, szczególnie podłą rolę odgrywają pravicowi labourzyści. Specyficzną umiejętność angielskiej burżuazji w kwestiach obłudy i oszukiwania mas, o której niejednokrotnie wspominali Lenin i Stalin, posiada również i kierownictwo prawicowych labourzystów. W warunkach zaostrzenia się ogólnego kryzysu kapitalizmu po drugiej wojnie światowej reakcyjniści labourzystowscy położyli niemałe zasługi wobec imperializmu angielskiego i amerykańskiego. Wśród partii prawicowych socjalistów grają oni kierowniczą rolę zaopatrując je w hasła polityczne, w ową reakcyjną ideologiczną mieszaninę, którą nazywają „demokratycznym socjalizmem”. Pod maską „demokratycznego socjalizmu” przywódcy labourzystowscy po wyborach 1945 roku dokonali szeregu posunięć, których rzeczywistą treścią i celem było umocnienie pozycji angielskiego kapitału monopolistycznego w polityce wewnętrznej, a w polityce zagranicznej — ocalenie imperializmu angielskiego i przygotowanie wojny przeciwko obywateli pokoju i demokracji, na którego czele stoi ZSRR. Celem tej wojny ma być ustanowienie amerykańskiego panowania nad światem. W panowaniu tym imperializm angielski ma otrzymać rolę administratora i młodszego partnera.

Jednym z najważniejszych i szczególnie zręcznych posunięć dokonanych przez angielskich labourzystów było upaństwowienie niektórych dziedzin przemysłu. Upaństwowienie to szeroko propagowano jako „socjalistyczne”, w rzeczywistości zaś przeprowadzono je w interesie angielskiego kapitału monopolistycznego. Labourzyści potrafili wykorzystać w tym celu popularne wśród mas robotniczych hasło nacionalizacji głośząc, że realizują to hasło w interesie ludu.

W labourzystowskiej „nacionalizacji” oszustwo i demagogia ściśle splatają się z realnymi posunięciami odpowiadającymi interesom monopolistycznego kapitału. Nie ulega wątpliwości, że „nacionalizacyjne” poczynania labourzystów, rozreklamowane przez nich jako „socjalistyczne”, były jedną z ważniejszych przyczyn, że dotychczas udaje im się w oparciu o reakcyjny, biurokratyczny aparat Związków Zawo-

dowych i w łączności z tym aparatem zachować wpływy w masach angielskiej klasy robotniczej i że ma to miejsce wtedy, kiedy w innych większych kapitalistycznych krajach Europy, we Francji i Italii, wpływy prawicowych socjalistów w masach robotniczych zostały gruntownie poderwane.

Walka o jedność klasy robotniczej, o zdemaskowanie nikczemnej, reakcyjnej roli prawicowych labourzystów wymaga odsłonięcia rzeczywistej istoty labourzystowskiej nacjonalizacji, wymaga analizy poczynań rządu labourzystowskiego. Z kolei wymaga to zbadania przyczyn ekonomicznych i politycznych, które sprawiły, że burżuazja angielska zgodziła się na labourzystowską „nacjonalizację”. Odsłaniając i demaskując kapitalistyczną treść labourzystowskiej „nacjonalizacji” trzeba przeciwstawić jej nacjonalizację bez cudzysłowu, rzeczywiście przeprowadzaną przez klasę robotniczą w interesie ludu.

## 2.

W epoce ogólnego kryzysu kapitalizmu, kiedy charakterystyczne dla imperializmu zrastanie się państwa z monopolami osiągnęło wielkie rozmiary, dość często zdarzają się wypadki upaństwowienia przedsiębiorstw. W państwach imperialistycznych poszczególne przedsiębiorstwa lub nawet całe branże przemysłowe mogą przechodzić na własność państwową. I odwrotnie, kiedy wymagają tego interesy tych lub innych grup monopolistycznych, reprivatyzuje się owe znacjonalizowane przedsiębiorstwa, przeobrażając je z państwowych na prywatne.

W pracach swych klasyki marksizmu-leninizmu dali wszechstronną analizę istoty takiego upaństwowienia jak również analizę istoty własności państwowej w warunkach kapitalizmu. Przejście przedsiębiorstw, dróg żelaznych itd. na własność państwa kapitalistycznego bynajmniej nie oznacza zlikwidowania eksploatacji. Przeciwnie, stosunki wyzysku stają się wówczas szczególnie ostre i pełne konfliktów. W charakterze wyzyskiwacza występuje tu nie oddzielny kapitalista, lecz państwo jako organ władzy klasy kapitalistów. Przy ogólnym kryzysie kapitalizmu zdarza się często, że własność państwową staje się formą zamaskowania bezpośredniej eksploatacji robotników przez monopolistów, będących rzeczywistymi panami upaństwowionych przedsiębiorstw. W tym wypadku upaństwowienie ma dla kapitalistów tę drogocenną właściwość, że państwo występuje tu w charakterze poręczyciela zysków kapitalistów. Wypłacając dawnym właścicielom określony procent wg obligacji państwo kapitalistyczne gwarantuje im dochód niezależnie od wahań koniunktury. Zaoszczędza ono kapitalistom groźby bankructwa, ostrego spadku zysku w czasie kryzysów, które stają się coraz bardziej głębokie i ostre.

Upaństwowienie przedsiębiorstw kapitalistycznych bywa urzeczywistniane również bezpośrednio dla ocalenia kapitalistów przed bankructwem. Ta ostatnia przyczyna upaństwowienia jest szczególnie częsta. Posługiwano się nią jeszcze przed nadejściem imperialistycznego stadium rozwoju kapitalizmu. Tak np. Engels w artykule „Socjalizm pana Bismarcka”, napisanym w roku 1880, analizując przyczyny upaństwowienia dróg żelaznych w Niemczech wskazał właśnie na taką przyczynę. W latach 1869 — 1873 poważna część akcji niemieckich dróg żelaznych została zakupiona przez dwa banki: Towarzystwo Rozrachunkowe i Bank Bleichrедера. W roku 1873, kiedy nadszedł kryzys ekonomiczny, obydwa banki stanęły przed niebezpieczeństwem bankructwa i postarały się o sprzedanie swoich akcji państwu. „Projekt koncentracji wszystkich dróg żelaznych w rękach rządu cesarskiego — pisał w związku z tym



Engels — ma za swój punkt wyjściowy nie społeczne dobro kraju, lecz indywidualną korzyść obu niewypłacalnych banków“.<sup>1</sup>

Akcje dróg żelaznych zostały zakupione przez państwo po sztucznie podniesionych kursach, a właściciele akcji dróg żelaznych, którzy przedtem nie mieli już żadnej nadziei zbycia swych akcji bez strat, zagarnęli olbrzymie zyski. Bismarck, przeprowadzwszy upaństwowienie dróg żelaznych, jednocześnie ocalił największych kapitalistów od bankructwa i uzyskał możliwość wygodniejszego zarządzania drogami żelaznymi na wypadek wojny.

Lenin w swoich pracach niejednokrotnie podkreślał, że w epoce imperializmu monopol państwowy jest środkiem podniesienia dochodów i ratowania przed bankructwem poszczególnych kapitalistów i całych grup kapitalistów.

„Grube ryby państwowe — pisał Lenin — boją się jak gdyby, czy nie skrada się ku nim z nieoczekiwanej strony monopol państwowy? Ale ta obawa, rozumie się, nie wykracza poza granice konkurencji, że się tak wyrażę, dwóch referentów w jednej kancelarii.

Albowiem z jednej strony miliardowymi kapitałami kas oszczędności rozporządzają w rzeczywistości ci sami magnaci kapitału bankowego; z drugiej zaś strony monopol państwowy w społeczeństwie kapitalistycznym jest tylko środkiem do podniesienia i utrwalenia dochodów dla bliskich bankructwa milionerów tej czy innej gałęzi przemysłu“.<sup>2</sup>

W tym leninowskim urywku z pracy o imperializmie bardzo głęboko została sformułowana istota upaństwowienia w społeczeństwie kapitalistycznym. Monopolisci bankowi, którym powodzi się dobrze, czy przemysłowcy nie chcą upaństwowienia swojej własności prywatnej, chociaż w poszczególnych przedsiębiorstwach własność państwowa składnie żyje się z panowaniem monopolów. Co więcej, w określonych warunkach okazuje się ona pożyteczną, a nawet niezbędną dla klasy kapitalistów.

Jednakże kapitaliści, którym powodzi się dobrze, niechętnie odnoszą się do upaństwowienia swoich przedsiębiorstw.

Natomiast bliscy bankructwa kapitaliści widzą właśnie w upaństwowieniu możliwość ocalenia swoich zysków i chętnie chwytają się tego środka powiększenia dochodów.

W warunkach kapitalizmu państwowo - monopolistycznego upaństwowienie poszczególnych przedsiębiorstw, a nawet całych branż przemysłu, następuje na skutek tego, że własność państwowa w szeregu wypadków jest dla monopolistów najbardziej wygodnym i łatwym środkiem do wzmocnienia eksploatacji mas.

Lenin pisał: „Wojna imperialistyczna niezwykle przyspieszyła i zaostrzyła proces przeistaczania się kapitalizmu monopolistycznego w kapitalizm państwowo-monopolistyczny. Państwo, coraz ściślej zespalające się z wszechpotężnymi związkami kapitalistów, potwornie uciska masy pracujące i ucisk ten staje się coraz potworniejszy“.<sup>3</sup>

Zasadniczą treścią, istotą kapitalizmu państwowo-monopolistycznego jest właśnie zespolenie państwa z monopolistycznymi związkami kapitalistów, podporządkowanie państwa tym związkom.

<sup>1</sup> K. Marks i F. Engels, Dzieła, tom. XV, str. 489 — 490.

<sup>2</sup> Lenin, Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu. Książka, 1948, str. 39 — 40.

<sup>3</sup> Lenin, „Dzieła wybrane“, Książka i Wiedza, 1949, tom II.

Aparat państwowy jest najbardziej skutecznym narzędziem takiego wzmocnienia eksploatacji, jakie nie da się osiągnąć żadnymi innymi środkami w warunkach wielkiego zaostrzenia walki klasowej. Subsydia, pożyczki, dotacje itd., przyznawane przez państwo przemysłowcom i bankierom, dokonywane są kosztem ceł i akcyz. Są one pośrednim potrąceniem z płacy zarobkowej klasy robotniczej i dochodów pracujących. Oczywiście, że tych milionów i miliardów prywatny monopol nie mógłby wyciskać w swoich przedsiębiorstwach z robotników na drodze bezpośredniego i jawnego obniżenia płacy zarobkowej.

Burżuazyjny ekonomista Keynes w sposób bardzo przekonywający wyjaśnił kapitalistom i ich pravicowo-socjalistycznym sługusom, że wielka dogodność podatków polega właśnie na możliwości olbrzymiego przerzucania pieniędzy do kieszeni monopolów pod pretekstem wszelkiego rodzaju hasła o „dobrze ogólnym“, „interesie narodu“, konieczności walki z bezrobociem itp. Prawicowi socjaliści systematycznie podchwytując i stosując najbardziej reakcyjne teorie ekonomistów burżuazyjnych usłuźnie i z pośpiechem ogłosili tę formę ograbiania ludu — za „socjalizm“.

Upaństwowienie w warunkach władzy monopolistów — to tylko jedna z wielu form bezpośredniego wykorzystania państwa przez monopole do wzmocnienia eksploatacji mas. W warunkach walki dwóch systemów upaństwowienie staje się środkiem ocalenia od bankructwa nie tylko poszczególnych monopolistów. Jest ono wykorzystywane także do tego, aby umożliwić budowanie pewnych przedsiębiorstw z zamiarem późniejszego przekazania ich monopolom prywatnym dla celów wojennych. Bywa ono też środkiem ocalenia od bankructwa monopolistów poszczególnych branż przemysłu, jak to np. widzimy w Anglii po drugiej wojnie światowej.

W obecnych warunkach — kiedy wielkie sukcesy ekonomiczne Związku Radzieckiego, oparte na nacjonalizacji przemysłu, transportu, środków łączności i ziemi, dobrze są znane milionom pracujących w krajach kapitału — pravicowi socjaliści razem z innymi partiami burżuazji szczególnie chętnie ogłaszają wszelkie upaństwowienie za przeobrażenie „socjalistyczne“.

Jeszcze Engels poddał druzgocącej krytyce „...ten szczególniejszego rodzaju kłamliwy socjalizm pojawiający się to tu to ówdzie w postaci swojego rodzaju dobrowolnego lokajstwa, które ni stąd ni zowąd ogłasza za socjalizm w s z e l k i e, nawet bismarckowskie, upaństwowienie“.<sup>4</sup>

Engels wskazywał, że burżuazja przede wszystkim woli upaństwowiać pocztę, telegraf, drogi żelazne.

Labourzyści, uzasadniając przed drugą wojną światową konieczność burżuazyjnej „nacjonalizacji“ górnictwa węglowego i dróg żelaznych, uważali pocztę za najbardziej jaskrawy wyraz tego, że państwo burżuazyjne już wrasta w socjalizm. Potrzebne im to było dla oszukania mas robotniczych, które żądały nacjonalizacji pragnąc wprowadzenia socjalizmu. Z tego powodu labourzyści ogłaszali za socjalizm projektowane przez siebie upaństwowienie górnictwa węglowego, dróg żelaznych, Banku Angielskiego itd., które w rzeczywistości służyło interesom kapitalistów. Prawicowi socjaliści ogłosili państwowo-kapitalistyczny monopol za „socjalizację“, aby ukryć, zatuszować, zasłonić przed masami ten fakt, że burżuazyjna „nacjonalizacja“ jest sprzeczna w swoich celach z nacjonalizacją dokonywaną w interesie ludu. „...Najbardziej roz-

<sup>4</sup> K. Marks i F. Engels, Dzieła, tom XV, str. 539.



powszechnionym błędem, pisał Lenin, jest twierdzenie burżuazyjno-reformistyczne, jakoby monopolistyczny albo państwowo-monopolistyczny kapitalizm n i e b y ł j u ż kapitalizmem, jakoby mógł on już być nazwany „socjalizmem państwowym“ itp.<sup>5</sup>

Leninizm uczy, że państwowo-monopolistyczny kapitalizm jest najzupełniejszym organizacyjno-technicznym przygotowaniem socjalizmu.

Będąc najzupełniejszym materialnym przygotowaniem socjalizmu monopol państwowy nie może pracować na rzecz ludu bez likwidacji panowania burżuazji. Lenin wskazując, że kapitalizm państwowo-monopolistyczny — „to ten szczebel drabiny dziejowej, między którym (szczeblem), a szczeblem, zwanym socjalizmem, nie ma żadnych szczebli przejściowych“<sup>6</sup>, udowodnił jednocześnie, że dla dokonania przejścia do socjalizmu konieczne jest rewolucyjne obalenie tej klasy, w której interesach realizowano poczynania państwowo-monopolistyczne. Bez rewolucyjnego obalenia burżuazji poczynania państwowo-monopolistyczne nie mogą być nastawione na słuzenie ludowi.

W ten sposób podstawową, główną cechą określającą typ nacjonalizacji jest rodzaj i charakter tej władzy, która dokonywa nacjonalizacji. Kiedy chodzi o przejście narzędzi pracy i produkcji w ręce państwa, to charakter upaństwowienia i formy upaństwowienia organizacyjne i polityczne, rozwiązanie sprawy odszkodowań, charakter kierownictwa przedsiębiorstw nacjonalizowanych — będą określone przez formę władzy państwowej. Nacjonalizacja jest przejściem własności prywatnej w ręce narodu, ludu. Upaństwowienie dokonywane w interesach monopoli nie oznacza rzeczywistej nacjonalizacji.

Wszelka „nacjonalizacja“ dokonana przez partie monopolistycznego kapitału lub przez ich prawicowo-socjalistycznych lokajów ma na celu wzmocnienie władzy burżuazji, wzmocnienie eksploatatorów. Nacjonalizacja prowadząca do socjalizmu musi być rezultatem obalenia władzy burżuazji i ma na celu poderwanie pozycji burżuazji i stworzenie warunków do budowy społeczeństwa socjalistycznego.

Rozpatrzmy klasyczny wzór socjalistycznej nacjonalizacji dokonanej przez władzę radziecką w rezultacie zwycięstwa Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Już konferencja kwietniowa partii bolszewickiej przyjęła na wniosek Lenina postulat nacjonalizacji przemysłu. Lenin w artykule „W sprawie zmiany programu partyjnego“ (21. (8) X. 1917 r.), tj. na trzy tygodnie przed wybuchem październikowego powstania zbrojnego pisał: „Wszystkie kraje zostały przez wojnę i rozprzężenie zmuszone do przejścia od monopolistycznego kapitalizmu do państwowo-monopolistycznego kapitalizmu. Taka jest obiektywna sytuacja. Ale w warunkach rewolucji, przy rewolucji kapitalizm państwowo-monopolistyczny b e z p o ś r e d n i o przechodzi w socjalizm. Nie można iść naprzód podczas rewolucji nie idąc do socjalizmu, — taka jest obiektywna sytuacja stworzona przez wojnę i rewolucję. Uwzględniła to nasza konferencja kwietniowa stawiając hasła „Republiki Rad“ (politycznej formy dyktatury proletariatu) i nacjonalizacji banków i syndykatów (podstawowy z przejściowych kroków do socjalizmu)“.<sup>7</sup>

<sup>5</sup> Lenin, Dzieła wybrane, Książka i Wiedza, tom II, str. 206.

<sup>6</sup> Tamże, str. 121.

<sup>7</sup> Lenin, Dzieła, t. XXVI, str. 143.

W ten sposób Lenin najzupełniej jasno i ściśle sformułował istotę bolszewickiego programu nacjonalizacji. Lenin na pierwszym planie stawiał zagadnienie władzy. Przy kapitalizmie państwowo-monopolistycznym ruch naprzód może odbywać się tylko w kierunku obalenia władzy kapitału i ustanowienia władzy klasy robotniczej. Nacjonalizacja stanowi podstawowy z przejściowych kroków prowadzących do socjalizmu. Dlatego Lenin mówiąc o nacjonalizacji nie uważa jej za cel sam w sobie, lecz rozpatruje nacjonalizację tylko w związku z klasową naturą władzy, dokonywującej tej nacjonalizacji. Lenin pisał: „Rozpoczynamy walkę, to jest walczymy o zdobycie przez naszą partię władzy politycznej. Władza ta byłaby dyktaturą proletariatu i najbiedniejszego chłopstwa. Biorąc tę władzę nie tylko nie lękamy się wyjścia poza granice ustroju burżuazyjnego, lecz przeciwnie, jasno, prosto, ściśle, głośno, aby słyszeli wszyscy, powiadamy, że wyjdziemy za te granice, że pójdziemy bez lęku do socjalizmu i że nasza droga prowadzi następująco: poprzez Republikę Rad, przez nacjonalizację banków i syndykatów, kontrolę robotniczą, powszechny obowiązek pracy, nacjonalizację ziemi, konfiskatę inwentarza obszarniczego itd., itd. W tym sensie daliśmy program przejściowych kroków do socjalizmu“.<sup>8</sup>

Bolszewicy szli do zwycięstwa rewolucji socjalistycznej stawiając jasno program nacjonalizacji jako podstawowy z przejściowych kroków prowadzących do socjalizmu. Po zwycięstwie władzy radzieckiej przeprowadzono w ciągu roku 1918 nacjonalizację ziemi, przemysłu, banków, transportu, środków łączności itd. 27. (14) XII. 1917 roku Ogólnorosyjski Centralny Komitet Wykonawczy uchwalił dekret o nacjonalizacji banków. W grudniu 1917 roku i w roku 1918 na podstawie dekretów Rady Komisarzy Ludowych przeszły na własność narodu wszystkie branże wielkiego przemysłu.

„W celu podważenia ekonomicznej potęgi burżuazji i zorganizowania nowej, radzieckiej gospodarki narodowej, przede wszystkim zaś — w celu zorganizowania nowego, radzieckiego przemysłu — znacjonalizowano banki, koleje, handel zagraniczny, flotę handlową i wszystkie gałęzie wielkiego przemysłu: górnictwo węglowe, przemysł hutniczy, naftowy, chemiczny, budowy maszyn, włókienniczy, cukrowniczy itd.“.<sup>9</sup> Było to wywłaszczenie burżuazji i przejście środków produkcji na własność państwową.

Porządek i kolejność nacjonalizacji miały na celu likwidację ekonomicznej władzy burżuazji, dokonanie przejściowych zarządzeń niezbędnych dla walki z kontrrewolucją i przejście do budownictwa socjalistycznego. Była to nacjonalizacja całego wielkiego przemysłu podyktowana przez interesy proletariatu, rewolucji socjalistycznej i skierowana przeciwko interesom kapitału. Radziecka socjalistyczna nacjonalizacja jest wzorem i przykładem takiej nacjonalizacji, która ma na celu zlikwidowanie państwa kapitału i dokonanie przejścia do budownictwa socjalistycznego.

Nacjonalizacja przemysłu i banków, dokonana w krajach demokracji ludowej, jest nacjonalizacją nastawioną na zlikwidowanie władzy kapitału finansowego przy pomocy wywłaszczenia wielkich kapitalistów. Podstawową specyficzną cechą nacjonalizacji w krajach demokracji ludowej było przede wszystkim wywłaszczenie bez odszkodowania i przejście na własność państwową wszystkich przedsiębiorstw, które należały do Niemców i kollaborcjonistów współpracujących z niemiecko-faszystow-

<sup>8</sup> Lenin, Dzieła, t. XXVI, str. 143.

<sup>9</sup> Historia WKP(b). „Książka i Wiedza“, 1949, str. 248.



skimi okupantami. Jednocześnie znacjonalizowano przedsiębiorstwa przekraczające pewną określoną wielkość.

Warunkiem przeprowadzenia nacjonalizacji w krajach demokracji ludowej było wyzolenie tych krajów spod okupacji faszystowskiej przez Armię Radziecką i przekazanie władzy w ręce ludu z klasą robotniczą na czele. W każdym z krajów demokracji ludowej czas przeprowadzania nacjonalizacji, jej rozmiary i warunki były związane z przebiegiem walk klasy robotniczej, prowadzonych pod kierownictwem partii komunistycznej przeciwko klasom reakcyjnym i ich partiom politycznym. Siła państwa radzieckiego, armii radzieckiej zabezpieczała te kraje od interwencji i groźby restauracji porządków burżuazyjnych, do czego zmierzały reakcyjne spiski i buntury popierane przez zagranicznych imperialistów.

W Czechosłowacji na podstawie dekretu „O nacjonalizacji kopalń i niektórych przedsiębiorstw przemysłowych“ z 25.X.1945 roku znacjonalizowano około 62 proc. całego przemysłu.

Rozbicie spisku reakcji czechosłowackiej, zorganizowanego przy pomocy zagranicznych imperialistów, stworzyło warunki do przeprowadzenia dalszej nacjonalizacji przemysłu. W marcu 1948 roku znacjonalizowano przedsiębiorstwa zatrudniające ponad 50 robotników, w ciągu roku 1948 została przeprowadzona nacjonalizacja handlu zagranicznego.

W Polsce na podstawie ustawy z 3 stycznia 1946 roku zostały znacjonalizowane banki, towarzystwa ubezpieczeniowe, przedsiębiorstwa łączności i transportu, ciężki przemysł, handel zagraniczny i przedsiębiorstwa przemysłowe, zatrudniające na jedną zmianę ponad 50 robotników. Zgodnie z danymi cytowanymi w referacie Prezydenta Bieruta<sup>10</sup> na plenum KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wartość produkcji sektora społecznego (przemysł państwowy i spółdzielczy) wynosiła w 1949 roku 83 proc. w stosunku do wartości produkcji całego przemysłu i produkcji rzemieślniczej.

Na Węgrzech zasadnicze zarządzenia nacjonalizacyjne przeprowadzono później aniżeli w Czechosłowacji i Polsce. Wyjaśnia to specyfika walki mającej na celu rozbięcie reakcji. W czerwcu 1946 roku znacjonalizowano kopalnie węgla jednocześnie z elektrowniami związanymi z górnictwem węglowym. Na początku realizacji planu 3-letniego, 1 sierpnia 1947 roku, uchwalono nacjonalizację banków. 25.III.1948 roku dekretem prezydium Zgromadzenia Narodowego Węgierskiej Republiki Ludowej znacjonalizowano przedsiębiorstwa zatrudniające ponad 100 robotników. Z dniem 28.XII.1949 roku znacjonalizowano wszelkie przedsiębiorstwa przemysłowe i transportowe zatrudniające ponad 100 robotników.

W Rumunii nacjonalizacja podstawowych gałęzi przemysłu została przeprowadzona po zlikwidowaniu monarchii i ustanowieniu Republiki Ludowo - Demokratycznej.

W Bułgarii nacjonalizacja przemysłu, transportu i banków została przeprowadzona w szerokich rozmiarach w końcu 1947 roku, zabezpieczając sektorowi uspołecznionemu w tych dziedzinach gospodarki narodowej „prawie monopolistyczne stanowisko“ (Dymitrow).

Trafną charakterystykę nacjonalizacji w krajach demokracji ludowej dał Zdanow: „Unarodowienie wielkiego przemysłu i banków, konfiskata własności zdrajców, współ-

<sup>10</sup> „Prawda“ z 19.XI.1949 roku.

pracujących z Niemcami, gruntownie podważyły pozycję kapitału monopolistycznego w tych krajach i wyzwoliły masy ludowe z jarzma imperializmu.

W ten sposób stworzone zostały podstawy państwowej, ogólnonarodowej własności, stworzony został nowy typ państwa — republika ludowa, w której władza należy do ludu, wielki przemysł, transport i banki należą do państwa, siłą zaś kierowniczą jest blok klas pracujących ludności z klasą robotniczą na czele. W rezultacie narody tych krajów nie tylko wyzwoliły się z więzów imperializmu, ale tworzą podstawy do przejścia na drogę socjalistycznego rozwoju<sup>11</sup>

Charakterystycznym rysem nacjonalizacji, w jej rewolucyjnej ludowo-demokratycznej formie, jest przede wszystkim ta okoliczność, że rozwija się ona i realizuje w warunkach zwycięstwa socjalizmu w ZSRR, na podstawie radzieckiego doświadczenia, w oparciu o współpracę i pomoc kraju socjalizmu.

Specyfika nacjonalizacji w krajach demokracji ludowej jest określona przez charakter władzy państwowej będącej odmianą dyktatury proletariatu. Nacjonalizacja przemysłu, banków, transportu jest w tych krajach częścią składową ogólnego procesu rewolucyjnych przeobrażeń ludowo - demokratycznych, realizowanych w ogniu ostrej walki klasowej. Te przekształcenia ludowo - demokratyczne stanowią punkt wyjściowy do zrealizowania przejścia na drogę budownictwa socjalistycznego.

We współczesnych warunkach zaostrego ogólnego kryzysu kapitalizmu, kiedy ucisk monopolów stał się niesłychanie ciężki i kiedy od tego ucisku cierpią najróżnorodniejsze warstwy ludności, hasło nacjonalizacji stało się popularnym wśród najszerszych mas pracujących. Doświadczenia Związku Radzieckiego, który zbudował społeczeństwo socjalistyczne, wywarły i wywierają głęboki wpływ nie tylko na proletariat, lecz i na szerokie warstwy nieproletariackich mas pracujących (chłopów, rzemieślników i innych). Partie komunistyczne różnych krajów kapitalistycznych wysuwają hasło nacjonalizacji jako ogólnonarodowe zadanie rewolucyjne. Przy tym treść, którą partie komunistyczne wkładają w hasło nacjonalizacji, jest bezpośrednio sprzeczna z treścią, jaką wkładają w to hasło pravicowi socjaliści. Nacjonalizacja, której bronią partie komunistyczne (w Italii i innych krajach kapitału), jest skierowana przeciwko monopolom, ma bowiem na celu złamanie władzy monopoli i zapewnienie kierowniczej roli klasie robotniczej.

W obecnych warunkach hasło nacjonalizacji, będąc narzędziem walki z kapitałem finansowym, łączy się, zlewa z zadaniami walki przeciwko uciskowi amerykańskiemu, przeciwko podporządkowaniu się władzy zagranicznych monopoli amerykańskich.

Świadczą o tym na przykład wydarzenia we Francji. Reakcyjne rządy francuskie, zmieniające się ciągle po usunięciu komunistów z rządu, dążą do tego, aby w interesie amerykańskich monopoli reprivatyzować przedsiębiorstwa znacjonalizowane w latach 1945 — 1946. Monopole amerykańskie dążą do likwidacji konkurujących z przemysłem USA francuskich przedsiębiorstw państwowych lub do kupienia ich za bezcen.

Wyjaśnia to, skąd biorą się żądania denacjonalizacji fabryk lotniczych i samochodowych i powzięcie przez rząd francuski w końcu 1948 roku decyzji pozwalającej na reprivatyzowanie tych właśnie przedsiębiorstw. Walka przeciwko denacjonalizacji przedsiębiorstw prowadzona pod kierownictwem francuskiej partii komuni-

<sup>11</sup> Narada informacyjna przedstawicieli niektórych partii komunistycznych, która odbyła się w Polsce w końcu września 1947 roku.



stycznej łączy się z walką przeciwko zdradzieckiej polityce monopolów francuskich, wiąże się z walką o wyzwolenie Francji spod panowania imperialistów amerykańskich. W tych warunkach hasło nacjonalizacji wysunięte przez francuską partię komunistyczną stanowi narzędzie mobilizacji i skupienia mas do walki o obalenie panowania monopoli amerykańskich i francuskich. Hasło to stało się narzędziem walki o obalenie władzy monopolistycznego kapitału i utworzenie rządu, w którym należną jej rolę kierowniczą grałaby francuska partia komunistyczna, jako jedyny reprezentant rewolucyjnego proletariatu francuskiego. Nacjonalizacja stała się ostrym orężem walki klasowej. Jej charakter i formy są określone przez to, jaka władza realizuje nacjonalizację i jaki rząd dysponuje znacjonalizowanymi przedsiębiorstwami.

Burżuazyjna „nacjonalizacja“, dokonywana w warunkach panowania kapitału monopolistycznego i realizowana przez prawicowych socjalistów lub przez inne partie burżuazyjne, oznacza przejście na własność państwową poszczególnych przedsiębiorstw lub nawet branż przemysłowych, lecz wcale nie oznacza przejścia tych przedsiębiorstw czy branż przemysłowych na własność ludu. Oznacza ona przejście tych przedsiębiorstw na zbiorową własność monopolistów.

Utrzymanie władzy kapitału warunkuje charakter i naturę „nacjonalizacji“. Jeśli jest ona przeprowadzana przez partie burżuazyjne, to jej celem pozostaje w nieuchronny sposób utrzymanie i umocnienie podstaw kapitalizmu.

Prawicowi socjaliści — są najbardziej podstępными wrogami klasy robotniczej. Jeśli przeprowadzają oni „nacjonalizację“ poszczególnych przedsiębiorstw lub nawet branż przemysłu, mając rządy w swoich rękach (jak to było w Anglii po wyborach 1945 r.) lub w koalicji z innymi partiami burżuazyjnymi — to działają oni w interesie kapitału monopolistycznego i kierują się troską o ocalenie i wzmocnienie kapitału.

Upaństwowienie w warunkach istnienia kapitalizmu państwo - monopolistycznego może być dokonywane w różnych krajach pod wpływem najbardziej różnorodnych okoliczności. Przedsiębiorstwa upaństwowione przedstawiające wyższy stopień koncentracji kapitału, mogą przejść znowu na własność prywatną — mogą być reprivatyzowane. W tym wypadku monopolisci zarabiają zarówno na upaństwowieniu jak i na odwrotnym procesie reprivatyzacji przedsiębiorstw.

Przy określeniu celu, któremu służy upaństwowienie, należy wychodzić z konkretnej analizy sytuacji klasowej i przyczyn tego upaństwowienia w danej chwili i w danym kraju. Oczywiście możliwa jest nacjonalizacja skierowana przeciwko kapitałowi zagranicznemu i stanowiąca akt walki narodowo - wyzwolenczej przeciwko zagranicznemu imperializmowi.

Tak rzecz się miała np. z nacjonalizacją przemysłu naftowego w Meksyku w 1938 roku i w Boliwii przed drugą wojną światową. Przedsiębiorstwa monopoli państwowych USA zostały upaństwowione. Był to akt walki narodowo - wyzwolenczej przeciwko zakusom kapitału cudzoziemskiego, akt całkowicie popierany przez masy ludowe.

Obecnie po drugiej wojnie światowej imperializm amerykański, opierając się na lokalnej burżuazji i obszarnikach znów „wziął w swe ręce“ zarówno Meksyk jak i Boliwię, wykorzystując aparat państwowy tych krajów do wzmocnienia eksploatacji pracujących i wyciskania z nich ogromnych zysków.

Leż przy ocenie walki o nacjonalizację, jaka rozgorzała w różnych krajach po drugiej wojnie światowej, należy mieć również na uwadze fakt, że walka ta w obecnej

sytuacji nie może być rozpatrywana w odizolowaniu od walki dwu obozów: obozu socjalizmu, pokoju i demokracji z ZSRR na czele i obozu imperializmu i reakcji na czele z USA.

W krajach kolonialnych walka o nacjonalizację rozwija się podczas przechodzenia szczytów miejscowej burżuazji na stronę imperializmu i ogólnego uznania proletariatu za hegemona rewolucji.

Lenin niejednokrotnie podkreślał w swoich pracach, że w warunkach rewolucji nacjonalizacja nie może nie oznaczać ruchu w kierunku socjalizmu. W sytuacji współczesnej oznacza to, że nacjonalizacja w warunkach rewolucji jest dokonywana pod kierownictwem proletariatu i stanowi najważniejsze ekonomiczne przeobrażenia mające na celu przejście od kapitalizmu do socjalizmu.

Nacjonalizacja jest zagadnieniem nie tylko ekonomicznym, lecz i politycznym. Jedyne słuszne jest podejście do niej z pozycji klasowych, politycznych. Pominięcie tego, z konieczności prowadzi do niesłusznych, niemarksistowskich wniosków.

Dla oceny istoty „nacjonalizacji“ labourzystowskiej niezbędna jest konkretna analiza przyczyn i celów tej „nacjonalizacji“ w związku z ogólną sytuacją ekonomiczną i polityczną Anglii po drugiej wojnie światowej.

### 3

Dwa dokumenty wydane w roku 1949 zdemaskowały przed milionami prostych robotników angielskich istotę labourzystowskiej „nacjonalizacji“. Bierzemy tu pod uwagę program wyborczy labourzystów — „Labourzyści wierzą w Anglię“ i program wyborczy najstarszej partii angielskiego imperializmu — partii konserwatystów — „Słuszna droga Anglii“.

Treść tych programów wyborczych została wyłożona w formie manifestów wyborczych obydwu partii. Manifesty te były opublikowane w styczniu 1950 roku. Manifest partii labourzystowskiej został wydany pod tytułem „Wspólnymi wysiłkami wywalczymy zwycięstwo“. Manifest wyborczy konserwatystów zachował ten sam tytuł, jaki nosił program wyborczy przyjęty przez Zjazd partii konserwatywnej w lipcu 1949 roku.

Dokumenty te świadczą o tym, że w programowych żądaniach dwu głównych partii burżuazji angielskiej nie ma zasadniczych różnic. Godne uwagi w tych dokumentach jest to, że labourzyści w programie „Labourzyści wierzą w Anglię“ a także w styczniowym manifestie wyborczym odzęgnują się od dalszej „nacjonalizacji“, wówczas gdy konserwatyści zaakceptowali oficjalnie cały szereg dotychczas dokonanych przez labourzystów zarządzeń „nacjonalizacyjnych“.

Wszystkie poczynania labourzystowskie idące po linii nacjonalizacji ograniczają się w nowym programie do propozycji „nacjonalizacji“ firm zajętych produkcją i rafinowaniem cukru oraz fabryk cementu.

Zarządzenia „nacjonalizacyjne“ nakreślone w nowym programie wyborczym labourzystów nie są niczym innym jak próbą ocalenia przez labourzystów swojej reputacji jako partii rzekomo kontynuującej politykę nacjonalizacji. W istocie rzeczy nowy program labourzystowski oznacza, że pravicowi labourzyści uważają „kurs nacjonalizacji“ za zakończony. Było to tak zrozumiane przez prasę ekonomiczną burżuazji angielskiej. Organ City „Times“ pisał z tego powodu: „Teraz będzie trudniej niż kiedy-



kolwiek przedtem ustalić różnice pomiędzy partiami na podstawie samych różnic w programach". („Times“ ma tu na względzie partie labourzystów, liberałów i konserwatystów).<sup>12</sup> Istotnie nacjonalizacja była zasadniczym momentem oddzielającym program labourzystowski od programu starych partii burżuazyjnych.

Tezy nowego programu konserwatystów ujawniają istotę rzeczy. Konserwatyści zawzięcie przeciwstawiali się polityce „nacjonalizacji“ w czasie wyborów w 1945 roku, zwalczając ją jako „socjalistyczną“. Nowy program konserwatystów zawiera uznanie tego, że zarządzenia „nacjonalizacyjne“ dokonane przez labourzystów nie przeczą interesom burżuazji angielskiej, lecz przeciwnie, w zupełności im odpowiadają. Program ten jest uznaniem faktu, że zniesienie szeregu już zrealizowanych przez labourzystów zarządzeń pogorszyłoby sytuację kapitału angielskiego, a nie polepszyło.

Organ ekonomiczny monopolistycznego kapitału „Economist“ z okazji labourzystowskiej „nacjonalizacji“ pisał: „Jest możliwe, że w dwu ważnych wypadkach położenie stałoby się gorsze bez nacjonalizacji. Nie wystarczyłoby węgla i byłby on jeszcze droższy; a prawie na pewno taryfy kolei żelaznych byłyby wyższe aniżeli obecnie“.<sup>13</sup>

Kiedy „Reynolds News“ pisały, że konserwatyści „przywłaszczyli sobie zasady partii labourzystowskiej“<sup>14</sup> i kiedy Morrison skarżył się w „Daily Herald“, że programowe oświadczenie konserwatystów „zadziwiająco zgadza się z polityką labourzystowską“<sup>15</sup>, to wypowiedzi te potwierdziły tylko fakt, że labourzystowska „polityka nacjonalizacji“ była przeprowadzana w interesach tej samej klasy, której służą konserwatyści.

W czasie kampanii wyborczej w styczniu i lutym 1950 roku konserwatyści wychwalali „inicjatywę prywatną“. To samo w istocie rzeczy zawierał labourzystowski program wyborczy, traktujący „przedsiębiorców“ jako „opiekunów“, „przedstawicieli narodu“ w przedsiębiorstwie i stwierdzający, że wszechstronne pomaganie im jest obowiązkiem rządu labourzystowskiego.

Tak więc w konsekwencji zadaniem naszym jest nie tylko wykazanie burżuazyjnego charakteru labourzystowskiej „nacjonalizacji“, lecz wykazanie ponadto, w jaki sposób i dlaczego burżuazja angielska poszła na realizację tych zarządzeń i ich przyjęcie.

Cała historia programów labourzystowskich a zwłaszcza tych, po linii nacjonalizacji, podobnie jak i historia samej labourzystowskiej „nacjonalizacji“ jest znakomitym potwierdzeniem charakterystyki partii labourzystowskiej, którą dał swego czasu Lenin. Lenin pisał, że jest to „...na wskroś burżuazyjna partia, gdyż, mimo że składa się ona z robotników, to kierują nią reakcjoniści, a to przy tym najgorsi reakcjoniści, którzy całkowicie w duchu burżuazji i przy pomocy angielskich Noskych i Scheidemanów systematycznie oszukują robotników“<sup>16</sup>

Szczyty partii labourzystowskiej ukształtowały się w wyniku brudnego sojuszu arystokracji robotniczej, biurokracji związkowej i elementów burżuazyjnych. Partia labourzystowska postawiła hasło nacjonalizacji poszczególnych branż przemysłu angielskiego w swoim pierwszym programie z roku 1918, jeszcze przed zakończeniem pierwszej wojny światowej. Labourzyści przede wszystkim na podstawie hasła nacjonalizacji przedstawili się światu jako „socjaliści“. Nacjonalizację niektórych branż

<sup>12</sup> „Times“ z 13 kwietnia 1949 r.

<sup>13</sup> „Economist“ z 3 sierpnia 1949 r.

<sup>14</sup> „Reynolds News“ z 27.VII.1949 r.

<sup>15</sup> „Daily Herald“ z 23.VII.1949 r.

<sup>16</sup> Lenin, Dzieła, tom XXV, str. 365.

przemysłu propagowali oni jako „socjalizację“. Było to oszustwo, które dawało burżuazyjno - reformistycznemu kierownictwu tej partii możliwość utrzymania mas robotniczych pod swoimi wpływami.

W programie z 1918 roku wydanym pod nazwą „Robotnicy i nowy porządek społeczny“<sup>17</sup>, labourzyści zadeklarowali żądanie nacjonalizacji dróg żelaznych, kopalń i produkcji energii elektrycznej. Prócz tego program żądał nacjonalizacji Banku Angielskiego i towarzystw ubezpieczeniowych, a także stwierdzał, że partia labourzystowska ma zamiar przeprowadzić nacjonalizację ziemi.

Nie ma wątpliwości, że leaderzy labourzystowscy przyjęli wówczas ten program pod naciskiem wzrastających rewolucyjnych nastrojów angielskiej klasy robotniczej. Labourzystowscy wodzireje przyjęli ten program w strachu przed Wielką Socjalistyczną Rewolucją Październikową.

Leaderzy labourzystowscy, jako wierni słudzy angielskich klas panujących, zdecydowali się na przyjęcie tego rzekomo „socjalistycznego“ programu, aby powstrzymać robotników angielskich od rewolucyjnej walki z kapitałem. Zbudowali oni program w ten sposób, że formy nacjonalizacji nie przekraczały granic społeczeństwa burżuazyjnego, a obiekty nacjonalizacji były dobrane zgodnie z interesami kapitałistów.

Pierwszy rozdział programu labourzystowskiego o „natychmiastowej nacjonalizacji“ był tak jak i cały program przeniknięty jedną troską — aby zaproponować takie kroki, które by nie naruszały istotnych interesów angielskiego kapitalizmu.

Program ten wszelkimi sposobami starał się przekonać burżuazję, że przeprowadzenie „nacjonalizacji“ w żadnym wypadku nie jest „postępowaniem klasowym“, że są nim zainteresowani nie tylko robotnicy lecz i kapitaliści.

Program był zbudowany w taki sposób, aby przekonać z jednej strony robotników o jego rzekomo „socjalistycznym“ charakterze, z drugiej zaś strony przekonać burżuazję o konieczności pewnych reform dla ocalenia kapitalizmu od zagłady. Program ten rozpoczynał się specjalnym rozdziałem o niebezpieczeństwie „zagłady cywilizacji europejskiej“ (czytaj kapitalistycznej, przyp. I. D.).

Partia labourzystowska wystąpiła z hasłami nacjonalizacji poszczególnych branż przemysłu, transportu i Banku Angielskiego w kampaniach wyborczych 1922 i 1923 roku. Jednakże w roku 1924, kiedy przyszedł do władzy pierwszy rząd labourzystowski, labourzyści nie ruszyli palcem, aby zrealizować coś z własnych obietnic w sprawie nacjonalizacji.

W nowym programie partii labourzystowskiej, przyjętym w roku 1928 pod nazwą „Labourzyści a naród“, powtórzono jeszcze raz żądania z 1918 roku. Wówczas konieczność nacjonalizacji motywowano po prostu tym, że „organizacja przemysłu brytyjskiego jest przestarzała i zacofana“.<sup>18</sup>

Wraz z przyjsciem do władzy w roku 1929 drugiego rządu labourzystowskiego powtórzyła się stara historia. Rząd labourzystowski nie pomyślał nawet o wprowadzeniu w życie postulatów własnego programu.

<sup>17</sup> „Labour and the New Social Order“. The Programme of the Labour Party on Reconstruction, London, p. 14.

<sup>18</sup> „Labour and the Nation“ Published by the Labour Party Transport House, London, p. 16.



Bankructwo rządu labourzystowskiego w latach 1929 — 1931 i jawne przejście Mac Donalda, Snowdena i innych „wodzów labourzystowskich“ na stronę konserwatystów dały ideologom labourzystowskim bodziec do zajęcia się opracowaniem nowych projektów nacjonalizacji. Chodziło o nacjonalizację tego rodzaju, aby praktyczne jej urzeczywistnienie zabezpieczyło zarówno interesy właścicieli tych gałęzi przemysłu, które uległy nacjonalizacji, jak i interesy całego monopolistycznego kapitału.

Po odejściu Mac Donalda kierownictwo partii labourzystowskiej objęła inna grupa reakcyjnych polityków burżuazyjnych, która kieruje partią do dnia dzisiejszego. Na czele tej grupy stoją: Attlee, Morrison, Dalton i in. Z punktu widzenia tej grupy nacjonalizacja niektórych gałęzi przemysłu (węglowego, dróg żelaznych i energetyki) powinna być zrealizowana, po pierwsze, na drodze przeobrażenia monopoli prywatnych w państwowo-kapitalistyczne; po drugie, nacjonalizacja ma na celu nie osłabienie, lecz wzmocnienie gnijącego kapitalizmu angielskiego, który w coraz większym stopniu traci swoje poprzednie pozycje na rynku światowym.

W ten sposób kapitalizm państwowo-monopolistyczny stał się sednem programu labourzystowskiego.

Specjalna zaleta polityki „nacjonalizacji“ polegała właśnie na tym, że można ją było przedstawić robotnikom jako „socjalistyczną“. Było to tym bardziej potrzebne labourzystom, że sukcesy pięciolatek stalinowskich, zniknięcie bezrobocia i kryzysów w ZSRR tworzyły ostry kontrast ze światem kapitalistycznym przeżywającym najbardziej gwałtowne kryzysy (najpierw w latach 1929—1933, a później w latach 1937 — 1938). Sukcesy budownictwa socjalistycznego, zwycięstwo socjalizmu w ZSRR wywierały coraz większy wpływ na angielską klasę robotniczą. Stare fabiańskie gładzenie o wrastaniu kapitalizmu w socjalizm labourzyści uzupełnili projektem nacjonalizacji. Służyło to im jako najważniejszy środek oszukania mas, powstrzymania ich od przejścia na stronę komunizmu.

Leaderzy labourzystowscy zamierzali upiec na jednym ogniu jednocześnie dwie pieczenie: opracować dla kapitalizmu angielskiego program zarządzeń państwowo-monopolistycznych, a jednocześnie pokazać szerokim masom te zarządzenia jako socjalistyczne. „Burżuazji — pisał Lenin — p o t r z e b n i są tacy sługusi, którzy by cieszyli się zaufaniem części klasy robotniczej i którzy by upiększali, przyozdabiali burżując gadaniną o możliwości drogi reformistycznej, sypali ludowi w oczy piasek i o d c i ą g a l i lud od rewolucji, odmalowując wdzięki i możliwości drogi reformistycznej“.<sup>19</sup>

Taką samą apologię wdzięków i możliwości drogi reformistycznej i nacjonalizacji burżuazyjnej znajdujemy również i w trzecim programie partii labourzystowskiej, opublikowanym w roku 1934 pt. „Naród i pokój“ (Nation and Peace). W programie tym nie wprowadzono żadnych zmian w ogólnym żądaniu nacjonalizacji, został on jednak wyłożony z właściwym „praktycznym“ labourzystom upodobaniem do wszelkiego rodzaju szczegółów dotyczących sposobu jego realizacji,

Już sama historia hasła nacjonalizacji w programach labourzystowskich demaskuje istotę labouryzmu. Labourzyści głosili stale i nadal głoszą, że ich programy, poczynając od roku 1918 były socjalistyczne przede wszystkim w związku z uznaniem

<sup>19</sup> Lenin, Dzieła, tom XXIV, str. 369.

hasła „nacionalizacji“ i że oni po przyjsciu do władzy wprowadzili te programy w życie. To podłe oszustwo miało maskować burżuazyjny charakter programu i kierownictwa tej partii, będącej najbardziej podstępnyim wrogiem klasy robotniczej.

Zdemaskowanie państwowo-kapitalistycznego charakteru labourzystowskiego hasła „nacionalizacji“ jest tym bardziej ważne i niezbędne, że wyobrażenie o labourzystowskim programie nacionalizacji jako programie „socjalistycznym“ niestety przeszliżnęło się tu i ówdzie nawet do prasy komunistycznej.

Angielska partia komunistyczna, jak to wynika z referatów Harry Pollitta na lutowym plenum KC w 1945 roku i na XXI Zjeździe Angielskiej Partii Komunistycznej, nieustannie podkreśla, że bez zdemaskowania kłamliwych legend o „nacionalizacji“ w Anglii, nie można zdemaskować labouryzmu i zlikwidować jego wpływu na masy.

W okresie drugiej wojny światowej wodzireje labourzystowscy stali się zadziwiająco wstrzemięźliwi w wypowiedziach na temat programu nacionalizacji. Morrison np. w swojej książce „Perspektywy i polityka“, wydanej w roku 1944<sup>20</sup>, tylko luźno wspomina o konieczności nacionalizacji „głównych monopolii“, mając na myśli górnictwo węglowe i produkcję energii elektrycznej. Za to Morrison z wielkim entuzjazmem występuje w swej książce z obroną monopolii, proponując tylko ich „ulepszenie“ i usunięcie pewnych „niedostatków“. Morrison proponuje, aby zrealizować to na drodze „kontroli państwowej“, tj. kontroli dokonywanej przez monopolistów.

Takie było w istocie stanowisko Komitetu Wykonawczego przed konferencją partii labourzystowskiej w Londynie, w grudniu 1944 roku. Konferencja miała przygotować platformę do programu wyborczego partii labourzystowskiej w związku z wyborami w 1945 roku. Komitet Wykonawczy zaproponował konferencji ograniczenie się tylko do „nacionalizacji“ górnictwa węglowego. W innych dziedzinach leaderzy partii labourzystowskiej proponowali tylko zachowanie kontroli nad przemysłem, jaką wprowadzono w czasach wojennych. Jednakże konferencja przegłosowała wniosek żądający przeprowadzenia nacionalizacji banków i ważniejszych gałęzi przemysłu.

Ten incydent, w którym kierownictwo partii labourzystowskiej poniosło klęskę na konferencji, był bardzo znamienity. Leaderzy partii labourzystowskiej liczyli się bowiem wówczas z możliwością zwycięstwa partii labourzystowskiej w wyborach. Jeśli jednak zarówno przy pierwszym jak i przy drugim rządzie labourzystowskim odejście od realizacji labourzystowskiego programu nacionalizacji poszczególnych gałęzi przemysłu można było uzasadniać tym, że partia labourzystowska nie dysponowała absolutną większością w parlamencie i zależała od głosów liberałów, to teraz z końcem wojny sprawy stały tak, że labourzyści mieli szanse otrzymania absolutnej większości głosów w parlamencie. W obliczu takiej perspektywy leaderzy labourzystowscy woleli odroczyć upaństwowienie kolejnictwa, przemysłu gazowniczego i elektrycznego i Banku Angielskiego, wcale nie dlatego że kroki nacionalizacyjne miały zadać cios burżuazji. Takiej nacionalizacji nie proponowały, jak widzieliśmy, ani poprzednie programy labourzystów, ani leaderzy labourzystowscy. Leaderzy labourzystowscy przed drugą wojną światową zapisali dość wiele papieru w postaci broszur i książek, w których jak najbardziej drobiazgowo rozważali zarzą-

<sup>20</sup> „Prospects and Policies“. London — Toronto, 1944.



dzenia, które mogłyby zabezpieczyć interesy kapitału monopolistycznego i posiadaczy „nacionalizowanych“ przedsiębiorstw. Oddanie tych leaderów sprawom angielskiego monopolistycznego kapitału nie ulegało wątpliwości.

Propozycje Komitetu Wykonawczego Labour Party ograniczały się do wykorzystania subsydiów państwowych, dotacji i innych form „zachęcenia“ monopolistów do technicznej modernizacji przemysłu. Był to program zarządzeń państwowo-monopolistycznych bez przeprowadzenia „nacionalizacji“. Jak stwierdziła prasa burżuazyjna program ten w swojej istocie nie różnił się od programu partii konserwatystów.

Konferencja partii labourzystowskiej, przyjmując większością głosów program nacionalizacji poszczególnych gałęzi przemysłu odzwierciedlała nastroje milionów robotników angielskich, którzy mieli przed oczyma znakomite rezultaty socjalistycznej nacionalizacji dokonanej w Związku Radzieckim. Pod koniec wojny miliony robotników angielskich były nastawione na zdecydowane wtargnięcie w stosunki burżuazyjne.

Lecz leaderzy labourzystowscy przyjąwszy w słowach decyzję nacionalizacji, już z góry przygotowywali się do oszukania mas i realizowania tych decyzji w sposób burżuazyjny i tylko burżuazyjny.

Leaderzy labourzystowscy opracowali program wyborczy, który zawierał żądania nacionalizacji szeregu gałęzi przemysłu wyliczonych w poprzednich programach, dodając żądanie nacionalizacji przemysłu hutniczego i stalowego.

Program wyborczy „Twarzą w przyszłość“ przyjęty przez konferencję labourzystowską w Blackpoole w maju 1945 roku stwierdził, że Bank Angielski powinien być upaństwowiony, a „działalność innych banków powinna być uzgodniona z potrzebami przemysłu“. Punkt dotyczący „uzgodnienia“ działalności innych banków z interesami przemysłu absolutnie nie zmienia niczego w działalności wielkiej piątki monopolistycznych banków stanowiących kościć angielskiej oligarchii finansowej.

W sprawie nacionalizacji ziemi program wyborczy labourzystów stanowił krok wstecz w porównaniu z poprzednimi programami. Program z roku 1945 głosił, że labourzyści „wierzą w nacionalizację ziemi“. Żadnych jednak poczynań w sprawie nacionalizacji ziemi program nie przewidywał. Wszystko sprowadzało się do obietnicy kupna poszczególnych terenów „dla celów społecznych“. Taki był program nacionalizacji i walka o ten program na konferencji partii labourzystowskiej w roku 1944.

Historia programu wyborczego labourzystów z roku 1945 dowodzi:

W końcowym okresie wojny w masach angielskiej klasy robotniczej zaszło poważne przesunięcie na lewo. Miliony robotników wchodzących poprzez związki zawodowe w oddolne organizacje partii labourzystowskiej nie chciały żyć po staremu. Masy robotnicze chciały skończyć z ustrojem burżuazyjnym, pragnęły socjalizmu. Miliony głosów klasy robotniczej oddane na partię labourzystowską wyrażały oczekiwanie tego, że partia labourzystowska poprowadzi politykę przyjaźni i współpracy ze Związkiem Radzieckim, wyrażały dążenie pójścia po drodze Związku Radzieckiego, po drodze socjalizmu. Lecz masy robotnicze wchodzące w skład partii labourzystowskiej hołdowały jeszcze iluzjom o możliwości dokonania socjalistycznej przebudowy Anglii przy kierownictwie labourzystowskim. Iluzje te siali świadomie i podtrzy-

mywali wszelkimi sposobami sami leaderzy labourzystowscy, z góry zamierzając zdradzić nadzieje mas.

Labourzyści próbowali przedstawić rzekomą „zmianę programu“ jako wejście partii labourzystowskiej na tory socjalizmu, a nacjonalizację w Anglii jako krok do „realizacji socjalizmu“. To jawne rozmyślnie kłamstwo rozszerzano tym usilniej, im bardziej jasnymi stawały się sukcesy obozu pokoju, socjalizmu i demokracji i im wyraźniejsze stawało się przejście labourzystów na służbę angielskich podlegaczy do nowej wojny światowej.

Mylny pogląd, że wodzowie labourzystowscy, przyjąwszy „program nacjonalizacji“, przyjęli tym samym — pod naciskiem mas — program socjalistyczny, spotyka się niestety i w literaturze radzieckiej. Tak np. L. Ewentow w swojej książce „Wojenna ekonomika w Anglii“, mając na względzie program labourzystowski, pisał: „Organizacje robotnicze uświadamiają sobie odpowiedzialność za przyszłość Anglii i uwzględniając doświadczenia pierwszej i drugiej wojny światowej opracowały pozytywny program przeobrażenia ekonomiki angielskiej w kierunku socjalizacji. Realizacja tych postulatów wiąże się z rozszerzeniem kontroli państwowej i robotniczej nad gospodarką“.<sup>21</sup>

Ewentow w ślad za labourzystami wskazywał, że do nacjonalizacji „dojrzały“ niektóre gałęzie przemysłu — właśnie te, które wymieniał program labourzystowski.

Było to rzeczywistą apologią labourzystowskiej „kontroli“ i labourzystowskiej „nacjonalizacji“. Ewentow nawoływał do „realizmu“, tj. w istocie rzeczy nawoływał klasę robotniczą do uczestniczenia w umacnianiu stanowiska angielskiego kapitału monopolistycznego.

Zdemaskowanie istoty labourzystowskiej „nacjonalizacji“ i wyjaśnienie przyczyn tego, z jakich powodów kierownictwo labourzystowskie tak lekko uzupełniło program kontroli programem nacjonalizacji, posiadają nadzwyczaj aktualne znaczenie.

Pod koniec drugiej wojny światowej imperializm angielski znajdował się w nadzwyczaj niekorzystnej sytuacji. Musiał on wówczas przygotowywać się do ostrej walki o utrzymanie i wzmocnienie swoich pozycji na rynku światowym, przede wszystkim przeciwko imperializmowi USA.

Ekonomika angielska powstała w tym czasie, kiedy burżuazja tego kraju posiadała faktyczny monopol przemysłowy. Przemysł kapitalistyczny w innych krajach Europy albo w owym okresie nie istniał w ogóle, albo dopiero się rodził.

Lenin wykazywał, że przemysł angielski ostatecznie utracił swój monopol przemysłowy w ostatnim ćwierćwieczu ubiegłego stulecia. „Przemysłowy monopol Anglii — pisał Lenin — upadł jeszcze w końcu XX wieku. Jest to bezsporne“.<sup>23</sup> Utracenie przez Anglię jej monopolu przemysłowego było rezultatem działania prawa nierównomierności kapitalistycznego rozwoju w okresie imperializmu. Prowadziło to, jak udowodnił Lenin i Stalin, do wojen o podział już podzielonego świata.

Stalin stwierdził, że „...dalszy rozwój światowego kapitalizmu, a zwłaszcza rozwój Niemiec, Ameryki i częściowo Japonii, tzn. tych krajów które wystąpiły jako konkurenci Anglii na rynku międzynarodowym, poderwał od korzeni dawne monopolistyczne

<sup>21</sup> L. Ewentow, *Wojenna ekonomika Anglii*, 1946, str. 268.

<sup>22</sup> Lenin, *Dzieła*, tom XXIII, str. 103.



stanowisko Anglii. Wojna i powojenny kryzys zadały jeszcze jeden decydujący cios monopolistycznej Anglii<sup>23</sup>.

Jednakże, straciwszy monopol przemysłowy i panowanie na rynku światowym, Anglia nie zmieniła swojej struktury ekonomicznej. Struktura ta była zaś przystosowana do warunków dawnego monopolu przemysłowego i to zrodziło szereg sprzeczności i konfliktów.

Angielski przemysł kapitalistyczny był przystosowany do tego, że wielka część jego produkcji była eksportowana na rynek światowy. Działanie prawa nierównomierności kapitalistycznego rozwoju w okresie imperializmu doprowadziło do zepchnięcia Anglii na drugie miejsce na rynku światowym. Górnictwo węglowe, poprzednia podstawa ekonomicznej potęgi Anglii — doszło do stanu skrajnego upadku. Wyposażenie techniczne kopalń stało się przestarzałym, wydobywanie węgla systematycznie zmniejszało się. Właściciele kopalń otrzymywali zyski nie z powodu zmniejszenia kosztów produkcji, lecz kosztem coraz większej eksploatacji robotników.

Zacofanie techniczne jest nie tylko charakterystyczną cechą angielskiego górnictwa węglowego, lecz także innych gałęzi przemysłu angielskiego. Kolejnictwo — tory i park wagonowy znajdowały się w stanie ostatecznego zużycia. Zacofanie techniczne i organizacyjne przemysłu angielskiego było skutkiem skrajnego pasożytnictwa ekonomiki angielskiej. Monopolisci angielscy posiadając olbrzymie kolonie o tanim surowcu i taniej sile roboczej woleli w ciągu całych dziesiątków lat wywozić kapitał do kolonii i otrzymywać stamtąd olbrzymie zyski niż inwestować kapitały w techniczne unowocześnienie przedsiębiorstw wewnątrz kraju. Po drugiej wojnie światowej kapitalizm angielski stanął wobec konieczności przeprowadzenia ostrej walki o rynki zbytu. Burżuazja angielska w tej walce miała na celu zdobycie z powrotem swoich starych rynków utraconych w czasie wojny. Zamierzała ona nawet zdobyć nowe pozycje na rynkach światowych.

Po drugiej wojnie światowej przemysł angielski okazał się jednak bardzo słabo uzbrojony do tej walki konkurencyjnej o rynki zbytu. Wodzireje labourzystowskie troszczyli się przede wszystkim o to, aby oszukać masę i jednocześnie złagodzić trudności angielskiego kapitalizmu. „Powinniśmy — mówił Morrison na konferencji labourzystów w Cardiffie 21.X.1944 roku — wywalczyć efektywność produkcji i powinniśmy zdobyć rynki“. Ci wierni słudzy i agenci monopolistycznego kapitału myśleli nie o obaleniu władzy burżuazji, lecz o ocaleniu jej od bankructwa i podniesieniu jej zdolności konkurencyjnej na rynku światowym.

Główną troską labourzystów było zabezpieczenie kapitalistów angielskich przed zmniejszeniem wartości ich wkładów kapitałowych, zapewnienie im wyższych zysków i podniesienia zdolności konkurencyjnej przemysłu angielskiego.

Jak to stwierdzone zostało w tronowej mowie króla z okazji otwarcia parlamentu po wyborach z 1945 roku (jak wiadomo, w Anglii mowa tronowa jest deklaracją rządową) program labourzystowski jest niczym innym jak tylko s u m ą z a r z ą d z e ń w c e l u p r z e j ś c i a o d w o j n y d o p o k o j u . Innymi słowy program ten oznaczał sumę zarządzeń mających na celu umocnienie bardzo nadzarpniętych pozycji kapitalizmu angielskiego.

<sup>23</sup> Stalin, Dzieła, tom VIII, str. 156.

Między innymi zawzięta walka o zwiększenie eksportu i wzmocnienie pozycji na rynku światowym była dyktowana przez perspektywę nieuniknionego pogorszenia się angielskiego bilansu płatniczego po wojnie.

Olbrymie imperium kolonialne z ludnością dziesięciokrotnie większą niż ludność metropolii zabezpieczało burżuazji angielskiej kolosalne zyski dodatkowe. Zyski te otrzymywane w formie dochodów od inwestycji kapitałowych w koloniach i krajach zależnych były olbrzymie. Dzięki tym zyskom burżuazja angielska pokrywała ujemne saldo bilansu płatniczego.

Kosztami olbrzymich zysków, które burżuazja angielska wyciskała z eksploatacji kolonii i eksportu kapitału, mogła ona przekupić szczyty klasy robotniczej — arystokrację robotniczą. Angielska arystokracja robotnicza była i jest bazą labouryzmu, angielskiej socjal-zdrady.

Niesłychane pasożytnictwo, grabież kolonii — oto co leżało u podstaw brytyjskiego handlu zagranicznego. Angielski bilans handlu zagranicznego miał zwykle ujemne saldo. Import zawsze przewyższał eksport. Lecz ujemny bilans handlowy pokrywano kosztem kolosalnych dochodów z inwestycji kapitałowych zagranicą i kosztem frachtów floty handlowej. Sytuacja ta w zasadniczych rysach utrzymała się pomiędzy pierwszą a drugą wojną światową. Jednakże ogólny kryzys kapitalizmu nie mógł nie odbić się z całą siłą na Anglii będącej największym kolonialnym imperium świata.

Przed drugą wojną światową i w czasie tej wojny systematycznie wzrastał ujemny bilans handlowy Anglii. Jednakże wbrew olbrzymim pasywowi w handlu zagranicznym lata przedwojenne dawały w sumie zrównoważony bilans płatniczy. Umożliwiała to olbrzymie dochody z ukrytych pozycji bilansu płatniczego.

Sytuacja Anglii pod względem bilansu handlowego i płatniczego ostro pogorszyła się w czasie drugiej wojny światowej.

Od września 1939 roku do czerwca 1944 Anglia sprzedała swoich zagranicznych papierów wartościowych na sumę ponad 1 miliarda funt. szter. Suma zagranicznych inwestycji kapitałowych Anglii zmniejszyła się na skutek wojny więcej niż o jedną czwartą. W ten sposób pod koniec wojny światowej imperializm angielski znalazł się w nadzwyczaj niekorzystnej sytuacji. Systematyczny spadek eksportu był odbiciem zaostrzonej konkurencji na rynku światowym, ogólnej, względnej stabilizacji rynków charakterystycznej dla ogólnego kryzysu kapitalizmu i wiązał się dalej z drugim charakterystycznym rysem ogólnego kryzysu kapitalizmu — wzrostem przemysłu w koloniach i krajach zależnych.

Angielska burżuazja (celem zrównoważenia swego bilansu płatniczego oraz zapewnienia możliwości importu potrzebnego surowca i żywności) musiała znacznie zwiększyć eksport. Oznaczało to nieuniknione zaostrzenie konkurencji na rynku światowym. Lecz angielski kapitał monopolistyczny nie mógł zapewnić swoim towarom dużej zdolności konkurencyjnej bez technicznego przeekwipowania eksportowych gałęzi przemysłu i zmniejszenia ich kosztów własnych. Tymczasem burżuazja angielska przyzwyczajona do otrzymywania olbrzymich (dochodzących do 100% i więcej na rok) zysków od kapitałów zainwestowanych w koloniach nie zamierzała inwestować kapitału w techniczne przeekwipowanie przemysłu metropolii. Według programu labourystowskiego miało to zostać dokonane na koszt państwa, tj. na koszt ludu.



Dlatego program „nacionalizacji“ przyjęty przez kierownictwo labourzystowskie wspominał tylko te gałęzie, których przeekwipowanie na koszt państwa mogło obniżyć koszty własne produkcji innych gałęzi. Miano „znacionalizować“ kopalnie węgla, przemysł gazowniczy i energetyczny oraz transport wewnętrzny. „Głównym celem nacionalizacji poszczególnych gałęzi przemysłu — pisał William Gallacher w artykule „Węgiel i stal“ w czasopiśmie Komunistycznej Partii Anglii „Labour Monthly“ — było zaopatrzenie w niezbędne materiały w najwyższym możliwie stopniu i po niskich cenach przemysłu... prywatnego. Była to — nacionalizacja dla kapitalistów. W żadnym wypadku nie była to nacionalizacja dla robotników“.<sup>24</sup>

W ten sposób nacionalizacja labourzystowska wyrażała w istocie rzeczy tylko tendencję ratowania milionerów angielskich od bankructwa. Reakcyjni wodzireje labouryzmu za zgodą angielskiego kapitału finansowego poszli na „nacionalizację“ górnictwa węglowego, kolejnictwa i elektrowni nie dla ludu, lecz w celu ocalenia kapitalizmu. „Dokonana w Anglii nacionalizacja nie otworzyła w najmniejszym stopniu drogi do zbudowania nowego socjalistycznego społeczeństwa i nie sprzyjała zlikwidowaniu ekonomicznej władzy oligarchii finansowej“.<sup>25</sup>

Prócz celów ogólnych „nacionalizacja“ miała również na celu ocalenie od bankructwa magnatów węglowych i kolejowych.

Na skutek zastoju i upadku, ostrego zmniejszenia się eksportu—wielka część kopalń węgla stała bezużytecznie. Labourzystowski minister Shinwell w roku 1946, w referacie wygłoszonym w instytucie paliw, mówił: „Rząd będzie musiał przejąć od właścicieli kopalń ich własność. Czy nie przyjmą oni tego z zachwytem? Przecież górnictwo węglowe jest ciężko chore i wielu właścicieli będzie zadowolonych z pozbycia się swoich kopalń“. I rzeczywiście brytyjska federacja właścicieli kopalń z zachwytem przyjęła ową „nacionalizację“ i poparła ją ze wszystkich sił. Był to dla nich w istocie rzeczy bardzo szczęśliwy interes, ponieważ warunki „nacionalizacji“ były nadzwyczaj korzystne dla właścicieli kopalń. Za bezużyteczne kopalnie i martwe kapitały otrzymali oni kolosalne kompensacje.

Podobnie miała się sprawa z kolejami żelaznymi. Według komunikatu czasopisma „Tribune“ (z 2 grudnia 1949 roku) akcje kolejowe przed wojną sztywno traciły na wartości i magnaci kolejowi rzadko płacili dywidendy. Cripps w swoim przemówieniu w Izbie Gmin, w czasie dyskusji nad projektem dekretu o „nacionalizacji“ transportu (w grudniu 1946 roku) stwierdził, „że kompanie kolejowe stoją w obliczu zupełnego bankructwa“.<sup>26</sup>

Labourzystowsky zdrajcy zajęli się ocaleniem magnatów węglowych i kolejowych od bankructwa. Labourzystowski rząd kierował się przy nacionalizacji zasadą polegającą na tym, aby wywołać zachwyty właścicieli „nacionalizowanych“ przedsiębiorstw szczodrością kompensacji na koszt państwowy, t.j. narodowy. Ideolodzy labourzystowsky jeszcze w czasie drugiej wojny światowej troskliwie zbierali dowody mające uzasadnić konieczność kompensacji dla dawnych właścicieli „nacionalizowanych“ gałęzi przemysłu.

<sup>24</sup> „Labour Monthly“ z grudnia 1948 roku.

<sup>25</sup> Palmiro Togliatti, „Jedność klasy robotniczej i zadania partii komunistycznych i robotniczych“ (Narada Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych, Węgry, druga połowa listopada 1949 roku).

<sup>26</sup> „Railway Gazette“ z 3.I.1947 r.

Tak na przykład leader partii labourzystowskiej, Attlee, w swojej książce „Perspektywy partii labourzystowskiej“ „dowodził“, że konieczność całkowitej kompensacji dla właścicieli nacjonalizowanych przedsiębiorstw jest podyktowana po pierwsze tym, że byłoby niedobrze („niesprawiedliwie“) ich krzywdzić; po drugie tym, że „głupie“ byłoby wywoływanie niepotrzebnych antagonizmów. Labourzyści ostro zwalczali hasło konfiskaty, widząc w nim naruszenie „wiecznych zasad sprawiedliwości“.

Inny ideolog labourzystowski, Dalton, w swojej książce „Praktyczny socjalizm dla Brytanii“, uzasadniał konieczność całkowitej kompensacji, po pierwsze tym, że nie należy krzywdzić właścicieli; po drugie tym, że konfiskata mogłaby doprowadzić do „sabotażu“ i „poważnych zakłóceń“ w produkcji.

Labourzystowski ideolog, Davies, uzasadniając decyzję labourzystowskiej konferencji w sprawie wypłacenia właścicielom przedsiębiorstw „sprawiedliwej“ kompensacji, mówił po prostu, że główną rzeczą w nacjonalizacji jest uniknięcie przestraszenia kapitalistów, gdyż celem nacjonalizacji jest „realizacja kapitalizmu p a n i s t w o w e g o“. <sup>27</sup>

Zostało to powiedziane dość jasno i otwarcie: „Socjalizm“ dla tych jawnych ideologów kapitalizmu — nie był niczym innym jak tylko kapitalizmem państwowo-monopolistycznym, a „nacjonalizacja“ — środkiem do jeszcze ściślejszego związania monopolów z państwem, jeszcze większego podporządkowania państwa monopolom. Kapitalizm był i jest dla nich — wieczną, odpowiadającą naturze formą produkcji. Takie jest stanowisko całej góry labourzystowskiej. Warunki, na których miała być przeprowadzona „nacjonalizacja“, wynikały całkowicie z troski o ocalenie produkcji kapitalistycznej.

Rząd labourzystowski rozpoczął swoje kroki od „nacjonalizacji“ Banku Angielskiego. Dekret o nacjonalizacji banku został uchwalony w końcu 1945 roku i nabrał mocy w marcu 1946 roku. Istota jego sprowadzała się do tego, że bank od stuleci związany ze skarbem państwowym stał się wreszcie oficjalnym bankiem państwowym.

W samym fakcie upaństwowienia banku takiego typu nie było nic nadzwyczajnego dla kapitalistów. W większości krajów kapitalistycznych centralny bank emisyjny stanowi własność państwa, takim był np. bank tego typu w Rosji carskiej. „Nacjonalizacja“ w niczym nie dotknęła działalności piątki gigantycznych banków monopolistycznych i spotkała się z pełnym uznaniem oligarchii finansowej. Celem „nacjonalizacji“ Banku Angielskiego było zabezpieczenie najdogodniejszego sposobu subsydiowania kapitału monopolistycznego, zwiększenia zysków monopolistów kosztem państwa, tzn. kosztem narodu.

„Nacjonalizacja“ Banku Angielskiego jak i wszystkie inne labourzystowskie poczynania po linii upaństwowienia była realizowana w taki sposób, że państwo gwarantowało poprzednim właścicielom wypłacanie określonych dywidend. Akcje Banku Angielskiego jak i akcje gałęzi nacjonalizowanego przemysłu wymieniano na obligacje państwowe. Corocznie na te obligacje miano wypłacać pewien sztywny, ustalony procent.

Kapitał zakładowy Banku Angielskiego wynosił 14,5 milionów funtów szterlingów. Średnie dywidendy akcjonariuszy w ciągu ostatnich dwóch lat wynosiły 12%. Na skutek tak dużych dywidend akcja stufuntowa osiągnęła na giełdzie wysoki kurs

<sup>27</sup> Ernest Davies, „How Much Compensation“, Londyn, 1937 r.



357,5 funtów (1.VIII.45). Tymczasem rząd labourzystowski wypłacił akcjonariuszom po 400 funtów za każdą stufuntową obligację. W ten sposób dawni akcjonariusze banku otrzymali kompensacje znacznie przekraczające giełdowy kurs ich akcji. Z tego powodu skarb wypuścił obligacji (w zamian za stare akcje) na więcej niż 58 milionów funtów, gwarantując ich właścicielom 3% zysku rocznie.

W ten sposób zysk banku po staremu idzie do kieszeni poprzednich jego właścicieli. Państwo zagwarantowało akcjonariuszom wypłacanie procentów od niesłychanie korzystnych kursów.

Na takiej samej zasadzie została przeprowadzona „nacionalizacja“ kopalń węgla, transportu wewnętrznego, przemysłu energetycznego i gazowniczego.

W sumie właściciele „nacionalizowanych“ przedsiębiorstw otrzymali obligacje kompensacyjnych na 2.884 miliony funtów. O wielkości tej sumy, którą byli właściciele po upływie pewnego czasu będą mieli prawo realizować na giełdzie, świadczy porównanie jej z ogólną sumą dochodu narodowego, który wynosił w roku 1947 — 9.027 milionów funtów.<sup>28</sup>

Obligacje te będą przynosić właścicielom gwarantowany dochód, niezależny od wahań koniunktury ekonomicznej, w wysokości 81 milionów funtów rocznie. Tak korzystne i wysokie kompensacje wypłacane przez rząd labourzystowski poprzednim właścicielom „nacionalizowanych“ przedsiębiorstw są jaskrawym potwierdzeniem największej troski labourzystów o interesy monopolistów, ich dobrobyt, utrwalenie i zwiększenie ich dochodów.

Labourzyści nie wymyślili sami form zarządzania upaństwowionymi przedsiębiorstwami. Zorganizowali oni zarządzanie „znacionalizowanymi“ przedsiębiorstwami wg wzorów „publicznych korporacji“ — monopolów powstałych w Anglii z początkiem XX wieku. W roku 1902 specjalnym aktem parlamentarnym została utworzona w celu połączenia londyńskich kompanii wodociągowych korporacja monopolistyczna — Stołeczny Zarząd Wodociągów. Stołeczny Zarząd Wodociągów wykupił akcje i obligacje dawnych towarzystw prywatnych. W owym czasie nominalny kapitał wszystkich towarzystw akcyjnych, które zwały się w jeden mnopol, wynosił 22,9 mil. funt. Ale akcje tych towarzystw zostały zamienione na obligacje Zarządu o sumie 46,9 mil. funt., czyli na sumę dwa razy większą. W rezultacie tego kurs akcji z 22 funt. 13 szyl. podniósł się na 46 funt. 9 szyl., to znaczy że właściciel akcji otrzymał podwójny stały dochód i możliwość sprzedania po dwa razy większej cenie swoich akcji na giełdzie. Dla opłacenia tak wysokiego oprocentowania nowych obligacji podniesiono opłaty za wodę.

Na takiej samej zasadzie utworzono aktem parlamentarnym z 1908 roku — Samorząd Portu Londyńskiego, na czele którego zostali postawieni dawni właściciele i kapitaliści — wysyłający i odbierający ładunki. Przykładem publicznej korporacji tego typu jest także Londyński Zarząd Transportu Pasażerskiego — monopol zorganizowany w latach trzydziestych w rezultacie złania się 92 różnych przedsiębiorstw.

W ten sposób powstał szereg monopolii zarządzanych przez dawnych właścicieli

<sup>28</sup> Ta suma dochodu narodowego znacznie powiększona na skutek kilkakrotnego sumowania poszczególnych pozycji uznana jest przez burżuazyjną statystykę angielską.

przedsiębiorstw, które weszły do owych monopolii. Dawni właściciele otrzymali jak przedtem dywidendy i to w zwiększonych rozmiarach. Prócz tego zgarnęli oni dodatkowe dochody jako członkowie zarządów nowych monopolii.

Przed drugą wojną światową rząd konserwatystów zorganizował wg tego samego wzoru Brytyjskie Towarzystwo Radiowe (BBC). Zarząd BBC składa się z samych wielkich kapitalistów, mianowanych na te stanowiska przez rząd. W taki sam sposób został zorganizowany monopol elektryczny.

Przed drugą wojną światową ideologowie labourzystowsky na gwałt „dowodzili“, że najlepszym sposobem „nacionalizacji“ jest utworzenie w znacjonalizowanych branżach przemysłu zarządów typu publicznych korporacji, tzn. monopolii kapitalistycznych, w istocie rzeczy niezależnych od rządu i kierowanych przez kapitalistów — poprzednich właścicieli przedsiębiorstw. Takiej formy administracji i kierowania znacjonalizowanymi przedsiębiorstwami bronili przed wojną Attlee, Dalton i Morrison. Tę właśnie formę monopolii państwowych podporządkowanych prywatnym monopolistom i zapewniających im stały i sztywny dochód realizowali labourzyści w postaci swojej „nacionalizacji“.

Korporacje publiczne, na wzór których zostały zorganizowane „przedsiębiorstwa znacjonalizowane“, są monopolami formalnie stanowiącymi własność państwową. Faktycznie jednak dysponują nimi prywatni monopolisci spośród byłych właścicieli tych przedsiębiorstw. Labourzyści dokonując takiej „nacionalizacji“ troskliwie bronili interesów monopolistów.

Przyjrzyjmy się nowej strukturze „znacionalizowanego“ górnictwa węglowego. Na jego czele zgodnie z prawem stoi Zarząd Górnictwa Węglowego (Coal Board) i osiem zarządów rejonowych. Zarząd jest „autonomiczny“ w stosunku do państwa i robi to, co uważa za stosowne. Kierownictwo państwowe sprowadza się do mianowania członków Zarządu Centralnego i do „ogólnych wskazówek“ co do kierunku działalności zarządu. Przewodniczącym Zarządu Węglowego jest lord Hindley były naczelny dyrektor największego trustu węglowego Anglii i szef Stowarzyszenia Właścicieli Kopalń. Był on dawniej członkiem zarządu Banku Angielskiego oraz współpracował z monopolami stalowymi. Jego zastępcą jest konserwatywny urzędnik, dawny współpracownik ministra lotnictwa wojskowego, pełnomocnik monopolistycznego kapitału sir Arthur Street. 7 dalszych członków zarządu to: 2 byłych właścicieli kopalń, 1 dyrektor wielkiego towarzystwa finansowego i jednocześnie doradca naukowy generalnego sztabu armii, 1 wielki finansista, 2 urzędników związków zawodowych i 1 były urzędnik ministerstwa spraw zagranicznych. Jak widać z tej listy w składzie zarządu gospodarują dawni monopolisci i ich przedstawiciele z bezpośrednim uczestnictwem pełnomocników sztabu generalnego.<sup>29</sup>

Jak stwierdził organ komunistycznej partii Anglii „Labour Monthly“, na czele zarządów rejonowych górnictwa węglowego stoją również dawni właściciele kopalń. Taka sama jest sytuacja i w zarządach innych „znacionalizowanych“ gałęzi przemysłu.

<sup>29</sup> Dane o strukturze Zarządu Węglowego, patrz art. Leonidowa w czasopiśmie „Nowoje Wremia“ Nr 47, 1948 rok.



Cała struktura znacjonalizowanego przemysłu zapewnia zupełne i uległe podporządkowanie tych przedsiębiorstw państwowo-monopolistycznych interesom monopoli prywatnych.

Nie ma wątpliwości co do tego, że zarządzenia nacjonalizacyjne, które miały na celu podniesienie zdolności konkurencyjnej przemysłu angielskiego na rynku światowym dzięki przeprowadzeniu na koszt państwa technicznej modernizacji górnictwa węglowego, kolejnictwa i elektrowni, stały w sprzeczności z interesami monopolistów amerykańskich. Po pierwsze, monopole amerykańskie przeciwstawiły się podniesieniu zdolności produkcyjnej angielskiego przemysłu na rynku światowym, gdyż wzmocniłoby to pozycję angielskiego kapitału w stosunku do eksportu amerykańskiego. Imperializm amerykański jest zainteresowany nie we wzmocnieniu, lecz w osłabieniu przemysłu angielskiego i przeszkadza działaniom mającym na celu modernizację przemysłu angielskiego.

Po drugie, monopole amerykańskie dążą do możliwie taniego wykupu przedsiębiorstw w samej Anglii. Upaństwowienie niektórych gałęzi przemysłu angielskiego stanowi przeszkodę dla wtargnięcia kapitału zagranicznego. Wszystko to tłumaczy sprzeciwu Harrimana i Hoffmana przeciwko projektom nacjonalizacji przemysłu stalowego w Anglii. To również wyjaśnia wystąpienie prasy monopolii amerykańskich, żądającej zaprzestania dalszych „eksperymentów z nacjonalizacją“ w Anglii.

Faktycznie zaniechanie dalszej „nacjonalizacji“, które znalazło swój wyraz w labourzystowskich programach wyborczych w kwietniu 1949 roku i w styczniu 1950 roku oraz w oświadczeniach Attleęgo po wyborach lutowych, da się wyjaśnić nie tylko tym, że prawicowi labourzyści uważają dokonaną przez siebie po roku 1945 burżuazyjną „nacjonalizację“ za wyczerpaną. Faktycznie odżegnują się oni dzisiaj od realizowania obiecywanej „nacjonalizacji“ przemysłu stalowego. Zresztą przeciwko tej nacjonalizacji wystąpili konserwatyści, jest to bowiem gałąź przemysłu, która daje monopolom w ogóle wysokie zyski i która obecnie zapewnia dalszy wzrost zysków w związku z nowymi przygotowaniami wojennymi. Labourzyści zaniechawszy dalszych kroków po linii „nacjonalizacji“ realizują nie tylko życzenia monopolii angielskich, lecz występują również jako sługusi imperializmu amerykańskiego.

#### 4.

Labourzyści przeprowadzając „nacjonalizację“ przemysłu węglowego, transportu wewnętrznego, przemysłu energetycznego i gazowniczego kierowali się określoną linią polityczną zmierzającą do wyprowadzenia w pole robotników za pomocą hasła nacjonalizacji i do podtrzymania walki monopolii przeciwko klasie robotniczej.

Labourzyści przeprowadzili „nacjonalizację“ jako część planu zmierzającego do rozbrojenia angielskiej klasy robotniczej, sparaliżowania jej, skrępowania jej sił i podporządkowania monopolistycznemu kapitałowi w obliczu nadchodzących wielkich walk klasowych. Potwierdziła się tutaj trafna ocena labourzystów przez Harry Pollitta, który powiedział, że labourzyści to „najbardziej chytra i zdradziecka socjaldemokracja na świecie“.<sup>30</sup>

Angielski kapitał monopolistyczny z końcem drugiej wojny światowej stanął w obliczu ostrych starć klasowych wewnątrz kraju. Historyczne zwycięstwa ludu radziec-

<sup>30</sup> „Daily Worker“ z 26.XI.1949 roku. Referat Harry Pollitta na XXI Zjeździe Komunistycznej Partii Anglii.

kiego w drugiej wojnie światowej nad niemieckim faszyzmem i japońskim imperia-  
lizmem, wywarły wielki wpływ na najszersze masy angielskiej klasy robotniczej. Ro-  
botnicy angielscy z entuzjazmem i zachwytem odnosili się do zwycięstw ZSRR. Mi-  
liony robotników angielskich rozumiały, że właśnie ta bohaterska walka i zwycięstwa  
narodu radzieckiego, który zbudował u siebie socjalistyczny ustrój społeczny, ocaliły  
Anglię przed najazdem hord faszystowskich. Lud Anglii pragnął ścisłego przy-  
mierza i braterskiej przyjaźni z narodami radzieckimi. W masach angielskiej klasy  
robotniczej, wśród żołnierzy przybyłych z frontu, wzrastały nastroje rewolucyjne.

Wbrew dekretowi z czasów wojennych o zakazie strajkowania liczba strajków wzro-  
sła z 2194 w 1944 roku do 2993 w 1949 roku. Znacznie wzrosła również i liczba stra-  
conych roboczo - dni. W roku 1945 stracono 2840 tysięcy roboczo - dni. Ówczesna  
sytuacja wywołała u monopolistów angielskich i ich wiernych sług — leaderów labou-  
rystowskich wielki niepokój, gdyż pamiętano, że po pierwszej wojnie światowej mia-  
ły miejsce wielkie rewolucyjne rozruchy mas robotniczych Anglii i rewolucyjne  
wystąpienia w armii i flocie. Angielska klasa robotnicza prowadziła wówczas boha-  
terską walkę przeciwko interwencji antyradzieckiej.

W sierpniu 1920 roku został utworzony specjalny „Komitet działania“. Celem ko-  
mitetu była walka z agresywną, interwencyjną polityką rządu angielskiego przeciwko  
Rosji Radzieckiej.

22.IX.1920 roku na ogólnorosyjskiej konferencji RKP(b) Lenin mówił: „...następ-  
stwem naszego dotarcia pod Warszawę był potężny wpływ na rewolucyjny ruch Eu-  
ropy, a zwłaszcza Anglii... doszliśmy do angielskiego proletariatu i podnieśliśmy jego  
ruch... na zupełnie nowy stopień rewolucji...“<sup>31</sup>.

Jeśli sam fakt dotarcia Armii Czerwonej w roku 1920 pod Warszawę oddział tak  
rewolucjonizująco na proletariat angielski, to można sobie wyobrazić, jak oddział  
na umysły robotników angielskich fakt rozbicia faszyzmu, wzięcie Berlina, wyzwolenie  
Wiednia, Pragi i innych stolic europejskich przez armię kraju zwycięskiego so-  
cjalizmu.

W sytuacji powojennej z łańcucha kapitalizmu wypadł szereg nowych krajów, które  
wstąpiły na drogę budownictwa socjalistycznego. Gigantycznie wyrósł obóz socjalizmu  
i demokracji. W tych warunkach labourzyści widzieli w „nacionalizacji“ niektórych  
gałęzi przemysłu jeden z najważniejszych środków rozładowania nastrojów rewolu-  
cyjnych, utrzymania swego wpływu na masy robotnicze, utworzenia z partii labourzy-  
stowskiej jak stwierdził Cripps „bariery przeciwko komunizmowi“.

Według planu labourzystów „nacionalizacja“ górnictwa węglowego i transportu  
kolejowego miała na celu izolowanie górników i kolejarzy od pozostałej masy robo-  
tników. Górnicy i kolejarze grali w ciągu ostatnich dziesięcioleci kierowniczą rolę  
w walce proletariatu angielskiego.

Górnicy razem z kolejarzami prowadzili walkę z kapitałem będąc ciągle zdradzani  
przez swoich przywódców.

Przypomnijmy „czarny piątek“ 15.IV.1921 roku, kiedy Thomas, Bevin i Williams  
zdradzili dojrzewający strajk trzech wielkich związków zawodowych (górników, kole-  
jarzy i transportowców).... Górnicy zastrajkowali sami. 3—12 maja 1926 roku wy-  
buchł strajk powszechny dla poparcia walki górników przeciwko ofensywie właścicieli  
kopalń. Potem, kiedy strajk powszechny został zdradzony i zerwany przez leaderów

<sup>31</sup> Lenin, Dzieła, tom XXI, str. 378.



Trade - Unionów, górnicy kontynuowali strajki sami. „Kapitał angielski — mówił Stalin — w swoim referacie w Tyflisie 8.VI.1926 roku — napadł na górników nie tylko dlatego, że górnictwo węglowe jest kiepsko wyposażone pod względem technicznym i wymaga „racjonalizacji“, lecz przede wszystkim dlatego, że górnicy byli zawsze i pozostają dotychczas przodującym oddziałem proletariatu angielskiego. Ujarzmić ten przodujący oddział, zmniejszyć zarobki i zwiększyć dzień roboczy po to, aby rozprawiając się z tym głównym oddziałem, móc potem spętać i inne oddziały klasy robotniczej — oto jaką była strategia kapitału angielskiego. Stąd to bohaterstwo, z jakim przeprowadzają swój strajk górnicy angielscy. Stąd ta bezprzykładna gotowość, którą wykazali robotnicy angielscy wspierając górników za pomocą strajku powszechnego“<sup>32</sup>.

Sytuacja, przed którą stała burżuazja angielska po drugiej wojnie światowej, była nie mniej groźna aniżeli po pierwszej wojnie światowej. W tych warunkach strategia wodzirejów labourzystowskich polegała na tym, aby spętać ręce i nogi i jednocześnie oszukać przodujący oddział robotniczy Anglii — górników i kolejarzy. Jednym z najważniejszych środków do tego celu była burżuazyjna „nacionalizacja“ górnictwa węglowego i transportu wewnętrznego (kolei, kanałów itp.).

„Nacionalizacja“ górnictwa węglowego i kolei oznaczała, że dwa najbardziej przodujące oddziały angielskiej klasy robotniczej w walce o swoje żądania staną już nie w obliczu poszczególnych kapitalistów, lecz w obliczu burżuazyjnego państwa, które w razie zaostrenia walki klasowej będzie mogło prześladować i rozprawiać się z górnymi pod pokrywką „interesów ogółu“.

Dalsza kalkulacja labourzystów polegała na tym, że robotników „nacionalizowanych“ gałęzi będą mogli pobudzić do podniesienia intensywności pracy w imię interesów socjalizmu.

Labourzystowskie agenci monopolistycznego kapitału zamierzali w imię socjalizmu zwiększyć eksploatację robotników i na ich rachunek dać angielskiemu kapitałowi monopolistycznemu możność rozwiązania tych sprzeczności, w które się zaplątał.

Ze szło tutaj o nikczemny, specjalnie opracowany, troskliwie skrywany przed masami robotniczymi plan działań, widać to z poszczególnych wypowiedzi labourzystowskich wodzirejów i ideologów w sążnistych księgach. Z powodu nadzwyczajnej wagi tej kwestii dla zdemaskowania rzeczywistego klasowego sensu labourzystowskiej „nacionalizacji“ trzeba przytoczyć niektóre wypowiedzi labourzystów.

Morrison w artykule pt. „Ekonomiczna socjalizacja“ zamieszczonym w urzędowym zbiorze partii labourzystowskiej pisał, że w górnictwie węglowym przed nacionalizacją „były częste i strajki i lokauty... ostatnimi laty nie było możliwości zapewnienia taniego wydobycia węgla“.

Morrison podkreślał, że w górnictwie węglowym przed „nacionalizacją“ „nie było spokoju w przemyśle“.<sup>33</sup>

Nacionalizacja wg twierdzenia Morrisona powinna zapewnić „spokój w przemyśle“, „stworzyć nową atmosferę społeczną“ sprzyjającą podniesieniu intensywności pracy. W następstwie nacionalizacji, pisał dalej Morrison, „można przeprowadzić zmniejsze-

<sup>32</sup> Stalin, Dzieła, tom VIII, str. 158.

<sup>33</sup> „The British Labour Party, its History, Growth, Policy and Leaders“ Vol. II p. 20 London, 1948.

nie płacy zarobkowej i pensji, czemu sprzeciwiali się pewni ludzie... za pomocą strajków“ (str. 24).

W drugim artykule tego samego zbiorku Cole stwierdza, że nacjonalizacja ma takie znaczenie, „że powinna zainteresować robotników poziomem wydajności pracy w tej branży, w której pracują, że robotnicy powinni w swym własnym interesie i w interesie swoich towarzyszy uczynić wszystko co jest w ich mocy, aby podnieść produkcję i obniżyć koszty“ (str. 12). W ten sposób przy pomocy „nacjonalizacji“ labourzyści chcieli zwiększyć intensywność pracy, zmniejszyć koszty produkcji i tym samym wzmocnić zdolność konkurencyjną przemysłu angielskiego na rynku światowym.

Bardzo liczne wezwania wodzirejów labourzystowskich żądały od robotników wyrzeczeń. Cała polityka ofensywy na płace zarobkowe pod pokrywką „interesów socjalizmu“ — potwierdzała, że właśnie takie były rachuby labourzystów. Labourzystowska „nacjonalizacja“ miała na celu zapewnienie imperializmowi angielskiemu wyjście z trudności kosztem angielskiej klasy robotniczej i rozbrojenia klasy robotniczej wobec monopolii.

Douglas Jey w swej książce „The Socialist Case“ (którą Attlee nazwał jednym z najlepszych wykładów ideologii „demokratycznego socjalizmu“) prosto i otwarcie oświadczył, że znacjonalizowane przedsiębiorstwa powinny stać się bazą dla ataku na płace zarobkowe i warunki pracy angielskiej klasy robotniczej.

Jey pisał, że w znacjonalizowanych gałęziach „pensje i płace zarobkowe powinny być określane na zasadzie swobodnej konkurencji“ tzn. bez interwencji związków zawodowych.

Podniesienie płacy zarobkowej, głosi Jey, jest niedopuszczalne w znacjonalizowanych gałęziach, gdyż „narusza ono stosunek kosztów własnych różnych gałęzi przemysłu, tzn. prowadzi do zmniejszenia dochodów przedsiębiorstw innych gałęzi przemysłu“. Jeśli podnieść płacę zarobkową w branżach znacjonalizowanych to doprowadzi to zdaniem Jey'a do żądania podwyższenia płacy zarobkowej również w branżach znajdujących się w rękach właścicieli prywatnych.

Williams w swojej książce pt. „Potrójne wezwanie“, będącej półoficjalnym wykładem polityki labourzystów, pisał bez ogródek: „Z powodu nadzwyczajnej powagi zagadnień, przed którymi stoi W. Brytania, nacjonalizacja wcale nie oznacza dla klasy robotniczej tego, czego czekała — lżejszych czasów, oznacza ona wezwanie robotników do pracy z większym wysiłkiem bez żadnej kompensacji“<sup>34</sup>.

W ten sposób reakcyjniści labourzystowscy przeobrazili nacjonalizację w narzędzie potwornego oszukiwania mas i w narzędzie walki monopolii przeciwko klasie robotniczej.

Memorandum rządu labourzystowskiego przedstawione parlamentowi w grudniu 1948 roku z okazji tzw. „planu czteroletniego“ wskazało jako jedną z ważniejszych zasług labourzystów wobec burżuazji — zmniejszenie się liczby konfliktów przemysłowych w porównaniu z okresem po pierwszej wojnie światowej. Oczywiście „poważnym wkładem — czytamy w memorandum — było utrzymanie spokoju w przemyśle w znacznie większym stopniu niż można było tego oczekiwać w tak trudnych czasach reorganizacji, jeżeli uwzględnić doświadczenie odpowiedniego okresu powojennego z lat 1914 — 1918“.

<sup>34</sup> „The triple challenge“ by Francis Williams p. 120 London, 1948.



Lecz radość leaderów labourzystowskich okazała się przedwczesna. Ofensywa na poziom życiowy klasy robotniczej, przeprowadzona przez rząd labourzystowski w interesach monopoli, w coraz większym stopniu otwiera oczy robotnikom na rzeczywisty stan rzeczy. Zbliżający się kryzys zapowiada wielkie zaostrzenie walk klasowych w Anglii.

W walce strajkowej prowadzonej już po „nacjonalizacji“ górnicy angielscy zajęli przodujące miejsce. Tak na przykład według danych angielskiego Ministerstwa Pracy w roku 1948 było 1.759 strajków więcej aniżeli w roku 1947. Strajki objęły 426 tysięcy robotników, stracono prawie 2.000.000 roboczo-dni. Więcej niż połowa strajków miała miejsce w kopalniach. Dziewięć dziesiątych wszystkich strajkujących stanowili górnicy. W ciągu dziewięciu miesięcy 1949 roku miało miejsce 1.127 strajków. Przeszło połowę wszystkich (695) stanowiły strajki górników. Z ogólnej liczby 1,6 miliona straconych roboczo-dni przypada na górników 0,7 miliona roboczo-dni. Świadczy to o tym, że labourzystowskim zdrajcom nie udało się zdusić i pozbawić bojowego ducha bohaterskich górników Anglii.

Wzrost bojowych nastrojów da się również zaobserwować i wśród kolejarzy. W ciągu dziewięciu miesięcy 1948 roku strajkowało 63.000 kolejarzy. W rezultacie stracono 0,3 miliona roboczo-dni. W ciągu dziewięciu miesięcy 1949 roku strajkowało 92.000 kolejarzy i stracono ponad 0,5 miliona roboczo-dni. W roku 1949 ponad 75% wszystkich straconych na skutek strajków roboczo-dni przypada na strajki górników i kolejarzy. Świadczy to o tym, iż labourzystowskim agentom monopolistycznego kapitału nie udało się przekonać górników i kolejarzy, że służące monopolom przedsiębiorstwa państwowo-kapitalistyczne są przedsiębiorstwami „narodowymi“, „socjalistycznymi“. Na konferencjach labourzystowskich i zawodowych nierzadko przedstawiciele miejscowych oddziałów związków zawodowych stwierdzali, że porządki w przedsiębiorstwach „znacjonalizowanych“ pozostały takie same, jakie były przedtem, że rządzą nimi nadal ci sami monopolisci, chociaż już w charakterze „specjalistów“ i członków zarządów.

W czasopiśmie labourzystowskich spotyka się płacziwe artykuły stwierdzające, że nie udało się technąć w robotników „znacjonalizowanych“ przedsiębiorstw „nowego ducha współpracy z administracją“ i zmusić ich do zrzeczenia się żądań polepszenia swej sytuacji. Nie udało się labourzystowskim agentom monopoli przekonać robotników, aby wyrzekli się walki o podniesienie płacy zarobkowej w warunkach wzrostu cen. Dowiodła tego jasno nadzwyczajna konferencja zwołana przez Radę Generalną Trade-Unionów w dniu 12. I. 1950 roku. Konferencja miała na celu uzyskanie zgody terenowych związków na linię „zamrażania“ płac zarobkowych, realizowaną w interesach monopoli. Pomimo tego że cała struktura angielskich Trade-Unionów zapewniona związkowym biurokratom powiązany z górą labourzystowską i monopolami większość na takich konferencjach, tym razem dopiero z wielkim trudem udało się im uzyskać przyjęcie rezolucji Rady Generalnej o „zamrożeniu płac“. Przeciw tej rezolucji, a za podniesieniem płac zarobkowych głosowała prawie połowa uczestników konferencji.

I tutaj górnicy i kolejarze stali w pierwszych szeregach. Wyraźnie ujawniło się to w końcu grudnia 1949 roku, kiedy przeprowadzono wśród górników referendum

dotyczące poparcia linii reakcyjnego kierownictwa związków zawodowych w sprawie „zamrożenia płac“ zarobkowych. Przygniatająca większość górników głosowała za podwyższeniem płac zarobkowych. Większość górników podtrzymała postulaty komunisty Hornera, generalnego sekretarza związku zaw. górników i głosowała przeciwko reakcyjnemu wodzirejom związku. Kolarze, których płaca zarobkowa pomimo systematycznego wzrostu cen nie została w ciągu trzech lat podniesiona ani o jeden pens, zażądali także podniesienia płac zarobkowych.

„Manchester Guardian“ stwierdził wyraźnie fiasko rachub, że „nacionalizacja“ oszuka, rozłoży i obezwładni klasę robotniczą: „Zagadnienie stosunków pracy w znacjonalizowanych gałęziach przemysłu posiada decydujące znaczenie zarówno pod względem politycznym jak i ekonomicznym, jednakże nie ma przejawów, które by świadczyły o tym, że za pomocą obecnych metod nacionalizacji można rozwiązać to zagadnienie“.<sup>35</sup>

Jest to ważne wyznaczenie. Świadczy ono o tym, że „nacionalizacja“ wbrew rachubom labourzystowskim nie rozbroiła proletariatu angielskiego i nie była w stanie pozbawić go bojowego ducha i zdecydowanego oporu wobec ofensywy kapitału.

Dotychczasowe wystąpienia robotników angielskich ograniczały się do walk strajkowych. Nie przejawiały się one na wielką skalę w dziedzinie politycznej. Monopole brytyjskie przy pełnym poparciu rządu labourzystowskiego i jego rękami rozpoczęły atak na poziom życiowy klasy robotniczej. Robotnicy angielscy stawili opór temu atakowi, ale jeszcze nie wyciągnęli niezbędnych wniosków politycznych. Robotnicy angielscy wciąż jeszcze oddają się iluzjom i ufają swoim reakcyjnym liderom labourzystowskim, wiernie służącym kapitałowi. Ujawniło się to podczas wyborów 23 lutego 1950 roku. Dzięki swej polityce „nacionalizacji“ (przedstawionej przez nich jako „socjalizacja“) i pewnych „reform“ reakcjonści labourzystowscy potrafili utrzymać swój wpływ na znaczną część robotników angielskich. Swoją rolę wykorzystują oni do tego, aby podtrzymać zagrożony imperializm brytyjski. Churchill i Harriman oraz takie organy finansowego kapitału jak „Economist“ i „Times“ uznały tę zasługę prawników labourzystów.

Lecz radość reakcji brytyjskiej była przedczesna. Ani oszustwa labourzystowskie, ani polityka reakcyjnych kierowników Trade-Unionów nie mogą sparaliżować działania praw rozwoju historycznego.

Nie ma wątpliwości, że Anglia idzie na spotkanie ostrym starciem klasowym o wielkiej skali. Monopolistyczny kapitał będzie szukał wyjścia z nadchodzącego kryzysu w nowej ofensywie na klasę robotniczą. Polityka labourzystów sprowadza się do realizowania żądań monopolistycznego kapitału. Działalność Komunistycznej Partii Anglii i cała sytuacja wskazują, że klasa robotnicza okaże zwiększony odpór tej ofensywie kapitału.

„Nacionalizacja“ dokonywana przez labourzystów powinna zgodnie z ich rachubami być pożyteczna nie tylko w celu walki z rewolucyjnymi wystąpieniami robotników, lecz także i w czasach wojennych. Jak wiadomo, jednocześnie z górnictwem węglowym upaństwowiono koleje, przemysł energetyczny i gazowniczy. Są to takie branże, od których zależy praca innych rodzajów przemysłu. Strajk w elektrowniach i gazowniach może sparaliżować pracę wszystkich innych gałęzi przemysłu.

<sup>35</sup> „Manchester Guardian“ z 26 maja 1949 roku.



Labourzyści proklamując upaństwowienie elektrowni i gazowni jako „socjalizm“ maskują tylko hasłem „socjalizmu“ swoje podstępne plany. Chodzi im w istocie rzeczy o to, aby imperialistyczne państwo pod pokrywką „interesów narodu“ miało możliwość zduszenia za pomocą siły wojskowej wystąpień robotników w tych przedsiębiorstwach. Nie ulega wątpliwości, że pravicowo-labourzystowski wrogowie klasy robotniczej chwycą się w razie konieczności tych faszystowskich metod.

Burżuazyjna nacjonalizacja występuje tutaj jako narzędzie reakcji przeciwko możliwym rewolucyjnym wystąpieniom robotników podczas wojny. To samo odnosi się do nacjonalizacji kolei. W Izbie Gmin, w czasie dyskusji nad projektem dekretu o „nacjonalizacji“ transportu wewnętrznego, Cripps i Morrison usiłowali między innymi uzasadnić to zarządzenie także i względami wojennymi.

Z tego zresztą powodu w większości państw burżuazyjnych transport został upaństwowiony.

Labourzyści, podobnie jak pravicowi socjaliści innych państw kapitalistycznych, „pierwsi podjęli rzucone przez Churchilla hasło organizowania nowego pochodu krzyżowego przeciwko krajowi socjalizmu. Są oni ideowymi heroldami bloków politycznych i wojskowych, organizowanych przez imperialistów dla przygotowania takiego pochodu krzyżowego“.<sup>36</sup>

Labourzystowski podżegacze wojenni wykorzystując dyrektywy swoich „rodzimych“ i amerykańskich gospodarzy, rozpoczęli wielkie przygotowania wojenne, przeobrażając Anglię w lotniskowiec amerykański. Rząd labourzystowski, uczestnicząc w Związku Zachodnim i pakcie atlantyckim, zamierza wykorzystać „znacjonalizowane“ branże przemysłu jako narzędzie walki z klasą robotniczą w czasie wojny. Walka robotników angielskich o pokój, walka przeciw podżegaczom do nowej wojny, wymaga zdemaskowania wojennych przygotowań labourzystów.

Komunistyczna Partia Anglii, obnażając rzeczywisty sens labourzystowskiej „nacjonalizacji“, ustawicznie podkreśla, że aby zmienić charakter nacjonalizacji w Anglii, trzeba zmienić charakter władzy państwowej, zastępując rząd labourzystowski rzeczywistym rządem klasy robotniczej.

Zarządzenia proponowane przez Komunistyczną Partię Anglii oznaczają wolę przeobrażenia burżuazyjnej nacjonalizacji w jej biegunową przeciwstawność — w rzeczywistą nacjonalizację, łamiącą władzę monopoli i otwierającą drogę do budownictwa socjalistycznego w Anglii. Dokonać takiej rzeczywistej nacjonalizacji potrafi jedynie władza odmienna od labourzystowskiej, rzeczywista władza klasy robotniczej.

Partia Komunistyczna demaskuje labourzystowską „nacjonalizację“, jako nacjonalizację służącą interesom monopolistycznego kapitału. Harry Pollitt stwierdził na plenum KC w lutym 1949 roku, że „obecna forma nacjonalizacji oznacza wzmocnienie eksploatacji i wzrost wartości dodatkowej“ klasy kapitalistów.

<sup>36</sup> Palmiro Togliatti, „Jedność klasy robotniczej i zadania partii komunistycznych i robotniczych“.

Komunistyczna Partia Anglii, wychodząc z takiej oceny labourzystowskiej „nacionalizacji“, żąda innej, rzeczywistej nacionalizacji przeprowadzanej przez naród w interesie socjalizmu. Program wyborczy Partii Komunistycznej — „Socjalistyczna droga dla Brytanii“ opublikowany przed wyborami w lutym 1950 roku żąda „n a c j o n a l i z a c j i n o w e g o t y p u“, „n a c j o n a l i z a c j i d l a l u d u“. <sup>37</sup>

Zgodnie z tym XXI Zjazd Komunistycznej Partii Anglii, który odbył się w końcu listopada 1949 roku, postawił w nowo przyjętym programie wyborczym żądanie nacionalizacji ziemi i zasadniczych gałęzi przemysłu. Program żąda natychmiastowej nacionalizacji przemysłu budowlanego, przemysłu stoczniowego i floty, produkcji materiałów budowlanych, przemysłu chemicznego i budowy maszyn, banków, towarzystw ubezpieczeniowych i przemysłu stalowego. Jak wiadomo, nacionalizacja przemysłu stalowego wbrew programowym obietnicom labourzystów została przez nich zarzucona.

Komunistyczna Partia Anglii żąda zaniechania wypłat kompensacyjnych i likwidacji tych wypłat, które oznaczają przywłaszczanie sobie przez dawnych posiadaczy wartości dodatkowej, wytwarzanej w znacionalizowanych gałęziach przemysłu. „Przeciwstawiamy się — mówił Pollitt w referacie na lutowym plenum KC Komunistycznej Partii Anglii — wszelkim kompensacjom dla kapitalistów i żądamy jako pierwszego kroku na tej drodze natychmiastowego zdecydowanego obniżenia rozmiarów kompensat i procentów“.

Hasło ostrej zniżki kompensacji zostało włączone do programu wyborczego partii komunistycznej. Chwilowo powinny być, w myśl tego programu, utrzymane tylko roczne wypłaty na rzecz małych posiadaczy akcji. Wielcy kapitaliści powinni być zupełnie pozbawieni kompensat.

Program wyborczy partii komunistycznej żąda usunięcia kapitalistów z zarządów poszczególnych gałęzi przemysłu i przedsiębiorstw znacionalizowanych. Zarządy tych przedsiębiorstw powinny być organizowane spośród robotników i specjalistów, z bezpośrednim uczestnictwem związków zawodowych na każdym stopniu administracji.

Szerokie masy robotników angielskich coraz bardziej zaczynają rozumieć, że wiodzie labourzystowskiej podle ich oszukali. Zaczynają rozumieć, że „nacionalizacja“ labourzystowska jest nacionalizacją pozorną, przeprowadzoną nie w interesie socjalizmu, lecz w interesie monopolistycznego kapitału. Harry Pollitt w związku z rezultatami głosowania do Izby Gmin pisał w „Daily Worker“, że „setki tysięcy wyborców, którzy nie głosowali na nas, zgadzali się z polityką proponowaną przez nas. W najbliższych latach miliony robotników zrozumieją na swoim własnym doświadczeniu konieczność włączenia się do czynnej walki o tę politykę. Życie i sytuacja, do której szybko się zbliżamy, zaostreż walkę klasową i zniweczą głęboko zakorzenione iluzje“. <sup>38</sup>

Palmiro Togliatti oceniając wyniki wyborów angielskich pisał: „Obiektywnie wybory te świadczą o klęsce lub słuszniej — o krachu labouryzmu“.

<sup>37</sup> „The Socialist Road for Britain“.

<sup>38</sup> „Prawda“ z 27 lutego 1950 roku.



Nastroje niezadowolenia wśród robotników angielskich, mimo wszelkich wysiłków zdławienia ich ze strony wodzirejów labourzystowskich i reakcyjnych biurokratów związkowych, przejawiają się coraz częściej na konferencjach związkowych i na konferencjach partii labourzystowskiej. Dzięki działalności Partii Komunistycznej i własnemu doświadczeniu prości robotnicy z konieczności dochodzą do wniosku, że rzeczywista nacjonalizacja ludowa może być przeprowadzona tylko na podstawie rozbicia labouryzmu, obalenia władzy monopoli i tylko jednocześnie z ustanowieniem rzeczywistej władzy klasy robotniczej, władzy mającej na celu realizację socjalizmu.

I. Dworkin  
(tłum. R. W.)

Henryk Birecki

## Dyplomacja amerykańska we wczesnym okresie imperializmu

### I

Przed dyplomacją amerykańską na przełomie XIX i XX wieku stało zadanie torowania drogi imperializmowi amerykańskiemu ku nowym rynkom zbytu i ku nowym źródłom surowców. Świat w tym czasie był już całkowicie podzielony między główne mocarstwa kolonialne. Z tego powodu amerykańskiej polityce zagranicznej pozostawały jedynie dwie drogi: 1. dążyć do nowego podziału terytoriów kolonialnych, oraz 2. zapewnić monopolistycznemu kapitałowi amerykańskiemu udział w zyskach kolonialnych wszędzie tam, gdzie o nowym podziale mowy być nie mogło, zważywszy potęgę militarną mocarstw dzierżących te tereny. Ówczesna słabość militarna Stanów Zjednoczonych sprawiła, że mogły one zdobyć kolonie tylko w wojnie z najsłabszym państwem kolonialnym — Hiszpanią. Zdobywanie dla imperializmu amerykańskiego udziału w zyskach z kolonii na obszarach kolonialnych i półkolonialnych, już opanowanych przez inne mocarstwa, odbywało się przy zastosowaniu całej gamy metod, od zaanektowania danej kolonii (Archipelag Hawajski) do „antykolonialnej“ postawy maskującej dążenia do wyeliminowania konkurentów przez pozorne traktowanie półkolonialnych rządów na zasadach równości (Układ amerykańsko-chiński w r. 1868).

Zapoczątkowana w 1899 r. przez sekretarza stanu Johna Hay tzw. polityka „otwartych drzwi“ w odniesieniu do Chin, mająca zapewnić kapitałowi amerykańskiemu równouprawnienie w wyzysku już opanowanych terytoriów i „stref wpływów“ w Chinach, w miarę narastania potęgi finansowej Stanów Zjednoczonych stała się ulubioną metodą dyplomacji amerykańskiej w jej przedsięwzięciach kolonialnych.

Pierwsze kroki imperialistycznej polityki zagranicznej USA świadczą o tym, że dyplomacja amerykańska przyswoiła sobie wypróbowane metody „pionierów“ ekspansji kolonialnej w różnych krajach: Disraeliego, Witte'a, Crispego, Ferry itd. W wielu wypadkach Amerykanie już wówczas prześcignęli w cynizmie i brutalności swych mistrzów, wystarczy tylko wspomnieć zmontowane przez agentów USA „powstanie“



w Kolumbii (3.XI.1903 r.), które zapewniło Stanom Zjednoczonym całkowitą kontrolę Przesmyku Panamskiego.

Warto zanalizować pierwsze kroki imperialistycznej dyplomacji amerykańskiej, kiedy to zrodziły się jej metody i styl faryzeuszowski, ubierający najczynciejsze posunięcia w „bezinteresowność“, „humanitaryzm“ itp. Styl ten powstał z konieczności odpowiedniego przedstawienia imperialistycznych akcji rządu amerykańskiego narodowi amerykańskiemu wrogo do nich usposobionemu i w rezultacie faktu, że akcje te odbywały się już w okresie światowej potęgi prasy. Dzisiejsza dyplomacja amerykańska, w zmienionych oczywiście warunkach, opiera się na tej tradycji brutalności i zakłamania.

## II.

U schyłku XIX wieku imperializm amerykański znajdował się w okresie szybkiego rozwoju. W 1890 roku amerykańska produkcja żelaza i stali przekroczyła produkcję Anglii i Niemiec razem wziętych. Koncentracja kapitału kroczyła milowymi krokami naprzód. W 1901 roku bank Morgana zorganizował trust żelaza tzw. United States Steel Corporation z kapitałem 1.400.000 dolarów. W tym samym czasie powstał trust naftowy tzw. Standard Oil Company. Trust bawełniany powstał już w 1884, trust ołowiany w 1887, kauczukowy w 1892 r. Statystyka z 1904 roku wykazuje, że 446 trustów z kapitałem dwudziestu miliardów dolarów wchłonęło 7700 mniejszych przedsiębiorstw.<sup>1</sup>

Ilość pracowników zatrudnionych w przemyśle i handlu wzrosła ogółem z 12 milionów w roku 1870 do 29 milionów w r. 1900. W tym samym czasie ilość robotników zatrudnionych w dużych fabrykach wzrosła z 3 do 7 milionów. Walki klasowe przybierały stale na sile. W r. 1877 — strajk kolejarzy, w r. 1886 słynny krwawy strajk w Haymarket, w 1892 krwawy strajk w Homestead, 1894 — strajk kolejarzy, 1902 wielki strajk górniczy itd., itd.

Eksport amerykański rósł z dnia na dzień, wynosząc w 1901 r. 1.454.000 dolarów, w porównaniu do 69.600 dolarów w r. 1820. W 1900 r. procent półfabrykatów i pełnych fabrykatów w eksporcie wyniósł 31%, w porównaniu z 15% z 1821 r. Stany Zjednoczone po raz pierwszy osiągnęły saldo dodatnie w handlu zagranicznym.<sup>2</sup>

W 1890 r. senat amerykański uchwalił podwyżkę taryf celnych o 50%. Wnioskodawcą tej ochronnej dla przemysłu amerykańskiego uchwały był Mac Kinley, „pionier“ amerykańskiej polityki imperialistycznej, późniejszy prezydent, któremu przypadło w udziale „zdobycie“ byłych kolonii hiszpańskich dla USA i wytyczenie dróg i metod ekspansji amerykańskiego kapitalizmu.

Charakteryzując ówczesne tendencje amerykańskiej polityki zagranicznej prof. A. S. Jeruzalimski pisze:

„Okres, w którym ta republika zza oceanu uzyskała sympatię postępowych ludzi świata w związku z zakończeniem wojny domowej i zwycięstwem uprzemysłowionej

<sup>1</sup> Liczby wg. „Petite Histoire des Etats Unis“, A. Nevins et H. S. Commages.

<sup>2</sup> Liczby wg. „Géographie Economique“, Marcel Dubois et I. G. Kergomard.

północy nad stosującym niewolnictwo południem, minął już dawno. Okazało się wkrótce, że to zwycięstwo, nie likwidując wpływów i dzikich obyczajów plantatorów w dziedzinie politycznego życia kraju, utorowało drogę do szybkiego przemysłowego rozwoju Stanów Zjednoczonych. W ostatnich latach XIX wieku, w niespełna trzydzieści lat po ukończeniu wojny domowej, Stany Zjednoczone zmieniły się w jedno z potężniejszych imperialistycznych mocarstw zdążające do ekspansji i stworzenia własnego imperium kolonialnego“<sup>3</sup>

W imperialistycznych kołach USA powstały już w tym czasie plany panowania nad światem. Za parawanem burżuazyjnej demokracji kryło się panowanie kapitału finansowego, potężnych banków i związanych z nimi trustów. Ich to właśnie interesy poczęły odgrywać najważniejszą rolę w polityce Białego Domu, a w szczególności w polityce Departamentu Stanu, kierującego sprawami zagranicznymi.

### III

Najstabszym państwem kolonialnym u schyłku XIX wieku była Hiszpania. Łakomy wzrok rządu amerykańskiego legł już dawno na zamorskich posiadłościach tego państwa. Już w r. 1849 Stany Zjednoczone zaproponowały Hiszpanii, że odkupią od niej wyspę Kubę. Hiszpania odmówiła. W chwili zaatakowania Hiszpanii przez Stany Zjednoczone w 1898 r. kapitał amerykański zainwestowany na Kubie przekraczał 50.000.000 dolarów, a handel USA z tą wyspą wynosił rocznie ponad 100.000.000 dolarów obrotu. Strategiczne znaczenie Kuby, z której można było kontrolować Zatokę Meksykańską i Przesmyk Panamski, było ogromne. Pretekstem do wywołania wojny z Hiszpanią było powstanie na Kubie. Wobec własnej opinii publicznej przeciwnej wojnie, w sukurs imperialistom amerykańskim przyszedł wybuch statku amerykańskiego w porcie Hawaj. Prezydent Mac Kinley nie zgodził się na proponowane przez Hiszpanię wspólne dochodzenie celem ustalenia powodów wybuchu... Przypisano to „perfidii hiszpańskiej“ i rozpoczęto kroki wojenne w imię „ludzkości, cywilizacji i dla dobra zagrożonych amerykańskich interesów“, jak głosił w orędziu do Kongresu 11 kwietnia 1898 prezydent Mac Kinley.

Historyk amerykański Henry William Elson, piewca amerykańskiego imperializmu, konstatuje smętnie:

„Wojna miała jedynie na celu ocalenie Kuby. Nigdy nie podjęto wojny dla szlachetniejszych celów. Jednakże, jakby się to wydawało dziwne, wszystkie narody Europy... okazały wrogość w stosunku do Stanów Zjednoczonych“.<sup>4</sup>

Nikogo bowiem nie oszukały rzekomo „humanitarne“ powody wojny. Mac Kinley nie spieszył się zresztą z wyzwoleniem nieszczęśliwej Kuby. Przede wszystkim zajęto... Filipiny, gdzie rozegrały się losy wojny hiszpańsko-amerykańskiej, która trwała ogółem 3 miesiące. W Ameryce przedstawiono błyskawiczne zwycięstwo nad Hiszpanią jako rezultat „bohaterstwa“ amerykańskiej marynarki. W gruncie rzeczy, „jeśli się przyjrzeć z bliska, wojna ta miała mniej szlachetny charakter. Ta sława armii ame-

<sup>3</sup> A. S. Jeruzalimski: Wniesznaja politika i diplomacja germanskowo imperializma w końcu XIX wieku, Moskwa, 1848.

<sup>4</sup> Henry William Elson, Histoire des Etats-Unis, Pagot 1930.



rykańskiej została uzyskana kosztem nieprzyjaciela bez obrony; jego opór był godny pożałowania“<sup>5</sup>

W wyniku zawartego pokoju Ameryce przypadły Filipiny, Guam, Porto Rico i...protectorat nad Kubą. Mac Kinley oświadczył przy tej okazji, że Ameryka musi zagarnąć Filipiny w związku ze swymi „obowiązkami“ religijnymi. Żądali tego bowiem misjonarze amerykańscy...

„Wojna hiszpańsko-amerykańska jest zwrotnym punktem w polityce światowej. Dawniej szło o podział obszarów, które nie należały jeszcze do żadnego państwa europejskiego. Obecnie Stany Zjednoczone zawiadnęły koloniami, które należały do Hiszpanii. Wojna hiszpańsko-amerykańska była pierwszą wojną nie o podział, lecz o nowy podział świata“.<sup>6</sup>

Takie było znaczenie tej pierwszej wojny imperialistycznej o nowy podział świata. Ameryka, państwo młodego imperializmu, wskazała drogę innym „młodym“ imperialistycznym mocarstwom.

Agresywny imperializm amerykański zapoznał się w tej wojnie po raz pierwszy z oporem ludu walczącego o wolność. Na Filipinach wybuchło przeciw Ameryce powstanie, które trwało blisko 2 lata i zostało stłumione na skutek perfidnej zdrady. Powstanie to opisuje cytowany już przez nas piewca imperializmu amerykańskiego, profesor historii na uniwersytecie w New Yorku, Henry William Elson w następujący sposób:

„Po podpisaniu traktatu pokojowego (z Hiszpanią) Filipińczycy zbuntowali się, deklarując że bili się nie po to by zmienić pana, ale o wolność. Wkrótce jednak okazało się, że Filipińczycy nie mogą walczyć przeciwko armii amerykańskiej. Toteż zrzucili mundury i zaczęli wojnę partyzancką. Ta metoda, która przekształciła się w czysty bandytyzm, była dla Amerykanów fatalna. Mac Kinley musiał powiększyć armię okupacyjną, podnosząc ją do 65 tysięcy ludzi. Siły te były rozsypane; zajmowały one liczne pozycje, stale walcząc z tubylcami w setkach małych potyczek“.

W samej Ameryce wojna z Hiszpanią była wysoce niepopularna wśród mas ludowych. Istniał również opór przeciwko wojnie i wśród samej burżuazji. Oto co na ten temat pisał Lenin:

„W Stanach Zjednoczonych imperialistyczna wojna przeciw Hiszpanii w roku 1898 wywołała opozycję „antyimperialistów“, ostatnich mohikanów burżuazyjnej demokracji, którzy nazywali tę wojnę „występną“, uważali za pogwałcenie konstytucji aneksję obcych ziem, nazywali „oszustwem szowinistów“ postępowanie wobec wodza tubylców na Filipinach, Agiunaldo (obiecywano mu wolność jego kraju, a potem wyładowały wojska amerykańskie i zaanektowano Filipiny), cytowali słowa Lincolna: „Kiedy biały człowiek rządzi sam sobą, jest to samorząd; kiedy zaś rządzi sam sobą a i jednocześnie innymi, to jest to już nie samorząd — jest to despotyzm“. Ale dopóki cała ta krytyka bała się uznać nierozzerwalny związek imperializmu z trustami, a zatem z podstawami kapitalizmu, bała się przyłączyć do sił wyłanianych przez wielki kapitalizm i jego rozwój, dopóty pozostawała „niewinnym życzeniem“.<sup>7</sup>

<sup>5</sup> „Petite Histoire des Etats-Unis“, Nevins et Commages.

<sup>6</sup> „Histoire de la Diplomatie“ sous la direction de Vladimir Potemkin, T. II.

<sup>7</sup> Lenin, Dzieła Wybrane, tom I, „Książka i Wiedza“ 1949, str. 976—977.

Wojna hiszpańsko - amerykańska, obok innych bardzo ważnych aspektów, była również widownią pierwszego poważnego zderzenia się interesów kolonialnych dwu młodych imperializmów amerykańskiego i niemieckiego, który również ląknął części pokonanej ofiary uważając, że „każda poważna zmiana status quo w jakiejś części świata daje mu prawo do otrzymania kompensacji“. Wilhelm II wierzył, podtrzymywany w tej nadziei przez admirała Tirpitz, że Amerykanie nie zdążą powstania Filipińczyków. Uważał on, że udać się to może tylko niemieckiej marynarce. Rząd niemiecki wysłał swą flotę w okolice archipelagu, która krążyła niczym jastrzęb nad ofiarą, przeszkadzając flocie amerykańskiej w blokadzie. W końcu Wilhelm II zrezygnował z Filipin, po otrzymaniu zresztą ostatecznej odpowiedzi od rządu amerykańskiego, że Niemcy nie otrzymają nawet żadnej bazy morskiej. Wilhelm II skierował więc wzrok na pozostałe posiadłości hiszpańskie. Rząd hiszpański nie widząc możliwości oporu odsprzedał Niemcom układem z 20 grudnia 1898 resztę swych posiadłości kolonialnych tzn. wyspy Karoliny, archipelag Mariański (bez wyspy Guam, zajętej przez USA) i Palaos za sumę 255.000.000 pesetów...<sup>8</sup>

#### IV

Opanowanie Archipelagu Hawajskiego przez USA odbyło się etapami. Dyplomacja amerykańska musiała się tam liczyć z roszczeniami Anglii i Francji. Należało przede wszystkim uniemożliwić aneksję archipelagu przez te państwa. Stany Zjednoczone wybrały więc rolę „protektora“ niepodległości wysp Hawajskich, podpisując już w 1826 roku z rządem tubylczym układ o „przyjaźni“ i wymianie handlowej. Chcąc nie chcąc, Anglia musiała iść w ślady Stanów Zjednoczonych aby ochronić własne interesy i podpisała podobny układ w 1836 roku. Francja uczyniła to trzy lata później.

Rząd amerykański przeciwstawił się następnie dwu próbom aneksji archipelagu: przez Anglię w r. 1843 i przez Francję w 1850 r., zmuszając rządy tych państw do wycofania swych eskadr na Pacyfiku, które podjęły tam akcje desantowe.

Tymczasem Amerykanie na wyspach Archipelagu Hawajskiego wzmacniali swoje pozycje gospodarcze. Od roku 1875 nowy traktat handlowy zapewnił USA całkowitą kontrolę eksportu i importu wysp. Eksport trzciny cukrowej, stanowiący 99% ogólnej produkcji, w całości był przeznaczony dla Stanów Zjednoczonych. Ze Stanów pochodziło 3/4 importu hawajskiego. Właścicielami plantacji trzciny cukrowej byli prawie wyłącznie Amerykanie, zatrudniający bądź tubylców, bądź emigrantów chińskich czy japońskich, wykorzystywanych w nieludzki sposób. Kapitał zainwestowany przez Amerykanów na wyspach doszedł w ostatniej dekadzie ubiegłego wieku do ogólnej sumy 33.000.000 dolarów.

W 1887 roku plantatorzy amerykańscy dokonali pierwszego przewrotu, zmuszając króla archipelagu do ogłoszenia „konstytucji“, która zmonopolizowała władzę na wyspach w ich rękę. Pierwszym krokiem tego kryptoamerykańskiego rządu było odstąpienie Stanom Zjednoczonym portu Pearl Harbour, gdzie powstała baza floty wojennej USA.

<sup>8</sup> Bismarck już w 1885 roku zgłaszał pretensje Niemiec do wymienionych archipelagów. Ówczesny spór z Hiszpanią skończył się jednak arbitrażem na korzyść Hiszpanii.



I tutaj imperialiści amerykańscy napotkali na opór. Mieszkańcy archipelagu z nieważnością przyglądali się panowaniu plantatorów w ich kraju. Pod naporem tych nastrojów królowa Lilinokalan zamierzała w r. 1873 ograniczyć samowolę amerykańską. Amerykanie podnieśli bunt i pod terrorem zmusili królowę do ustąpienia. Zwrócili się jednocześnie do senatu w Waszyngtonie z żądaniem dokonania formalnej aneksji Archipelagu. Organizatorem „powstania“ był amerykański „przedstawiciel“ dyplomatyczny na wyspach — John L. Stevens.

Wobec oporu opinii amerykańskiej przeciwko tej awanturniczej polityce rządu senat dopiero w r. 1898 dokonał formalnej aneksji Archipelagu Hawajskiego, tj. już po zajęciu Filipin. Zajęcie Archipelagu Hawajskiego umocniło pozycje imperialistów amerykańskich na Pacyfiku i umożliwiło im między innymi domaganie się u reszty mocarstw kolonialnych większego udziału Amerykanów w eksploatacji Chin.

## V

Na skutek słabości skorumpowanego rządu cesarskich Chin i pomimo oporu chińskich mas ludowych, który z lokalnych powstań przerodził się w roku 1900 w powstanie znane pod nazwą „powstania bokserów“, wyzysk Chin przez imperialistyczne mocarstwa trwał bez przerwy.

Podział Chin na „strefy wpływów“ między mocarstwa europejskie i Japonię, dokonany szczególnie intensywnie po wojnie chińsko - japońskiej w latach 1894 — 5 jak i po zajęciu szeregu portów przez te mocarstwa na „99 lat“, zaniepokoił imperialistów amerykańskich obawiających się eliminacji z tego terenu. W raporcie z 1897 roku senator Galliger wyrażając opinię kół finansowych oświadczył kongresowi amerykańskiemu:

„Rynek chiński jest nam potrzebny. Będzie on nam jeszcze potrzebniejszy w przyszłości, gdy nasz przemysł produkować będzie jeszcze większe nadwyżki w stosunku do naszych wewnętrznych potrzeb“. W rok później powstał „Komitet obrony interesów amerykańskich w Chinach“ z zadaniem walki o przyznanie USA „stref wpływów“ w tym kraju na równi z innymi mocarstwami.

Rząd amerykański rozważał konkretnie możliwości naśladowania w Chinach mocarstw europejskich i Japonii w sensie otrzymania tam swojej „strefy wpływów“ i „wypożyczenia“ od rządu Chin jakiegoś portu na „99 lat“. Równocześnie rozważano możliwość porozumienia się z Anglią co do wspólnej polityki w Chinach. Anglia, chcąc uzyskać poparcie amerykańskie przeciwko innym państwom usadowionym w Chinach, nie przeszkadzała kapitalistom amerykańskim w ich przedsięwzięciach i od 1 lutego 1899 roku istniał formalny układ między towarzystwem angielskim eksploatującym Chiny (tzn. British and Chinese Corporation) a takim samym towarzystwem amerykańskim (tzn. American China Development Company), w którym obydwaj te towarzystwa wzajemnie gwarantowały sobie udział w kontraktach zawieranych przez każde z nich oddzielnie z rządem chińskim. Ostatecznie rząd amerykański doszedł do przekonania, że ani jedna, ani druga droga nie zapewni mu roli równorzędnego partnera w Chinach i zdecydował się na krok, który miał mu tę rolę zapewnić.

W deklaracji z 6 września 1899 roku Ameryka zażądała od Niemiec, Anglii, Rosji, Japonii i Francji, aby na terenie swoich „stref wpływów“ w Chinach, względnie na terenach wynajętych od rządu chińskiego „na 99 lat“, nie wprowadziły dyskryminacyjnych taryf celnych i aby nie wprowadzały dyskryminacyjnych taryf transportowych na wybudowanych przez siebie liniach kolejowych w stosunku do towarów amerykańskich. Deklaracja ta zapoczątkowała tzw. politykę „otwartych drzwi“. Rząd amerykański akceptował więc podział Chin i okupację portów przez mocarstwa kolonialne, zapewniając jedynie kapitałowi amerykańskiemu równe prawa do eksploatacji. Polityka „otwartych drzwi“ była więc rezultatem tego, że już w tym okresie Stany Zjednoczone uważały Chiny za jeden z najważniejszych rynków zbytu dla kapitału i towarów amerykańskich. Podział tego kraju na „strefy wpływów“ był sprzeczny z interesami Stanów Zjednoczonych, które nie mogły się spodziewać, że zdobędą w Chinach „strefę wpływów“, jaką by pragnęły posiadać, nie rozporządzały bowiem jeszcze w tych okolicach odpowiednimi bazami morskimi i wojskowymi. Pod względem wojskowym Stany Zjednoczone były w Chinach słabsze nie tylko od Japonii, ale również od Rosji i Anglii, a nawet od Francji z jej posiadłościami indochińskimi i sojuszem z Rosją. Stany Zjednoczone liczyły wszakże na wykorzystanie olbrzymiego rynku chińskiego w przyszłości<sup>9</sup>.

Takie było właściwe znaczenie polityki „otwartych drzwi“, którą dyplomacja amerykańska usiłowała przedstawić jako inicjatywę „antyimperialistyczną“. Chodziło tu wyłącznie o uzyskanie równouprawnienia dla kapitału amerykańskiego, który napotykał w Chinach na usadowionych już tam rywali.

## VI

Opanowanie Przesmyku Panamskiego przez USA jest dalszym przykładem brutalnych, bezwzględnych metod amerykańskiej polityki zagranicznej w dobie imperializmu. Projekt budowy kanału łączącego Ocean Atlantycki z Oceanem Spokojnym, rozważany już od dawna, w drugiej połowie XIX wieku wszedł w stadium realizacji. Już w okresie pierwszych projektów zaznaczyła się rywalizacja angielsko - amerykańska, w wyniku której zawarty został w 1850 roku układ pomiędzy Anglią i Ameryką, przewidujący „neutralizację“ kanału. Anglia pragnęła nie dopuścić do zmonopolizowania kanału w rękach Stanów Zjednoczonych.

Układ z r. 1850 znany pod nazwą układu Claytona i Bolwerta uległ rewizji pod naciskiem USA. W 1901 roku sekretarz stanu John Hay podpisał nowy traktat z Anglią, który, jakkolwiek przewidywał jeszcze „neutralizację“ kanału, czynił ze Stanów Zjednoczonych jedyne gwaranta tej „neutralności“ i ustanawiał prawo USA do utrzymywania sił zbrojnych w rejonie kanału.

W 1902 roku rząd amerykański odkupił za bezcen prawo budowy kanału od towarzystwa francuskiego, które rozpoczęło roboty nad przekopem, ale zbankrutowało nie znalazłszy na czas dalszych kredytów na prowadzenie robót. W rok później rząd Kolumbii — do której należało terytorium dzisiejszej Panamy — podpisał umowę ze Stanami Zjednoczonymi, mocą której Stany Zjednoczone „wydzierżawiły na 99 lat“

<sup>9</sup> Histoire de la Diplomatie — Potemkin.



pas ziemi, przylegającej do wyznaczonej trasy kanału. Jednakże senat kolumbijski jednomyślnie odmówił ratyfikowania tej umowy. W odpowiedzi na to stanowisko parlamentu Kolumbii „wybuchło“ 3 listopada 1903 roku wśród mieszkańców Panamy „powstanie“. Cytowany już historyk amerykański Elson opisując te wypadki powiada skromnie: „Stany Zjednoczone spodziewały się wybuchu tego powstania“. W dzień rewolty konsul amerykański w Panamie, właściwy autor powstania, telegrafował do swego rządu: „Powstanie wybuchło dziś o godz. 6 wieczór bez rozlewu krwi. Oficerowie armii i marynarki zostali uwięzieni. Rząd będzie utworzony dziś wieczór“. Trzy dni później Stany Zjednoczone uznały „niezależną“ republikę Panamy, a 18 listopada Panama zawarła z rządem Stanów Zjednoczonych umowę „przyznającą praktycznie Stanom Zjednoczonym suwerenność w rejonie kanału“ (Elson).

Wobec ostrej krytyki, z jaką postępowanie rządu amerykańskiego wobec Kolumbii spotkało się w całym kraju, prezydent Teodor Roosevelt, następny po Mac Kinlay'u pionier imperialistycznej polityki amerykańskiej, złożył w Kongresie długie oświadczenie, w którym zaklina się na wszystko, że rząd amerykański nie miał nic wspólnego z „powstaniem“, przyszedł natomiast jedynie z pomocą „młodemu narodowi panamskiemu“; „nie mógłbym być — mówił cynicznie T. Roosevelt — na chwilę zastanawiać się nad tak wstrętną rzeczą jak możliwość odmówienia przez Stany Zjednoczone pomocy dla nowej republiki“. Nie przeszkodziło mu to później chwalić się przed swymi wyborcami z dokonanego bezprawia w następujących słowach: „Zagarnąłem Panamę, ponieważ był to jedyny sposób zrealizowania budowy kanału“. Pierwsza część tego oświadczenia, dodają cytując je Nevins i Commages, była dosłowną prawdą.

Panujące dość ogólnie przekonanie, że Kanał Panamski przedstawia dużą wartość z punktu widzenia komunikacji z Chinami i Filipinami jest niesłuszne. Kanał ten przedstawia przede wszystkim wartość dla komunikacji z zachodnim wybrzeżem Ameryki Południowej i Ameryki Północnej. Wystarczy przypomnieć odpowiednie odległości.

|                                 | Przez Kanał<br>Panamski | Przez Magelana |
|---------------------------------|-------------------------|----------------|
| Z Nowego Jorku do Valparaiso    | 8.606 km                | 15.668 km      |
| Z Plymouth do Valparaiso        | 11.893 „                | 14.116 „       |
| Z Nowego Jorku do San Francisco | 8.529 „                 | 19.686 „       |
| Z Plymouth do San Francisco     | 14.248 „                | 20.912 „       |
|                                 | Przez Kanał<br>Panamski | Przez Suez     |
| Z Nowego Jorku do Manilli       | 20.383 km               | 21.402 km      |
| Z Nowego Jorku do Szanghaju     | 20.103 „                | 22.891 „       |

Zainteresowanie budową kanału wzrastało w Stanach Zjednoczonych w miarę penetracji kapitału amerykańskiego w państwach Południowej Ameryki i politycznego podporządkowania tych państw Stanom Zjednoczonym. Celowi temu służyły i służą konferencje panamerykańskie, z których pierwsza zwołana została przez rząd amerykański w 1889 roku.

Budowa i zmonopolizowanie kanału dały Stanom Zjednoczonym olbrzymią przewagę nad innymi państwami imperialistycznymi w akcji politycznego i gospodarczego opanowania Ameryki Południowej, zbliżając jej zachodnie wybrzeże do najbardziej uprzemysłowionych części USA i umożliwiając szybkie przerzucanie floty wojennej z Oceanu Atlantyckiego na Ocean Spokojny. Kanał Panamski wzmocnił pozycje USA w tej części świata. Z tych to powodów imperializm amerykański zagarnął Panamę przy użyciu najbrutalniejszych środków, zapewniając sobie monopol kontroli kanału.

\*

Naszkieowane akcje dyplomacji amerykańskiej na przełomie XIX i XX wieku stanowiły pierwszy etap imperializmu amerykańskiego w dziedzinie polityki zagranicznej, tak oto sformułowanego już w 1898 roku przez przewodniczącego związku amerykańskich bankierów, na dorocznym posiedzeniu tego związku: „Trzymamy obecnie w naszych rękach trzy atuty w grze o dominację handlową: żelazo, stal i węgiel. Byliśmy długo zbożowym śpichlerzem świata. Staramy się obecnie stać się jego warsztatem, następnie postaramy się zostać jego bankierem“.

**Henryk Birecki**



## Recenzje

Stanisław Kutrzeba: **Historia ustroju Polski.** Korona.

Ukazało się ostatnio nowe wydanie książki Stanisława Kutrzeby „Historia ustroju Polski. Korona”.<sup>1</sup> Tej książce, spełniającej od lat rolę podręcznika uniwersyteckiego, chciałbym poświęcić nieco uwag.

Uważałbym jednak za niewystarczającą i niewłaściwą metodycznie ograniczyć się tylko do sprawy nowego wydania (pośmiertnego, ósmego), względnie do porównania tego wydania z poprzednim (siódmym z 1931 r.). Podręcznik ten ma już swoją historię i należy moim zdaniem przede wszystkim zorientować się, jaką rolę odgrywał on i odgrywa jeszcze w nauce naszej (z ósmym wydaniem włącznie). Samo śledzenie uzupełnień i korektur wprowadzonych do niego przez prof. Vetulaniego jest już raczej sprawą podrzędną.

Uzupełnienia te i korektury, liczne ale nie zmieniające istotnego charakteru, układu i głównego trzonu treści (i tekstu) książki Kutrzeby, nie zostały uwzględnione graficznie ze względów technicznych, jak je nazywa prof. Vetulani. Książka, która jest podręcznikiem, nie pozwalała, jak sądzę, na inną decyzję. Tekst podręcznika musi być formalnie jednolity, stanowi bowiem ciągły i pełny wykład przedmiotu, wskazówki edy-

torskie rozrywałyby go, a czytelnika-studenta dezorientowałyby tylko. Z tego względu może i słuszne, że i przedmowa wydawcy nie informuje bliżej, jakie zmiany i uzupełnienia zostały wprowadzone, poza ogólnym stwierdzeniem, że wydawca starał się uwzględnić wyniki nowych badań źródłowych, ogłoszonych po 1931 roku.

Prof. Vetulani zdaje sobie sprawę z tego, że „dzisiejsze pokolenie oczekuje nowego naświetlenia dziejów ustroju dawnej Rzeczypospolitej, opartego na odmiennych niżeli dotąd założeniach metodologicznych i uwzględniającego nową problematykę“, nie uważając jednak by „nauka nasza mogła rychło zdobyć się na nową oryginalną syntezę“ uznał potrzebę reedycji tego podręcznika, który „stał się dla nowej epoki dziełem niemal klasycznym“.

Decyzje reedycji, z uwagi przede wszystkim na potrzeby studentów oraz z uwagi na wybór dzieła do reedycji, były moim zdaniem, najzupełniej słuszne. Sposób reedycji, z uzupełnieniami rzeczowymi i korekturami, głównie słownymi, można uważać raczej za udany. Powrócę do sprawy tych zmian w końcowej części referatu.

„Historia ustroju Polski w zarysie, Korona“, w pierwszym wydaniu ogłoszona drukiem w 1905 r., a więc blisko 45 lat temu, napisana została przez Kutrzebę w 27 czy 28 roku życia. Następne wydania przypadły na 1908, 1912, 1917, 1920, 1925, 1931 r. Jeżeli dodać do tego szeregu jeszcze i rok pośmiertny 1949,

<sup>1</sup> Kutrzeba, Historia ustroju Polski w zarysie. Korona. Wydanie ósme. Przejrzał i uzupełnił Adam Vetulani, str. 474. Warszawa, 1949.

otrzymamy wskaźnik niezwyklej zaiste żywotności tej książki.

Korona jednakże stanowiła (przynajmniej od trzeciego wydania) tylko część „Historii ustroju Polski w zarysie“, jej tom I, a na całość składały się i dalsze tomy — II o Litwie — III i IV o czasach porozbiorowych. Litwa miała jednakże tylko 2 wydania w 1914 i 1921, i tak samo tomy III i IV w 1917 i 1920. Z przyczyn, które starałem się przedstawić w referacie na VII Zjeździe Historyków Polskich we Wrocławiu<sup>2</sup>, historia ustroju Polski zwięzła się do historii ustroju Polski przedrozbiorowej, a dzieje zarysu Kutrzeby są tego jeszcze jedną ilustracją. Pod tym względem godną uwagi jest różnica lat wojennych i międzywojennych.

Aby dać charakterystykę podręcznika Kutrzeby i przedstawić rolę, jaką podręcznik ten spełniał w ciągu kilkudziesięciu lat, należy określić jego pozycję społeczną i naukową. Próbę takiego umiejscowienia ułatwi, jak sądzę, porównanie dzieła Kutrzeby z wykładem starszego historyka prawa i ustroju Polski Oswalda Balzera, publikowanym z katedry Uniwersytetu Lwowskiego od ostatnich lat XIX wieku do 1932 r.

Nie trzeba tu sięgać do politycznych deklaracji Balzera wygłaszanych na posiedzeniach lwowskiego Towarzystwa Naukowego.<sup>3</sup> Synteza historyczna, jaką był jego wykład uniwersytecki historii ustroju Polski, stanowiła w epoce, w której ją publikował, bojową manifestację konserwatywnego nacjonalizmu, sympatii arystokratycznych i teokratycznych.

<sup>2</sup> Śreniowski, Zagadnienia metody historii ustroju Polski. Pamiętnik VII Zjazdu Historyków Polskich, 1948.

<sup>3</sup> Śreniowski, Syntezy historyczne i ideologia polityczna Bobrzyńskiego i Balzera (przygotowane do druku).

Pokolenie z końca XIX w., wyrosłe w warunkach pouwiązaniowych, cieszyło się już burżuazyjną zasadą formalnej równości wobec prawa. Natomiast katolicka, autokratyczna monarchia habsburska nie zamierzała (i nie mogła) dać mieszkańcom Galicji — której wychowankiem był Balzer — ani wolności ani równości politycznej.

Pokolenie z drugiego i trzeciego dziesiątka lat obecnego stulecia, do którego jeszcze przemawiał Balzer z katedry uniwersyteckiej — a więc z okresu międzywojennego — żyło już w odmiennych warunkach.

Wykład uniwersytecki Balzera odwoływał się do ideałów wrogich postępowej myśli społecznej, był pochwałą ustroju średniowiecznego, ustroju stanowego. Ten ustrój określał Balzer mianem równowagi społecznej i społeczno-politycznej, czasy późniejsze w Polsce oceniał jako zwichnięcie już tej równowagi. Wykład historii ustroju Polski zamykał Balzer datą rozbiorów, odcinając w ten sposób ostro czasy przedrozbiorowe od porozbiorowych, pod pozorami patriotyzmu ignorował późniejszy rozwój społeczny, a w ogłoszonym w latach wojny 1914 — 18 szkicu „Z zagadnień ustrojowych Polski“ nadawał Konstytucji 3 Maja charakter wielkiej reformy socjalnej, której idee jakoby były aktualne jeszcze do czasów bieżących.

Balzera nie interesowały problemy społeczne, stwierdził w monografii o nim prof. Dąbkowski. Gdy przegląda się skrypty wykładów Balzera, rzuca się w oczy, jak nieprawdopodobnie mało miejsca zajmują w nim kwestie chłopska i mieszczańska. W dziejach ustroju od 1505 do 1795 (ogłoszonych wg skryptu wykładów Balzera z 1911) położeniu chłopów poświęconych zostało 75 wierszy, sprawom miast i mieszczaństwa 130 wierszy. W późniejszych latach nie sięgał



już zresztą Balzer do tej epoki, rozbudowując natomiast wykład ustroju średnio-wiecznego, w którym był rozmiłowany. Sprawie mieszczan i „włościan“ w tej epoce używał więcej stosunkowo miejsca, ale zajmowały go w tym okresie wyłącznie tylko kwestie tzw. prawa niemieckiego w akcji kolonizacyjnej.

Balzer był przede wszystkim historykiem instytucji prawnych, odrywał je od problematyki społecznej, a zagadnienia społeczne uwzględniał w wykładzie tylko w postaci zinstytucjonalizowanej, jeśli to było możliwe — przetwarzał żywy proces w formułę i urządzenie prawne, odbarwiał z istotnej treści, mumifikował, zabijał.

Brak zainteresowania problemem społecznym był u Balzera tylko pozorny, była to maska historyka o żywych, namiętnych reakcjach politycznych, przemilczanie stanowiło narzędzie defensywy konserwatysty, instytucjonalizowanie miało rozładowywać siłę rewolucyjną warstw uciemięzonych.

Kutrzeba, o 18 lat młodszy od Balzera, reprezentował już zupełnie inny świat pojęć, poglądów społeczno-politycznych i naukowych. Problem społeczny przenika cały jego obraz przeszłości.<sup>4</sup> Kutrzeba jest historykiem prawa, ale żywo obchodzi go i historia gospodarcza, a chociaż nie rozumie charakteru powi-

zań między nią, historią społeczną i historią prawa, to jednak widzi łączność między nimi wszystkimi i o związkach tych pamięta. Można by go określić jako historyka prawa - realiste, „małego“ realiste, bystrego i skrupulatnego obserwatora „widocznych“ faktów, które układa w poprawną mozaikę swojego „Zarysu historii ustroju Polski“.

Balzer rozrzucał przed czytelnikiem i słuchaczem obrazy ustroju porywające jasnością i prostotą, świetne dzięki owej zimnej konsekwencji prawniczej, która się przez nie przewijała. Dzieło Kutrzeby w porównaniu z tym było szare, nużyło drobiazgowością, wyglądało na robotę pracovitą, ale z małym talentem, brak mu było wyraźnych syntetycznych miar i rzutów, a w dalszych wydaniach, po ostrej polemice z Balzerem i przeróbkach konstrukcyjnych swej Korony, powtórzył Kutrzeba za Balzerem jego teoretyczny schemat dwóch czynników ustroju: państwa i społeczeństwa i ich trojakiej możliwej konfiguracji.

Balzer z umiłowaniem gospodarował we wczesnym polskim średniowieczu i smakował w kunsztownym zestawieniu okrucich wiadomości z dyplomów i zapisków średniowiecznych, pozwalających mu przetwarzać „rekonstrukcyjne“ domysły co do tej odległej przeszłości w nieodparte jakoby pewniki. Natomiast dla czasów nowożytnych zadawał się głównie tekstami statutów i konstytucji sejmowych, co pozwalało mu na interpretacje z reguły formalno-prawne, oderwane od społecznych żywych znaczeń.

Kutrzebę, przeciwnie, interesowały głównie czasy późniejsze od XV w., czasy z obfitym już materiałem rękopiśmiennym, który starał się w całym jego bogactwie poznać, przede wszystkim wczytując się w tak wymowne dokumenty antagonizmów społecznych jak księgi sądowe wiejskie, jak instruktarze i ustawy dworskie.

<sup>4</sup> Gdy zestawi się daty pierwszych wydań skryptu Historii ustroju Polski Balzera i Zarysu Kutrzeby, okaże się, że te dwie syntezy dzieli od siebie zaledwie 9 lat. Można by skontrolować literaturę z zakresu historii i historii prawa w latach 1896 — 1904 i ustalić w czym postąpiła w ciągu tych kilku lat nasza wiedza historyczna, ale z pewnością bardziej owocne byłoby spojrzenie na tę literaturę z perspektywy rozwoju ówczesnej sytuacji społeczno-politycznej. Problem społeczny nabrał wówczas znaczenia nie tylko w literaturze naukowej, przybierał on na sile przede wszystkim w życiu.

Balzer, według określenia Z. Wojciechowskiego, czuł się samowystarczalny w obrębie narodowej historii polskiej, dzieje innych narodów i ich drogę rozwoju znał, ale w zasadzie mimo własnego postulatu badań porównawczych wyłączał je z wnioskowania o instytucjach polskich; zamykał się w zaczarowanym kręgu „swoistej cywilizacji“ Polski przedrozbiorowej, a podejmował zadanie porównawcze tylko jako zadanie polemiczne, aby z całą pasją nacjonalisty dowodzić wyższości albo przynajmniej równowartościowości urządzeń polskich jeszcze w XVIII wieku<sup>5</sup>.

Kutrzeba, chociaż także jeszcze „urodzony w niewoli, okuty w powiciu“ — miał odwagę wykorzystać materiał porównawczy w sposób już naukowy. Przyjmował mieszczańską myśl o rozwoju społecznym, o wyższości nowszych formacji w stosunku do dawniejszych i stwierdzał „odstawanie“ rozwoju polskiego od ogólnoeuropejskiego nurtu rozwojowego w czasach nowożytnych, zdawał sobie sprawę, że „ciąg“ polski był jeszcze do rozbiorów czy do reform XVIII wieku ciągiem średniowiecznym.<sup>6</sup>

Kutrzeba interesował się żywo sprawą stanów, nie tylko rycerstwa i Kościoła, a może więcej nawet niż nimi zajmował się sprawą mieszczańską i chłopów. Miał odwagę w pierwszych wydaniach Korony nazwać chłopów po imieniu przeciwko demobilizującej nomenklaturze: „włościanie“, a sprawy stanów wyższych, reprezentantów wielkiej własności ziemskiej widział i ujmował (choć ogólnie, nie w ostrych liniach) od strony odsuwania przez nie, degradowania ekonomicznego i społecznego klas produkcyjnych.

Kutrzeba widział przeszłość bardziej w ruchu, w stawaniu się, szczegółowy

<sup>5</sup> Por. Wojciechowski Z., Oswald Balzer jako historyk ustroju Polski, Poznań 1926, str. 18 i nast.

<sup>6</sup> Nie przeszkadzało mu to widzieć w rozwoju polskim toku normalniejszego niż na zachodzie.

przebieg zmian w położeniu prawnym stawał się u niego ilustracją nowotworzących się okresów, a w pierwszych wydaniach Korony wprowadzał specjalny okres organizowania się społeczeństwa (ściśle: tworzenia się stanów).

W dalszych wydaniach Korony ulegał Kutrzeba w coraz silniejszym stopniu autorytetowi Balzera. Pod wpływem ostrego ataku polemicznego, jaki przeciwko jego dziełu skierował Balzer, podporządkował się jego konstrukcjom i założeniom syntetycznym, przyjął wyraźnie już organiczną a zarazem liberalistyczną jego teorię dwóch czynników, społecznego i państwowego i ideę równowagi społeczno-państwowej i społecznej. Zaczął zacierać wówczas to, co było ostrzejsze w jego obrazie społecznym, zastąpił chłopów włościanami, ale nie mógł zgodzić się z Balcerem na określenie mianem równowagi okresu XIII — XV w. Było to i dalekie i obce wszelkiemu demokratyzmowi. Kutrzeba uchwycił się kompromisu i pozostając zapewne pod urokiem świetności Polski XVI w. przyznał cechę równowagi okresowi jagiellońskiemu, przesuwał w ten sposób kwalifikacje Balzera z ustroju politycznego arystokratycznego na ustrój polityczny tworzącej się demokracji szlacheckiej.

A oto fragment charakterystyki tej epoki z Korony:

„Tak pod naporem stosunków faktycznych następowały w tej epoce przesunięcia podwójne wśród czynników społecznych: na korzyść niektórych z nich oraz na korzyść czynnika społecznego reprezentowanego przez wyższe stany, w stosunku do czynnika władzy. Zmiana stosunków gospodarczych wywołana powstaniem folwarku i wywozem zboża, doprowadziła do pogorszenia od końca XV stulecia prawnego stanowiska ludności włościańskiej, do czego tym łatwiej mogło dojść, iż normy prawne nie były dość mocne, ani warstwa ta rozbita na drobne



grupy, znajdująca się w stosunku zależności od swoich panów, nie posiadała siły, by móc się bronić". (VI, 193).

W tym fragmencie widoczny jest doskonale ów konglomerat teorii reakcyjnych z postępową, rzeczową obserwacją przeszłości. Teoria „czynników“ ustrojowych, czynników społecznych, reprezentowanych przez wyższe stany i czynnika władzy, pseudonaukowe słownictwo: „przesunięcie“ (czego?), ale obok tego rzeczowe fakty krzywdy społecznej, bezbronności chłopów, fakty wybijające sobie drogę z poza owych martwych, bezbarwnych szablonów teorii balzerowskiej.

Kutrzeba miał także odwagę wyłamać się z wyłączności świata staropolskiego w przedmiocie tzw. historii ustroju Polski tj. z zamkniętego kręgu dziejów przedrozbiorowych. W II tomie swojego Zarysu sięgnął do ustroju społecznego i politycznego W. X. Litewskiego, a w III i IV przedstawił, jak już wspomniałem, dzieje porozbiorowe. Korona otrzymała w ten sposób miejsce pierwszego ogniwa tej większej całości. W takim ujęciu można już było prowadzić dzieje społeczne Polski poprzez przełomy w tej mierze wiek XIX, poprzez uwłaszczenie chłopów przede wszystkim w każdym z 3 zaborów, a to dawało bardziej właściwe już miejsce przedrozbiorowym dziejom społecznym i pozwalało ciągnąć wątek dziejowy aż do współczesności, a zatem powiązać z teraźniejszością przeszłość, czyli rozumieć ją poprawniej.

Jednakże dla właściwego jej umiejscowienia Korona wymaga także oceny z perspektywy czasów, którym towarzyszyły te liczne, regularnie co kilka lat pojawiające się nowe jej wydania, z ostatnim pośmiertnym włącznie. W ciągu blisko półwiecznego żywota tej książki — podręcznika uniwersyteckiego — zmieniły się stosunki społeczne, zmie-

niały się kryteria naukowe, ulegały też zmianie poglądy autora tej książki.

Korona rewidowana, traciła rysy młodzieńczej śmiałości z I wydania, stawała się coraz bardziej „balzerowska“, a tymczasem historia śpieszyła naprzód, wyprzedziła ostrym skokiem Kutrzebę i jego dzieło i zdyskredytowała polityczny sens i naukową wartość tego, co przez tyle lat było autoratycznym pokarmem dla wychowanków naszych uniwersytetów i dla całej inteligencji polskiej.

Na dobro St. Kutrzeby należy podnieść jego żywotność, która cechowała go do ostatnich lat życia i która pozwoliła mu uczestniczyć w wydarzeniach politycznych Polski, do roku 1945 włącznie. Temu temperamentowi Kutrzeby odpowiadała również pozycja jego podręcznika, który jeszcze dzisiaj — w zestawieniu z innymi, młodszymi próbami zarysu historii ustroju Polski — wyróżnia się korzystnie. Ten fakt legitymuje pośmiertną reedycję dzieła Kutrzeby.

Obecnie jednakże posiadamy już naukowy punkt oparcia do przeprowadzenia rzeczowej krytyki dzieła Kutrzeby, do wykrycia jego słabych stron, jego zasadniczych błędów naukowych oraz do powiązania go z epoką, której był wyrazem, i z ideologią, której służył.

W świetle takiej krytyki pozostaje z podręcznika Kutrzeby wiele materiału faktycznego, rozpada się natomiast cała teoria naukowa, pod względem której był on zresztą tylko epigonem „większych“ od siebie historyków - filozofów, przede wszystkim Balzera, autora „klasycznej“ teorii ustroju Polski.

Materiałem, który przedstawiał w swym dziele, potwierdzał Kutrzeba nowoczesną, dojrzałą teorię naukową, wedle której państwo było w dziejach aparatem ucisku w rękach klas wyzyskujących. Ten sam materiał historyczny był dokumentem sprzeczności interesów spo-

tecznych, interesów klasowych, a dla ustroju feudalnego ilustrował rolę właścicieli ziemskich i wielkiej własności w stosunku do chłopów. Ale to wszystko zacierała teoria „ustroju“, „czynników“, teoria organiczno - solidarystyczna a zarazem pełna odgłosów liberalizmu prawnego, odbarwiająca rzeczywistość społeczną, paraliżująca siły postępu. Materiał faktyczny komponował się w obraz „ustrojowy“ według formalistycznej burżuazyjnej teorii umownej genezy władzy państwowej, teorii podziału władz i aparatu państwowo - administracyjnego, komponował się w obraz z usystematyzowaniem „rzeczowym“, rozrywającym jedność genetyczną i formacyjną „ustroju“ i zacierającym istotną, rzeczywistą, społeczną treść ustrojową danego okresu dziejowego. Przy tej metodzie mogły tworzyć się interpretacje dowolne, z punktu widzenia naukowego nieoczekiwane, ale politycznie i społecznie użyteczne.

Weźmy na przykład sprawę genezy stanu szlacheckiego oraz genezy folwarku:

Balzer przyjmował jako genezę szlachty rozwiązanie drużyny książęcej i osadzanie rycerstwa na ziemi. Kutrzeba uzupełnił tę teorię jeszcze jedną przyczyną: rozkładem rodów. Teoria ta opierała się w pewnym stopniu o inną, o teorię genezy państwa polskiego. Zakładało się jakiś zjednoczeniowy, zrzeszeniowy sposób powstania państwa niemal że na drodze „umowy“, a w ślad za tym przyjmowało się państwową genezę przemian społecznych. Państwo przedstawiało w tej teorii wartość autonomiczną, społeczeństwo — wartość wtórną.

Militarną genezę szlachty dawała teoria najazdu. Antagoniści tej teorii, a do nich należeli m. in. i Balzer i Kutrzeba, przeciwstawiali jej teorię ewolucyjnej i rodzimej genezy państwa (i „społeczeństwa“), ale nie odrzucali militarnej ge-

nezy szlachty, choć ją zrewolucjonizowali i znacjonalizowali. Przyczyny były oczywiście natury społecznej: potrzeba było legitymacji moralnej dla stanu szlacheckiego. Służył do tego celu następujący tok myśli: państwo jako punkt wyjściowy; jego potrzeby, przede wszystkim służba wojskowa — w konsekwencji wielka własność ziemska jako ta, o którą mógł być oparty obowiązek tej służby. A zatem wielka własność jako instytucja z punktu widzenia potrzeb państwowych (czyli decydujących) — konieczna.

Balzer nie zawahał się przed przeprowadzeniem rozważania redukującego, wziął pod uwagę możliwość pełnienia funkcji zbrojnej przez pozostałe stany, wykluczył je po kolei z przyczyn dogmatycznie - kościelnych, narodowych, ekonomicznych, pozostał mu jedynie stan świeckich wielkich właścicieli ziemskich — rycerstwo - szlachta — jako powołany stan obrońców ojczyzny. W ten sposób odwrócony został rzeczywisty obraz rozwoju: nie państwo jako aparat przemocy i nie „służba wojskowa“ rycerstwa jako aparat władzy tego stanu, tej klasy społecznej, lecz przeciwnie geneza stanu szlacheckiego w wyniku rycerskich obowiązków dla całej społeczności narodowej. Typowy idealistyczny zabieg o wyraźnych zadaniach politycznych.

W tym ujęciu wielka własność ziemska pochodzi z nadań książęcych i taka legalistyczna teoria własności zadawała formalistycznych mieszczańskich prawników i historyków prawa.

Dla stosunków polskich wystarczy powołać się na nowsze badania Szczanieckiego, z których wyraźnie widać, że geneza własności rycerskiej jest w swojej większości inna i starsza, że nadania były często formą potwierdzenia tylko tej własności etc.<sup>7</sup>

<sup>7</sup> Szczaniecki, Nadanie ziemi na rzecz rycerzy w Polsce do końca XIII w., 1938.



Kutrzeba przyjmował i genezę wojskową i genezę rodową wielkiej własności, znowu typowy kompromis, w wyniku którego rosnąca i postępująca teoria powstawania nowej formacji (feudalnej) została obciążona balastem teorii wstecznej i absurdalnej.

Podobnie z genezą folwarków. Kutrzeba i tutaj szukał wytłumaczenia zjawiska gospodarczego w przemianach organizacji wojskowej. Czynniki podrzędne przypisuje znaczenie decydujące: twierdzi mianowicie, że szlachcic ku końcowi XV w. przestawał być rycerzem, a coraz bardziej stawał się rolnikiem, ponieważ... upadało znaczenie pospolitego ruszenia i wprowadzono wojska zaciężne. Posługując się odwróconą metodą, uważając za prawidłowy kierunek następstw: od mechanizmu państwowego do zjawisk gospodarczych, nie spostrzegł kwestii, które godziły w sensowność powyższej interpretacji dziejów. A wystarczy przypomnieć, że wielka własność należała nie tylko do rycerstwa lecz i do duchowieństwa, wolnego w zasadzie od osobistej służby rycerskiej oraz że i szlachcizmiemianin nie gospodarował w zasadzie przy pomocy zespołu urzędników folwarcznych, a tak mógł gospodarować jako „rycerz“.

Dlaczego by rozwój gospodarczy spowodowany przez zmianę trybu życia szlacheckiego nie miał pójść w kierunku intensyfikacji właśnie gospodarki czynszowej?

Oczywiście należało wziąć pod uwagę właśnie innego rodzaju przyczyny rozwoju gospodarki folwarczej, czy to brak dostatecznie silnych ośrodków organizacyjno - handlowych, brak aktywnego kupiectwa zbożowego, brak rozwiniętej gospodarki pieniężnej, czy też taki zespół przyczyn jak liczebność szlachty polskiej, związanej z allodialnym typem własności ziemskiej w przeciwieństwie do lennego

i w związku z tym siedzącej w zasadzie po dworach a nie przy dworze monarchicznym jak w innych krajach. Trzeba jednakże znowu przyznać, że Kutrzeba żywo interesował się sprawą folwarków, że widział, jaki mocny związek zachodzi między nią a sprawą położenia chłopów. Balzera natomiast zajmowały więcej takie problemy jak sprawa nazwisk szlacheckich, herbów, zawołań; sprawy folwarków zaś jak gdyby w ogóle nie zauważył w swym wykładzie historii ustroju Polski.

Teoria jakiejś równowagi społecznej i społeczno - państwowej ciążyła nad historią ustroju sprawiła, że w odniesieniu do okresu, który tym mianem Kutrzeba obdarzył tj. do okresu jagiellońskiego, zaplątał się on w niebezpieczny psychologizm, przy pomocy którego próbował pogodzić swoją samodzielną obserwację oczywistej nierówności stanowej z przejętą tezą o równowadze. W charakterystyce okresu jagiellońskiego przyznawał, że „nie były równo wymierzone przydziały praw (dla poszczególnych stanów), ale uważał że jednak były one nawet w stosunku do najsłabszego z tych stanów (tj. mieszczańskiego) tak obszerne, iż wystarczyły zupełnie potrzebom tej warstwy“. W dalszym wywodzie mijał się z faktami przez siebie samego stwierdzonymi, kiedy pisał, że „włościanie mieli w tej epoce zapewnioną wolność osobistą, jakkolwiek byli uzależnieni od panów, na których gruntach siedzieli“. Konkludując, uważał, że „z zastrzeżeniami można by mówić co do tej epoki o pewnej, względnej równowadze między poszczególnymi warstwami tworzącymi społeczeństwo“.

To sformułowanie może ilustrować postawę Kutrzeby wobec wyraźnie reakcyjnych teorii wielkiego poprzednika. Kutrzeba ograniczał się do ostrożnego, bardzo łagodnego krytycyzmu, który pozwalał ulegać mu obcym w zasadzie tendencjom przez przyjmowanie z nieduży-

mi i niezbyt istotnymi zastrzeżeniami teorii wstecznych.<sup>8</sup>

Wydanie pośmiertne ósme, reedycja przygotowana przez prof. Vetulaniego, powtarza w zasadzie tekst Korony z wydania ostatniego autorskiego tj. z 1931 r. Bibliografia uzupełniona została wieloma pozycjami nowymi tj. z lat 1931 — 1948, a także w tekście starał się prof. Vetulani wprowadzić wyniki niektórych prac nowoogłoszonych (m. in. o ludziach luźnych, str. 171, o zbiegostwie chłopów, str. 179, o uniwersale połanieckim, str. 401 i nast.). W tych rozdziałach mamy zatem do czynienia z próbą rzeczowego uaktywnienia podręcznika Kutrzeby.

Poza tym w wielu miejscach zastósował prof. Vetulani korektury słowne, próbując w ten sposób unowocześnić jak gdyby sformułowania Kutrzeby, zatrzeć ich idealistyczną i niepostępową treść, zastąpić mechanizm dziejów, w który wierzył Kutrzeba, mechanizm społeczno - ekonomiczny. Oto próbki retuszu:

(ustęp: Przygotowanie reform — w XVIII wieku)

#### Tekst Kutrzeby

„Dopiero też po przekonaniu szlachty, przynajmniej w jej większości, dojść mogło do zasadniczej reformy“ (VII, 223).

#### Tekst Vetulaniego

„Dopiero też po przekonaniu szlachty, przynajmniej w jej większości, dojść mogło do zasadniczej reformy, brakło bowiem podówczas w Polsce czynnika społecznego dostatecznie silnego i politycznie uświadomionego, który by drogą rewolucji obalił skostniały i szkodliwy ustrój Rzeczypospolitej szlacheckiej“ (VIII, 283).

(ustęp: Charakterystyka Konstytucji 3 Maja)

#### Tekst Kutrzeby

„Wykazywała (Konstytucja), iż głęboko sięgającą reformę ustroju państwowego i społecznego można przeprowadzić bez gwałtownego przewrotu, drogą ewolucji, nie burzącej spadku przeszłości, a dostosowującej formy do treści życia społecznego i państwowego“ (VII, 316).<sup>9</sup>

#### Tekst Vetulaniego

„Rodziła pogląd, iż głęboko sięgającą reformę ustroju państwowego, a częściowo i społecznego można przeprowadzić bez gwałtownego przewrotu dostosowującej formy do treści życia społecznego i państwowego“ (VIII, 395).

Takie i tym podobne retusze i korektury nie sięgają oczywiście w głąb tekstu, nie zmieniają go w sposób istotny i nie mogą zastąpić przepracowaniem materiałów historycznych przy pomocy innej niż Kutrzeby metody naukowej. Ale takiego zadania nie sposób stawiać wydawcy. Zabiegi korektorskie jakie prof. Vetulani przeprowadził w stosunku do Korony wydają się w tych warunkach na ogół udane i dość pożyteczne. Można by jednak zauważyć, że i wiele pozostałych miejsc tekstu Kutrzeby zasługiwałoby w równym stopniu na takie spreparowanie i wypadłoby zatem zapytać, dlaczego właśnie te a nie inne sformułowania Kutrzeby, równie „kłopotliwe“, nie zostały skorygowane przez wydawcę.

Zauważyć można kilka konsekwentnych zmian terminologicznych: prof. Vetulani

<sup>8</sup> Można by spojrzeć na tę sprawę również od strony sympatii politycznych obu historyków. Balzer był bliski w początkach swojej kariery naukowej „stańczykom“ krakowskim, później, we Lwowie zbliżył się do „narodowej demokracji“.

<sup>9</sup> Kutrzeba przedstawiał reformy Konstytucji 3 Maja ze znacznym krytycyzmem, znowu inaczej niż Balzer w swojej Historii ustroju Polski, gdzie demagogicznie twierdził, iż nie można było wówczas myśleć o uwłaszczeniu chłopów.



powraca — w odniesieniu do chłopów — do pierwotnej terminologii Kutrzeby z pierwszych wydań Korony i przywraca im nazwę chłopów zamiast salonowego i książkowego miana: włościanie, którym musiał się wkupić niegdyś Kutrzeba w „dobre towarzystwo“ galicyjskiej inteli-

gencji, wyrzekając się słowa o zbyt silnym dla niej dynamizmie społecznym. Zastępuje też Vetulani termin: patrymonialny, terminem: dominalny.

Z rozdziałów treściowo uzupełnionych wymienić należy zwłaszcza rozdziały o Kościele katolickim.

Stanisław Śreniowski

Roger Garaudy: *Les Sources Françaises du Socialisme Scientifique. Nouvelle édition remaniée. Hier et Aujourd'hui.* 1948. Str. 285.

Według znanego powiedzenia Lenina, socjalizm francuski był jednym z istotnych źródeł marksizmu. Francuski ruch socjalistyczny w pierwszej połowie XIX wieku, odznaczał się zadziwiającym bogactwem idei, kierunków, programów i haseł. Toteż od dawna skupiał na sobie uwagę historyków i począwszy od słynnej niegdyś książki Lorenza v. Steina „Der Sozialismus und Kommunismus des heutigen Frankreichs“ (Lipsk 1848), do omawianej tu pracy i równocześnie z nią wydanej w Paryżu książki Maxime Leroy „Les Précurseurs Français du Socialisme“, poświęcono mu wiele rozpraw monograficznych i syntetycznych, pisanych zarówno przez wrogów socjalizmu, socjalistów różnych szkół, socjal-demokratów i komunistów.<sup>1</sup> Czym odznacza się recenzowana tu książka na tle tej literatury i co przynosi nowego w założeniach, metodzie i materiałach?

Praca Garaudy'ego jest próbą ambitną. Chce on rozpatrywać całość przedmarksowskiego socjalizmu francuskiego, wskazać jego poprzedników w filozofii francuskiej, wskazać idee, które z dorobku myśli francuskiej weszły w skład

socjalizmu naukowego, analizując przy tym stosunki klasowe społeczeństwa francuskiego, z których ideologie socjalistyczne wyrastały — krótko, stosując konsekwentnie metodę marksizmu - leninizmu, „Metoda naukowa w historii każe nam postawić trzy pytania podstawowe na każdym etapie badań i wobec każdej doktryny: 1) jakie są stosunki klas, dominujące w epoce powstawania i wypracowania tej doktryny? 2) W jakiej mierze dzieło tego teoretyka przejawia jego świadomość tych stosunków? 3) W imieniu jakiej klasy lub jakiej frakcji klasy on przemawia?“ (str. 7). Przez ten, konsekwentnie przeprowadzony, klasowy punkt widzenia, Garaudy chce się odciąć od wszystkich opracowań historyków mieszczańskich i socjal-demokratycznych, zwracając przede wszystkim uwagę na rozwój samych idei, ciągłość idei i doktryn w epoce, a nie na ich klasowe uwarunkowanie i ich funkcję polityczną.

Ocenę pracy poprzedzimy przejrzaniem treści. Autor dzieli okres, w którym zjawiają się rozpatrywane doktryny, na dwie fazy: 1) od 1789 do 1830, kiedy burżuazja wypiera arystokrację feudalną, organizując społeczeństwo francuskie według nowych zasad liberalizmu, a równocześnie zarysowują się istotne cechy nowego porządku kapitalistycznego z właściwymi mu nowymi antagonizmami klasowymi, 2) po 1830, kiedy w wykształconym już społeczeństwie kapitalistycznym zaczyna się proces społecznego i po-

<sup>1</sup> Wyczerpującą bibliografię XIX w. daje I. S. Tammhammer: *Bibliographie des Sozialismus und Kommunismus.* 3 t. Jena 1893 — 1909.

litycznego dojrzewania klasy robotniczej. Między doktrynami socjalistycznymi, powstającymi w tych okresach, zachodzą poważne różnice. Ideologicznym źródłem tych doktryn, zwłaszcza pierwszego okresu, były materialistyczne systemy filozoficzne wytworzone przez postępującą burżuazję w XVIII wieku. Dlatego pierwszy rozdział książki został poświęcony omówieniu rozwoju materializmu francuskiego.

Autor przedstawia powstanie materializmu jako rezultat walki ideologicznej burżuazji przeciwko feudalizmowi. Walka ta rozpoczyna się wtedy, kiedy politycznej teorii absolutyzmu opartego na prawie boskim (jej najdoskonalszym wyrazem jest Bossueta „Politique tirée de l'Écriture sainte“), burżuazja przedstawia teorię prawa naturalnego, opartego o metafizycznie pojęty „rozum“. Stąd doniosłość racjonalistycznej filozofii Descartes'a dla późniejszego rozwoju materializmu. Pełny rozkwit materializmu był możliwy dopiero w drugiej połowie XVIII wieku, kiedy burżuazja posiada już dostateczną dojrzałość ekonomiczną i polityczną dla rozpoczęcia ataku na feudalizm. Wtedy materializm staje się jej ideologią rewolucyjną. Pisma fizjokratów dają ekonomiczną analizę powstającego systemu kapitalistycznego, będąc równocześnie ważnym etapem na drodze do nadania pojęciu prawa naturalnego, treści empirycznej. Wraz z dojrzewaniem społecznym burżuazji „w ciągu XVIII wieku, idea prawa „naturalnego“ w coraz mniejszym stopniu szuka uzasadnienia w metafizycznej koncepcji abstrakcyjnego „rozumu“, opierając się coraz bardziej na doświadczeniu“ (str. 22). Ten sam prąd — pisze Garaudy — który prowadzi społeczeństwo do rozwoju kapitalizmu, prowadzi filozofię do materializmu. Proces przekształcania się racjonalizmu metafizycznego w materializm tłumaczy się przekształceniami klasy, któ-

rej jest ideologią. „Klasa spełniająca rolę awangardy, wnosząca się w pełni rozwoju historycznego, nie musi uzasadniać swojego dojścia do władzy jakąś zewnętrzną mistyfikacją wobec rzeczywistości. Uświadomienie sobie swej siły i swojego prawa, jest dla niej tożsamością. Lecz świadomość tej siły i tego prawa zależy od prostej analizy rzeczywistości „bez żadnych obcych dodatków“. Właśnie dlatego materializm filozoficzny, tzn. doktryna przyjmująca, że o rzeczywistości wiemy tylko to, czego nas uczy nauka, jest zawsze bronią klasy obejmującej dominację w społeczeństwie“ (str. 23). Z tego punktu widzenia, Garaudy wykazuje, że nieokreślone idee socjalistyczne J. J. Rousseau, były wsteczne, gdyż klasa którą on reprezentował, była zbyt słaba i niedojrzała historycznie, by mogła przeprowadzić zwycięski atak na feudalizm i zrealizować nowy ustrój społeczny. „Kiedy klasa społeczna jest zbyt słaba, żeby narzucić swoje rozwiązanie zagadnień społecznych, kiedy zaspokojenie jej własnych potrzeb nie przynosi rozwiązania problemów całego narodu, jej teoretycy nie opierają się na analizie obiektywnych stosunków klasowych ani na siłach społecznych, lecz na metafizycznych zasadach... Triumf ideału drobnej burżuazji niezamożnej, której Rousseau jest wyrazicielem i namiętnym trybunem ze swoimi buntami przeciw własności i władzy, zmierzał do cofnięcia historii wstecz“ (str. 25). Metafizyczna koncepcja demokracji sformułowana przez Rousseau jest pierwszym oderwaniem się od rzeczywistości. Za nią idą dalsze. Są to utopijne krytyki własności prywatnej, wśród których Morelly zajmuje najwybitniejsze miejsce. Od Rousseau różni się tym, że nie dzieli jego krytycznego poglądu na rolę nauki i techniki. Utopijność jego polega na stawianiu zagadnień nie w płaszczyźnie analizy rzeczywistych stosunków ekonomicz-



nych i społecznych, lecz w tym, że „szuka sytuacji, w której byłoby prawie niemożliwym, aby człowiek stał się zły i deprawowany“. Metafizyczne ideologie komunistyczne XVIII wieku nie mogły przynieść rozwiązania konfliktów klasowych tej epoki. „Wszyscy ci metafizycy komunizmu podstawiali na miejsce konieczności historycznej, domniemaną konieczność logiczną. Dlatego ich ideologie skazane były na bezsilność i jałowość“. (str. 28). Postępowym w wieku XVIII był tylko materializm wielkiej burżuazji rewolucyjnej, dający systematyczną wizję świata bez metafizyki i teologii, wyrażony w pismach La Mettrie, Diderot'a, Holbach'a i Helvétius'a. Autor przedstawia ich poglądy, stwierdzając, że „bilans naszych materialistów jest pozytywny i głęboko rewolucyjny“. Ich krytyka wskazuje konieczność przejęcia władzy politycznej przez nową klasę społeczną a równocześnie ich doktryny „pracują skutecznie w przekazaniu władzy z jednej klasy do drugiej“. Autor nie zapomina jednak o granicach tego materializmu, wskazanych przez Engelsa w „Feuerbachu“.

Rewolucja francuska jest historyczną próbą tych doktryn. „Wielka burżuazja handlowa i posiadająca manufaktury, była wtedy rzeczywiście jedyną klasą zdolną poprowadzić wszystkie żywotne siły narodu do ataku na Ancien Régime“. (str. 40). W tej walce lud walczył — zwyciężała burżuazja. Już w 1790 r. Marat postawił pytanie, odzwierciedlające nową sytuację stosunków klasowych: „Cóż zyskaliśmy niszcząc władzę szlachty, jeżeli zostaje ona zastąpiona arystokracją bogaczy?“. Nowy ustrój liberalny przynosi wolność tylko burżuazji. Liberalistycznie pojęta „wolność“, która była dla burżuazji bronią przeciw feudalom, staje się teraz bronią przeciw rodzącej się klasie robotniczej. Autor przedstawia obszernie proces, w którym

w miarę zaostrzania się walk klasowych podczas rewolucji, władza przechodzi do rąk Jakobinów, ograniczających zasadę własności, hamujących swobodny rozwój kapitalizmu w imię interesów mas sankiulotów. Jednakże rządy Konwencji nie zmierzają do socjalizmu, a wszystkie ograniczenia własności są tylko koniecznościami organizowania narodu do zwycięskiej wojny.

Po przewrocie termidoriańskim wolny rozwój spekulacji kapitalistycznej, prowadzący do ostrego napięcia walki klasowej, staje się podłożem narodzin pierwszego walczącego ruchu komunistycznego — babeuwizmu.

Garaudy włożył wiele wysiłku w rewizję dotychczasowych poglądów o Babeufie, starając się przedstawić go jako rewolucjonistę nowego typu, zasadniczo różniącego się od utopistów XVIII wieku, nie szukającego ideału w przeszłości, w nawrocie do stanu dzikości, lecz w stworzeniu nowego ustroju podnoszącego cywilizację na wyższy szczebel. „Babeuf przeprowadził pierwszą, jeszcze prymitywną, analizę własności burżuazyjnej i na niej zbudowanego systemu ekonomicznego. Znalazł w niej ekonomiczne podstawy walki klasowej pomiędzy robotnikami i burżuazją. Umiął dostrzec w państwie narzędzie dominacji posiadających nad nieposiadającymi. Zrozumiał, że narodzenie nowego społeczeństwa zależy od działalności rewolucyjnej proletariatu. Nauczał konieczności dyktatury ludowej dla przygotowania dojścia komunizmu do władzy. Dostrzegł, w okresie kiedy maszynizm przenikał za ledwie do Francji, wszystkie dobrodziejstwa postępu technicznego w ustroju komunistycznym“. (str. 79). Tradycjom babeuwistycznym autor przypisuje wielką rolę. Poprzez Buonarrotiego działają one we Francji dalej, a zwłaszcza po roku 1830 w tajnych stowarzyszeniach politycznych.

Rozdział trzeci autor poświęca Saint-Simonowi i Fourierowi, poprzedzając analizę doktryn wskazaniem zasadniczych cech rozwoju ekonomiczno-społecznego Francji w okresie cesarstwa i restauracji. Słusznie podkreśla, że „centralnym problemem Saint-Simona jest zorganizowanie kapitalizmu. Zorganizować, to znaczy bronić go zarazem przeciw zagrożeniom ze strony pasożytów renty oraz ze strony klasy robotniczej, produktywniej lecz niebezpiecznej dla porządku kapitalistycznego“ (str. 89). Garaudy cytuje zasadniczą deklarację jego industrializmu: „Społeczeństwo całkowicie opiera się na industii. Industria jest jedyną gwarancją jego istnienia, jedynym źródłem jego bogactw i wszelkiej pomysłowości. Stan rzeczy najbardziej korzystny dla industii jest dlatego najbardziej korzystny dla społeczeństwa. Oto zarazem nasz punkt wyjścia, jak i cel wszystkich naszych wysiłków“. Nie można więc nazwać Saint-Simona ideologiem proletariatu. „W epoce — pisze Garaudy — kiedy przemysł francuski jest w pełnym rozwoju i Saint-Simon jest wyrazicielem dążeń najbardziej zaawansowanej frakcji wielkiej burżuazji, będącej wówczas klasą wysuwającą się na czoło, ten „industrializm“ jest bezwątpienia postępowy i Saint-Simon słusznie identyfikuje interesy tej klasy z interesami całego narodu“. Proletariat w tej epoce jest jeszcze zbyt słaby, aby odegrać jakąś rolę w systemie Saint-Simona. Nie zwraca on uwagi na antagonizm między kapitalistami i robotnikami, uważając, że jego system zapewni polepszenie losu „klasy najbiedniejszej i najliczniejszej“. To polepszenie może przynieść rozwój kapitalizmu, modyfikując i eksploatując przyrodę w sposób najbardziej korzystny dla człowieka. Stosunek robotników do kapitalistów może zostać oparty na podstawie dobroczynnego patronatu przedsiębiorców. Przyczynę Saint-Simona do

rozwoju doktryn socjalistycznych widzi autor w jego analizie anarchii kapitalistycznej, w przeciwstawieniu się ekonomii liberalistycznej Saja i koncepcjom teokratycznym de Bonalda i de Maistre'a, oraz w utopijnym obrazie przyszłego „uporządkowanego“ społeczeństwa. „Naszkicował fizykę nieporządku i metafizykę porządku. Przejście od rzeczywistego chaosu do wyobrażonego ładu jest czysto mitologiczne“ (str. 100). Prześcignął Babeufa pod tym względem, że poddał analizie produkcję, a nie rozdział dóbr, jako zasadnicze zagadnienie ustroju społecznego. Wskazał również, że każda historyczna forma własności powoływała do życia inną strukturę polityczną. „W końcu poprzez wszystkie mistyfikacje swoich poglądów dostrzegł dwie zasadnicze konsekwencje porządku społecznego, który przewycięży kapitalizm: zrozumiął, że w społeczeństwie uwolnionym od antagonizmów klasowych, wyzysk człowieka przez człowieka zostanie zastąpiony eksploatacją globu ziemskiego przez zrzeszonych ludzi; zrozumiął również, że w społeczeństwie, w którym znikną antagonizmy klasowe, zniknie również państwo jako narzędzie panowania jednej klasy nad inną i że „administracja rzeczy zastąpi władzę nad ludźmi“ (str. 101).

Fourier, drugi wielki utopista początków XIX wieku, patrzy na rodzący się porządek kapitalistyczny okiem drobno-mieszczanina. Autor wydobywa z dorobku myślowego Fouriera krytykę kapitalizmu oraz pewne pomysły konstrukcyjne, zawarte w pełnym dziwacznych fantazji obrazie proponowanego porządku społecznego.

Fourier dostrzegał „anarchię przemysłową“ jako główne źródło dezorganizacji gospodarczej, zła społecznego, chaosu intelektualnego i moralnego. Po kryzysie 1826 r. Fourier zrozumiął podstawową sprzeczność kapitalizmu: z powodu ni-



skiego wynagrodzenia robotnicy nie mogą spożywać wszystkiego tego, co produkują i to jest źródłem wszystkich kryzysów. Krytyka Fouriera wskazywała, że „mechanizm gospodarki jest wypaczony na wszystkich poziomach: produkcja, przez rozdrobnienie własności i pracy, co pociąga za sobą marnotrawienie dóbr i pozbawia społeczeństwo wielkich bogactw; spożycie, przez paradoks powodujący, że robotnicy, ci prawdziwi producenci, spożywają mało, a pasożytniczy nierobowie — dużo; podział dóbr, przez nagromadzenie nędzy na jednym biegunie społeczeństwa, a bogactwa na drugim; obieg, przez mnożenie nieproduktywnych pośredników. Dla utrzymania tego stanu dezorganizacji potrzebne jest narzędzie represji, państwo“. Wolność w społeczeństwie kapitalistycznym jest wolnością gnębienia słabych. Moralność spełnia w nim rolę represyjną. Ideał nowego społeczeństwa w utopii Fouriera wyrósł z natchnień i zajęć drobnomieszczańskich. Garaudy krótko przedstawia zasady jego „régime sociétaire“, nie wchodząc ani w jego dziwaczną „psychologię namiętności“, ani w szczegóły organizacji społecznej z niej wydedukowane. Przyczynę Fouriera do rozwoju idei socjalistycznych polegał na tym, że: nakreślił obraz rozwoju społecznego, wyróżniając etapy rozwoju znaczone odkryciami technicznymi i naukowymi; wskazywał, że zło społeczne nie wynika z natury człowieka, lecz z ustroju gospodarczego; podniósł zasadę równouprawnienia kobiet; wskazał wsteczną rolę religii jako narzędzia klas panujących; podkreślał, że przekształcenie człowieka może przynieść tylko zbudowanie nowego ustroju społecznego, przewyżniającego sprzeczności kapitalizmu.

Następny rozdział książki omawia socjalizm francuski przed 1848 r. Autor zaczyna od szkicowego obrazu rozwoju gospodarczego i społecznego w latach

1830 — 1848, okresu panowania arystokracji finansowej, silnego rozwoju burżuazji przemysłowej, wzrostu uprzemysłowienia, koncentracji kapitału i równocześnie wzrostu liczbowego klasy robotniczej. Położeniu robotników poświęca więcej uwagi cytując znane prace dokumentarne Villerme'go i Buret'a. Na tym tle walk między różnymi odłamami burżuazji i narastającymi w sile walkami między robotnikami i kapitalistami, autor przedstawia doktryny i prądy socjalistyczne, wyróżniając w nich dwa kierunki zasadnicze: kierunek socjalistyczny wyrażający ideologię drobnomieszczańską i pozostający pod wpływem wielkiej burżuazji z jednej, a pod naciskiem zaczynających się ruchów robotniczych, z drugiej strony. Tu należą kontynuatorzy Saint — Simona i Fouriera, dalej Pierre Leroux, Pecquer, Blanc, Vidal, Proudhon. Drugi kierunek, zarysowujący się po r. 1840, to prąd komunistyczny o różnych odcieniach od mistycznego komunizmu Cabeta, przez robotniczy jakobinizm Lahautière'a, Laponneray'a i Pillota, do komunizmu materialistycznego, jaki reprezentują Dézamy i Blanqui.

Pierwszy kierunek autor potraktował pobieżnie. Może dlatego, że zamykają się w nim nazwiska znane, których poglądy były wielokrotnie przedstawiane i omawiane. Wiele natomiast miejsca poświęca autor wydobyciu na światło i udostępnieniu nie-specjalistom poglądów przedstawicieli kierunku komunistycznego.

Uderza pewna dysproporcja między doniosłością sformułowań, jakie przyniosła szkoła saint - simonistów (zwłaszcza w pierwszym tomie l'Exposition de la doctrine), a szczupłością miejsca, jakie Garaudy im poświęca. Przecież sam przyznaje, że tezę naczelną szkoły było podporządkowanie organizacji społeczeństwa naukowej eksploatacji globu. Z tej zasady wyprowadzili oni ważne konsekwencje: planowe wykorzystanie sił wszyst-

kich członków społeczeństwa, co doprowadziło do sformułowania podstawowej zasady socjalizmu „od każdego według jego zdolności, każdej zdolności według jej dzieła“. Planowe dysponowanie narzędziami pracy a więc ich uspołecznienie jest koniecznym warunkiem zniesienia wyzysku człowieka przez człowieka. Garaudy nie wspomina, że od nich pochodzi pierwszy konsekwentny atak na prywatne posiadanie narzędzi pracy i pierwsza ekonomiczna teoria wyzysku. Dalej oni domagali się równego wykształcenia dla wszystkich. Sformułowali wyraźnie rolę walki klas w historii społeczeństw, lecz odrzucali rewolucję jako drogę urzeczywistnienia nowego ustroju społecznego.

Leroux, twórca słowa „socjalizm“, napisał w roku 1833 godne uwagi słowa: „Obecna walka proletariuszów z burżuazją jest walką tych, którzy nie posiadają narzędzi pracy przeciwko tym, którzy je posiadają“. Jednakże nie stanął on konsekwentnie na stanowisku klasowym, chociaż przyczynił się do wykazania podziału klasowego w ramach nowoczesnego społeczeństwa francuskiego. Mimo bystrej krytyki kapitalizmu w swoich pracach konstrukcyjnych, Leroux, odcięty od ruchu robotniczego, ześlizguje się do mistycyzmu.

Kontynuator Fouriera, Victor Considérant, „systematyzuje i pogłębia fourierską krytykę ustroju kapitalistycznego“. Koncentracja kapitału, podział klasowy i walka klas, klasowy charakter liberalnej ekonomii politycznej, rola religii „jako narzędzia ucisku i wyzysku“, iluzja wolności w ustroju kapitalistycznym, oto najważniejsze punkty jego krytyki, która jednak nie idzie u niego w parze z odpowiednimi wnioskami praktycznymi. Potępia on organizacje i partie polityczne uważając, że akcja polityczna jest zbędna. Considerant jest przekonany, że wystarczy zbudowanie odpowiedniej

nauki społecznej i przekonanie wszystkich o jej słuszności.

Pecqueur, któremu Garaudy poświęca jedną stronę, został „wyraźnie skrzywdzony“. Autor mógł skorzystać z okazji i przypomnieć, że hasło, które przyniosło sławę Mengerowi — „prawo całkowitego wytworu pracy“ — zostało sformułowane przez Pecqueura. Przeglądem poglądów L. Blanca i Proudhona, Garaudy zamyka czwarty rozdział swojej pracy.

Prawie połowa książki została poświęcona historii kierunku komunistycznego. „Socjalizm w r. 1847 — pisał Engels — oznaczał ruch mieszczański, komunizm, ruch robotniczy“. Analizę prądu komunistycznego autor rozpoczyna od spojrzenia na ruchy robotnicze po rewolucji 1830 r., w której robotnicy poparli burżuazję, nie wynosząc z niej żadnych korzyści. Przedstawiciele tego kierunku nie kontynuują myśli Saint - Simona ani Fouriera — sytuacja klasowa jest odmienna, tamci nie widzieli jeszcze konfliktów, które teraz zwracają uwagę. Natomiast komuniści tego okresu sięgają do tradycji rewolucyjnych jakobinów i Babeufa, przekazanych przez Buonarrotiego w „Conspiration des Egaux“. Komuniści nie liczą już na dobrą wolę klas panujących w przejściu do nowego ustroju politycznego, lecz chcą dojść do niego poprzez akcję polityczną. „Widzą, że trzeba opanować państwo, aby zmienić ustrój ekonomiczny i społeczny“. (str. 165) .

Cabet, podczas emigracji w Anglii w latach 1834 — 1839, prowadził rozległe studia historyczne, dochodząc do syntez komunistycznych. Najbardziej znana jest jego „Voyage en Icarie“, przedstawiająca komunistyczny ustrój społeczny, w którym „zniesienie wszelkiej własności prywatnej pozwala przyznać każdemu te same prawa i równość w pracy“. Społeczność komunistyczna zorganizowana jest w taki sposób, aby zaspokoić potrzeby wszystkich. Znosząc wszystkie przeszkody



dy na drodze postępu, doprowadza do doskonałości rozwój techniki a w następstwie produkcję zaspokajającą wszystkie potrzeby. Cabet odegrał rolę pozytywną w rozpowszechnianiu idei komunistycznych, lecz działał „rozbrajając na klasę robotniczą, nawołując do zrezygnowania z walki politycznej i maskując walkę burżuazji przeciwko robotnikom“.

Komunizm neo-babeuwestyczny, nawiązujący do tradycji jakobińskich, reprezentują we Francji Laponneraye, Lahautière i Jean - Jacques Pillot. Laponneraye, historyk rewolucji, widział wyraźnie jej przyczyny w narastającej walce klasowej między arystokracją a burżuazją. Lecz równocześnie jasno widział nowy front walki klasowej po zwycięstwie burżuazji, oraz zdawał sobie sprawę z historycznej roli proletariatu. Działalność jego skierowana była ku uświadamieniu klasy robotniczej i przygotowaniu jej do przyszłych zadań rewolucyjnych. Richard Lahautière wyraża ten sam prąd myślowy. Jako cel swojej pracy stawia sobie „wyciągnięcie wszystkich konsekwencji logicznych z zasady równości“ (str. 179). Przyjmując następującą deefinicję równości: „Człowiek rodzi się równy człowiekowi, lecz niepodobny co do siły i potrzeb... dokładniej: wszyscy ludzie mają równe prawo do życia, do spełniania wszystkich funkcji życia materialnego i intelektualnego, zaspokajania wszystkich potrzeb“, wyciąga stąd wniosek, że „cel społeczny może zostać osiągnięty dopiero w tym momencie, kiedy praca wszystkich, rozdzielona według sił i zdolności, doprowadzi do zaspokojenia potrzeb wszystkich ludzi...“ (str. 179). Z tego punktu widzenia logicznego, dokładniej, idealistycznego, Lahautière widzi źródło zła społecznego w brakach konstytucji.

Jean - Jacques Pillot, ostatni przedstawiciel tego prądu, omawiany przez autora, kontynuuje dzieło jakobińców

i Babeufa. W r. 1848 kieruje klubem rewolucyjnym, należy do Komuny w 1871. Książd z wykształcenia, rozpoczyna krytykę ustroju społecznego od krytyki religii. „Pillot, śladem Volneya, przeszedł na swój sposób genę państwa jako narzędzia panowania, ucisku i wyzysku jednej klasy przez inną i ideologii religijnej jako sankcji tych stosunków siły, jako usprawiedliwienia państwa ciemniczyca i panowania klasowego“ (str. 182). Zdawał sobie dobrze sprawę z roli, jaką spełniają klasy w rewolucjach społecznych, mówiąc: „Wszystkie rewolucje, jakie się dokonały dotychczas, jako swój jedyny rezultat przyniosły przesunięcie przywilejów z rąk jednej kasty do rąk innej“. Podnosi również rolę nauki w dążeniu do równości społecznej. „Błąd podstawowy Pillot'a — który sądzi, że reforma świadomości poprzedza reformę bytu, co jest czystym idealizmem — prowadzi go do uważania za decydującą rewolucję legalizację ateizmu...“ (str. 185). Lecz udział w walkach rewolucyjnych potwierdza jego wiarę, że „komunizm może zostać zrealizowany tylko przez triumf proletariatu w walce klasowej“ (str. 190).

W omówieniu poglądów ostatniego kierunku myśli poprzedników socjalizmu naukowego, Garaudy włożył najwięcej wysiłku i ta część książki najbardziej zasługuje na uwagę. Théodore Dézamy był teoretykiem i bojownikiem komunizmu materialistycznego. Marks nazywał go najkonsekwentniejszym uczniem materialistów XVIII wieku. Wiara, że nauka może doprowadzić ludzkość do szczęścia, była jego podstawowym przekonaniem. Rozwija również teorie materialistów o kształtowaniu człowieka przez warunki ustrojowe, wskazując zwłaszcza, że moralność jest ich prostą konsekwencją. Problem społeczny polega na znalezieniu sytuacji mogącej zapewnić wszystkim stałe zaspokajanie potrzeb ciała i umysłu, nie posługując się przymusem (str.

195). Dézamy krytykuje ustrój kapitalistyczny, wskazując trzy wady podstawowe: niszczącą anarchię interesów jednostkowych, wywołaną wolną konkurencją i monopolami, antagonizm klasowy, wyzysk i nieludzki ucisk proletariatu. Wolność i szczęście może dać ludzkości tylko komunizm, zdefiniowany w trzech punktach zasadniczych: wspólna własność, wspólna praca, wspólne wychowanie. Dézamy nie tylko rozwinął swoją teorię w szczegółach, lecz równocześnie zwalczał energicznie wszystkie inne postacie komunizmu mistycznego, przede wszystkim Cabeta i socjalizm chrześcijański Lamennais. Garaudy przytacza obszernie fragmenty tej polemiki, zwłaszcza skierowanej przeciwko Lamennais.

August Blanqui należał wraz z Dézamy do tych, którzy najbardziej zbliżyli się do socjalizmu naukowego, i Garaudy poświęca mu obszerną rozprawę (54 strony) w swojej książce. W obszernych fragmentach przytacza prace tego legendarnego rewolucjonisty XIX wieku, znanego przede wszystkim ze swej działalności politycznej. Garaudy przytacza tekst przemówienia, które młody Blanqui wygłosił w „Société des amis du peuple” 2.II.1832 r., a wykazujące pełne zrozumienie roli walk klasowych w przekształcaniach historycznych. Cała działalność rewolucyjna Blanqui'ego opierała się na założeniu bezwzględności walki klasowej, na zwalczaniu teorii o „pogodzeniu klas”. Wszystkie tajne towarzystwa polityczne, którymi kierował, zmierzały do zdobycia władzy siłą, wprowadzenia dyktatury rewolucyjnej w imieniu ludu dla wycięcia ekonomicznych korzeni wpływów klas uprzywilejowanych i założenia podstaw nowego społeczeństwa bezklasowego (str. 237). Autor przedstawia doktrynę Blanqui'ego, omawiając jego ekonomię polityczną, koncepcję socjalizmu, teorię państwa, filozofię (dając przy tym zasadnicze myśli jego krytyki Comte'a i pozy-

tywizmu), oraz strategię i taktykę rewolucyjną.

W zakończeniu książki autor daje syntetyczne spojrzenie na całość francuskiego socjalizmu, podkreślając zasadnicze różnice między doktrynami a socjalizmem naukowym Marksa i Engelsa.

Przedstawiwszy treść w zarysie, zastanówmy się nad dodatnimi i ujemnymi cechami tej książki. Niewątpliwie największą jej zaletą jest to, że wydobywa na światło postacie znane tylko specjalistom historykom i popularyzuje radykalny kierunek myśli socjalistycznej. Jeżeli zapytamy przeciętnego inteligenta z wyższym wykształceniem o nazwiska francuskich socjalistów przedmarksistowskich, wymieni nam na pewno Saint - Simona, Fouriera i na pewno się zdziwi, jeżeli mu powiemy, że nie wymienił myślicieli rzeczywistej wiązanych z ruchami robotniczymi. Książka Garaudy przyczyni się do pokazania właściwych prekursorów socjalizmu naukowego, usuwając w należne miejsca przedstawicieli socjalizmu drobnomieszczańskiego. Z tego powodu należałoby przyswoić w języku polskim ostatnią część poświęconą komunizmowi materialistycznemu, zważywszy że postacie jego przedstawicieli i ich dorobek myślowy są u nas prawie zupełnie nieznanymi. Podkreślimy również, że książka stara się pokazać na przykładzie doktryn socjalistycznych, w jaki sposób stosunki i walki międzyklasowe, wpływają na powstawanie, formułowanie i rozszerzenie się ideologii społecznych. Ten klasowy punkt widzenia, konsekwentnie przeprowadzony, byłby bardzo instruktywny, gdyby nie pewne niedociągnięcia, osłabiające wartość książki jako przykładu zastosowania metody materializmu historycznego. Rzucają one również cień na jej skuteczność w walce politycznej, aktualnie toczącej się we Francji. Autorowi niewątpliwie chodziło



o wydobyć i pokazać francuskie teorie rewolucyjnych w XIX wieku — zaczyna się to w silnym akcentowaniu wszystkich myśli dotyczących taktyki wspólnego frontu wszystkich odłamów rewolucyjnych klasy robotniczej i drobno-mieszczaństwa — lecz wartość książki i tu została osłabiona pewnymi uproszczeniami i schematyzacją. Przejdźmy więc do jej cech ujemnych.

Po ukazaniu się pierwszego wydania, krytyka marksistowska wytknęła autorowi szereg błędów, do których się lojalnie przyznał<sup>2</sup> i które starał się usunąć w drugim wydaniu. Były to: zbytne podkreślanie filiacji rozwojowych wynikających z wewnętrznej spójności idei bez dostatecznego zwracania uwagi na różnice treści wynikające z odmienności epoki historycznej; zbytne podkreślanie narodowych cech dorobku francuskiego i przecenienie jakościowej różnicy, jaka istnieje między marksizmem a doktrynami prekursorów, co wywołało wrażenie, że cała właściwa treść socjalizmu naukowego w jego głównych tezach została sformułowana przed Marksem przez myślicieli francuskich; bezkrytyczne referowanie poglądów idealistycznych, wywołujące wrażenie, że autor je podziela. W drugim wydaniu autor skorygował te błędy w najbardziej uderzających punktach. Lecz książki jego możemy jeszcze zarzucić:

1) Schematyczne operowanie pojęciem klasy, zbliżające się niekiedy prawie do jego hipostazowania. Mówiąc o burżuazji (str. 85) czy o klasie robotniczej (str. 157 i n.) autor traktuje klasy społeczne jako zwarte całości, w których — można by przypuszczać — wszyscy członkowie w jednakowym stopniu posiadają świadomość interesów klasowych i jednogodnie

dążą do ich urzeczywistnienia. Wystarczy dla porównania zobaczyć analizę składu francuskiej klasy robotniczej w tym czasie, jaką dał akad. Wołgin<sup>3</sup> i jego tłumaczenie różnorodności kierunków myśli socjalistycznej wynikających właśnie ze złożonego uwarstwienia klasy robotniczej w procesie jej narastania, żeby przekonać się o niedostatku analiz społecznych Garaudy'ego.

2) Niekonsekwentne stosowanie kryterium postępowości. Np. Rousseau został przedstawiony jako ideolog wsteczny, gdyż reprezentował interesy klasy niezdolnej do obalenia ustroju feudalnego. Natomiast jakobini, którzy przecież są wyznawcami tej ideologii, są dla autora wzorami rewolucyjności. Dalej, mówiąc o postępowości materialistów XVIII wieku, którzy unaukowili koncepcje prawa naturalnego, z przekąsem odzywa się o Montesquieu, który przecież jako pierwszy poddał te prawa naukowej analizie przyczynowej, wykazując ich związki z warunkami środowiska, w którym powstają. Gdyby autor stosował konsekwentnie marksistowskie kryterium postępowości, musiałyby krytycznie spojrzeć na dorobek Babeufa, w którym pełno jest elementów utopijnych, ukrytych dość zręcznie w opiekuńczej interpretacji autora.

3) Nie zawsze udało się autorowi przezwyciężyć jednostronnie apologetyczny ton przedstawiania poglądów myślicieli francuskich. Niewątpliwie dorobek ich jest imponujący. Gdyby jednak autor rzucił okiem porównawczo na rozwijający się równocześnie ruch robotniczy w Anglii i jego bogactwo idei zawartych zwłaszcza w prasie robotniczej, pobudzonej propagandą owenowską w latach trzydziestych, dostrzegłby, że wiele tych idei, które przypisywał myślicielom francuskim, rozwi-

<sup>2</sup> R. Garaudy: *Autocritique*. Zdanow est passe La Nouvelle Critique. nr. 5, 1949.

<sup>3</sup> W. Wołgin: *Urawnitielnyje i socjalistyczeskije tendenciji wo francuskich tajnyh obszczestwach 1830 — 1834 godow* Woprosy Istorii nr 6, 1947.

jało się równoległe lub nawet wcześniej w Anglii. Przejrzenie odsyłaczów do literatury cytowanej przez Marksa w „Kapitałach”, wskazuje, że Marks wysoko cenił i wiele skorzystał z dorobku socjalistów angielskich.

4) Niedostateczne i upraszczające przedstawienie warunków ekonomicznych, w których rozwijała się francuska klasa robotnicza. Autor opierał się na wielkim dziele Levasseura (*Histoire des classes ouvrières et l'industrie en France de 1789 a 1870*. Paris 1904) a nie skorzystał z analiz Jürgena Kuczynsky'ego, którego książka „*A Short History of Labour Condition Under Industrial Capitalism T. IV. France 1700 to the Present Day*”, ukazała się w Londynie w 1946 r. i której analizy płac roboczych wyliczone w liczbach wskaźnikowych, mogłyby podnieść wartość naukowego obrazu warunków ekono-

micznych, w których powstawały omawiane przez autora doktryny.

Do tych zarzutów można by jeszcze łączyć stwierdzenie, że obraz ruchu robotniczego i w ogóle ruchów społecznych we Francji jest niejasny, że nie widzimy prądu społecznego, który wynosił omawianych teoretyków; niejasno przewija się przez książkę postać Bounarrotiego.<sup>4</sup> Pedantyczny krytyk mógłby jeszcze długo gderać nad poszczególnymi niedociągnięciami.

Jednak nie zapominajmy, że Garaudy nie miał łatwego zadania i że pomimo trudności dał książkę napisaną inteligentnie i interesująco. Jednostronna — nie dziwnego — francuskim zwyczajem korzystał prawie wyłącznie z literatury francuskiej. Innej nie cytuje ani nie wskazuje w załączonym wykazie.

Jan Szczepański

<sup>4</sup> W międzyczasie ukazała się książka S. Bernsteina: *Bounarroti. Hier et Aujourd'hui*. 1949.



## TREŚĆ NUMERU 7 (50) LIPIEC 1950

|  |    |
|--|----|
| Prof. dr Tadeusz Tomaszewski — W sprawie klasowego charakteru psychologii polskiej . . . . . | 3  |
| Prof. dr Stefan Baley — Psychologiczna problematyka wieku dojrzewania                        | 25 |
| W Kolbanowski -- Nauka Pawłowa a psychologia . . . . .                                       | 44 |
| Dr Stefan Nowakowski — Przeobrażenia społeczne i adaptacja reemigrantów w Polsce . . . . .   | 62 |

## KRONIKA POLITYCZNA

|  |     |
|--|-----|
| I. Dworkin — Labourzystowska „nacionalizacja“ . . . . .                            | 87  |
| Henryk Birecki — Dyplomacja amerykańska we wczesnym okresie imperializmu . . . . . | 118 |

## RECENZJE

|   |     |
|---|-----|
| Prof. dr Stanisław Śreniowski — Stanisław Kutrzeba: Historia ustroju Polski. Korona . . . . . | 127 |
| Prof. dr Jan Szczepański — Roger Garaudy: Francuskie źródło naukowego socjalizmu . . . . .    | 135 |

---

Prenumerata półroczna zł 500 — roczna zł 1000  
Konto PKO I-14004.

---

Prenumerata i kolportaż: PPK „RUCH“, Warszawa, Plac Trzech Krzyży 16, tel. 81041.  
Numery poprzednie Myśli Współczesnej można nabywać w kiosku RSW „Prasa“,  
Smolna 12.

---

Adres Redakcji: Warszawa, Narbutta 8 m. 6, tel. 4-13-67  
Redaktor naczelny przyjmuje w soboty, godz. 12 — 13  
Sekretarz Redakcji przyjmuje w czwartki, piątki, soboty godz. 11 — 14

---

Skład przyjęto — czerwiec 1950. Druk ukończono lipiec 1950. Nakład — 9.000.  
Na pap. druk. sat. kl. VII, form. 70 x 100. Zam Nr 1156. B-111473.  
Zakłady Graf. R.S.W. „Prasa“, Warszawa, Smolna 10.

---